



Peter Suber

# Otwarty dostęp



BIBLIOTEKACEON

Otwarty dostęp

---

### **Przekład**

Roman Bogacewicz (rozdz. 3)

Maciej Chojnowski (rozdz. 1)

Wojciech Fenrich (*Przedmowa do wydania polskiego; Przedmowa*; rozdz. 4; rozdz. 5; *Dodatkowe zasoby*)

Joanna Kielan (rozdz. 2)

dr Andrzej Leśniak (rozdz. 8)

dr Krzysztof Siewicz (rozdz. 6)

Michał Starczewski (rozdz. 7; rozdz. 10)

Jakub Szprot (rozdz. 9)

Przekład *Słownika* – Zespół

### **Weryfikacja przekładu**

Agnieszka Przybyła

### **Koordinacja**

Wojciech Fenrich

Ponadto w Bibliotece CeON:

Krzysztof Siewicz, *Otwarty dostęp do publikacji naukowych. Kwestie prawne*



Peter Suber

# Otwarty dostęp



BIBLIOTEKACEON

Dane oryginału

Peter Suber, *Open Access*, The MIT Press, Cambridge–London 2012.

© 2012 Massachusetts Institute of Technology

This work is licensed under the CC-BY-NC. This book incorporates certain materials previously published under CC-BY license and copyright in those underlying materials is owned by SPARC. Those materials remain under the CC-BY license.

To view a copy of these licenses, visit [creativecommons.org](http://creativecommons.org). Other than as provided by these licenses, no part of this book may be reproduced, transmitted, or displayed by any electronic or mechanical means without permission from the publisher or as permitted by law.

© Copyright for the *Foreword to the Polish edition* by Peter Suber, 2013

This text is licensed under the CC-BY license.

Uzupełnienia do wydania oryginalnego: <http://bit.ly/oa-book>

Redaktor prowadzący: Małgorzata Yamazaki

Redakcja: Tatjana Krajowska-Kukiel

Korekta: Elwira Wyszyńska

Opracowanie indeksów: Ewa Tamara Kędziorek

Projekt okładki i stron tytułowych: Jakub Rakusa-Suszczewski

Skład i łamanie: Dariusz Górski

ISBN 978-83-235-1569-2, ISBN 978-83-235-1577-7 (PDF)

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014

© Copyright for the Polish translation by Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014

Tekst publikacji w języku polskim, z wyjątkiem *Przedmowy do wydania polskiego*, jest dostępny na licencji Creative Commons – Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne 3.0 Polska. Postanowienia licencji są dostępne pod adresem <http://creativecommons.org/licenses/by-nc/3.0/pl/legalcode>.



*Przedmowa do wydania polskiego* jest dostępna na licencji Creative Commons – Uznanie autorstwa 3.0 Polska.

Postanowienia licencji są dostępne pod adresem <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/legalcode>.



Publikacja dofinansowana przez Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego.



WYDAWCA

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4

[www.wuw.pl](http://www.wuw.pl); e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl)

Dział Handlowy WUW: tel. (48 22) 55-31-333

e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)

Księgarnia internetowa: [www.wuw.pl/ksiegarnia](http://www.wuw.pl/ksiegarnia)

Wydanie 1

Druk i oprawa: Drukarnia POZKAL

# Spis treści

<b>Przedmowa do wydania polskiego</b> .....	7
<b>Przedmowa</b> .....	11
<b>1. Czym jest otwarty dostęp?</b> .....	15
1.1. Co sprawia, że otwarty dostęp jest możliwy? .....	20
1.2. Czym nie jest otwarty dostęp? .....	28
<b>2. Motywacja</b> .....	35
2.1. Otwarty dostęp jako remedium .....	35
2.2. Otwarty dostęp jako sposób wykorzystania szansy .....	45
<b>3. Rodzaje otwartego dostępu</b> .....	49
3.1. Zielona i złota droga .....	51
3.2. Komplementarność zielonej i złotej drogi .....	56
3.3. Otwarty dostęp gratis i libre .....	61
<b>4. Polityka otwartego dostępu</b> .....	69
4.1. Polityka otwartego dostępu w instytucjach finansujących i na uczelniach .....	69
4.2. Dygresja na temat słowa „mandat” .....	75
4.3. Dygresja na temat rozwoju polityki otwartego dostępu w czasie ..	79
<b>5. Zakres</b> .....	82
5.1. Preprinty, postprinty i recenzje .....	84
5.2. Rozprawy doktorskie i prace dyplomowe .....	87
5.3. Książki .....	88
5.4. Dostęp do czego? .....	93
5.5. Dostęp dla kogo? .....	95
5.5.1. Otwarty dostęp dla czytelników niebędących naukowcami .	95
5.5.2. Otwarty dostęp dla maszyn .....	98

<b>6. Prawo autorskie</b> .....	102
<b>7. Ekonomia</b> .....	107
<b>8. Ofiary</b> .....	118
<b>9. Przyszłość</b> .....	128
<b>10. Samouczek</b> .....	132
10.1. Jak otworzyć dostęp do swojej pracy, wykorzystując złotą drogę? .....	132
10.2. Jak otworzyć dostęp do swojej pracy, wykorzystując zieloną drogę? .....	134
<b>Słownik</b> .....	137
<b>Dodatkowe zasoby</b> .....	140
<b>Przypisy</b> .....	144
<b>Indeks nazwisk</b> .....	184
<b>Indeks rzeczowy</b> .....	186

# Przedmowa do wydania polskiego

Jestem wdzięczny, że moja książka jest już dostępna w języku polskim, a zwłaszcza za to, że jej tłumaczenie ukazuje się w otwartym dostępie.

Otwarty dostęp może przyspieszyć badania w każdej dziedzinie i w każdym języku. Najpierw jednak musimy go wdrożyć. Najłatwiej będzie nam to zrobić, gdy zdamy sobie sprawę z tego, czym jest, a czym nie jest, dlaczego okazuje się korzystny, jak go wdrożyć i jak nakreślić gwarantującą go politykę oraz w jaki sposób reagować na często pojawiające się pytania, obiekcje i nieporozumienia. Niniejsza książka została pomyślana tak, by zaspokoić te potrzeby. Wiążę z nią przede wszystkim nadzieje na to, że ułatwi ona rozwój otwartego dostępu w każdej dziedzinie i w każdym języku. Umieszczenie tej pozycji w otwartym dostępie było krokiem ważnym, choć niewystarczającym. Kolejny etap to uzupełnienie otwartości za pomocą przekładu.

Badania naukowe mają, a przynajmniej powinny mieć, charakter międzynarodowy. Otwarty dostęp umożliwia badaczom dotarcie do wiedzy, hipotez, dowodów i dyskusji, które w przypadku jego braku byłyby nieosiągalne. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy badania te były prowadzone za sąsiednimi drzwiami, czy po drugiej stronie kuli ziemskiej. Żadna biblioteka w żadnym miejscu na świecie nie może sobie pozwolić na to, by zaprenumerować\* wszystkie czasopisma naukowe. W rzeczywistości z upływem czasu zamawia się ich

---

\* Angielskie słowo „subscription”, oddane w niniejszym przekładzie jako „prenumerata”, odnosi się zarówno do drukowanych wydań czasopism, jak i do ich wersji elektronicznych, udostępnianych czytelnikom za pośrednictwem Internetu (przyp. tłum.).



coraz mniej – ceny czasopism i liczba badań rosną bowiem szybciej niż budżety bibliotek.

Bez otwartego dostępu publikacja opisująca wyniki badań, na którą biblioteka nie może sobie pozwolić, w gruncie rzeczy znika. Dla jej czytelników praca tego rodzaju staje się niewidzialna, nawet jeśli cechuje ją wysoka jakość, a w dodatku jest ona dokładnie tym, czego szukają. Otwarty dostęp odwraca porządek rzeczy i sprawia, że problem ten zasadniczo przestaje istnieć. Dzięki niemu wzrasta produktywność odbiorców wyników badań, zwiększa się oddziaływanie autorów publikacji naukowych, poszerza się krąg ich czytelników, a poziom umiędzynarodowienia samych badań rośnie. Z kolei umożliwienie coraz szerszemu gronu naukowców sprawdzenia i przetestowania nowych twierdzeń skutkuje poprawą jakości i rzetelności badań.

Skończyłem tę książkę w połowie 2011 roku. Ukazała się ona w połowie 2012 roku, by rok później znaleźć się w otwartym dostępie. Jej tekst liczył więc już rok w momencie publikacji i dwa lata, gdy stał się otwarty. Być może w przypadku pozycji niebeletrystycznych już tak jest, że zaczynają się starzeć tego samego dnia, w którym zostają ukończone. Nie chciałem jednak, by moja książka podzieliła ten los. Nie chciałem również zapobiegać temu przez opracowywanie co kilka lat jej nowych wydań. Zamiast tego uruchomiłem stronę poświęconą tej publikacji (<http://bit.ly/oa-book>) po to, by zachować aktualność analiz i materiałów źródłowych. Choć wszystkie aktualizacje i uzupełnienia są w języku angielskim, zachęcam czytelników polskiego wydania do zapoznania się z nimi, jeśli chcą mieć dostęp do najbardziej aktualnych świadectw wspierających wnioski zawarte w tej książce.

Kończę apelem skierowanym do wszystkich naukowców. Możecie mieć poczucie, że nie dysponujecie siłą potrzebną do zmiany polityki dotyczącej otwartego dostępu na poziomie uczelni, bibliotek, towarzystw naukowych, wydawnictw, instytucji finansujących czy rządów. Możecie jednak zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze, za każdym razem, gdy usłyszycie o nieporozumieniu dotyczącym otwartego dostępu, starajcie się je korygować. (Każdy rozdział tej książki powinien być w tym pomocny, w szczególności jednak odnosi się to do rozdz. 1). Po drugie, swoje własne prace możecie umieszczać w otwartym

dostępie za pośrednictwem otwartych czasopism i repozytoriów (zob. rozdz. 10).

Postępując w ten sposób, bezpośrednio przyczynicie się do nadania impetu światowemu ruchowi na rzecz otwartego dostępu. Krok po kroku będziecie zmieniać praktyki i oczekiwania, a skutki tych zmian będą się kumulować. Oddziałacie na innych, nawet jeśli nie znacie wszystkich tych, na których uda się wam wpłynąć. Pomożecie stworzyć nową kulturę badań, w której otwarty dostęp stanie się czymś automatycznym, nawykowym – swoistą drugą naturą. Wasze badania znajdą się w zasięgu każdego, kto może zrobić z nich użytek, przynosząc korzyści zarówno jemu, jak i wam. Staniecie się wzorem dla innych i sprawicie, że zaczną postępować tak samo.

Peter Suber  
Harvard University  
Cambridge, Massachusetts, USA



# Przedmowa

Od dziesięciu lat usilnie pracuję nad rozwojem otwartego dostępu (OD) do treści naukowych i badawczych. W tym czasie często zdarzało mi się zarówno sprowadzać jego ogólne przesłanie do formy krótkich pogadanek, jak i pisać długie artykuły szczegółowo analizujące wąskie zagadnienia. Ta książka jest próbą stworzenia czegoś pomiędzy: ma ona być zwięzłym wprowadzeniem w podstawowe problemy, które byłoby na tyle obszerne, by pomieścić najważniejsze kwestie i poddać je analizie na rozsądnym poziomie szczegółowości, a zarazem wystarczająco krótkie, by mogli się z nim zapoznać zabiegani ludzie.

Chcę, aby zabiegani ludzie przeczytali tę książkę. OD przynosi korzyści dosłownie wszystkim z tych samych powodów, dla których dosłownie wszystkim korzyści przynoszą same badania. Otwarty dostęp wyświadcza nam tę przysługę, ułatwiając ich prowadzenie i sprawiając, że ich rezultaty stają się użyteczniejsze i dostępne szerszemu gronu odbiorców. Przynosi on korzyści badaczom, gdy występują oni w charakterze czytelników, pomagając znaleźć i pozyskać potrzebne im informacje. OD służy im również wtedy, gdy odgrywają rolę autorów, pomaga bowiem dotrzeć do tych czytelników, którzy mogą zacytować, wdrożyć i pogłębić wyniki ich badań. Otwarty dostęp przynosi korzyści osobom niebędącym badaczami, przyspiesza bowiem rozwój nauki i pozwala szybciej otrzymać stanowiące jego rezultat dobra, takie jak nowe leki czy przydatne technologie. Sprawia, że możemy lepiej rozwiązywać nasze problemy, podejmować decyzje, opierając się na pełniejszej informacji, tworzyć skuteczniejsze strategie i cieszyć się pięknem płynącym ze zrozumienia.

OD może jednak wyświadczyć nam te przysługi jedynie w takim stopniu, w jakim faktycznie go wdrożymy. Osoby piastujące stanowiska pozwalające na podjęcie decyzji o jego implementacji są zwykle bardzo zabiegane. Myślę tu zarówno o samych naukowcach, jak i o decydentach reprezentujących interesariuszy instytucjonalnych: uczelnie, biblioteki, wydawnictwa, towarzystwa naukowe, instytucje finansujące i rządy.

Moje szczere przekonanie, które wypływa z doświadczeń zdobytych w boju, jest takie, że największą przeszkodę na drodze otwartego dostępu stanowi niezrozumienie. Jego najważniejszą przyczyną jest nieoswojenie się z OD, które swoje źródła ma z kolei w zaabsorbowaniu innymi sprawami: wszyscy są zabiegani. Istnieje wprawdzie zorganizowana opozycja związana z pewnymi wydawnictwami, ale w porównaniu z powyższym stanowi ona relatywnie niewielką przeszkodę.

Najlepszym lekarstwem na niezrozumienie jest przystępne omówienie podstaw skierowane do ludzi zabieganych. Jedynie ja sam i niektórzy moi koledzy po fachu będziemy się zastanawiać, czy nie potraktowałem zbyt zdawkowo pewnych kluczowych kwestii. Wiedziałem jednak, że obszerniejsza książka nie trafiłaby do tych czytelników, którzy nie dysponują nadmiarem czasu. Wyczerpujące omówienia, materiały źródłowe, wyniki badań, studia przypadków i szczegółowe rekomendacje są zawarte w obszernej literaturze dostępnej w Internecie (której większość ma charakter otwarty), włączając w to moje własne artykuły (otwarte bez wyjątku)<sup>1</sup>.

Ta książka znajdzie się w otwartym dostępie dwanaście miesięcy po tym, jak ukaże się drukiem\*. (Cieszę się, że o to pytacie). Jeśli nie możecie się doczekać, wszystko, co w niej zawarłem, zamieściłem również w takiej czy innej formie w którymś z artykułów dostępnych w OD.

W luźny sposób wstawiłem do niej trochę pasujących fragmentów moich wcześniejszych publikacji, poprawiając je tam, gdzie tylko mogłem. Przypisy na końcu książki wskazują, które teksty włączyłem w całości lub części do poszczególnych rozdziałów. Wybrałem ten sposób postępowania, gdyż pozwolił mi on rozstrzygnąć dwa dylematy.

---

\* Książka *Open Access* Petera Subera stała się dostępna na licencji CC-BY-NC 17 czerwca 2013 roku (przyp. tłum.).

Nie zamierzałem ukrywać faktu, że zrobiłem użytek z moich wcześniejszych prac, nie chciałem też jednak, by którykolwiek z rozdziałów przypominał strumień samocytowań i odniesień do moich własnych tekstów. Zależało mi ponadto na wykorzystaniu moich wcześniejszych publikacji, ale nie chciałem stracić okazji do ich doprecyzowania, uaktualnienia i udoskonalenia.

Ta książeczka nie mówi wiele o zbliżonych kwestiach, takich jak otwarte dane, otwarte zasoby edukacyjne, otwarty rząd, wolne i otwarte oprogramowanie czy otwarta nauka (łącząca otwarty dostęp do publikacji oraz danych z otwartym oprogramowaniem i zapewniająca tę trojako rozumianą otwartość na każdym etapie realizacji projektu badawczego, a nie tylko w stadium prezentacji jego wyników). Niektóre z wymienionych tu pokrewnych rodzajów akademickiej otwartości mogą niedługo doczekać się własnych pozycji książkowych wydanych w tej serii\*.

Nie byłbym w stanie przez tyle lat poświęcać całego swojego czasu idei otwartego dostępu, gdyby nie granty Open Society Foundations, Wellcome Trust i Arcadia oraz wsparcie instytucjonalne i finansowe, jakie otrzymałem od Earlham College, Public Knowledge, Scholarly Publishing and Academic Resources Coalition (SPARC), University of Maine, Data Conversion Laboratory, Information Society Project przy Yale Law School, Berkman Center for Internet & Society przy Harvard University, Harvard Law School Library oraz Harvard Office for Scholarly Communication. Za szczodre poparcie zarówno dla moich działań, jak i dla sprawy otwartego dostępu dziękuję również Fay Bound Alberti, Peterowi Baldwinowi, Jackowi Balkinowi, Douglasowi Bennettowi, Lenowi Clarkowi, Dariusowi Cuplinskasowi, Robertowi Darntonowi, Ursowi Gasserowi, Melissie Hagemann, Rickowi Johnsonowi, Heather Joseph, Robertowi Kileyowi, Sue Kriegsman, Harlanowi Onsrudowi, Johnowi Palfreyowi, Lisbet Rausing, Stuartowi Shieberowi, Davidowi Skurnikowi oraz Gigi Sohn.

Dedykuję tę książkę tysiącom ludzi reprezentujących wszystkie kraje i dziedziny nauki, którzy są oddani urzeczywistnieniu idei

---

\* Oryginalne wydanie tej książki ukazało się w serii „Essential Knowledge” wydawnictwa MIT Press (przyp. tłum.).

otwartego dostępu. Tych, których znam osobiście, już dziś jest zbyt wielu, by każdemu z nich podziękować z osobna w przedmowie do niewielkiej książki. Fakt, że nie byłbym w stanie tego uczynić, nawet gdybym próbował, wzbudza mój zachwyt, przepełnia mnie wdzięcznością i napawa optymizmem\*.

---

\* Odwiedź również stronę internetową prowadzoną przez Petera Subera, która zawiera aktualizacje oraz dodatkowe materiały związane z tą książką: <http://bit.ly/oa-book>.

# 1. Czym jest otwarty dostęp?

Przejście od atramentu nanoszonego na papier do tekstów w postaci cyfrowej umożliwiło nam nagle tworzenie doskonałych kopii naszych dzieł. Z kolei przeskok od pojedynczych komputerów do łączącej je globalnej sieci pozwolił dzielić się tymi kopiami z odbiorcami na całym świecie bez ponoszenia właściwie żadnych kosztów. Pomysł takiego swobodnego przekazywania wiedzy po raz pierwszy pojawił się przed około trzydziestu laty. Wcześniej miałby on donkiszotowski wydźwięk.

Technologie cyfrowe wywołały niejedną rewolucję. Tę, o której tu mowa, nazwijmy rewolucją w dostępie.

Dlaczego tak niewielu autorów korzysta z jej dobrodziejstw, by trafić do większej liczby czytelników? Odpowiedź jest dość prosta. Osoby dzielące się swoimi publikacjami na tych zasadach nie sprzedają ich, a przecież nawet ci, których cele wykraczają poza kwestie zarobkowe, są zależni od wyników sprzedaży lub przynajmniej je doceniają.

Doprecyzujmy więc nasze pytanie, pomijając tych twórców, którzy chcą sprzedawać swoje utwory. Możemy nawet przyznać, że w ten sposób pominiemy większość z nich.

Wyobraźmy sobie plemię autorów piszących poważne i przydatne dzieła, którzy pozostają wierni odwiecznemu zwyczajowi ich darmowego udostępniania. Nie mam tu na myśli bogaczy, którzy nie potrzebują pieniędzy. Chodzi mi o grupę twórców, których określa nie majątek, ale tematyka, gatunki, cele, motywy działania i uwarunkowania instytucjonalne. W istocie jedynie nieliczni spośród nich są zamożni. W tej chwili nieważne, kim są ci autorzy, ilu ich jest, o czym piszą ani dlaczego pozostają wierni temu osobliwemu zwyczajowi.



Wystarczy wiedzieć, że ich pracodawcy płacą im pensje, umożliwiając tym samym swobodne rozdawnictwo dzieł; że piszą oni raczej dla wywarcia wpływu aniżeli dla pieniędzy. Gdy zaś uda im się osiągnąć zamierzony efekt, ma to istotne znaczenie dla ich karier. Przypuśćmy, że sprzedawanie dzieł działałoby właściwie na ich niekorzyść, ograniczałoby bowiem liczbę odbiorców oraz zakres oddziaływania, a także byłoby przeszkodą w osiągnięciu celów zawodowych, odciągając ich od fachowych zagadnień, w których są specjalistami, ku popularnym tematom.

Jeśli tacy autorzy istnieją, przynajmniej oni powinni korzystać z możliwości, jakie stwarza rewolucja w dostępie. W ich przypadku marzenie o globalnym darmowym dostępie może stać się rzeczywistością, nawet jeśli większość pozostałych twórców wciąż liczy na zysk z tantiem i czuje się zobligowana przeczekać tę rewolucję.

Ci szczęśliwcy to naukowcy, ich zaś dzieła, które zwyczajowo piszą i publikują, nie otrzymując za to wynagrodzenia, to recenzowane artykuły wydawane w specjalistycznych periodykach naukowych. *Otwarty dostęp* jest określeniem rewolucyjnego sposobu udostępniania, dzięki któremu autorzy – nieograniczeni motywami natury finansowej – mogą swobodnie dzielić się wiedzą ze swoimi czytelnikami.

Literatura w otwartym dostępie (OD) ma postać cyfrową, jest dostępna online, a także bezpłatna i wolna od większości ograniczeń prawnoautorskich i licencyjnych.

Moglibyśmy mówić o dostępie „pozbawionym barier”, lecz podkreślałoby to raczej negatywny, a nie pozytywny aspekt zjawiska. Mimo wszystko możemy dokładniej określić, jakiego rodzaju bariery usuwa OD.

Istotna bariera dostępu to *cena*. W przypadku większości publikacji dostępnych za opłatą – jeśli rozpatrywać je pojedynczo – jest ona przystępna. Jednak gdy naukowiec, w związku z jednym projektem badawczym, zmuszony jest przeczytać lub porównać setki prac, jeśli biblioteka musi zapewnić tysiącom pracowników naukowych i studentów dostęp do materiałów koniecznych do opracowania dziesiątek tysięcy tematów, wreszcie gdy liczba nowych artykułów zwiększa się rokrocznie w olbrzymim tempie – wówczas cena zaczyna stanowić

barierę nie do pokonania. Powstałe na skutek tego luki w dostępie są niekorzystne zarówno dla autorów, ograniczając liczbę ich odbiorców oraz zakres oddziaływania prac, jak i dla czytelników, limitując zasób materiałów, które mogą oni pobrać i przeczytać, a ostatecznie w dwójnasób szkodzą samym badaniom. OD usuwa bariery cenowe.

Znaczącą barierę dostępu mogą stanowić też *prawa autorskie*. Kiedy mając dostęp do danego tekstu, chcesz przetłumaczyć go na inny język, rozpowszechnić wśród kolegów, poddać analizie za pomocą zaawansowanego oprogramowania lub też zmienić jego format na czytelny dla nowych rozwiązań technologicznych, wtedy zazwyczaj musisz prosić o zgodę posiadacza praw autorskich. Jest to uzasadnione w sytuacji, gdy autor chce sprzedawać swoje dzieło, a sposób wykorzystania go przez ciebie mógłby ograniczyć sprzedaż. W przypadku artykułów naukowych mówimy jednak na ogół o autorach pochodzących ze szczególnego plemienia, które chce dzielić się swoimi pracami w najszerszym możliwym zakresie. Niemniej nawet tacy twórcy przenoszą swoje prawa na pośredników, czyli wydawców chcących sprzedawać ich prace. W rezultacie odbiorcy mogą natrafić na trudności w badaniach spowodowane barierami służącymi pośrednikom, a nie autorom. Na dodatek zastąpienie swobody korzystania koniecznością każdorazowego pytania o zgodę szkodzi autorom badań poprzez ograniczenie użyteczności ich dzieł, odbiorcom – na skutek redukcji sposobów wykorzystania prac, nawet jeśli mają do nich dostęp, a tym samym w dwójnasób negatywnie oddziałuje na same badania. OD usuwa bariery wynikające z konieczności uzyskiwania zgody.

Usunięcie barier związanych z ceną oznacza, że odbiorców nie ograniczają ani ich własne możliwości finansowe, ani wielkość budżetów instytucji, w których mogą posiadać uprawnienia biblioteczne. Usunięcie barier związanych z koniecznością uzyskania zgody powoduje, że naukowcy mogą swobodnie wykorzystywać i przetwarzać dostępną literaturę w celach badawczych. Cele te obejmują czytanie i przeszukiwanie, ale również dalszą dystrybucję, tłumaczenie, analizę statystyczną, przenoszenie na nowe nośniki, długoterminową archiwizację, a także niezliczone nowe formy badań i analiz oraz sposoby przetwarzania, których jeszcze sobie nie wyobrażamy. OD zwiększa

użyteczność materiałów na dwa sposoby: umożliwia do nich dostęp większej liczbie zainteresowanych oraz daje im prawo do ich swobodnego wykorzystywania i przetwarzania.

### Terminologia

W razie potrzeby możemy posłużyć się precyzyjniejszymi określeniami zarówno w odniesieniu do sposobów udostępniania, jak i barier dostępu. Zgodnie z przyjętą terminologią, udostępnianie publikacji za pomocą otwartych czasopism nosi nazwę *złotej drogi*, gdy zaś odbywa się za pośrednictwem otwartych repozytoriów, określa się je mianem *zielonej drogi*. Z kolei w przypadku prac nieznajdujących się w otwartym dostępie lub osiągalnych jedynie za opłatą, mówi się o *płatnym dostępie*. Przez wiele lat pytałem wydawców o to, jakim neutralnym, nienacechowanym ani negatywnie, ani pozytywnie terminem powinniśmy określać tych spośród nich, których publikacje dostępne są odpłatnie, i w odpowiedzi najczęściej słyszałem sugestię, że odpowiednie sformułowanie to *wydawcy tradycyjni*. Choć każdy rodzaj otwartego dostępu likwiduje bariery cenowe, istnieje wiele różnych przeszkód związanych z koniecznością uzyskania zgody, które jeśli chcemy, możemy usunąć. Likwidując jedynie bariery związane z ceną, dostajemy *otwarty dostęp gratis*, a jeśli dodatkowo usuniemy przynajmniej niektóre trudności związane z koniecznością uzyskania zgody, otrzymujemy *otwarty dostęp libre* (zob. też podrozdział 3.1 poświęcony złotej i zielonej drodze oraz podrozdział 3.3 dotyczący OD gratis i libre).

Otwarty dostęp został zdefiniowany w trzech ważnych publicznych deklaracjach: *Deklaracji Budapeszteńskiej* (Budapest Open Access Initiative, luty 2002 r.), *Deklaracji z Bethesda* (Bethesda Statement on Open Access Publishing, czerwiec 2003 r.) oraz *Deklaracji Berlińskiej* (Berlin Declaration on Open Access to Knowledge in the Sciences and Humanities, październik 2003 r.)<sup>2</sup>. Czasem, odnosząc się do ich wspólnych założeń, mówię o „definicji BBB otwartego dostępu”. Zaproponowana tutaj definicja to właśnie definicja BBB ograniczona do jej najważniejszych elementów i uzupełniona o późniejszą terminologię (zielona i złota droga, otwarty dostęp gratis i libre), co

pozwala precyzyjniej mówić o rodzajach OD. Oto jak jest on zdefiniowany w *Deklaracji Budapeszteńskiej*:

Szeroki i łatwy dostęp do tych publikacji [naukowych – przyp. Peter Suber] można zapewnić na wiele sposobów. Przez „otwarty dostęp” rozumiemy dostępność treści za darmo i w publicznym internecie, co pozwala każdemu czytać, ściągać, kopiować, rozprowadzać, drukować, przeszukiwać, zamieszczać odnośniki do pełnych wersji tekstów, indeksować, przekazywać jako dane do oprogramowania oraz używać w dowolnym innym, zgodnym z prawem celu – bez barier finansowych, legalnych czy technicznych innych niż te związane z uzyskaniem dostępu do samego internetu. Jedynym ograniczeniem kopiowania i dystrybucji treści, oraz jedyną rolą, jaką w tym obszarze odgrywa prawo autorskie, powinno być zapewnienie autorom kontroli nad integralnością ich utworów oraz prawa do odpowiedniego uznania ich autorstwa i cytowania ich prac\*.

A oto jak ujmują tę kwestię deklaracje z Bethesda i Berlina. Aby można było mówić o publikacji w otwartym dostępie, posiadacz praw autorskich musi z góry zezwolić użytkownikom na: „kopiowanie, wykorzystywanie, rozpowszechnianie, przenoszenie i pokazywanie pracy publicznie oraz [dać możliwość – przyp. tłum.] tworzenia i rozpowszechniania utworów zależnych na wszelkich nośnikach cyfrowych, dla wszelkiego rodzaju odpowiedzialnego użycia, pod warunkiem oznaczenia utworu w sposób określony przez twórcę”\*\*.

Zauważmy, że wszystkie trzy definicje BBB wybiegają poza usunięcie barier cenowych i uwzględniają likwidację przeszkód związanych z koniecznością uzyskania zgody lub – innymi słowy – wykraczają poza OD gratis i uwzględniają OD libre. Zarazem jednak dopuszczają one co najmniej jedno ograniczenie wolności użytkownika: zobowiązanie do uznania autorstwa dzieła. Celem otwartego dostępu jest bowiem usunięcie barier dla wszelkich uprawnionych sposobów wykorzystania literatury naukowej, podczas gdy zatajanie autorstwa tekstów, z których korzystamy, nie ma żadnego naukowego uzasadnienia.

---

\* Przeł. Bożena Bednarek-Michalska. Fragment za: Justyna Hofmokl, Alek Tarkowski, Bożena Bednarek-Michalska, Krzysztof Siewicz, Jakub Szprot, *Przewodnik po otwartej nauce*, ICM, Warszawa 2009, s. 85. Publikacja dostępna pod adresem: [http://ceon.pl/images/przewodnik\\_po\\_otwartej\\_nauce.pdf](http://ceon.pl/images/przewodnik_po_otwartej_nauce.pdf).

\*\* Ibid., s. 83.

(Dlatego też moja skrótowa definicja głosi, że literatura w otwartym dostępie jest wolna od „większości”, a nie od „wszystkich” ograniczeń licencyjnych i prawnoautorskich).

Podstawowa idea OD jest prosta: sprawić, by literatura naukowa stała się dostępna w Sieci bez barier cenowych oraz bez większości ograniczeń związanych z koniecznością uzyskania zgody. Wdrożenie tej koncepcji jest na tyle łatwe, że od ponad dekady coraz szybciej rośnie wolumen recenzowanych prac publikowanych w otwartym dostępie oraz liczba instytucji zaangażowanych w funkcjonowanie tego modelu. Komplikacje – jeśli występują – związane są z przejściem od obecnego stanu do rzeczywistości, w której OD będzie domyślnym modelem dla prezentowania nowych wyników badań. To skomplikowane, ponieważ największe przeszkody nie mają charakteru technicznego, prawnego czy ekonomicznego, ale kulturowy. (Więcej na ten temat w rozdz. 9 poświęconym przyszłości<sup>3</sup>).

Ogólnie rzecz biorąc, otwarty dostęp może dotyczyć każdego rodzaju treści mających postać cyfrową, ponieważ wszystkie treści cyfrowe można umieścić w Sieci bez barier cenowych i ograniczeń związanych z koniecznością uzyskania zgody. Co więcej, każdy rodzaj materiałów może przyjąć postać cyfrową: teksty, dane, obrazy, nagrania audio i wideo, multimedia oraz kod wykonywalny. W otwartym dostępie możemy mieć muzykę i filmy, publicystykę i powieści, sitcomy i oprogramowanie – i w różnym stopniu już je mamy. Jednakże termin „otwarty dostęp” został wymyślony przez naukowców usiłujących znieść bariery dostępu do badań. Kolejny podrozdział wyjaśnia, dlaczego.

### **1.1. Co sprawia, że otwarty dostęp jest możliwy?<sup>4</sup>**

Otwarty dostęp jest możliwy dzięki Internetowi oraz wyrażeniu zgody przez posiadacza praw autorskich. Dlaczego jednak ten ostatni miałby aprobować otwarty dostęp?

Odpowiedź na to pytanie wynika z dwóch faktów. Po pierwsze, twórcy są posiadaczami praw autorskich dopóty, dopóki nie przeniosą ich na kogoś innego, na przykład wydawcę.

Po drugie, czasopisma naukowe zazwyczaj nie płacą autorom

artykułów, co pozwala temu szczególnemu plemienu zgadzać się na otwarty dostęp bez utraty zysków. Fakt ten jest kluczowy dla odróżnienia badaczy od muzyków czy filmowców, a nawet od większości pozostałych autorów. Dlatego też kontrowersje dotyczące otwartego dostępu do muzyki i filmów nie odnoszą się do artykułów naukowych.

Oba wyżej wymienione fakty mają zasadnicze znaczenie, choć drugi z nich niemal nie występuje poza światem akademickim. W życiu naukowym nie jest to jednak nowość wynikająca z pogorszenia się w ostatnich latach koniunktury na rynku wydawniczym czy wykorzystywania naiwnych naukowców przez korporacje. Czasopisma naukowe nie płacą autorom za artykuły i dzieje się tak od momentu, gdy pierwsze periodyki naukowe – „Philosophical Transactions of the Royal Society of London” i „Journal des sçavans” – zaczęły się ukazywać w Paryżu i w Londynie w 1665 roku<sup>5</sup>.

Być może zwyczaj pisania artykułów naukowych raczej dla prestiżu niż dla pieniędzy jest zrzędzeniem losu, a historia mogłaby potoczyć się inaczej. Niewykluczone jednak, że to mądry mechanizm przystosowawczy, który rozwija się w każdym społeczeństwie charakteryzującym się wysoką kulturą badań naukowych. (Drzemiący we mnie optymista chciałby wierzyć w tę drugą możliwość, jednak ewolucja prawa autorskiego niweczy to pozytywne nastawienie). Ten szczególnie zwyczaj nie tylko chroni najnowsze badania przed zakusami rynku oraz umożliwia naukowcom publikowanie w otwartym dostępie bez utraty zysków. Wspiera też wolność nauki oraz badania poszerzające granice wiedzy. Pozwala on naukowcom podważać konwencjonalne mądrości i bronić niepopularnych pomysłów, co ma zasadnicze znaczenie dla wolności nauki. Umożliwia przy tym wąską specjalizację i obronę swojego punktu widzenia w kwestiach interesujących tylko garstkę ludzi na świecie, co ma fundamentalne znaczenie dla poszerzania granic wiedzy.

Zwyczaj ten nie gwarantuje, że poszukiwanie prawdy nie zostanie wypaczone przez zabieganie o osiągnięcie zysku ani tego, że kiedykolwiek uda nam się wypełnić wszystkie luki w naszym wspólnym dążeniu do zrozumienia świata. Nie zapewnia nawet tego, że naukowcy nigdy nie będą „grać pod publiczke” ani że nie ulegną chwilowym modom intelektualnym. Eliminuje on jednak podstawowy problem, umożli-

wiając im, jeśli zechcą, skoncentrowanie się na tym, co może okazać się prawdą, a nie na tym, co może dobrze się sprzedać. To właśnie takiego modelu finansowania potrzebujemy, by móc prowadzić dobre badania, a nie tylko w celu zapewnienia do nich łatwego dostępu. Stanowi on remedium na ograniczenia natury prawnej i ekonomicznej, które w przeciwnym razie stawałyby na drodze otwartego dostępu.

Twórcy żyjący z tantiem, tacy jak pisarze, muzycy czy filmowcy, mogą uważać tę naukową tradycję za obciążenie oraz poświęcenie ze strony badaczy. Można by się nawet z tym zgodzić, pod warunkiem, że nie przeoczmy kilku faktów. Po pierwsze, jest to poświęcenie, na które badacze decydują się od niemal 350 lat. Otwarty dostęp do artykułów naukowych nie polega na proszeniu autorów żyjących z tantiem o to, by z nich zrezygnowali. Po drugie, naukowcy otrzymują wynagrodzenie od uczelni, co umożliwia im zgłębianie kwestii badawczych i publikowanie specjalistycznych artykułów bez oglądania się na potrzeby rynku. Wielu muzyków i filmowców mogłoby im pozazdrościć owej wolności umożliwiającej nieliczenie się z wynikami sprzedaży i masowymi gustami. Po trzecie, naukowcy otrzymują inne, mniej rzucające się w oczy nagrody od swoich instytucji – takie jak awans lub posada samodzielnego pracownika naukowego – kiedy ich praca badawcza zyskuje uznanie innych, którzy odnoszą się do ich osiągnięć, powołują się na nie, wykorzystują je i rozwijają.

Postęp wiedzy w danej dziedzinie nieprzypadkowo wiąże się z rozwojem karier badaczy, którzy się do niego przyczyniają. Naukowcy pasjonują się określonymi zagadnieniami, ideami, pytaniami, badaniami czy dziedzinami. Mają się za szczęśliwców, mogąc realizować swoje pasje w pracy zawodowej, a ich zadowolenie wzmaga jeszcze fakt, że są za to wynagradzani. Niektórzy koncentrują się wyłącznie na uczciwym dorzucaniu kolejnych kamyczków do kopczyka wiedzy (jak to określał John Lange), oddziałując na swoją dziedzinę lub ułatwiając życie badaczom pracującym nad tymi samymi zagadnieniami. Inni z kolei działają według planu mającego przynieść im awans i posadę samodzielnego pracownika naukowego. Obie te drogi są jednak zbieżne, co nie jest dziełem przypadku, ale skutkiem świadomego kształtowania życia akademickiego. Jako zachętą do wydajnej pracy te nienamagalne korzyści dotyczące rozwoju

zawodowego mogą oddziaływać silniej niż tantiemy w przypadku przeciętnego powieściopisarza czy muzyka. (W obu tych dziedzinach wysokie honoraria gwiazd nic nam nie mówią o efektywnych modelach wynagradzania mniej popularnych twórców z „długiego ogona”).

Badania na pewno nie cechowałyby się większą wolnością czy efektywnością, gdyby pracownicy naukowcy przyjęli postawę bardziej „biznesową” i zachowywali się podobnie jak muzycy i filmowcy, rezygnując z izolowania się od rynku i uzależniając swój dochód od popularności własnych poglądów. Ludzie spoza świata akademickiego, zachęcający naukowców, by ci oprzytomnieli i zażądali wynagrodzenia nawet za artykuły w czasopismach, wydają się naiwniejsi w swoich sądach dotyczących badań niekomercyjnych niż naukowcy we własnych opiniach na temat działalności biznesowej ukierunkowanej na zysk<sup>6</sup>.

Możemy posunąć się w tych rozważaniach jeszcze dalej. Naukowcy mogą sobie pozwolić na ignorowanie wyników sprzedaży, ponieważ dostają pensje oraz granty badawcze, które zastępują tantiemy. Czemu jednak uczelnie wypłacają pensje, a instytucje finansujące przyznają granty? Postępują tak, by rozwijać badania oraz zwiększać zakres ich publicznego oddziaływania. Nie robią tego, by czerpać zyski z wyników. Wszystkie działają na zasadzie non profit. Z pewnością nie czynią tak po to, by artykuły naukowe mogły stać się prezentami wzbogacającymi wydawców, zwłaszcza że wydawnictwa tradycyjne tworzą bariery dostępu uszczuplające pulę środków przeznaczonych na same badania. Uczelnie i instytucje, które je finansują, płacą naukowcom, aby wyniki ich pracy podarować jak najszerszej publiczności.

Publiczne i niepubliczne instytucje finansujące to w istocie publiczne i niepubliczne organizacje dobroczynne, łożące na badania, które uważają za użyteczne lub korzystne. Również uczelnie, nawet jeśli są instytucjami niepublicznymi, mają istotne społecznie cele. Publiczne instytucje wspieramy ze środków publicznych, a niepubliczne – zwalniając je z podatków oraz oferując ulgi wspomagającym je darczyńcom.

Mielibyśmy mniejszą wiedzę, mniej wolności akademickiej oraz mniej publikacji w otwartym dostępie, gdyby badacze pracowali dla tantiem, a swoje artykuły naukowe traktowali raczej jak towar, a nie swój wkład w dobro wspólne. Nie powinno zatem dziwić, że coraz więcej uczelni oraz instytucji finansujących badania przyjmuje silną



politykę otwartego dostępu. Ich misja polegająca na rozwijaniu badań prowadzi je wprost ku logice kierującej OD: badania warte tego, by je finansować lub wspierać w inny sposób, są również – z kilkoma wyjątkami, takimi jak badania objęte ochroną informacji niejawnych – warte udostępnienia każdemu, kto może zrobić z nich użytek (zob. rozdz. 4 dotyczący polityki OD).

Osoby po raz pierwszy stykające się z OD często zakładają, że pomaga on czytelnikom, a szkodzi autorom, i że „czytelnicza” część duszy naukowca musi wyblagać u części „autorskiej” tę konieczną ofiarę. OD przynosi jednak korzyści zarówno odbiorcom, jak i autorom. Twórcy pragną dotrzeć do czytelników przynajmniej w takim samym stopniu, w jakim ci drudzy chcą mieć dostęp do tych pierwszych. Wszystkim autorom zależy na poszerzeniu grona swoich odbiorców i coraz silniejszym oddziaływaniu. Piszący dla tantiem mają powód do ustępstw i zadowolają się mniejszą grupą płacących czytelników. Natomiast autorzy, którym nie płaci się za pisanie tekstów, nie mają takiej motywacji.

Konstatacja, że publikacjom naukowym towarzyszy duże zainteresowanie ich oddziaływaniem i wpływem na rozwój kariery, w żaden sposób nie osłabia pragnienia bezinteresownego rozwoju wiedzy, na skutek czego dochodzi do połączenia bezinteresownych i interesownych motywacji. Powody umieszczania prac w OD są zasadniczo takie same, jak te stymulujące ich publikowanie. Autorzy zamieszczający swoje prace w OD zawsze służą innym, ale niekoniecznie robią to z pobudek altruistycznych. W rzeczywistości koncepcja uzależniająca OD od altruizmu twórcy spowalnia rozwój tego modelu, maskując rolę interesu własnego autora.

Inny aspekt dbałości o własne korzyści wiąże się z dobrze udokumentowanym zjawiskiem polegającym na tym, że artykuły publikowane w modelu otwartym są cytowane częściej niż te dostępne za opłatą, nawet jeśli ukazują się one w tym samym numerze tego samego czasopisma. Pojawia się także coraz więcej dowodów na to, że artykuły w otwartym dostępie są częściej pobierane, czasopisma zaś przechodzące na ten model odnotowują wzrost liczby nadsyłanych tekstów i wzrost liczby cytowań<sup>7</sup>.

Istnieje wiele hipotez wyjaśniających zależność między OD a większą cytawalnością, prawdopodobnie jednak prowadzone obecnie badania

wykażą, że zależność ta w znacznym stopniu wynika z większej liczby odbiorców oraz lepszej widoczności, którą zapewnia otwarty dostęp. Kiedy poszerza się grono czytelników artykułu, rozrasta się także podzbiór tych osób, które go później zacytują, włączając w to specjalistów z danej dziedziny pracujących w instytucjach, których nie stać na prenumeratę. OD powiększa grupę potencjalnych odbiorców, w tym także profesjonalistów, znacznie skuteczniej niż nawet najbardziej prestiżowe i popularne czasopisma bazujące na prenumeratach.

Badania te dostarczają w każdym razie długo oczekiwanych dowodów na to, że OD leży w interesie twórcy. Dla autorów piszących raczej w celu oddziaływania niż dla pieniędzy OD nie jest żadnym poświęceniem. Otwarty dostęp sprawia, że publikacja jest bardziej widoczna, ułatwia jej wyszukiwanie, zwiększa grono odbiorców, zakres wykorzystania oraz liczbę cytowań, co przekłada się na rozwój kariery. Naukowcom publikującym swoje prace przynosiłoby to korzyść nawet wtedy, gdyby było kosztowne, trudne i czasochłonne. Jednak jak zobaczymy, nie jest to ani kosztowne, ani trudne, ani czasochłonne.

Mój kolega Stevan Harnad często porównuje artykuły naukowe do reklam. Artykuły reklamują badania autora. Spróbujcie wmówić reklamodawcom, że poświęcają się nadaremnie, pozwalając ludziom nieodpłatnie czytać swoje teksty. Reklamodawcy rozdają reklamy za darmo, a nawet płacą, by umieścić je w tych miejscach, w których mogą zostać zauważone. Robią tak dla własnej korzyści, a naukowcy mają taki sam interes w jak najszerszym dzieleniu się swoim przekazem<sup>8</sup>.

Ponieważ każdy rodzaj treści może mieć postać cyfrową, a każdy rodzaj cyfrowych treści może być dostępny w modelu otwartym, OD nie musi ograniczać się do darmowej literatury, takiej jak artykuły naukowe. Te ostatnie są niczym dojrzałe owoce wiszące w zasięgu ręki. Otwarty dostęp może jednak rozciągać się na prace objęte tantiemami, na przykład monografie, podręczniki, powieści, prasę codzienną, utwory muzyczne czy filmy. Kiedy tylko przekroczymy pewną granicę i włączymy w obręb prac objętych otwartym dostępem dzieła stanowiące źródło tantiem, autorzy będą albo tracić zysk, albo się tego obawiać. Tak czy inaczej, trudno będzie ich przekonać. Zamiast jednak godzić się na to, że dzieła objęte tantiemami pozostają poza zasięgiem otwartego dostępu, powinniśmy raczej uznać, że są

to owoce wiszące nieco wyżej. W wielu przypadkach nadal możemy przekonywać autorów dzieł objętych tantiemami do OD. (Zob. podrozdział 5.3 dotyczący otwartego dostępu do książek).

Autorzy artykułów naukowych to nie jedyni aktorzy pracujący bez wynagrodzenia przy produkcji literatury naukowej. Czasopisma naukowe na ogół nie płacą też redaktorom ani recenzentom, którym pensje uniwersyteckie mają – podobnie jak twórcom – umożliwić poświęcenie czasu i wysiłku w celu zapewnienia wysokiej jakości publikowanych artykułów. Ma to istotny skutek. Wszyscy kluczowi aktorzy zaangażowani w recenzowanie artykułów mogą przyjąć model otwarty bez utraty zysku. Otwarty dostęp nie musi oznaczać rezygnacji z *peer review* ani przedkładania nierecenzowanych tekstów nad artykuły recenzowane. Publikowanie w otwartym dostępie możemy uznać za cel dla recenzowanych wyników badań. (Zob. podrozdział 5.1 dotyczący czasopism recenzowanych).

Oczywiście wydawcy tradycyjni nie mogą zrezygnować z zysków równie łatwo, jak autorzy, redaktorzy czy recenzenci. To kwestia zasadnicza w przypadku przejścia na model otwarty. Wyjaśnia ona, dlaczego interesy naukowców i wydawców tradycyjnych w erze cyfrowej są jeszcze bardziej rozbieżne niż wcześniej. Jednak nie wszyscy wydawcy działają w modelu tradycyjnym i nie wszyscy wydawcy tradycyjni chcą w epoce cyfrowej stosować modele biznesowe rodem z epoki druku.

Wydawcy akademicki nie są monolitem. Część nowszych wydawnictw powstała w modelu OD, a niektóre spośród starszych w całości przeszły na ten model. Wiele wydawnictw udostępnia w OD pewne (choć nie wszystkie) publikowane przez siebie teksty. Kilka eksperymentuje z otwartością, podczas gdy inne przyglądają się tym eksperymentom. Większość wybiera zieloną drogę (repozytoria), ale rośnie też liczba tych, które oferują przynajmniej jakiś rodzaj złotej drogi (czasopisma). Część z nich wspiera OD, inne pozostają niezdecydowane, a jeszcze inne są mu przeciwne. Do oponentów zaliczają się ci, którzy po prostu sami nie oferują takiej formy dystrybucji, oraz tacy, którzy aktywnie lobują przeciwko polityce zachęcającej do OD lub stawiającej wymóg otwartości. Niektórzy sprzeciwiają się złotej, ale nie zielonej drodze, a inni odwrotnie.

Na zacieraniu tych różnic ruch OD nic nie zyskuje, a jedynie traci potencjalnych sojuszników. Ta różnorodność przypomina nam o tym, że (parafrazując Tima O'Reilly'ego) otwarty dostęp nie jest zagrożeniem dla wydawnictw – godzi jedynie w te spośród nich, które nie dostosują się do nowych warunków<sup>9</sup>.

Coraz więcej wydawców czasopism wybiera taki model biznesowy, który pozwala na zrezygnowanie z zysków z prenumerat i przyjęcie modelu otwartego. Ponoszą oni wydatki, ale uzyskują też dochody umożliwiające ich pokrycie. W rzeczywistości niektórzy wydawcy funkcjonujący w modelu otwartym działają komercyjnie i odnotowują zyski. (Zob. rozdz. 7 poświęcony ekonomii).

Co więcej, recenzje są przygotowywane przez ofiarnych wolontariuszy, których nie interesuje, w jaki sposób czasopismo pokrywa swoje wydatki, ani nawet to, czy znajduje się ono nad czy pod kreską. Gdyby wszystkie recenzowane czasopisma przeszły w ciągu jednej nocy na model otwarty, autorzy, redaktorzy i recenzenci mieliby wciąż te same powody co dzień wcześniej, by angażować się w działalność wydawniczą. Nie musieliby ani zaprzestać wykonywania swojej pracy, ani obniżać standardów, ani poświęcać czegoś, czego nie poświęcaliby wcześniej. Ofiarowują oni swój czas nie z powodu takiego czy innego modelu biznesowego obowiązującego w danym czasopiśmie, ale ze względu na jego wkład w rozwój badań. Mogliby kontynuować swoje dzieło, gdyby mieli do czynienia z wypłacalnymi albo niewypłacalnymi wydawcami opierającymi swoją działalność na prenumeracie, z wypłacalnymi albo niewypłacalnymi wydawcami funkcjonującymi w modelu otwartym, a nawet bez żadnych wydawców.

*Deklaracja Budapeszteńska* z lutego 2002 roku głosi: „Odwieczna tradycja w połączeniu z nową technologią zapewniają nam dzisiaj dobro wspólne o bezprecedensowym charakterze. Ta tradycja to gotowość naukowców i badaczy, by publikować owoce swojej pracy za darmo w czasopismach naukowych, w imię szerzenia wiedzy. Nową technologią zaś jest internet”<sup>\*10</sup>. Aby przekonać się, co działo się

---

\* Fragment za: Justyna Hofmokl, Alek Tarkowski, Bożena Bednarek-Michalska, Krzysztof Siewicz, Jakub Szprot, *Przewodnik po otwartej nauce*, ICM, Warszawa 2009, s. 83. Publikacja dostępna pod adresem: [http://ceon.pl/images/przewodnik\\_po\\_otwartej\\_nauce.pdf](http://ceon.pl/images/przewodnik_po_otwartej_nauce.pdf).

z dobrymi chęciami badaczy, gdy brakowało medium pozwalającego zrobić z nich użytek, wystarczy spojrzeć na naukę w erze druku. Dar autora stawał się towarem wydawcy, a luki w dostępie były ogromne i szkodziły odbiorcom. (Luki te wciąż są bardzo duże i występują w wielu miejscach, dzieje się tak jednak tylko dlatego, że otwarty dostęp nie został jeszcze uznany za domyślny model w przypadku nowych badań). Aby przekonać się, co dzieje się, gdy medium jest dostępne, ale brakuje dobrych chęci, przyjrzyjcie się muzyce i filmom w epoce Internetu. Oczekiwania związane z tantemami powstrzymują twórców przed dotarciem do tych wszystkich, którzy mogliby cieszyć się ich dziełem.

Wspaniała okazja nadarza się, gdy dobre chęci i medium współgrają. Akademicki nawyk, który pojawił się w XVII wieku, pozwala naukowcom wykorzystywać rewolucję w dostępie w XX i XXI wieku. Ponieważ badacze są niemal odosobnieni w tej skłonności, mało kto poza nimi może tak postępować z równą swobodą, nie ponosząc ryzyka finansowego. W tym sensie układ planet sprzyja naukowcom. Większość pozostałych autorów przed skorzystaniem z tej okazji powstrzymuje lęk.

## 1.2. Czym nie jest otwarty dostęp?<sup>11</sup>

Z licznymi zastrzeżeniami i nieporozumieniami na temat OD można sobie łatwo poradzić, wskazując na to, czym on nie jest. (Wiele tych kwestii zostanie szerzej omówionych w kolejnych rozdziałach).

1. Otwarty dostęp nie jest próbą ominięcia procesu recenzowania. OD współgra z każdym modelem *peer review* – od najbardziej konserwatywnych po zupełnie innowacyjne, a wszystkie najważniejsze oficjalne deklaracje dotyczące otwartego dostępu kładą nacisk na istotne znaczenie tego procesu. Ze względu na to, że czasopiśma naukowe zazwyczaj nie płacą recenzentom ani redaktorom, tak jak nie płacą autorom, wszyscy zaangażowani w proces przygotowania recenzowanej publikacji mogą zgodzić się na otwarty dostęp bez utraty zysku. Choć otwarty dostęp do nierecenzowanych preprintów jest użyteczny i szeroko rozpowszechniony, należy pamiętać, że ruch OD nie ogranicza się do nich i jeśli już na czymś się koncentruje, to

jest to otwarty dostęp do artykułów recenzowanych. (Więcej na ten temat w podrozdziale 5.1 poświęconym recenzowaniu).

2. Otwarty dostęp nie jest próbą zmiany, pogwałcenia lub zniesienia praw autorskich. OD jest zgodny z obecnym stanem prawnym i choć skorzystałby na właściwych reformach w obszarze prawa autorskiego, nad którymi pracuje wiele oddanych sprawie osób, to nie musi czekać i nie czeka na zmiany. Otwarte publikacje unikają problemów z prawami autorskimi w dokładnie taki sam sposób, jak tradycyjne publikacje dostępne za opłatą. W przypadku starszych dzieł korzysta się tu z dobrodziejstw domeny publicznej, a w przypadku nowszych wszystko zależy od zgody posiadacza praw. (Więcej na ten temat w rozdz. 4 poświęconym polityce otwartego dostępu oraz w rozdz. 6 dotyczącym prawa autorskiego).

3. Otwarty dostęp nie jest próbą pozbawienia dochodu autorów żyjących z tantiem. Ruch OD skupia się na artykułach naukowych, ponieważ nie wiążą się one z tantiemami. Zarówno w tym obszarze, jak i poza nim, otwarty dostęp zależy od zgody posiadacza praw autorskich. Stąd autorzy czerpiący zyski z publikowania nie muszą obawiać się niczego więcej poza próbami przekonania ich, że korzyści płynące z OD mogą być większe niż związane z nim ryzyko dla tantiem. (Więcej na ten temat w podrozdziale 5.3 omawiającym otwarty dostęp do książek).

### **Terminologia**

Moglibyśmy mówić o samowolnym OD, o OD naruszającym prawa autorskie, pirackim OD lub OD bez uzyskania potrzebnej zgody. Taki rodzaj otwartego dostępu może naruszać prawa autorskie oraz wbrew woli czerpiących zyski twórców pozbawiać ich tantiem. Można jednak również mówić o samowolnym publikowaniu, publikowaniu naruszającym prawo autorskie, publikowaniu pirackim lub też publikowaniu bez uzyskania potrzebnej zgody. Jedno i drugie się zdarza. Zwykle jednak zastrzegamy termin „publikowanie” dla inicjatyw zgodnych z prawem, w przypadkach zaś pogwałcenia prawa dodajemy precyzyjne określenia. Na podobnej zasadzie zastrzegam termin „otwarty dostęp” dla działań legalnych i prowadzonych za zgodą posiadacza praw.

4. Otwarty dostęp nie jest próbą zaprzeczania rzeczywistym kosztom. Żaden poważny zwolennik OD nigdy nie starał się nikomu wmówić, że wydanie publikacji w otwartym dostępie nie wymaga żadnych nakładów, choć wiele osób utrzymuje, że jest ono znacznie tańsze niż w przypadku publikacji tradycyjnych, a nawet tańsze niż w przypadku artykułów powstałych w postaci cyfrowej i dostępnych za opłatą. Rzecz nie w tym, czy literatura naukowa może być wytwarzana bez ponoszenia kosztów, ale w tym, czy istnieją lepsze sposoby na ich pokrycie niż pobieranie opłat od czytelników i tworzenie barier dostępu. (Więcej na ten temat w rozdz. 7 poświęconym ekonomii).

5. Otwarty dostęp nie próbuje ograniczać praw autorów do ich prac. Wręcz przeciwnie – OD zależy od decyzji autora i wymaga od niego pełniejszego korzystania z własnych praw i sprawowania większej kontroli nad dziełem aniżeli w przypadku tradycyjnych umów wydawniczych. Jedną z strategii OD polega na pozostawianiu sobie przez autorów części praw, które uprzednio cedowali na wydawców, w tym m.in. prawa do umieszczania publikacji w otwartym dostępie. Inna strategia OD dotyczy wydawców i polega na wyrażaniu przez nich zgody na wykorzystanie tekstów w większym niż dotychczas zakresie, w tym m.in. zgody na to, by autorzy mogli udostępniać kopie swoich publikacji w otwartym dostępie. W tradycyjnym modelu wydawniczym kwestia ta przedstawia się zupełnie inaczej: umowy wymagają od autorów przekazania wszelkich praw na rzecz wydawcy, co sprawia, że ich kontrola nad dziełem nie może być już mniejsza. (Zob. rozdz. 4 poświęcony polityce otwartego dostępu oraz rozdz. 6 dotyczący prawa autorskiego).

6. Otwarty dostęp nie jest próbą ograniczenia wolności naukowców. Badacze mają swobodę przekazywania swoich prac do czasopism i wydawnictw, które sami wybiorą. Polityki wymagające publikacji w modelu otwartym obejmują jedynie badaczy ubiegających się o konkretny grant. Co więcej, polityki te przewidują wyjątki od tej reguły lub możliwość całkowitego zwolnienia z takiego obowiązku. Od 2008 roku większość uczelnianych polityk OD została przyjęta przez kadrę naukową, której zależało na zabezpieczeniu, a nawet poszerzeniu swoich przywilejów. (Zob. rozdz. 4 omawiający rodzaje polityki OD).

7. Otwarty dostęp nie jest próbą złagodzenia przepisów antyplagiatowych. Wszystkie oficjalne definicje OD utrzymują zasadę uznania autorstwa, nawet rozumianą jako „ograniczenie” nakładane na użytkowników. Wszystkie najważniejsze otwarte licencje wymagają uznania autorstwa. Co więcej, popełnienie plagiatu jest zwykle karane raczej przez macierzystą instytucję plagiatora aniżeli przez sądy i piętnują je na ogół normy społeczne, a nie prawne. Stąd nawet wtedy, gdy uznanie autorstwa nie jest wymagane przez prawo, popełnienie plagiatu wciąż wiąże się z ryzykiem poniesienia kary, sama zaś polityka OD nie koliduje z możliwością ukarania plagiatora. W każdym razie, jeśli dostępna online literatura w postaci cyfrowej stwarza większe możliwości popełnienia plagiatu, to otwarty dostęp ułatwia jego wyśledzenie. Nie każdy plagiator jest szybki, ale ci, którzy tacy są, nie będą kraść ze źródeł OD dostępnych w każdej wyszukiwarce. W tym sensie otwarty dostęp odstrasza plagiatorów<sup>12</sup>.

8. Otwarty dostęp nie jest próbą ukarania wydawców tradycyjnych czy podważenia ich pozycji. OD to próba podjęcia działań w interesie badań, badaczy i instytucji badawczych. Cel ten jest konstruktywny, a nie destruktywny. Jeśli w ostatecznym rozrachunku okaże się, że szkodzi on wydawcom publikacji dostępnych za opłatą, będzie to analogiczne do szkody, jaką komputery wyrządziły producentom maszyn do pisania – nie była ona podstawowym celem, lecz skutkiem ubocznym stworzenia czegoś lepszego. Ponadto OD nie kwestionuje racji bytu wydawców czy procesów wydawniczych jako takich, a tylko jeden z modeli biznesowych funkcjonujących w branży. Wydawcom tradycyjnym łatwiej jest dostosować się do otwartego dostępu, niż producentom maszyn do pisania przestawić się na produkcję komputerów. W rzeczywistości wielu wydawców publikacji dostępnych za opłatą już adaptuje się do otwartego dostępu, zezwalając na OD inicjowany przez autorów, z własnej strony zapewniając jakąś formę otwartości lub eksperymentując z OD. (Zob. podrozdział 3.1 dotyczący zielonej drogi oraz rozdz. 8 poświęcony ofiarom otwartego dostępu<sup>13</sup>).

9. Otwarty dostęp nie wymaga bojkotu żadnego rodzaju utworów ani żadnego typu wydawnictw. Nie wiąże się z sabotowaniem czasopism naukowych dostępnych za opłatą, podobnie jak darmowa



publicystyka online nie skłania do sabotażu płatnych gazet dostępnych w Sieci. OD nie wymaga usunięcia dostępnych odpłatnie tekstów z naszych półek, sylabusów czy bibliotek. Niektórzy naukowcy wspierający ruch OD decydują się na udostępnianie swoich nowych prac tylko w modelu otwartym i jedynie w takim systemie chcą pracować w charakterze redaktorów czy recenzentów, bojkotując w rezultacie płatnych wydawców. Jednak taka decyzja nie jest narzucona ani przez definicję otwartego dostępu, ani przez oddanie dla sprawy otwartości, ani przez politykę OD. Większość naukowców wspierających model otwarty nadal współpracuje z płatnymi czasopismami. Nawet ci badacze, którzy je bojkotują jako autorzy, redaktorzy czy recenzenci, w dalszym ciągu pozostają ich czytelnikami. (Nie będziemy tutaj wdawać się w rozważanie złożonej kwestii, że niektóre spośród płatnych czasopism same przyczyniają się do bojkotowania ich przez czytelników na skutek takiego windowania cen, że periodyki te przestają być w zasięgu osób zainteresowanych).

10. W otwartym dostępie nie chodzi przede wszystkim o udostępnianie treści osobom niebędącym naukowcami. OD w pierwszej kolejności skupia się na zawodowych badaczach, których kariery zależą od dostępu do treści. Nie ma jednak powodu, by arbitralnie decydować, którzy odbiorcy mają pierwszeństwo. Lobby wydawnicze utrzymuje czasem, że głównymi beneficjentami otwartego dostępu są odbiorcy spoza grona profesjonalistów. Niewykluczone, że zajmuje takie stanowisko po to, aby nie być zmuszone do przyznania, że wielu zawodowych badaczy nie ma dostępu do treści, lub aby wysuwać protekcyjny argument, że osoby niebędące specjalistami nie są zainteresowane czytaniem artykułów naukowych, a gdyby nawet były, to i tak by ich nie rozumiały. W otwartym dostępie chodzi o to, by dać go wszystkim zainteresowanym dysponującym łączem internetowym, bez względu na ich zawód czy cele. Niewątpliwie, gdybyśmy podzielili „zawodowych badaczy” i „całą resztę” na osobne kategorie, okazałoby się, że wśród naukowców odsetek osób chcących mieć dostęp do literatury naukowej będzie wyższy, nawet jeśli uwzględnimy fakt, że wielu z nich ma już dostęp opłacony przez swoje macierzyste instytucje. Nie bardzo wiadomo jednak, dlaczego miałyby być to znaczący argument, szczególnie gdy otwarty dostęp dla wszystkich

użytkowników Sieci jest tańszy i prostszy niż ograniczanie go tylko do ich elitarnej grupy.

Jeśli zarówno osoby świętujące w Nowym Jorku, jak i New Jersey mogą cieszyć się sztucznymi ogniami z okazji Dnia Niepodległości odpalanymi w nowojorskim porcie, sponsorzy nie muszą decydować, która grupa ma pierwszeństwo, nawet jeśli proste badanie mogłoby pokazać, która z nich jest liczniejsza. Jeśli ta analogia zawodzi, to dzieje się tak dlatego, że ci spośród mieszkańców New Jersey, którzy nie mogą podziwiać sztucznych ogni, nie otrzymują niczego od tych nowojorczyków, którzy je oglądają. Badania naukowe pozwalają jednak odnieść tę obopólną lub pośrednią korzyść. Jeśli publikacja naukowa w otwartym dostępie przynosi bezpośrednio korzyści wielu odbiorcom spoza grona badaczy – tym lepiej. Jeśli jednak tak się nie dzieje, wciąż jest dla nich korzystna nie wprost, ale w sposób pośredni – przydając się naukowcom. (Zob. też podrozdział 5.5.1 dotyczący dostępu dla czytelników niebędących naukowcami).

11. Otwarty dostęp nie jest też dostępem powszechnym. Nawet gdy uda nam się usunąć bariery cenowe oraz bariery związane z koniecznością uzyskania zgody, pozostaną jeszcze cztery inne:

- *Bariery związane z filtrowaniem i cenzurą*: wiele szkół, pracodawców, dostawców Internetu oraz rządów chce ograniczać to, co użytkownicy mogą zobaczyć w Sieci.
- *Bariery językowe*: większość tekstów jest dostępna po angielsku lub w jakimś innym – jednym – języku, automatyczne tłumaczenie zaś wciąż pozostaje na bardzo słabym poziomie.
- *Bariery dla osób niepełnosprawnych*: większość witryn internetowych wciąż nie jest należycie dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych.
- *Bariery związane z dostępem do Sieci*: wykluczenie cyfrowe wynika z faktu, że miliardy ludzi, w tym miliony naukowców, nie mają dostępu do Internetu. W przypadku innych jest on ograniczony ze względu na powolne, urywające się lub charakteryzujące się niską przepustowością połączenia z Internetem.

Większość z nas pragnie usunięcia wszystkich wyżej wymienionych barier. Powstrzymywanie się od używania terminu „otwarty

dostęp”, dopóki nie osiągniemy tego celu, nie ma jednak sensu. Na długiej drodze do powszechnego dostępu usunięcie barier cenowych oraz barier związanych z koniecznością uzyskania zgody stanowi istotny etap godny osobnej nazwy.

## 2. Motywacja

### 2.1. Otwarty dostęp jako remedium<sup>14</sup>

Jest wiele problemów, które otwarty dostęp częściowo rozwiązuje. Poniżej przedstawiam piętnaście aspektów obecnego systemu rozpowszechniania recenzowanych wyników badań które świadczą o tym, że jest on niefunkcjonalny z punktu widzenia naukowców i ich instytucji, nawet jeżeli okazuje się bardzo korzystny dla największych wydawców tradycyjnych. Ograniczyłem tę listę do tych przypadków, w których OD daje nieco nadziei na poprawę istniejącej sytuacji.

1. Znajdujemy się w samym środku kryzysu cenowego czasopism naukowych. W ciągu ostatnich 40 lat ceny prenumerat zwykowały znacznie szybciej niż inflacja i budżety bibliotek. Ich wzrost był dwukrotnie szybszy niż w przypadku usług medycznych, które dla wielu stanowią najbardziej jaskrawy przykład skokowego wzrostu cen i braku ich równowagi. Dawno minęły czasy, w których byliśmy w stanie kontrolować szkody. Dziś żyjemy już w epoce szkód<sup>15</sup>.

2. W czasie, gdy większość recenzowanych czasopism jest dostępna za opłatą, kryzys cenowy pociąga za sobą kolejny, związany z dostępem. Przed powstaniem OD wszystkie czasopisma recenzowane były dostępne odpłatnie, a jeszcze dziś model ten obejmuje trzy czwarte z nich<sup>16</sup>. Jeżeli odbiorcy w reakcji na gwałtowny wzrost cen rezygnują z prenumeraty, dostęp do treści zostaje ograniczony. Rezygnacja taka łagodzi jeden problem, ale pogłębia inny. Badanie przeprowadzone pod koniec 2009 roku przez Research Information Network pokazało, że 40% badanych naukowców miało problemy

z dostępem do artykułów co najmniej raz w tygodniu, a dwie trzecie przynajmniej raz w miesiącu. Około 60% spośród nich stwierdziło, że ograniczenie dostępu utrudniło ich badania, a 18%, że utrudnienia te były znaczące<sup>17</sup>.

3. Nawet najzamożniejsze biblioteki akademickie na świecie borykają się z poważnymi lukami w dostępie. Gdy w lutym 2008 roku Harvard Faculty of Arts and Sciences jednogłośnie przyjął silną politykę OD, profesor Stuart Shieber tłumaczył, że łączne podwyżki cen zmusiły bibliotekę harwardzką do podjęcia „starań w celu znacznego ograniczenia prenumerat” z przyczyn budżetowych<sup>18</sup>.

Luki w dostępie są większe w innych zamożnych instytucjach, a w krajach rozwijających się sytuacja pod tym względem wygląda jeszcze gorzej. W 2008 roku Harvard prenumerował 98 900 wydawnictw ciągłych, a Yale – 73 900. Dysponująca największymi funduszami biblioteka w Indiach, należąca do Indian Institute of Science, prenumerowała ich 10 600. Kilka bibliotek uczelnianych z rejonu Afryki subsaharyjskiej nie prenumerowało niczego i nie oferowało swoim użytkownikom dostępu do żadnych tradycyjnych czasopism z wyjątkiem tych ofiarowanych przez wydawców<sup>19</sup>.

4. Najwięksi wydawcy minimalizują liczbę rezygnacji z prenumerat, łącząc setki, a nawet tysiące czasopism w pakiety zawierające zarówno te publikacje, na które istnieje duży popyt, jak i te, w przypadku których jest on mniejszy, co osłabia siłę przetargową bibliotek i ogranicza ich możliwości redukcji kosztów. Zaleta transakcji pakietowych polega na tym, że w ich rezultacie uczelnie uzyskują dostęp do większej liczby periodyków niż dotychczas i mogą zredukować koszt w przeliczeniu na jeden tytuł. Kiedy jednak biblioteki próbują zrezygnować z pojedynczych czasopism, wykorzystywanych w niewielkim stopniu lub mających niską jakość, wydawcy podnoszą ceny pozostałych tytułów. Pakiety pozostawiają bibliotekom niewiele możliwości oszczędzania (co dałoby się osiągnąć dzięki rezygnacji ze starannie wyselekcjonowanych periodyków), a po pewnym czasie zmuszają je do tego, by zaprzestały prenumerowania wszystkich czasopism lub nie zrezygnowały z żadnego.

Transakcje pakietowe zostały pomyślane tak, by były zbyt duże, aby z nich bez żalu zrezygnować, co daje wydawcom atut pozwalający

podnosić ceny nieproporcjonalnie do kosztów wydawania czasopisma, jego wielkości, poczytności, znaczenia czy jakości. Gdyby pakietowanie nie było praktykowane, odpowiedzią bibliotek na kryzys cenowy byłaby druzgocąca liczba rezygnacji z prenumeraty. Za pomocą tego chwytu wydawcy chronią przed nią nawet drugorzędne czasopisma i zabezpieczają własne zyski, narażając na ruinę budżety biblioteczne<sup>20</sup>.

Podczas gdy szkody rosną, największe wydawnictwa uzyskują marże wyższe niż największe koncerny paliwowe. W przypadku działu czasopism wydawnictwa Elsevier w 2010 roku osiągnęły one poziom 35,7%, a tymczasem amerykańska korporacja ExxonMobil uzyskała zaledwie 28,1%<sup>21</sup>.

Pochłaniając budżety bibliotek, transakcje pakietowe szkodzą wyłączonym z nich czasopismom publikowanym przez małych, niekomercyjnych wydawców. Stanowi to dla naukowców tym większy problem, że właśnie takie wydawnictwa często oferują periodyki wyższej jakości i o większej sile oddziaływania niż te chronione przez transakcje pakietowe (więcej na ten temat w punkcie 11 poniżej).

Na domiar złego większość transakcji pakietowych zawiera klauzulę poufności uniemożliwiającą uczelniom ujawnienie ponoszonych przez nie kosztów. Ma to na celu jeszcze większe ograniczenie możliwości negocjacji i osłabienie konkurencji cenowej. W 2009 roku trzech naukowcy zaczęli realizować inicjatywę Big Deal Contract Project wymuszającą, na mocy stanowych przepisów dotyczących dostępu do informacji publicznej, odtajnienie szczegółów transakcji pakietowych zawieranych z uczelniami publicznymi. Wydawnictwo Elsevier próbowało na drodze sądowej zablokować ujawnienie swojego kontraktu z Washington State University, ale przegrało<sup>22</sup>.

5. Przez dziesięciolecia, kiedy to ceny czasopism rosły szybciej niż inflacja i budżety bibliotek, te ostatnie cięły kwoty przeznaczone na zakup książek, by zapłacić za czasopisma. Jak pisze James McPherson: „W 1986 roku biblioteki naukowe przeznaczały 44% swoich budżetów na książki i 56% na czasopisma. Do 1997 roku ta dysproporcja wzrosła: na książki wydawano 28%, a na czasopisma 72%”. Ponieważ biblioteki naukowe kupują obecnie mniej książek, wydawnictwa akademickie przyjmują dziś mniej tekstów. Jednym ze skutków tej sytuacji jest to, że kryzys czasopism, obejmujący w pierwszej kolejności

nauki ścisłe, przyspieszył kryzys monografii, który dotyczy przede wszystkim nauk humanistycznych<sup>23</sup>.

6. Nowe ograniczenia dotyczące czasopism elektronicznych sprawiły, że do kryzysu cenowego dołączył jeszcze kryzys związany z koniecznością uzyskiwania zgody. Wydawcy internetowych czasopism dostępnych za opłatą mają powody natury biznesowej, by ograniczać swobodę użytkowników w zakresie kopiowania i redystrybucji tekstów, nawet jeśli tym ostatnim pozostawia to mniej praw niż w przypadku czasopism wydawanych drukiem. Sytuacja ta powoduje jednak groźne konsekwencje dla bibliotek i korzystających z nich czytelników.

Oto, co z tego wynika. Kiedy biblioteki płacą za prenumeratę czasopism cyfrowych, nie kupują ani nie obejmują w posiadanie własnych kopii, lecz jedynie wynajmują je lub uzyskują na nie czasową licencję. Jeśli anulują prenumeratę, mogą stracić dostęp do numerów archiwalnych. Wykonując kopie lub przechowując je w celu długoterminowej ochrony zasobów bez uzyskania specjalnej zgody lub uiszczenia opłaty, mogłyby one naruszyć prawa autorskie będące w posiadaniu wydawnictw. Zadania związane z ochroną treści w coraz większym stopniu są przenoszone na wydawców, którzy nie należą jednak do ekspertów w tej dziedzinie, a wykazują skłonność do podejmowania decyzji dotyczących zabezpieczania zasobów wyłącznie na podstawie kryterium przyszłego potencjału rynkowego. Biblioteki nie mogą przenosić na nowe nośniki ani konwertować starszych zasobów, takich jak pliki zawierające archiwalne numery czasopism, co umożliwiłoby ich odczytanie niezależnie od zmian technologicznych, a w każdym razie nie mogą tego robić bez uzyskania specjalnej zgody lub bez ryzyka poniesienia odpowiedzialności prawnej. Niektórzy wydawcy nie pozwalają bibliotekom na udostępnianie tekstów cyfrowych w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych. Zamiast tego wymagają, by sporządzały one wydruki, a następnie skanowały je i wypożyczały w takiej formie. Biblioteki muszą negocjować ceny i warunki licencji, często godząc się na zachowanie poufności. Muszą one również zasięgać porad prawnych w sprawie skomplikowanych umów licencyjnych, które różnią się w zależności od wydawcy i roku ich zawarcia. Muszą też kontrolować lub negocjować dostęp dla takich osób, jak przygodni czytelnicy,

internetowi użytkownicy spoza kampusu czy przyjezdni pracownicy naukowci. Muszą ograniczać dostęp i skalę użytkowania za pomocą haseł, adresów IP, afiliacji instytucjonalnej, fizycznej lokalizacji czy technologii uniemożliwiających jednoczesne korzystanie przez wielu użytkowników lub ustalając określone godziny dostępu. Muszą wdrożyć systemy uwierzytelniania i zarządzać serwerami proxy. Muszą rozstrzygać kwestie dotyczące dozwolonego użytku, decydując się albo na wystąpienie o zgodę, albo na rezygnację z wykorzystania danej publikacji. Muszą wyjaśniać użytkownikom, że pliki cookies i rejestracja uniemożliwiają anonimowe poszukiwania, a niektóre sposoby wykorzystania, choć dozwolone przez prawo, są wykluczone z powodu ograniczeń technologicznych.

Tworzę tę listę, koncentrując się na bibliotekach, a nie na użytkownikach, ponieważ kryzys cenowy niemal wytrzebił indywidualnych prenumeratorów. Czasopisma dostępne za opłatą są w większości subskrybowane przez biblioteki, a ich klienci stanowią największą grupę czytelników uprawnionych do korzystania z takich publikacji<sup>24</sup>.

Krótko mówiąc, wydawcy tradycyjni uważają łatwe udostępnianie w Sieci za problem, natomiast naukowcy i biblioteki widzą w nim lekarstwo na własne bolączki. Internet pogłębia przepaść między interesami wydawców tradycyjnych a interesami naukowców i instytucji badawczych.

Wydawcy tradycyjni pod pewnymi względami dostosowują się do wymogów ery nowych technologii. Przenoszą większość czasopism drukowanych na formaty cyfrowe<sup>25</sup>, a nawet odchodzą od wydawania ich drukiem. Korzystają z hiperłączy, wyszukiwarek oraz serwisów alertowych. Coraz więcej wydawców tradycyjnych digitalizuje archiwalne numery i wzbogaca tekst o pakiety z danymi. Jednak rewolucyjna możliwość polegająca na udostępnianiu treści z pominięciem barier cenowych oraz ograniczeń związanych z koniecznością uzyskania zgody, jednoczesnym przezwyciężeniu obu kryzysów wynikających z istnienia powyższych przeszkód oraz uwolnieniu badań z korzyścią dla wszystkich, to innowacja, której obawiają się najbardziej.

7. Wydawcy tradycyjni nabywają swoje najważniejsze aktywa od naukowców, nie uiszczając żadnych opłat. Autorzy darują im teksty



nowych artykułów oraz prawa do ich publikowania. Redaktorzy i recenzenci ofiarowują swoją opinię, by podwyższać jakość tych publikacji i je weryfikować<sup>26</sup>. Potem jednak wydawcy tradycyjni pobierają opłaty za dostęp do finalnych wersji artykułów, nie czyniąc wyjątku dla autorów, redaktorów, recenzentów czy ich instytucji. Wydawcy słusznie twierdzą, że dodają pewną wartość do dostarczonych tekstów. Wkład innych uczestników tej gry – autorów, redaktorów czy recenzentów – jest jednak znacznie większy. W przypadku badań finansowanych z grantów kolejnym ważnym aktorem jest instytucja finansująca. Ona również musi zapłacić za dostęp do artykułów będących rezultatem przeprowadzonych badań, nawet jeśli koszt projektu naukowego jest setki tysięcy razy większy od kosztu publikacji. Spośród pięciu podmiotów, które tworzą tu pewną wartość dodaną – autorów, redaktorów, recenzentów, fundatorów i wydawców – ci ostatni mają w tym najmniejszy udział i na ogół domagają się prawa własności.

8. Wydawcy tradycyjni wykorzystują model biznesowy, który zależy od barier dostępu i tworzy sztuczne niedobory. Wszyscy wydawcy (zarówno tradycyjni, jak i publikujący w OD) potrzebują dochodów, by pokryć swoje koszty, przy czym wydawcy publikujący w otwartym dostępie stosują model biznesowy wolny od barier dostępu i unikający sztucznych niedoborów. Wydawcy publikacji dostępnych za opłatą twierdzą, że modele biznesowe OD są nieadekwatne. Można się o to spierać w obliczu świadectw wskazujących na przykład, że ponad 7500 recenzowanych otwartych czasopism znajduje sposób na pokrycie swoich rachunków, że coraz większa liczba komercyjnych wydawców publikujących w otwartym dostępie już wykazuje zyski czy też, że większość funduszy potrzebnych do rozwijania czasopism otwartych jest obecnie zamrożona w formie wsparcia dla czasopism dostępnych odpłatnie. (Zob. rozdz. 7 poświęcony ekonomii).

Ostatecznie nie ma jednak znaczenia, czy wydawcy publikacji dostępnych za opłatą słusznie, czy niesłusznie uważają, że ich zyski wymagają istnienia barier dostępu. Większym problemem jest to, że przeznaczamy czas, wysiłek i publiczne pieniądze na stworzenie nowej wiedzy, a następnie przekazujemy kontrolę nad efektami tego procesu przedsiębiorcom, którzy uważają, słusznie lub nie, że ich zysk i przetrwanie zależą od ograniczenia jej dostępności. Jeśli wydawcy

publikacji dostępnych za opłatą mają rację i rzeczywiście muszą stawiać bariery w celu pokrycia własnych wydatków, problemem jest to, że pozwalamy, by stali się jedynym punktem dystrybucji większości recenzowanych wyników badań. Jeśli mylą się w kwestii potrzeby tworzenia barier dostępu, wtedy problem polega na tym, że je tolerujemy nawet w przypadku badań finansowanych ze środków publicznych i publikacji podarowanych przez autorów, którzy piszą, by oddziaływać, a nie dla pieniędzy.

9. Wydawcy tradycyjni często krytykują inicjatywy otwartościowe za to, że „ingerują w rynek”, ale na proces wydawniczy w przypadku publikacji naukowych wpływają działania państwa, publiczne dotacje, kultura daru i praktyki przeciwdziałające konkurencji<sup>27</sup>. Wszystkie czasopisma naukowe (zarówno dostępne za opłatą, jak i otwarte) korzystają z dotacji publicznych. Większość badań naukowych jest finansowana przez instytucje publiczne i z publicznych środków, prowadzona i opisywana przez naukowców pracujących w publicznych jednostkach i opłacanych z publicznych pieniędzy, a następnie recenzowana przez kadrę naukową publicznych instytucji, która również jest finansowana z funduszy publicznych. Nawet wtedy, gdy naukowcy i recenzenci pracują w niepublicznych uczelniach, ich instytucje są dotowane ze środków publicznych za sprawą ulg oraz darowizn odliczanych od podatku. Większość prenumerat czasopism dostępnych za opłatą jest nabywana przez instytucje publiczne i opłacana z pieniędzy podatników.

Ostatnią, choć nie mniej ważną kwestią jest to, że wydawcy sprawują kontrolę nad artykułami naukowymi za pośrednictwem praw autorskich, które stanowią tymczasowy, stworzony przez państwo monopol.

10. Każde czasopismo naukowe jest naturalnym minimonopolem w tym sensie, że żaden inny tytuł nie publikuje tych samych artykułów. Nie ma w tym nic niewłaściwego. To skutek uboczny wzajemnego niepowielania się czasopism, co jest faktem pożądanym. Oznacza jednak, że czasopisma dostępne za opłatą konkurują o autorów o wiele bardziej niż o prenumeratorów. Jeśli ktoś potrzebuje artykułu opublikowanego w pewnym periodyku, musi uzyskać dostęp do tego czasopisma. To jeden z powodów umożliwiających współlistnienie w obrębie jednej dziedziny czasopism darmowych oraz tych

dostępnych za wysoką opłatą, nawet jeśli ich jakość jest taka sama. Bezpłatne periodyki nie wypierają tych drugich z interesu, a nawet nie powodują spadku ich cen. Osłabiając współzawodnictwo o kupujących, ten naturalny monopol łagodzi jednak również działanie mechanizmów rynkowych, które w innym przypadku karałyby za spadek jakości i użyteczności oraz podnoszenie cen.

11. Powierzchnię tego naturalnego monopolu pokrywa kilka warstw monopolu sztucznego. Jednym z dowodów na to jest fakt, że duże wydawnictwa komercyjne pobierają wyższe opłaty i podnoszą ceny szybciej niż małe wydawnictwa non profit. Jednak naukowcy zgodnie przyznają, że jakość, znaczenie i prestiż są na ogół wyższe w przypadku czasopism niekomercyjnych wydawanych przez towarzystwa naukowe<sup>28</sup>.

12. Duże tradycyjne wydawnictwa część pieniędzy otrzymywanych od bibliotek wydają na działania marketingowe oraz środki służące „ochronie treści”, które przynoszą dużo większe korzyści wydawcom niż użytkownikom. W rzeczywistości działania chroniące treści nie dostarczają tym drugim żadnych profitów i sprawiają, że teksty stają się mniej użyteczne<sup>29</sup>.

13. Tradycyjne czasopisma komercyjne mogą zwiększyć swoje marże, redukując odsetek odrzucanych tekstów. Zmniejsza to liczbę materiałów, jakie czasopismo musi recenzować, przypadającą na każdy opublikowany w nim artykuł<sup>30</sup>.

14. Większość badaczy i kadry naukowej zdaje sobie sprawę z luk w dostępie istniejących w ich bibliotekach. Na ogół jednak nie uświadamia sobie przyczyn tego zjawiska oraz faktu, że problemy te mają charakter systemowy, a sytuacja się pogarsza. (Częsta reakcja przyjmuje tu następującą formę: „Moje badanie ma bardzo specjalistyczny charakter, więc to oczywiste, że moja biblioteka nie będzie miała wszystkiego, czego potrzebuję”). Z drugiej strony, pracownicy bibliotek są w pełni świadomi kryzysów budżetowych w tych instytucjach, wysokich cen czasopism i ich drastycznych podwyżek, ograniczeń tworzonych przez pakiety, marż narzucanych przez wydawców i rozbieżności między ceną a kosztami wydawania czasopisma, jego wielkością, użytecznością, siłą oddziaływania i jakością. Fakt, że badacze nie zdają sobie sprawy z trudności, z jakimi borykają się biblioteki,

przysparza kilku kolejnych problemów. Oznacza to na przykład, że osoby, które najlepiej orientują się w kwestiach związanych z jakością, zazwyczaj nie mają pojęcia o cenach, co Jan Velterop nazwał kiedyś modelem transakcji przypominającym kupowanie „karmy dla kotów”. To klasyczny przykład pokusy nadużycia: badacze są chronieni przed ponoszeniem kosztów swoich upodobań i nie mają motywacji do tego, by modyfikować je w odpowiedni sposób. Pozbawia to rynek jeszcze jednego sygnału, który w innych okolicznościach mógłby okiełznać wysokie ceny i spadającą jakość. Podczas gdy naukowcy popierają OD mniej więcej do tego stopnia, że zdają sobie sprawę z jego istnienia, i mają własne powody, by działać na jego rzecz, ich ogólna nieświadomość kryzysu, w jakim znalazły się biblioteki, stwarza dodatkową trudność w pozyskaniu zabieganych i zaabsorbowanych swoimi sprawami naukowców dla sprawy naprawienia tego wadliwego systemu<sup>31</sup>.

Fakt, że istnieje wystarczająco dużo problemów pozwalających zmotywować różnych interesariuszy, to na swój sposób dobra wiadomość. Gdyby system działał wadliwie z punktu widzenia nabywców (bibliotekarze), ale nie użytkowników (naukowcy) lub odwrotnie, jeszcze bardziej wydłużyłoby to proces jego naprawy. Mogłoby również prowadzić do szkodliwych sytuacji typu „coś za coś” – jakakolwiek korekta przynosiłaby korzyść jednej grupie kosztem innej. System jest jednak wadliwy z perspektywy obu tych grup, co czyni je naturalnymi sprzymierzeńcami<sup>32</sup>.

15. Wreszcie, nawet gdyby nie stosowano perwersyjnych praktyk dotyczących cen czasopism, model biznesowy oparty na prenumeratach lub dostępie za opłatą i tak nie nadążyłby za przyrostem liczby badań oraz publikowanej wiedzy. Gdyby obecne ceny były niskie i istniałaby gwarancja, że pozostaną takie po wsze czasy, łączny koszt całej literatury naukowej i tak wzrastałby wykładniczo. Najłatwiej to wyjaśnić na przykładzie fikcyjnego Uniwersytetu Krezusa, który może sobie pozwolić na zakup 100% ukazujących się dziś publikacji. Pod tym względem znajduje się on w znacznie lepszej sytuacji niż jakakolwiek rzeczywista uczelnia. Załóżmy, że ceny czasopism i budżet biblioteki Uniwersytetu Krezusa zawsze rosną o taki sam procent i dla uproszczenia przyjmijmy, że wynosi on zero: ceny i budżet nie

wzrastają w ogóle, nawet w tempie inflacji. Załóżmy też, że przyrost wiedzy oznacza zwiększanie się liczby publikacji w czasopismach o 5% rocznie, co jest wartością powszechnie przyjmowaną w przypadku tej branży. Uniwersytet Krezusa stać obecnie na zakup całej literatury naukowej, ale za 20 lat, chcąc utrzymać ten stan rzeczy, będzie musiał wydać 2,7 razy więcej niż dziś, za 60 lat – 18,7 razy więcej, a za 100 lat – 131,5 razy więcej. Jednak ze względu na to, że Uniwersytet Krezusa nie może wydać więcej, niż ma, w ciągu 20 lat odsetek publikacji, na jaki może sobie pozwolić, spadnie ze 100 do 37,7%, w ciągu 60 lat – do 5,4%, a przez 100 lat – do poziomu poniżej 1%.

Potrzebujemy systemu upowszechniania wyników badań, który skaluje się proporcjonalnie do wzrostu ich wolumenu. System oparty na prenumeratach lub płatnym dostępie skaluje się ujemnie, powodując zmniejszanie się odsetka dostępnych wyników badań w miarę tego, jak liczba samych badań rośnie<sup>33</sup>.

Pieniądze zażegnałyby kryzys związany z dostępem, gdybyśmy mieli ich wystarczająco dużo i gdyby kwota, jaką dysponujemy, rosła proporcjonalnie do zwiększającej się liczby publikacji i zwyżkujących cen literatury naukowej. Nie mamy jednak dość pieniędzy, a naszych funduszy nie przybywa na tyle szybko, by nadążyć za wzrostem wolumenu i cen literatury naukowej.

Wydawcy płatnych publikacji nie korzystają na istnieniu luk w dostępie i mają swoje własne powody, by chcieć je zlikwidować. Preferują oni jednak nieskalujące się rozwiązanie finansowe, nawet gdyby budżety uczelni i skarb państwa miały zostać zmuszone za pomocą środków prawnych do znalezienia funduszy. Crispin Davis, były prezes wydawnictwa Elsevier, stwierdził kiedyś, że „rząd powinien stworzyć wytyczne dotyczące tego, jaką część środków będących w dyspozycji uczelni należałoby odłożyć na zakup książek i czasopism, lub nawet zwiększyć finansowanie, by zagwarantować uczelniom zakup wszystkich materiałów, jakich potrzebują”<sup>34</sup>.

W pewnym momencie powinniśmy bardziej zaufać matematyce niż mającemu partykularne interesy lobby. Wśród wielu tych, którzy odrobili lekcje z rachunków, znajduje się University of California – jego przedstawiciel doszli do wniosku, że model oparty na prenumeratach czasopism naukowych cechuje „bezsportny brak równowagi”<sup>35</sup>.

## 2.2. Otwarty dostęp jako sposób wykorzystania szansy<sup>36</sup>

Nawet gdybyśmy nie mieli żadnych pilnych problemów do rozwiązania, chcielibyśmy w pełni korzystać z bezprecedensowej potęgi technologii cyfrowej, by dzielić się wiedzą i przyspieszyć tempo badań. Musimy jednak przyznać, że mamy zarówno pewne problemy, jak i możliwości. Zbyt wiele debat o otwartym dostępie jest ponurych, pragmatycznych i ukierunkowanych na trudności. Powinniśmy uzupełnić je o dyskusje, które są radosne, dociekliwe i uwzględniające szanse. Poważne problemy nie wykluczają wspaniałych możliwości. Jedną z najwspanialszych, jakie daje otwarty dostęp, polega na tym, że pewne strategiczne działania pozwolą przezwyciężyć poważne trudności i zarazem wykorzystać pojawiające się szanse.

Oto zarys tych szans. Internet pojawił się w momencie, w którym ceny prenumerat zaczęły osiągać poziom trudny do zaakceptowania. Internet poszerza możliwości dystrybucji i zarazem zmniejsza koszty. Maszyny cyfrowe podłączone do globalnej Sieci pozwalają nam na tworzenie doskonałych kopii dowolnych plików i ich rozprowadzanie do odbiorców na całym świecie przy zerowym koszcie krańcowym. Od 350 lat naukowcy dobrowolnie, a nawet gorliwie publikowali artykuły w czasopiśmie, nie otrzymując za to wynagrodzenia, co pozwala im wyrazić zgodę na OD bez utraty zysków. Nieograniczony dostęp do plików cyfrowych stanowi wsparcie dla takich technik prowadzenia badań i takich sposobów przetwarzania, które nie są możliwe w przypadku tekstów papierowych oraz tych tekstów cyfrowych, które są niedostępne lub których możliwość użycia jest ograniczona. OD już teraz jest zgodny z prawem i nie wymaga reformy prawa autorskiego. Dziś, gdy Internet jest w zasięgu ręki, otwarty dostęp staje się osiągalny dla naukowców i instytucji badawczych działających w pojedynkę i nie ma potrzeby, by czekać na wydawców, akty prawne czy rynki. Autorzy, redaktorzy i recenzenci – cały zespół tworzący recenzowane artykuły naukowe – może zapewnić do nich otwarty dostęp i jeśli to konieczne, usunąć opornych wydawców z obiegu. Naukowcom działającym na własną rękę nawet łatwiej jest osiągnąć cel w postaci pełnego otwartego dostępu niż przystępnych cen czasopism.

Mniej oczywista, ale istotniejsza szansa wiąże się z faktem, że wiedza ma charakter niekonkurencyjny (by użyć terminu z zakresu ekonomii własności). Możemy podzielić się nią bez dzielenia jej samej i skonsumować, nie zmniejszając jej ilości. Fakt, że posiadam i wykorzystuję pewną wiedzę, nie wyklucza tego, że i ty możesz ją posiadać i wykorzystywać. Dobrze znane dobra materialne, takie jak ziemia, jedzenie czy maszyny, mają charakter konkurencyjny. Aby podzielić się nimi, musimy korzystać z nich na zmianę lub je porcjować. Thomas Jefferson pięknie opisał tę sytuację w 1813 roku w liście do Isaaca McPhersona:

Jeśli natura stworzyła jakąkolwiek rzecz mniej podległą niż wszystkie inne wyłącznej własności, to jest nią akt myślenia, zwany ideą [...]. Jej osobliwy charakter polega na tym, iż nikt nie posiada mniej, choćby każdy inny posiadał całość. Kto otrzymuje ode mnie ideę, otrzymuje też naukę, nie pomniejszając mojej wiedzy; podobnie ten, kto odpala świecę od mojej, otrzymuje światło, nie pozostawiając mnie w ciemności<sup>\*37</sup>.

Rzadko myślimy o tym, że fakt, iż wiedza ma charakter niekonkurencyjny, czyni z nas niesamowitych metafizycznych szczęściarzy. Każdy z nas może znać te same idee, historie, melodie, plany, kierunki i słowa. Moja wiedza nie stanowi przeszkody dla twojej, i odwrotnie. Fortuna sprzyja nam również z tego powodu, że mowa nie ma charakteru konkurencyjnego, co pozwala nam wyrazić naszą wiedzę i podzielić się nią bez redukowania jej do roli dobra konkurencyjnego.

Przez całą historię ludzkości, aż do początków epoki cyfrowej, pismo miało jednak charakter konkurencyjny. Spisana czy zarejestrowana wiedza stawała się przedmiotem materialnym, takim jak kamień, glina, skóra lub papier, który z konieczności miał taką naturę. Nawet kiedy dysponowaliśmy już prasą drukarską i kserokopiarkami, pozwalającymi nam sporządzać wiele kopii przy relatywnie niewielkich kosztach, każdy egzemplarz był przedmiotem materialnym o charakterze konkurencyjnym. Pismo, mimo swego rewolucyjnego znacze-

---

\* Tłumaczenie za: Mariusz Chilmon, *Thomas Jefferson o patentach*, <http://jogger.vmario.org/2010/05/10/thomas-jefferson-o-patentach>. Tekst dostępny na licencji CC-BY-SA 3.0 PL.

nia, od pierwszego dnia było spętane tym tragicznym ograniczeniem. Mogliśmy zarejestrować wiedzę, która ma charakter niekonkurencyjny, jedynie w sposób właściwy dobrom konkurencyjnym.

Zapis cyfrowy jest pierwszym rodzajem pisma, który nie redukuje zarejestrowanej wiedzy do postaci przedmiotu o charakterze konkurencyjnym. Jeśli wszyscy dysponujemy odpowiednim sprzętem, wszyscy możemy mieć kopie tego samego cyfrowego tekstu, nie wykluczając się wzajemnie, nie powielając naszych kosztów i nie wyczerpując zasobów.

Słyszałem, że fizycy odnoszą się do perspektyw nadprzewodnictwa w temperaturze pokojowej jak do „daru natury”. Niestety, nie do końca znajduje się on w zasięgu ręki. Cecha niekonkurencyjności informacji cyfrowej jest jednak darem natury, który już mamy w garści i stosujemy. Musimy tylko na moment stanąć z boku, by to docenić. Naszym przodkom perspektywa rejestrowania wiedzy za pomocą precyzyjnego języka, symboli, dźwięków czy obrazów bez redukcji jej do postaci obiektu mającego charakter konkurencyjny wydawałaby się czymś magicznym. Obecnie robimy to na co dzień, przez co tracimy poczucie tej magii.

Niebezpieczeństwo nie polega na tym, że tę własność uznaliśmy już za pewnik, ale na tym, że ewentualnie zatrzymamy się w pół drogi i nie wykorzystamy jej w pełni. Jeśli tylko damy jej szansę, może ona zmienić sposób, w jaki dzielimy się wiedzą.

Korzystamy z tego daru, gdy zamieszczamy w Sieci wartościową pracę, pozwalając na to, by każdy użytkownik dysponujący łączem internetowym miał do niej swobodny dostęp i mógł robić z niej dowolny użytek. Jeśli jednak zaczniemy pobierać opłaty za dostęp, narzucać wyłączenia, tworzyć sztuczne niedobory czy zakazywać kluczowych sposobów użycia, wtedy plik cyfrowy, który ma charakter niekonkurencyjny, będziemy traktować jak fizyczny obiekt o charakterze konkurencyjnym, stracimy tę szansę i roztrwonimy ten dar.

Kiedy wydawcy twierdzą, że problemy z dostępem nie istnieją i nie należy naprawiać czegoś, co nie jest zepsute, odpowiedzieć można na dwa sposoby. Po pierwsze, że są w błędzie. Istnieją głębokie i poważne problemy z dostępem. Wydawcy, którzy naprawdę tego nie wiedzą, powinni porozmawiać z przedstawicielami bibliotek



prenumerujących ich czasopisma, a jeszcze lepiej z przedstawicielami tych, które tego nie czynią. Po drugie jednak, pozostawiając cały ten spór po jednej z jego stron, można stwierdzić, że mimo wszystko istnieją dobre powody, by podążać drogą otwartego dostępu<sup>38</sup>.

### 3. Rodzaje otwartego dostępu

Otwarty dostęp można wprowadzać na wiele sposobów: poprzez osobiste strony internetowe, blogi, wiki, bazy danych, e-booki, filmy, nagrania audio, webcasty, fora dyskusyjne, RSS-y oraz sieci P2P<sup>39</sup>. Jeśli tylko inwencja twórcza się nie wyczerpie, pojawi się ich jeszcze dużo więcej.

Jednak w prowadzonej na bieżąco dyskusji dominują dwa rodzaje nośników: czasopisma oraz repozytoria.

Otwarte czasopisma są takie same, jak inne, z tą różnicą, że są otwarte. Zapewnienie otwartości wymaga nowego modelu finansowania, ale wszystko inne mogłoby pozostać bez zmian. Niektóre otwarte czasopisma są bardzo staroświeckie – z wyjątkiem tego, że są otwarte – inne natomiast rozmyślnie wspierają przemianę całego segmentu czasopism naukowych. (Część czasopism dostępnych za opłatą również ją wspiera, jeśli nie liczyć tego, że powstrzymują się one przed wprowadzeniem OD).

Podobnie jak tradycyjne czasopisma dostępne za opłatą niektóre otwarte czasopisma odznaczają się pierwszorzędną jakością, a inne sięgają dna. Są wśród nich tytuły prestiżowe i zupełnie nieznane, a wśród tych nieznanych zdarzają się tak periodyki wysokiej, jak i niskiej jakości. Stabilność finansowa jednych kontrastuje z walką o każdy grosz prowadzoną przez innych. Tak jak w przypadku tradycyjnych czasopism większość tytułów otwartych postępuje uczciwie, choć niektóre to zwykły przekręt.

Już w 2004 roku firma Thomson Scientific ustaliła, że: „w każdej z analizowanych dużych kategorii tematycznych co najmniej jeden

tytuł w otwartym dostępie znajdował się w górnych rejonach rankingu” pod względem liczby cytowań. Od tego czasu liczba często cytowanych otwartych czasopism wysokiej jakości stale rośnie<sup>40</sup>.

W przeciwieństwie do periodyków w płatnym dostępie większość czasopism otwartych istnieje jednak od niedawna. Trudno tu o bardziej ogólne stwierdzenie, mówiące, iż otwarte czasopisma mają wszystkie zalety płynące z ich otwartości i wszystkie wady związane z faktem, że są to tytuły nowe<sup>41</sup>. By wyrazić się precyzyjniej: rozczarowująco mała liczba otwartych czasopism ma wszystkie zalety wynikające z otwartości, ponieważ utrzymują one zbędne bariery związane z koniecznością uzyskania zgody. (Zob. podrozdział 3.3 poświęcony otwartemu dostępowi gratis i libre). Zarazem krzepi fakt, że wielu otwartych czasopism nie dotyczą już problemy charakterystyczne dla debiutantów.

Podobnie jak wydawcy tradycyjni niektórzy wydawcy czasopism otwartych prowadzą działalność ukierunkowaną na osiągnięcie zysku, a inni niekomercyjną. Tak jak w przypadku tych pierwszych istnieje kilku dużych wydawców publikujących w otwartym dostępie oraz całe mnóstwo wydawnictw małych. Najwięksi otwarci wydawcy są jednak mali w porównaniu do największych wydawców tradycyjnych. W odróżnieniu od nich te komercyjne wydawnictwa otwarte, które przynoszą zysk, narzucają raczej umiarkowane, a nie nieprzyzwoicie wysokie marże.

Otwarte repozytoria to dostępne online kolekcje czy też bazy artykułów. W odróżnieniu od otwartych czasopism repozytoria nie mają odpowiednika w tradycyjnym modelu komunikacji naukowej. Sprawia to, że niezmiernie łatwo je przeoczyć lub błędnie zrozumieć zasady ich funkcjonowania.

Dostęp do nowych materiałów deponowanych w repozytoriach domyślnie jest otwarty, ale większość z nich umożliwia złożenie *zamkniętego depozytu*, który może zostać otwarty w przyszłości. Większość otwartych repozytoriów uruchomiono w celu przechowywania recenzowanych artykułów i ich preprintów. Często jednak zawierają one także inne rodzaje treści, takie jak prace dyplomowe i rozprawy doktorskie, zbiory danych, materiały przydatne do prowadzenia zajęć i zdigitalizowane kopie dzieł ze specjalnych kolekcji znajdujących się w bibliotekach instytucji macierzystej. W przypadku

naukowców repozytoria lepiej niż osobiste strony internetowe nadają się do otwierania prac, ponieważ oferują stabilne adresy internetowe, zawierają zabezpieczenia mające na celu długoterminową ochronę depozytów i nie znikają wówczas, gdy autor zmienia miejsce zatrudnienia lub umiera.

### 3.1. Zielona i złota droga

Zielona i złota droga otwartego dostępu różnią się przynajmniej pod dwoma istotnymi względami.

Po pierwsze, otwarte czasopisma i repozytoria są odmienne pod względem relacji do *peer review*. Czasopisma otwarte, dokładnie tak jak czasopisma tradycyjne, samodzielnie recenzują teksty. Repozytoria zaś na ogół nie przeprowadzają recenzji, choć przechowują i udostępniają artykuły, które są recenzowane gdzie indziej. W rezultacie złota i zielona droga różnią się pod względem kosztów utrzymania oraz roli, jaką mogą odegrać w świecie komunikacji naukowej.

#### Terminologia

Ruch otwartego dostępu posługuje się terminem *złota droga* (ang. gold open access) na określenie OD realizowanego za pośrednictwem czasopism, niezależnie od ich modeli biznesowych. Termin *zielona droga* (ang. green open access) odnosi się do otwartego dostępu realizowanego za pomocą repozytoriów. *Samodzielna archiwizacja* (ang. self-archiving) to praktyka polegająca na deponowaniu swoich własnych prac w otwartych repozytoriach. Wszystkie te trzy terminy wprowadził Stevan Harnad.

Po drugie, otwarte czasopisma uzyskują potrzebne im prawa czy też zgody bezpośrednio od ich posiadaczy, podczas gdy repozytoria proszą osoby deponujące, by potrzebne prawa i zgody uzyskały na własną rękę. Nawet jeśli osoba deponująca publikację jest zarazem jej autorem, mogła przenieść już najważniejsze prawa na wydawcę. W rezultacie otwarte czasopisma mogą dowolnie dysponować zezwoleniami na powtórne użycie, a otwarte repozytoria zasadniczo nie. Dlatego też większość otwartych publikacji typu libre jest dostępna za

pośrednictwem złotej drogi, nawet jeśli nie jest jeszcze tak, że większość publikacji dostępnych za pośrednictwem złotej drogi to otwarte publikacje typu libre. (Zob. podrozdział 3.3, który jest poświęcony otwartemu dostępowi gratis i libre).

Złota i zielona droga wymagają od autorów odmiennego postępowania. Chcąc otworzyć nowy artykuł za pośrednictwem złotej drogi, autor zwyczajnie przesyła swój tekst do otwartego czasopisma, tak jak postąpiłby w przypadku czasopisma tradycyjnego. W celu udostępnienia artykułu za pomocą zielonej drogi musi on po prostu umieścić swój tekst w otwartym repozytorium.

Rozróżnienie na zieloną i złotą drogę ma znaczenie przede wszystkim dlatego, że jeśli autorom nie udaje się zapewnić otwartego dostępu do swoich artykułów w jeden sposób, mogą to zrobić w inny. Jedno z najbardziej szkodliwych i trwałych nieporozumień polega na sprowadzaniu otwartego dostępu wyłącznie do złotej drogi. Autorzy, którzy w swojej dziedzinie nie mogą znaleźć prestiżowego otwartego czasopisma wysokiej jakości lub których teksty zostały odrzucone przez najlepsze otwarte czasopisma, często dochodzą do wniosku, że muszą darować sobie otwarty dostęp lub opublikować swoją pracę w mniej liczącym się czasopiśmie. Jest to jednak pochopna konkluzja. Jeśli ich publikacja ukazała się w najlepszym czasopiśmie dostępnym za opłatą, które zaakceptowało ich artykuł, zwykle mogą znacząco poprawić swoją sytuację, deponując tekst w otwartym repozytorium. Większość wydawnictw publikujących czasopisma dostępne za opłatą i większość samych czasopism tego typu daje ogólną zgodę na otwarcie publikacji za pośrednictwem zielonej drogi. Wiele innych wyraża zgodę w odpowiedzi na wystosowaną do nich prośbę. Odsetek wydawnictw wyrażających zgodę zbliża się do 100% w sytuacji, w której autor objęty jest otwartym mandatem realizowanym za pomocą zielonej drogi, wprowadzonym przez jego uczelnię lub instytucję finansującą. (Więcej informacji na ten temat można znaleźć w rozdz. 4 poświęconym polityce otwartego dostępu oraz w rozdz. 10 dotyczącym otwierania własnych prac<sup>42</sup>).

Jednym z pierwszych sukcesów ruchu związanego z otwartym dostępem było uzyskanie od większości wydawców czasopism dostępnych za opłatą i samych czasopism tego typu ogólnej zgody na OD

realizowany za pomocą zielonej drogi, którego inicjatorami są sami autorzy. Sukces ten jest jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic środowiska wydawców naukowych, a powszechna niewiedza na ten temat stanowi najbardziej krzywdzącą konsekwencję niewidoczności otwartego dostępu opartego na zielonej drodze. Przeoczenie tego sukcesu skutkuje mniejszą liczbą otwartych publikacji i sprzyja powstaniu fałszywego wrażenia, że konieczność wyboru pomiędzy prestiżem a otwartością zachodzi bardzo często, podczas gdy w rzeczywistości jest niezwykle rzadka. Zapominając o zgodności otwartego dostępu opartego na zielonej drodze z tradycyjnym modelem publikowania, utrwała się też fałszywe wrażenie, że polityka stawiająca wymóg otwartości i realizująca go za pomocą zielonej drogi w rzeczywistości wymaga drogi złotej, i tym samym ogranicza swobodę autorów do przesyłania swoich tekstów do wybranych przez nich czasopism. (Więcej informacji na ten temat znajduje się w rozdz. 4 poświęconym polityce otwartego dostępu).

Większość publikujących naukowców, stając przed koniecznością dokonania wyboru, wybierze prestiż zamiast otwartości. Dobra wiadomość jest taka, że konieczność ta występuje rzadko, natomiast zła polega na tym, że niewielu z nich wie, iż rzadko kiedy musi wybierać. Nieliczni zdają sobie sprawę z tego, że większość czasopism dostępnych za opłatą pozwala autorom inicjować otwarty dostęp za pośrednictwem zielonej drogi. Dzieje się tak pomimo sporych wysiłków podejmowanych w celu wyjaśnienia i szerokiego rozpowszechnienia informacji o tym wczesnym sukcesie zielonej drogi.

Istnieją dwa argumenty na poparcie tezy, że otwarty dostęp jest zgodny z publikowaniem w prestiżowych czasopismach – złoty argument i zielony argument. Złoty argument głosi, że rosnąca liczba otwartych czasopism zyskała już wysoki prestiż, a inne stopniowo go zdobywają. Jeśli w twojej dziedzinie nie ma obecnie prestiżowego czasopisma, możesz poczekać (zmiany następują szybko), pomóc (wysyłając do redakcji swój najlepszy tekst) albo wybrać zieloną drogę. Zielony argument przemawiający za tym, że OD wiąże się z prestiżem, jest taki, że większość czasopism dostępnych za opłatą, w tym czasopisma prestiżowe, już teraz pozwala na archiwizację publikacji w otwartym dostępie. Jak zdążyliśmy zauważyć, dzięki efektyw-

nej polityce otwartego dostępu „większość” może zacząć oznaczać „wszystkie”. (Zob. rozdz. 4 poświęcony polityce otwartego dostępu).

Najbardziej użyteczne otwarte repozytoria są zgodne z protokołem OAI-PMH (Open Archives Initiative Protocol for Metadata Harvesting), który sprawia, że różne systemy repozytoryjne mogą komunikować się ze sobą. W fachowej terminologii zgodność z OAI-PMH powoduje, że systemy stają się *interoperacyjne*, co pozwala światowej sieci pojedynczych repozytoriów funkcjonować tak, jakby stanowiły one jedno wielkie repozytorium, które może być w całości przeszukiwane za jednym zamachem. Znaczy to, że użytkownik znajdzie publikację w repozytorium zgodnym ze standardem OAI-PMH, nie wiedząc nawet, jakie repozytoria istnieją, gdzie są zlokalizowane ani co zawierają (OD i OAI to dwie różne inicjatywy, które jednak są ze sobą zbieżne)<sup>43</sup>.

Większość dużych wyszukiwarek, zarówno o profilu naukowym, jak i nienaukowym, przeczesuje zasoby otwartych czasopism i repozytoriów. Robią to na przykład Google, Bing i Yahoo – dla własnej korzyści. Wyszukiwarki te oferują obecnie jeszcze inną opcję przeszukiwania całej sieci repozytoriów, w przypadku której nie jest istotne, co gdzie się znajduje, i która wykracza poza interoperacyjność opartą na OAI-PMH. Na temat otwartych repozytoriów pokutuje błędne przekonanie, że przypominają one ogrody otoczone murem, na skutek czego trudno odnaleźć poszczególne prace, gdyż wymaga to od czytelnika wielu wizyt w różnych repozytoriach i przeprowadzenia kilku odrębnych wyszukiwań. Tymczasem jest odwrotnie i to w dwojakim sensie: w otwartych repozytoriach prace łatwiej znaleźć, a to raczej zbiory dostępne za opłatą przypominają ogrody otoczone murem, bowiem zarówno pozostają one niewidoczne dla wyszukiwarek, jak i wymagają dokonywania odrębnych wyszukiwań.

Repozytoria *dziedziczne* (zwane także repozytoriami *tematycznymi*) dążą do zgromadzenia wszystkich publikacji zawierających wyniki badań w danej dziedzinie, natomiast repozytoria *instytucjonalne* starają się zebrać wszystkie publikacje, które prezentują wyniki badań prowadzonych w konkretnej instytucji. Ponieważ oba rodzaje repozytoriów są zazwyczaj interoperacyjne i zgodne ze standardem OAI-PMH, różnice między nimi nie mają istotnego znaczenia dla czytelników.

Ci, którzy chcą przeglądać repozytorium na chybił trafił, z większym prawdopodobieństwem znajdą coś interesującego w repozytorium dziedzinowym, gromadzącym publikacje ze stosownego obszaru wiedzy, niż w repozytorium instytucjonalnym. Większość naukowców wyszukuje jednak treści za pomocą słów kluczowych, a nie przez przeglądanie, oraz korzystając z wyszukiwarek obejmujących wiele różnych systemów, a nie wyszukiwarek lokalnych, ograniczających się do pojedynczego repozytorium<sup>44</sup>.

Różnice między repozytoriami dziedzinowymi i instytucjonalnymi są jednak istotniejsze dla autorów. Z jednej strony, instytucje mogą skuteczniej niż dyscypliny naukowe zachęcać autorów i wspierać deponowanie publikacji, a także prowadzić politykę zapewniającą, iż będzie ono mieć miejsce. Coraz więcej uczelni tak właśnie postępuje. Z drugiej strony, naukowcom, którzy regularnie zapoznają się z wynikami badań za pośrednictwem dużych repozytoriów dziedzinowych (takich jak arXiv, obejmujące publikacje z fizyki, czy PubMed Central, gromadzące publikacje medyczne), łatwo zrozumieć korzyści płynące z deponowania swoich prac w otwartych repozytoriach. Autorów takich znacznie rzadziej trzeba „poszturchiwać”, by postępowali w ten sposób. (Więcej na ten temat można przeczytać w rozdz. 4 omawiającym politykę otwartego dostępu<sup>45</sup>).

Ponieważ większość wydawnictw i czasopism już teraz udziela ogólnej zgody na otwieranie publikacji za pośrednictwem zielonej drogi, wykorzystanie tej możliwości leży w gestii autorów. W sytuacji, gdy nie ma instytucjonalnej polityki zachęcającej do deponowania lub stawiającej taki wymóg, odsetek prac deponowanych spontanicznie wynosi około 15%. Instytucje, które wymagają depozytów, mogą zwiększyć ich poziom do 100% w ciągu kilku lat<sup>46</sup>.

Powodem niższego odsetka publikacji deponowanych spontanicznie od odnotowywanego wówczas, gdy autorzy są „poszturchiwani”, wspierani i obejmowani otwartym mandatem, rzadko jest sprzeciw wobec OD. Prawie zawsze przyczynami są nieznamość zielonej drogi (przeświadczenie, że otwarty dostęp to wyłącznie złota droga), jej niezrozumienie (przekonanie, że narusza ona prawa autorskie, pozwala uniknąć recenzji lub wyklucza publikowanie w poważnych czasopismach) oraz obawa, że jest to zbyt czasochłonne. W tym sensie



nieznajomość rzeczy i niezrozumienie ze strony autorów są większą przeszkodą dla otwartego dostępu niż rzeczywisty sprzeciw wobec niego wyrażany czy to przez twórców, czy wydawców<sup>47</sup>.

Sposoby radzenia sobie z tą sytuacją, takie jak tworzenie większej liczby otwartych czasopism i repozytoriów, edukacja badaczy w kwestii możliwości wyboru złotej lub zielonej drogi oraz wprowadzanie inteligentnej polityki zachęcającej do wyboru złotej drogi i stawiającej wymogi dotyczące drogi zielonej, rozprzestrzeniają się już w świecie. (Więcej informacji na ten temat znajduje się w rozdz. 4 poświęconym polityce otwartego dostępu).

### **3.2. Komplementarność zielonej i złotej drogi<sup>48</sup>**

Jedni zwolennicy otwartego dostępu koncentrują swoją energię na zielonej drodze, a inni na złotej. Niektórzy równomiernie wspierają obie, a jedynie specjalizują się w jednej bądź drugiej. Są jednak tacy, którzy jednej z nich przyznają wyższy strategiczny priorytet. Będą bronić stanowiska, że zielona i złota droga są powiązane relacjami komplementarności i synergii. Powinniśmy jednocześnie wykorzystywać oba modele, podobnie jak organizm musi jednocześnie rozwijać układ nerwowy i trawienny.

Na szczęście synergii obu dróg służą nawet różnice w opiniach na temat jej istnienia. Fakt, że niektórzy aktywiści nadają zielonej drodze wyższy priorytet niż złotej, a inni postępują odwrotnie, tworzy naturalny podział zadań, który gwarantuje, że dobrzy ludzie pracują ciężko na obu frontach.

Zielona droga ma pewne zalety, których brakuje złotej. Jej postęp jest szybszy, nie wymaga ona bowiem tworzenia nowych recenzowanych czasopism ani zmiany modelu już istniejących periodyków. Z tych samych powodów okazuje się ona mniej kosztowna niż złota droga. Skaluje się szybko i tanio, co pozwala zaspokoić popyt, podczas gdy znaczna część pieniędzy potrzebnych do zwiększenia liczby otwartych czasopism nadal jest zamrożona w postaci prenumerat czasopism dostępnych za opłatą.

Badacze mogą zostać zobowiązani za pomocą otwartego mandatu do korzystania z zielonej drogi, co nie narusza ich swobody naukowej.

Nie jest to możliwe w przypadku złotej drogi. (Mówiąc ściślej, nie można zobowiązać naukowców za pomocą otwartego mandatu do korzystania ze złotej drogi, dopóki prawie wszystkie recenzowane czasopisma nie staną się otwarte, na co się nie zanosì). Uczelniana polityka otwartego dostępu wykorzystująca zieloną drogę może objąć całość dorobku naukowego instytucji bez względu na to, gdzie autorzy decydują się publikować. Polityka oparta na złotej drodze odnosi się tymczasem jedynie do nowych artykułów, które kadra naukowa ma zamiar opublikować w otwartych czasopismach.

Zielona droga może być zastosowana w przypadku publikacji dostępnych za opłatą. Niekiedy dzieje się tak dlatego, że wydawcy czasopism tego typu posiadają potrzebne prawa i decydują się wyrazić na nią zgodę, a czasem dlatego, że potrzebne prawa zachowują autorzy. Dobrze przygotowana polityka otwartego dostępu gwarantowałaby, że autorzy zawsze będą zachowywali swoje prawa i oszczędziłaby im konieczności prowadzenia negocjacji z wydawcami. (Zob. rozdz. 4 poświęcony polityce otwartego dostępu oraz rozdz. 6 dotyczący prawa autorskiego).

W sytuacji, w której najlepsze czasopisma w danej dziedzinie to te dostępne za opłatą – co mimo zachodzących zmian nadal często się zdarza – zielona droga pozwala autorom „zjeść ciastko i mieć ciastko”. Ci, którzy są wystarczająco dobrzy, by publikować w najlepszych czasopismach, mogą to robić i jednocześnie otwierać dostęp do swoich prac, nie czekając na to, aż w ich dziedzinie pojawią się bardzo prestiżowe czasopisma otwarte. Podczas gdy komisje decydujące o przyznaniu posady samodzielnego pracownika naukowego i awansie zawodowym kadry naukowej stosują silne bodźce stymulujące do publikowania w uznanych czasopismach dostępnych za opłatą – co mimo zachodzących zmian nadal często się zdarza – zielona droga pozwala autorom otworzyć dostęp do swoich prac bez konieczności przeciwstawiania się instytucjonalnym zachętom czy rezygnowania z instytucjonalnych nagród.

Zielona droga sprawdza się zarówno w przypadku preprintów, jak i postprintów, podczas gdy złota droga działa wyłącznie w przypadku tych drugich. Z tej samej przyczyny zielona droga ma zastosowanie do innego rodzaju zasobów, których recenzowane czasopisma w zasadzie

nie publikują, takich jak zbiory danych, kod źródłowy, prace magisterskie i rozprawy doktorskie oraz zdigitalizowane kopie dzieł dostępnych dotychczas wyłącznie na innych nośnikach, na przykład w formie druku, mikrofisz czy filmu.

Z drugiej strony, złota droga ma pewne zalety, których nie ma zielona. Artykuły dostępne za pośrednictwem złotej drogi nie podlegają ograniczeniom narzuconym przez wydawców publikacji dostępnych za opłatą, którzy obawiają się OD. Złota droga jest więc zawsze natychmiastowa, podczas gdy zielona droga bywa niekiedy opóźniona lub obłożona embargiem. Podobnie złota droga w każdym przypadku może mieć charakter libre (nawet jeśli korzysta się z tej opcji w zbyt małym stopniu), podczas gdy zielona droga rzadko kiedy daje taką możliwość. (Zob. rozdz. 4 dotyczący polityki otwartego dostępu).

Złota droga zapewnia otwarty dostęp do wersji opublikowanych, podczas gdy zielona droga często ogranicza się do ostatecznej wersji autorskiej recenzowanego tekstu, pozbawionej obróbki redakcyjnej i finalnego podziału dokumentu na strony. Zgodność wersji otwartej z ostateczną wersją opublikowaną ogranicza chaos wynikający z faktu krążenia różnych wersji.

W ramach złotej drogi czasopisma dokonują własnych recenzji i nie zależy ona pod tym względem od czasopism dostępnych za opłatą. Dlatego też poparcie dla złotej drogi oznacza również poparcie dla przetrwania samego procesu recenzowania w sytuacji, w której czasopisma dostępne za opłatą nie mogłyby go nadal zapewniać.

Wreszcie, zielona droga może stanowić akceptowalny wydatek, ale złota droga jest w stanie finansować się sama, a nawet przynosić zyski.

Bibliotekarze tradycyjnie wyróżniają cztery funkcje pełnione przez czasopisma naukowe: rejestracyjną (sygnatura czasowa), certyfikacyjną (recenzje), świadomościową (dystrybucja) oraz archiwizacyjną (ochrona). Zorientujemy się, że zielona i złota drogą są komplementarne, kiedy tylko zdamy sobie sprawę z tego, że pierwsza z nich lepiej sprawdza się w przypadku rejestracji (szybciej można uzyskać sygnaturę czasową) oraz ochrony, a druga góruje pod względem certyfikacji (recenzje).

Niektórzy uważają zieloną drogę przede wszystkim za narzędzie służące wymuszeniu przejścia na złotą drogę. Miałoby to polegać na tym, że rosnąca popularność zielonej drogi spowoduje wzrost

liczby rezygnacji z prenumerat czasopism tradycyjnych, wywierając tym samym nacisk na ich przejście na model złotej drogi. Rosnąca liczba publikacji dostępnych za pośrednictwem zielonej drogi może do tego doprowadzić. Niektórzy wydawcy obawiają się, że tak się stanie, a część działaczy na rzecz otwartego dostępu żywi taką nadzieję. Niewykluczone jednak, że w ogóle nie wywoła to takiego skutku. Jednym z przemawiających za tym dowodów jest fakt, że zielona droga nie spowodowała lawiny rezygnacji z prenumerat płatnych czasopism z dziedziny fizyki, gdzie dostępność publikacji za pośrednictwem repozytoriów od prawie dwóch dekad jest wysoka i nadal rośnie, zbliżając się obecnie do 100%. (Więcej w rozdz. 8 dotyczącym ofiar OD). Jednak nawet gdyby tak się stało, nie wynikałoby z tego, że to najlepsza strategia dla rozwoju złotej drogi. Istnieją tu spore szanse na pokojową rewolucję opartą na zgodzie wydawców i ich interesie własnym. (Więcej w rozdz. 7 poświęconym ekonomii).

Co jednak najważniejsze, wciąż będziemy pragnąć, by zielona droga nadal istniała w świecie, w którym wszystkie recenzowane czasopisma będą otwarte. Dla przykładu: będziemy chcieć zielonej drogi dla preprintów oraz w celu jak najwcześniejszego uzyskania sygnatury czasowej, co pozwoli autorowi ustanowić pierwszeństwo. Będziemy chcieć zielonej drogi dla zbiorów danych, rozpraw doktorskich i prac dyplomowych oraz innych gatunków niepublikowanych w czasopismach. Będziemy chcieć zielonej drogi dla bezpieczeństwa wynikającego z faktu istnienia wielu otwartych kopii w niezależnych lokalizacjach. (Nawet dziś najlepsze otwarte czasopisma nie tylko dystrybuują swoje artykuły za pośrednictwem własnych stron internetowych, lecz także deponują ich kopie w niezależnych otwartych repozytoriach). Przynajmniej do momentu, w którym ostatnie czasopismo tradycyjne przejdzie na model OD, będziemy potrzebować zielonej drogi, by instytucje naukowe mogły posługiwać się otwartymi mandatami, nie ograniczając wolności autorów do zgłaszania swoich prac do wybranych przez nich czasopism. Będziemy chcieć otwartych repozytoriów nawet w charakterze mechanizmu dystrybucji dla wielu otwartych czasopism.

Światowa sieć otwartych repozytoriów wspierałaby pożądaną ewolucję tego, co dziś nazywamy czasopismami. Pozwoliłaby nam

oddzielić recenzje od dystrybucji. Recenzja mogłaby być dokonywana przez niezależne rady redakcyjne, a dystrybucja odbywałaby się za pomocą sieci repozytoriów. Taki rozdział usunąłby pokusę, na jaką wystawieni są ci, którzy zapewniają recenzje, by tworzyć bariery dostępu lub utrudniać dystrybucję. Pozbawiłby on ich również przewrotnej skłonności do tego, by domagać się wyłącznych praw do artykułów będących rezultatem badań, których nie sfinansowali, nie wykonali, nie opisać ani nie zakupili od autorów<sup>49</sup>.

Z drugiej strony, nadal będziemy chcieć istnienia złotej drogi w świecie, w którym wiele nowych artykułów będzie dostępnych dzięki zielonej drodze. Wzrost ich wolumenu mógł jak dotąd nie spowodować spadku liczby prenumerat czasopism dostępnych za opłatą, nawet w tych dziedzinach, w których dostępność za pośrednictwem zielonej drogi sięga 100%. Nie możemy jednak stwierdzić, że będzie tak zawsze ani że każda dziedzina będzie pod tym względem podobna do fizyki. Jeśli model recenzowanych czasopism dostępnych za opłatą na dłuższą metę okaże się nie do utrzymania (zob. podrozdział 2.1), przetrwanie instytucji recenzji będzie zależeć od tego, czy dokona się przejście na recenzowane, otwarte czasopisma.

Nieważne będzie, czy czasopisma dostępne za opłatą są zagrożone przez rosnącą popularność zielonej drogi, ogromny wzrost ich własnych cen czy przez to, że nie są w stanie nadążyć za gwałtownym wzrostem liczby nowych badań. Jeśli jakakolwiek kombinacja tych przyczyn wystawi recenzowane czasopisma dostępne za opłatą na niebezpieczeństwo, proces recenzowania będzie zależeć od otwartych czasopism, dla których żaden z tych czynników nie jest zagrożeniem. (W rozdz. 8 poświęconym ofiarom podano dowody na to, że wzrost cen czasopism dostępnych za opłatą jest przyczyną większej liczby rezygnacji niż otwarty dostęp).

Wreszcie, gdyby wszystkie nowe artykuły były dostępne za pomocą zielonej drogi, nadal będziemy pragnąć tych dobrodziejstw, które łatwiej zapewnić za pomocą złotej drogi: wolności od barier dostępu, opóźnień i okresów embarga oraz od nasilającego się drenażu budżetów bibliotek.

Na krótszą czy dłuższą metę ani zielona, ani złota droga nie wystarczą. To powód, by podążać obiema.

### 3.3. Otwarty dostęp gratis i libre<sup>50</sup>

Czasami musimy jednoznacznie mówić o dwóch podgatunkach OD – usuwającym jedynie barierę cenową i takim, który dodatkowo eliminuje przynajmniej niektóre ograniczenia związane z koniecznością uzyskania zgody. Pierwszy z nich to *otwarty dostęp gratis*, a drugi – *otwarty dostęp libre*.

Aby wyostrzyć te definicje, musimy zrobić krótką dygresję na temat dozwolonego użytku. W Stanach Zjednoczonych dozwolony użytek to wyjątek w prawie autorskim pozwalający użytkownikom reprodukować chronioną nim pracę „w celach takich, jak krytyka, komentarz, informacja reporterska, edukacja, [...] nauka i badania” (by zacytować amerykańskie ustawodawstwo dotyczące prawa autorskiego)<sup>51</sup>.

Dozwolony użytek charakteryzują cztery istotne dla nas cechy. Po pierwsze, jest on zapewniony na mocy prawa i nie trzeba ubiegać się o zgodę na niego u posiadacza praw autorskich. Innymi słowy, ustawa gwarantuje, że żadna zgoda nie jest potrzebna, ponieważ dozwolony użytek „nie stanowi naruszenia praw autorskich”. Po drugie, dozwolony użytek jest ograniczony i nie obejmuje wszystkich sposobów wykorzystania, których naukowcy mogliby dla siebie chcieć. Po trzecie, w większości krajów istnieją jakieś odpowiedniki dozwolonego użytku, choć różnią się one zasadniczo odnośnie do tego, na co pozwalają, a na co nie. Po czwarte wreszcie, dozwolony użytek jest niejednoznaczny. Istnieją jego klarowne przypadki (przytoczenie krótkiego fragmentu w recenzji) i wyraźne przykłady jego naruszenia (przedruk pełnego tekstu książki), ale granice pomiędzy nimi są rozmyte i można je zakwestionować.

Otwarty dostęp gratis gwarantuje brak opłat, ale nic ponadto. Użytkownicy muszą nadal ubiegać się o zgodę, jeśli chcą wyjść poza dozwolony użytek. Otwarty dostęp gratis usuwa bariery cenowe, ale nie bariery związane z koniecznością uzyskania zgody.

Otwarty dostęp libre oznacza brak opłat, a także brak pewnych ograniczeń prawnoautorskich i licencyjnych. Użytkownicy otrzymują tu zgodę na to, by wykraczać poza dozwolony użytek, przynajmniej w pewnym zakresie. Ponieważ poza dozwolony użytek wykraczać

można na wiele sposobów, istnieje wiele stopni czy rodzajów otwartego dostępu libre. Usuwa on bariery cenowe oraz przynajmniej niektóre ograniczenia związane z koniecznością uzyskania zgody.

Na szczęście terminy te nie w każdym przypadku są nam potrzebne. W większej części tej książki posługuję się pojęciem „otwarty dostęp” bez dodatkowych zastrzeżeń. Ogólny termin nie powoduje problemów, dopóki nie ma potrzeby, by mówić o różnicach między otwartym dostępem libre i gratis, tak jak słowo „węglowodany” nie powoduje problemów, dopóki nie zechcemy mówić o różnicach pomiędzy węglowodanami prostymi i złożonymi.

Określenia „gratis” i „libre” są zapożyczone ze świata programów komputerowych, gdzie odnoszą się do tego samego rozróżnienia. Jeśli terminy te brzmią obco również w języku angielskim, dzieje się tak dlatego, że brak w nim rodzimych nazw na opisanie tego podziału. Ich osobliwe brzmienie może być jednak zaletą, ponieważ nie niosą one ze sobą dodatkowego bagażu skojarzeń, jakim obciążone są słowa „otwarty” czy „wolny”. Pozwala to uniknąć niejednoznaczności<sup>52</sup>.

Zauważmy najpierw, że rozróżnienie na gratis i libre to nie to samo, co rozróżnienie na zieloną i złotą drogę. Pierwsze dotyczy praw i wolności użytkowników, podczas gdy drugie – lokalizacji czy też nośników. Rozróżnienie na gratis i libre stanowi odpowiedź na pytanie: *Jaki jest stopień otwartości prac?* Podział na zieloną i złotą drogę to z kolei odpowiedź na pytanie: *W jaki sposób prace te są dostarczane?*<sup>53</sup>

Publikacje dostępne za pośrednictwem zielonej drogi mogą mieć zarówno charakter gratis, jak i libre, choć zwykle są gratis. O otwarty dostęp libre łatwiej jednak w przypadku złotej, a nie zielonej drogi. Dlatego właśnie kampanie zachęcające do wyjścia poza model gratis i wspierające otwarty dostęp libre koncentrują się raczej na czasopiśmie, a nie na repozytoriach.

Jeśli użytkownicy napotykaliby w Internecie pełnotekstową pracę dostępną bez opłaty, wiedzą, że mają do czynienia z otwartym dostępem gratis. Nie trzeba im tego mówić, nawet jeśli woleliby, by ich o tym poinformowano, na przykład po to, by nie musieli zastanawiać się, czy nie czytają nielegalnej kopii. Użytkownicy nie są jednak w stanie zorientować się, czy dana praca jest dostępna w modelu

libre, dopóki ten, kto ją dostarcza (autor lub wydawca), ich o tym nie poinformuje. Służy do tego licencja, będąca po prostu oświadczeniem posiadacza praw autorskich dotyczącym tego, co użytkownicy mogą, a czego nie mogą zrobić z danym dziełem.

Prace opatrzone prawnoprawnoautorską klauzulą „wszelkie prawa zastrzeżone” nie potrzebują licencji – klauzula ta oznacza, że bez specjalnej zgody użytkownicy nie mogą zrobić nic, co wykracza poza dozwolony użytek.

Obecnie na całym świecie obowiązuje domyślna zasada, że nowe prace są objęte ochroną prawnoprawnoautorską od momentu powstania (nie muszą być one w żaden sposób rejestrowane), że prawa autorskie na początku przysługują autorowi (choć mogą zostać przeniesione na mocy umowy) i że posiadacz praw wszystkie je zastrzega. Ci autorzy, którzy chcą otworzyć swoje prace w modelu libre, muszą zrzec się części swoich praw i posłużyć się licencją, by poinformować swoich czytelników o tym fakcie. Dla wygody przyjmijmy, że *otwarta licencja* to taka, która w jakimś stopniu pozwala na otwarty dostęp typu libre.

Chociaż termin „prawo autorskie” bywa używany w liczbie pojedynczej, obejmuje on wiele praw, a autorzy mogą zrzec się ich części, zachowując pozostałe. W zależności od swoich potrzeb mogą to uczynić na kilka sposobów. To dlatego istnieje wiele otwartych licencji i wiele typów otwartego dostępu libre, które nie są równoważne. Istotne jest, że zrzeczenie się niektórych praw w celu zapewnienia OD w modelu libre nie wymaga zrzeczenia się ich wszystkich ani całkowitego pozbawienia się praw autorskich. Wręcz przeciwnie, otwarte licencje zakładają istnienie tych praw, są bowiem wyrazem zgody ich posiadacza. Co więcej, te prawa, których autor się nie zrzekł, można w pełni wyegzekwować. Używając klarownego i rozsądnego języka Creative Commons – otwarte licencje funkcjonują w myśl zasady „pewne prawa zastrzeżone”, a nie „wszelkie prawa zastrzeżone”.

Otwarte licencje Creative Commons (CC) są najlepiej znane i najszerszej stosowane. Istnieją jednak inne otwarte licencje, a autorzy i wydawcy zawsze mogą napisać własne. W celu zilustrowania zasięgu otwartego dostępu libre wygodnie jest jednak przyjrzeć się licencjom CC<sup>54</sup>.

Maksymalny stopień otwartego dostępu libre charakteryzuje dzieła znajdujące się w domenie publicznej, które albo nigdy nie



były objęte prawem autorskim, albo też prawa do nich wygasły. Prace znajdujące się w domenie publicznej mogą być używane w dowolny sposób bez naruszania prawa autorskiego. To dlatego legalne jest przetłumaczenie lub przedrukowanie utworu Szekspira bez konieczności tropienia jego potomków i pytania ich o zgodę. Creative Commons oferuje licencję CC0 (CC-Zero) tym posiadaczom praw autorskich, którzy chcą umieścić swoje dzieło w domenie publicznej<sup>55</sup>.

Licencja CC „Uznanie autorstwa” (CC-BY) to – wyjąwszy domenę publiczną – najmniej restrykcyjny typ otwartego dostępu libre. Licencja ta pozwala na wykorzystanie dzieła w dowolny sposób pod warunkiem, że jego użytkownik uzna autorstwo pierwotnego twórcy. Jest to licencja rekomendowana przez Open Access Scholarly Publishers Association (OASPA) oraz program SPARC Europe Seal of Approval, tworzonej z myślą o otwartych czasopiśmie<sup>56</sup>. Popieram tę rekomendację. Stosuję licencję CC-BY na moim blogu i w newsletterze, a także proszę o nią za każdym razem, gdy publikuję w czasopiśmie.

CC oferuje także kilka innych licencji, na przykład licencję CC-BY-NC, wymagającą uznania autorstwa i blokującą użytek w celach komercyjnych, oraz CC-BY-ND, która wymaga uznania autorstwa i zezwala na użytek w celach komercyjnych, ale blokuje tworzenie dzieł pochodnych. Licencje te nie są wprawdzie równoważne, ale wszystkie one pozwalają na wykorzystanie dzieł wykraczające poza dozwolony użytek, reprezentują zatem różne odcienie OD typu libre.

Choć można stworzyć swoją własną otwartą licencję lub wykorzystać te opracowane przez innych, zaletą licencji CC jest to, że dają się egzekwować i są gotowe, sformułowane przez prawników, rozumiane przez coraz większą liczbę użytkowników i sukcesywnie przystosowywane do specyfiki prawa obowiązującego w poszczególnych państwach. Co więcej, każda z nich ma trzy wersje: przeznaczoną dla osób niebędących prawnikami, przeznaczoną dla prawników oraz przygotowaną z myślą o maszynach, dostosowaną do wymogów wyszukiwarek i innego rodzaju programów przeczesujących strony internetowe. Są one niezmiernie wygodne, co rewolucjonizuje otwarty dostęp libre.

Mówiąc o konkretnym rodzaju otwartego dostępu libre, najlepiej odnosić się do niego poprzez określoną otwartą licencję. Nigdy nie będziemy mieć jednoznacznych, rozumianych przez wszystkich

terminów technicznych na określenie każdej wariacji na ten temat. Dysponujemy już jednak jasno opisanymi licencjami dla wszystkich najważniejszych wariantów OD typu libre i w każdej chwili możemy dodać nowe, które pozwolą na bardziej subtelne rozróżnienia.

Praca nieopatrzona otwartą licencją objęta jest, czy też wydaje się objęta, prawnoautorską klauzulą „wszelkie prawa zastrzeżone”. Jeśli posiadacz praw autorskich osobiście godzi się na jej wykorzystanie wykraczające poza dozwolony użytek lub decyduje się nie wytaczać procesu z powodu jakiegoś uchybienia, zwykli użytkownicy nie mają możliwości się o tym dowiedzieć i muszą wybrać najmniejsze spośród trzech rodzajów zła, takich jak: opóźnienie związane z koniecznością wystąpienia o zgodę, ryzyko związane z podjęciem działań bez jej uzyskania lub szkoda wynikająca z nadmiernej ostrożności polegającej na niewykorzystaniu dzieła. Są to nie tylko przeszkody w badaniach; są to dokładnie te trudności, do usunięcia których został stworzony otwarty dostęp libre.

Definicja BBB\* odwołuje się zarówno do otwartego dostępu gratis, jak i libre. Większość godnych uwagi historii tych inicjatyw otwartościowych, które odniosły sukces, dotyczy jednak OD typu gratis, a nie libre, i to w dwojakim sensie: historie inicjatyw tego pierwszego rodzaju są jak dotąd liczniejsze, a większość z nich zasługuje na uwagę. Nawet jeśli urywają się dokładnie tam, gdzie zaczyna się otwarty dostęp libre, stanowią znaczne osiągnięcie, o które nie było łatwo.

Niektórzy spośród obserwujących głośne historie sukcesu otwartego dostępu gratis dochodzą do wniosku, że ruch OD skupia się na nim, zaniebując model libre. Inni powołują się na ogólnodostępne definicje i twierdzą, że otwarty dostęp koncentruje się na modelu libre, a lekceważy model gratis. Obie oceny są jednostronne i niesprawiedliwe.

Pierwszy istotny fakt jest taki, że otwarty dostęp gratis można osiągnąć w warunkach, które wykluczają model libre. Dla przykładu, znaczącym zwycięstwem ruchu OD było przekonanie większości wydawców publikacji dostępnych za opłatą oraz większości tradycyjnych czasopism, by pozwoliły na otwarty dostęp gratis oparty na zielonej drodze. Daleko nam do osiągnięcia tego samego w przypadku

---

\* Zob. rozdz. 1 (przyp. tłum.).

otwartego dostępu libre. Podobnie większość silnych polityk otwartego dostępu w instytucjach finansujących i na uczelniach wymaga OD typu gratis realizowanego za pośrednictwem zielonej drogi. Kilka z nich narzuca konieczność OD typu libre opartego na zielonej drodze – model ten się umacnia z innych powodów. Gdyby jednak ci fundatorzy i uczelnie czekali, aż uda im się zebrać głosy poparcia dla polityki otwartego dostępu opartej na modelu libre i zielonej drodze, większość z nich czekałaby nadal. (Zob. podrozdział 4.3 poświęcony rozwojowi polityk OD w czasie).

Drugim istotnym faktem jest to, że nawet polityka otwartego dostępu oparta na modelu gratis może napotkać poważne trudności. Chociaż wydaje się, że łatwiej ją wprowadzić niż politykę opartą na modelu libre, w większości przypadków wcale się tak nie dzieje. Polityka otwartego dostępu w amerykańskich National Institutes of Health została zaproponowana przez Kongres w 2004 roku, w 2005 została wdrożona w wersji opartej na sugestjach i zachętach, natomiast w 2008 roku stała się wymogiem. Każdy kolejny krok napotykał silny opór agresywnego i hojnie dotowanego lobby wydawców. Jednak nawet teraz polityka ta oferuje tylko model gratis, a nie libre. Podobnie polityki oparte na modelu gratis obowiązujące w instytucjach finansujących i na uczelniach zostały wprowadzone po wielu latach edukowania decydentów, udzielania odpowiedzi na ich obiekcje i wyjaśniania nieporozumień. Dotarcie do punktu, w którym zostaje przyjęta polityka otwartego dostępu, zwłaszcza gdy dokonuje się to w jednomyślnym głosowaniu, jest powodem do świętowania, nawet jeśli dotyczy ona jedynie dostępu gratis, a nie libre<sup>57</sup>.

Directory of Open Access Journals (DOAJ) jest najbardziej autorytatywnym katalogiem otwartych czasopism i jedyną bazą tego typu, która ogranicza się do czasopism recenzowanych. Tylko 20% tytułów z DOAJ używa jednak licencji CC, a mniej niż 11% stosuje rekomendowaną licencję CC-BY. Patrząc z drugiej strony, 80% recenzowanych czasopism nie posługuje się żadną licencją CC. Niektóre z nich mogą używać licencji innych niż CC, które mają podobne skutki prawne. Takie przypadki są jednak rzadkie. Mówiąc wprost, większość czasopism nie wprowadza otwartych licencji i funkcjonuje w modelu opartym na zasadzie „wszelkie prawa zastrzeżone”, nie dając

użytkownikom więcej swobody, niż wynikałoby to z dozwolonego użytku. Przeważająca część czasopism nie oferuje otwartego dostępu libre. Nawet te, które chcą zablokować na przykład wykorzystanie komercyjne, dążą raczej do zastrzeżenia wszelkich praw, a nie do zastosowania otwartej licencji, takiej jak CC-BY-NC, która uniemożliwia wykorzystanie komercyjne, ale pozwala na otwarty dostęp libre pod innymi względami<sup>58</sup>.

Przekonywałem, że niesprawiedliwe jest krytykowanie ruchu związanego z otwartym dostępem za to, że pomniejsza znaczenie modelu gratis (wyłącznie dlatego, że publicznie domaga się on otwartego dostępu libre) czy też zaniedbuje model libre (wyłącznie dlatego, że większość udokumentowanych historii sukcesu dotyczy modelu gratis). Dwa inne, pokrewne kierunki krytyki byłyby jednak bardziej usprawiedliwione. Po pierwsze, bezwarunkowe żądanie dostępu libre sprawia, że w sytuacji, w której jest on aktualnie nieosiągalny, lepsze staje się wrogiem dobrego. Na szczęście ten taktyczny błąd należy do rzadkości. Po drugie, poprzestanie na modelu gratis w sytuacji, kiedy osiągalny jest otwarty dostęp libre, sprawia, że dobre staje się zaledwie namiastką lepszego. Ten taktyczny błąd jest, niestety, powszechny, co możemy obserwować na przykładzie większości otwartych czasopism, które poprzestają na modelu gratis, podczas gdy z powodzeniem mogłyby zaoferować otwarty dostęp libre.

Mówiąc o celowości modelu libre, bądźmy bardziej konkretni. Dlaczego powinniśmy zwracać sobie nim głowę, zwłaszcza jeśli mamy już otwarty dostęp gratis? Odpowiedź brzmi: potrzebujemy modelu libre, by zaoszczędzić czas użytkowników i koszty ponoszone przez nich w związku z koniecznością ubiegania się o zgodę za każdym razem, kiedy chcą wyjść poza ramy dozwolonego użytku. Jest zaś wiele dobrych powodów o charakterze naukowym, by wykraczać poza ramy dozwolonego użytku. Należą do nich na przykład:

- cytowanie długich fragmentów,
- rozdawanie pełnotekstowych kopii studentom i kolegom,
- nagrywanie kopii na płyty z myślą o tych częściach świata, w których łącza internetowe są bardzo wolne,
- rozpowszechnianie opatrzonych znacznikami lub w inny sposób ulepszonych (tj. zmodyfikowanych) wersji,

- przenoszenie tekstów na nowe formaty lub nośniki w celu umożliwienia ich odczytania w związku z zachodzącymi zmianami technologicznymi,
- wykonywanie kopii i ich archiwizacja w celu długotrwałej ochrony,
- włączanie prac w obręb baz danych lub kompilacji,
- wykonywanie dźwiękowych nagrań tekstu,
- tłumaczenie tekstu na inny język,
- kopiowanie tekstu w celu indeksacji, eksploracji lub innego rodzaju przetworzenia.

W pewnych systemach prawnych niektóre z tych sposobów wykorzystania mogą zaliczać się do dozwolonego użytku, nawet jeśli nie da się tego powiedzieć o większości z nich. Sądy rozstrzygnęły już część wątpliwości dotyczących granic dozwolonego użytku, choć w żadnym razie nie dotyczy to wszystkich, które się w związku z tym pojawiają. Nie można ponadto oczekiwać od użytkowników, że zapoznają się z każdym stosownym orzeczeniem. Niepewność w kwestii zakresu dozwolonego użytku i coraz większe kary za naruszenie praw autorskich sprawiają, że użytkownicy obawiają się odpowiedzialności i zachowują ostrożność. To powoduje, że decydują się nie korzystać z tego, z czego chcieliby skorzystać, lub opóźniają swoje badania, by uzyskać zgodę.

OD typu libre oparty na otwartych licencjach rozwiązuje wszystkie te problemy. Nawet wówczas, gdy pożądaný sposób wykorzystania jest możliwy w ramach dozwolonego użytku, przejrzysta otwarta licencja rozwiewa wszystkie wątpliwości. Gdy pożądaný sposób wykorzystania wykracza poza dozwolony użytek, przejrzysta otwarta licencja znosi te ograniczenia i oferuje otwarty dostęp libre.

Jeśli tylko możesz zaoferować otwarty dostęp libre, daj użytkownikom więcej swobody, niż wynika to z dozwolonego użytku. Nie pozostawiaj ich w niepewności w kwestii tego, co im wolno, a czego nie. Od osób skrupulatnych nie wymagaj, by musiały wybierać między opóźnieniem spowodowanym czekaniem na uzyskanie zgody a ryzykiem związanym z kontynuowaniem działań bez niej. Nie naciskaj na nie, by były mniej skrupulatne. Nie każ im płacić za uzyskanie zgody. Nie zmuszaj ich, by przez nadmierną ostrożność rezygnowały z użytkowania. Spraw, by twoje publikacje mogły być wykorzystywane tak powszechnie i były tak użyteczne, jak to tylko możliwe<sup>59</sup>.

## 4. Polityka otwartego dostępu

### 4.1. Polityka otwartego dostępu w instytucjach finansujących i na uczelniach<sup>60</sup>

Zakres i rozwój otwartego dostępu zależą od autorów. To oni decydują o tym, czy wysłać swoje publikacje do otwartych czasopism (złota droga), czy zdeponować je w otwartych repozytoriach (zielona droga) i jaki użytek zrobić ze swoich praw autorskich. Autorzy będący naukowcami nadal w dużym stopniu nie znają jednak możliwości, jakie daje im OD. Nie ma sensu apelować do nich jak do jakiejś większej całości, ponieważ nie stanowią oni monolitu. Kiedy już pozyskamy uwagę badaczy – o co jednak trudno, gdyż są to ludzie niezależni, przepracowani i zabiegani – dość łatwo ich przekonać, a nawet wzbudzić w nich entuzjazm.

Na szczęście instytucje finansujące i uczelnie odkrywają, że promowanie otwartego dostępu leży w ich własnym interesie. Misja tych niekomercyjnych instytucji polega na rozwijaniu badań i dążeniu do tego, by były one tak przydatne i szeroko dostępne, jak to tylko możliwe. Wykładane przez nie pieniądze pozwalają naukowcom zająć się pracą, uwalniając ich od konieczności uzależniania swoich dochodów od popularności głoszonych przez nich poglądów. Przede wszystkim jednak instytucje te jak żadne inne mogą wpływać na decyzje autora.

Obecnie ponad pięćdziesiąt instytucji finansujących i ponad sto uczelni przyjęło już silną politykę OD opierającą się na zasadzie prymatu decyzji autora<sup>61</sup>.

Pierwszy rodzaj polityki postuluje otwarty dostęp lub do niego zachęca. Lepsze to niż nic. Jej drugi typ wymaga OD lub uznaje go za model domyślny w przypadku nowych publikacji. Te silniejsze polityki są zwykle nazywane otwartymi mandatami – nie mając lepszego określenia, będą używać właśnie tego terminu (zob. jednak podrozdział 4.2 dotyczący tego, jak bardzo jest on mylący).

0. *Polityka oparta na prośbie lub zachęcie* – jedynie sugeruje kadrze naukowej publikowanie prac w otwartym dostępie lub rekomenduje OD w przypadku nowych publikacji. Niekiedy nazywa się je rezolucjami lub deklaracjami, a nie politykami<sup>62</sup>.

Polityka odwołująca się do zachęt może funkcjonować, opierając się zarówno na zielonej, jak i złotej drodze. Mandaty mają natomiast sens jedynie w przypadku zielonej drogi; przynajmniej dziś, kiedy otwarte czasopisma stanowią jedynie jedną czwartą recenzowanych periodyków. Mandat oparty na złotej drodze wykluczałby większość z nich i poważnie ograniczałby naukowcom swobodę publikowania prac w wybranych przez nich czasopismach. Problem ten nie występuje w przypadku mandatów realizowanych za pośrednictwem zielonej drogi.

Na szczęście jest to dobrze rozumiane. Nigdzie nie ma otwartych mandatów realizowanych za pomocą złotej drogi; wszystkie otwarte mandaty opierają się na zielonej drodze. Niestety, wiele osób błędnie uważa, że OD to wyłącznie złota droga, dlatego myślą one propozycje mandatów opartych na repozytoriach z propozycjami bazującymi na otwartych czasopismach i zgłaszają zastrzeżenia, które są zasadne jedynie w przypadku tych drugich. Wraz ze wzrostem liczby naukowców rozumiejących różnicę pomiędzy zieloną a złotą drogą oraz ze względu na to, że dobrze napisane mandaty OD oparte na zielonej drodze harmonizują z wolnością akademicką, polityki tego rodzaju przyjmuje jednak coraz więcej instytucji. Prawie zawsze dzieje się tak z inicjatywą samej kadry naukowej<sup>63</sup>.

Uczelnie na ogół podchodzą do kwestii mandatów bazujących na zielonej drodze na trzy sposoby:

1. *Mandaty z furtką* – wymagają zielonej drogi, czyniąc wyjątek dla sytuacji, w których nie pozwala na to wydawca danego autora<sup>64</sup>.

2. *Mandaty depozytowe* – wymagają depozytu w otwartym repozytorium w momencie przyjęcia artykułu do publikacji, ale oddzielają

moment archiwizacji od momentu otwarcia dostępu. Jeśli wydawca danego autora nie pozwala na OD, zgodnie z tą polityką jego artykuł pozostaje zamknięty czy też niewidoczny. Jeśli wydawca zgadza się na jej otwarcie od razu lub po pewnym okresie embarga, zdeponowana publikacja zostaje udostępniona w momencie, w którym zgoda ta zaczyna obowiązywać. Ponieważ większość wydawców po upływie jakiegoś czasu pozwala na OD, mandat tego rodzaju zapewnia w stosownym momencie otwarty dostęp do większości nowych prac.

Podobnie jak mandaty z furtką mandaty depozytowe zasadniczo zależą od zgody wydawcy na publikację w OD. Różnica między nimi jest taka, że wymagają one zdeponowania artykułu, nawet jeśli uzyskanie zgody na otwarcie dostępu okazuje się niemożliwe<sup>65</sup>.

3. *Mandaty bazujące na zachowaniu praw* – podobnie jak mandaty depozytowe wymagają archiwizacji w otwartym repozytorium w momencie przyjęcia artykułu do publikacji. Dodatkowo dają one jednak możliwość zapewnienia zgody na jego udostępnienie. Można ją uzyskać na kilka sposobów. W przypadku Wellcome Trust i NIH, instytucji finansujących będących pionierami tego podejścia, naukowcy publikujący artykuły bazujące na badaniach finansowanych z grantów tych instytucji muszą zachować niewyłączne prawo do otwarcia publikacji za pośrednictwem repozytorium. Na Harvardzie, który również jest pionierem podejścia tego typu, pracownicy naukowi zagłosowali za tym, by przyznać uczelni stałe niewyłączne prawo do zamieszczania ich przyszłych prac w OD za pośrednictwem repozytorium instytucjonalnego (a także pewne niewyłączne prawa innego rodzaju). Kiedy następnie pracownicy naukowi publikują artykuły, uczelnia dysponuje już potrzebną zgodą, a autorzy nie muszą podejmować żadnych specjalnych kroków, by zachować prawa lub negocjować z wydawcą. Nie trzeba też czekać, aż upłynie okres embarga wydawcy. Polityka w stylu harwardzkim daje też pracownikom naukowym możliwość zwolnienia z obowiązku udzielenia uczelni zgody [na otwarcie dostępu do publikacji – przyp. tłum.], choć nie z obowiązku depozytu. Kiedy pracownik naukowy uzyskuje takie zwolnienie dla konkretnej pracy, mandat w stylu harwardzkim działa jak mandat depozytowy, a publikacja pozostaje zamknięta do momentu, w którym instytucja uzyska zgodę na jej otwarcie<sup>66</sup>.



Wiele polityk OD to raczej hybrydy, a nie typy czyste, ale wszystkie te, które znam, są wariacjami na cztery wyżej wymienione tematy.

Po pierwsze, należy zauważyć, że żaden z tych trzech „mandatów” nie wymaga otwartego dostępu bezwarunkowo. Mandaty z furtką pozwalają wymknąć się niektórym publikacjom. Mandaty depozytowe dopuszczają, by jakaś część zdeponowanych prac pozostała zamknięta (nieдоступna) zgodnie z wolą wydawców. Mandaty oparte na zachowaniu praw i dające możliwość zwolnienia z obowiązku pozwalają na to, by niektóre publikacje pozostały zamknięte z woli autorów.

Polityka wykorzystująca mandat z furtką lub mandat depozytowy polega na zwróceniu się o zgodę do wydawnictwa, natomiast polityka bazująca na zachowaniu praw opiera się na jej uzyskaniu od autora, nim ten przeniesie prawa na wydawcę. W przypadku polityki wykorzystującej mandat z furtką lub mandat depozytowy zgoda ma charakter ewentualny, ponieważ jedni wydawcy okazują się skorzy do współpracy, a inni nie. W przypadku polityki bazującej na zachowaniu praw zgoda ta zostaje – przynajmniej początkowo czy też domyślnie – zapewniona, choć autorzy mogą ubiegać się o możliwość wyłączenia każdej publikacji.

W sytuacji, w której polityka oparta na mandacie z furtką nie może zagwarantować otwartego dostępu, objęte nią dzieła nie muszą trafiać do repozytorium nawet w zamkniętej postaci. Kiedy polityka depozytowa lub polityka oparta na zachowaniu praw nie są w stanie zapewnić otwartego dostępu, wymagają przynajmniej archiwizacji zamkniętych tekstów i otwartego dostępu do metadanych (informacji o autorze, tytule, dacie itp.). Ich uwolnienie sprawia, że nawet zamknięte depozyty stają się widoczne dla czytelników i wyszukiwarek. Co więcej, wiele repozytoriów udostępnia przyciski umożliwiające uzyskanie dostępu do zamkniętej publikacji. Przycisk taki pozwala czytelnikowi na wystosowanie za pomocą jednego kliknięcia prośby o udostępnienie poprzez e-mail kopii pełnego tekstu. Autor, również za pomocą jednego kliknięcia, może się do niej przychylić lub odmówić<sup>67</sup>.

Moglibyśmy powiedzieć, że polityka bazująca na zachowaniu praw wymaga otwartego dostępu z wyjątkiem tych sytuacji, w których autorzy korzystają z możliwości wyłączenia. Możemy też powiedzieć, że

polityka taka czyni OD modelem domyślnym. Są to dwa sposoby wyrażenia tej samej idei: tak czy inaczej, pracownicy naukowci zachowują swobodę decyzji odnośnie do tego, czy dana publikacja ma być dostępna w OD, czy nie. Zachowanie i uwypuklenie tej wolności pomaga zdobyć poparcie kadry naukowej, czy raczej jej jednomyślne głosy. Ponieważ zmiana domyślnego stanu rzeczy wystarcza, by zmodyfikować zachowania na dużą skalę, możliwość zwolnienia z obowiązku nie zmniejsza w znaczący sposób liczby tekstów publikowanych w OD. Na Harvardzie odsetek takich zwolnień wynosi mniej niż 5%, a na MIT poniżej 2%.

Zarówno polityka bazująca na mandacie z furtką, jak i taka, która opiera się na mechanizmie zachowania praw, daje możliwość wyłączenia. Ta pierwsza przyznaje ją jednak wydawcom, a druga – autorom. Różnica ta jest istotna, ponieważ znacznie większy odsetek autorów niż wydawców chce otwartego dostępu do artykułów naukowych.

Wiele instytucji przyjmuje politykę opartą na mandacie z furtką w przekonaniu, że ogólne zwolnienie z wymogu otwartości w przypadku tych wydawców, którzy nie wyrażają zgody na OD, jest jedynym sposobem na uniknięcie problemów z prawami autorskimi. To jednak nieprawda. Polityka depozytowa nie sprawi, że prace znajdują się w otwartym dostępie, jeśli wydawcy będą się temu sprzeciwiać. Natomiast polityka oparta na zachowaniu praw zamyka furtkę i pozwala uzyskać zgodę bezpośrednio od autorów w chwili, w której są oni posiadaczami praw autorskich.

Polityka otwartego dostępu w instytucjach finansujących jest bardzo podobna do tej obowiązującej na uczelniach. Może ona zachęcać do otwartości opartej na zielonej lub złotej drodze albo wymagać otwartego dostępu, bazując na repozytoriach. W tym ostatnim przypadku może to czynić na jeden z opisanych wyżej sposobów. Jeżeli między politykami instytucji finansujących i uczelni istnieje jakaś różnica, polega ona na tym, że kiedy fundator adaptuje taką, która bazuje na zachowaniu praw, zwykle nie umożliwia zwolnienia z obowiązku. Przeciwnie, Wellcome Trust i NIH wymagają, by ich grantobiorcy zgodnie z określonym harmonogramem otwierali swoje prace za pośrednictwem wskazanego repozytorium i zachowywali prawo do autoryzacji takiego depozytu. Jeśli jakiś wydawca nie pozwala

grantobiorcom zastosować się do zawartej przez nich uprzednio umowy grantowej, muszą oni poszukać innego wydawcy<sup>68</sup>.

Istnieją dwa powody, by twierdzić, że te silne polityki fundatorów nie naruszają wolności pracowników naukowych do publikowania w wybranych przez nich czasopismach. Po pierwsze, naukowcy nie muszą szukać środków w tych instytucjach finansujących. Decydując się na to, zgadzają się na postanowienia dotyczące otwartego dostępu, podobnie jak zgadzają się na inne warunki umowy grantowej. Otwarty mandat to pewien element dobrowolnego kontraktu, a nie bezwzględny wymóg. Jest to zarazem warunek rozsądny, ponieważ publiczni fundatorzy, tacy jak NIH, wydają publiczne pieniądze w publicznym interesie, a fundatorzy niepubliczni, tacy jak Wellcome Trust, wydają pieniądze swoich darczyńców w słusznych celach. Z tego co wiem, żaden badacz nie odrzuca możliwości ubiegania się o środki Wellcome Trust lub NIH z powodu warunków dotyczących otwartego dostępu, nawet jeśli ma zamiar publikować w czasopismach niechętnych OD. Warunek otwartego dostępu jest korzystny dla autorów i nie zdarzyło się jeszcze, by stał się przyczyną rezygnacji.

Po drugie, prawie wszystkie wydawnictwa dostosowują się do tych polityk. Absolutnie żaden z ankietowanych wydawców nie odmawia na przykład publikowania prac autorów finansowanych przez NIH z powodu otwartego mandatu tej instytucji. Tak więc w praktyce grantobiorcy mogą nadal publikować swoje prace w tych czasopismach, w których chcą, i to nawet nie korzystając z możliwości zwolnienia z obowiązku, uwzględniającej wydawców przeciwnych OD<sup>69</sup>.

Nie powinniśmy zapominać, że większość czasopism dostępnych za opłatą pozwala na archiwizację w repozytorium, a rosnąca liczba wysokiej jakości prestiżowych periodyków recenzowanych to otwarte czasopisma działające w modelu złotej drogi. Z jednej strony, otwarte mandaty nie są nam potrzebne, jeśli sami autorzy planują publikację w jednym z takich czasopism. Czasem jednak tytuły dostępne za opłatą zmieniają swoje stanowisko w kwestii zielonej drogi. Niekiedy też autorzy nie zadają sobie trudu, by otworzyć dostęp do swoich publikacji za pomocą repozytorium, nawet jeśli czasopismo na to pozwala. Kiedy indziej autorzy nie publikują w którymś z takich czasopism. Ostatecznym uzasadnieniem dla instytucjonalnych mandatów

opartych na zielonej drodze jest fakt, że pozwalają one udostępnić cały dorobek naukowy bez względu na to, w jaki sposób wydawcy mogą zmienić swoją politykę, nie zważając na opieszałość autorów czy to, w jakich czasopismach zamierzają publikować grantobiorcy lub kadra naukowa.

Mandaty bazujące na zielonej drodze nie zapewniają otwartego dostępu do całości dorobku naukowego uczelni czy instytucji finansującej z tego samego powodu, z jakiego nie wymagają bezwarunkowego otwartego dostępu. Niemniej ich wdrożenie sprawia, że do otwartych czasopism i repozytoriów trafia znacznie większa część tego dorobku niż przed ich implementacją. Dzieje się tak z poszanowaniem wolności autorów do wyboru miejsca publikacji.

Zawarte tu rozważania to jedynie niedoskonała próba ogólnej klasyfikacji polityk otwartościowych oraz przemawiających za nimi racji. Szczegółowe zalecenia i argumenty dotyczące kształtu polityki otwartego dostępu przedstawiłem w 2009 roku w mojej analizie praktyk mogących znaleźć zastosowanie w instytucjach finansujących i na uczelniach<sup>70</sup>.

Skupiłem się tu na tych politykach otwartego dostępu, które dotyczą recenzowanych artykułów prezentujących wyniki badań naukowych. Liczne uczelnie przyjęły otwarte mandaty obejmujące rozprawy doktorskie i prace dyplomowe, a polityki wielu instytucji finansujących uwzględniają również zbiory danych. Coraz więcej uczelni uzupełnia otwarte mandaty dotyczące artykułów o rozsądną i efektywną politykę zapewniającą ich przestrzeganie: kiedy pracownicy naukowci starają się o awans lub posadę samodzielnego pracownika naukowego, komisja analizująca dorobek bierze pod uwagę wyłącznie te artykuły, które zostały zdeponowane we wskazanym repozytorium instytucjonalnym<sup>71</sup>.

## **4.2. Dygresja na temat słowa „mandat”<sup>72</sup>**

Najsilniejsze polityki OD posługują się słowami takimi, jak „musi” lub „będzie” i wymagają otwartego dostępu lub sprawiają takie wrażenie. Powszechnie nazywane są one otwartymi „mandatami”. Wszystkie trzy opisanego wyżej odmiany uczelnianych „mandatów” pokazują jed-

nak, dlaczego termin ten jest mylący\*. Mandaty z furtką nie zawierają bezwzględnego wymogu otwartego dostępu: w przypadku sprzeciwu wydawców artykuły nie są ani deponowane w repozytorium, ani nie stają się dostępne w sposób otwarty. Mandaty depozytowe również nie wymagają bezwarunkowego otwartego dostępu: jeśli wydawcy wyrażą sprzeciw, artykuły są deponowane w repozytorium, ale nie stają się otwarte. Mandaty bazujące na zachowaniu praw, ale umożliwiające zwolnienie z obowiązku, również nie mają bezwzględnego charakteru: autorzy mogą ubiegać się o zgodę na uchylenie się od konieczności udostępnienia treści i niekiedy rzeczywiście ją uzyskują. Nigdzie nie widziałem uczelnianego otwartego „mandatu”, który nie byłby elastyczny przynajmniej na jeden z tych trzech sposobów.

To głównie dlatego żadna polityka uczelniana nie zawiera bezwzględnego wymogu otwartości. Powodów takiego stanu rzeczy jest jednak więcej. Po pierwsze, jak często przekonuje Stuart Shieber z Harvardu, nawet najsilniejsze uczelniane polityki nie są w stanie skłonić samodzielnych pracowników naukowych do ich przestrzegania<sup>73</sup>. Po drugie, jak nieraz dowodziłem, sukces odnoszą polityki wdrażane przez rozbudzanie oczekiwań, edukację, zachęty i wsparcie, a nie przymus. Po trzecie, nawet najsilniejsze polityki – takie jak bezwzględne, pozbawione furtek i niedające możliwości zwolnienia z obowiązku polityki Wellcome Trust i NIH – stawiają wymóg otwartego dostępu na mocy dobrowolnej umowy. Absolutnie żadna polityka nie usiłuje narzucać bezwarunkowego wymogu OD i trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób którakolwiek z nich mogłaby tego próbować. („Musisz udostępniać swoje prace w OD, nawet jeśli dla nas nie pracujesz ani nie korzystasz z naszych funduszy”)?

Niestety, nie dysponujemy dobrym słowem na oznaczenie tych polityk, które posługują się językiem obowiązku (ang. mandatory

---

\* Sens angielskiego „open mandate” można by oddać lepiej za pomocą sformułowań takich, jak „obowiązek otwartości”, „wymóg otwartości” lub „nakaz otwartości”. W języku polskim utrwaliła się już jednak niezbyt fortunna kalka językowa w postaci „otwartego mandatu”, którą posługujemy się również w niniejszym przykładzie. W tym fragmencie tekstu Autor odnosi się do wątpliwości związanych z obowiązkowym charakterem „otwartego mandatu”, rozważając, czy ów „wymóg otwartości” jest w istocie wymogiem, jeśli nie wyklucza całkowicie możliwości uchylenia się od jego realizacji (przyj. tłum.).

language), a zarazem uwzględniają ewentualność sprzeciwu osób trzecich lub oferują samym autorom możliwość wyłączenia. Nie mamy też odpowiedniego określenia dla polityk wykorzystujących język obowiązku i zastępujących przymus podporządkowaniem kreowanym za pomocą rozbudzania oczekiwań, edukacji, zachęt i wsparcia. Słowo „mandat” nie bardzo do nich pasuje, ale żaden termin nie jest tu lepszy.

Mamy za to dobre określenie dla polityk, które posługują się językiem obowiązku w stosunku do tych, którzy dobrowolnie zgadzają się im podlegać. Nazywamy je „kontraktami”. Słowo „kontrakt” jest krótkie, precyzyjne i nie wzbudza strachu. Kładzie ono nacisk na zgodę autora na przyjęcie zobowiązania, co często bywa pouczające. Równie często chcemy jednak zaakcentować fakt, że przeznaczeniem treści jest znaleźć się w otwartym dostępie. Z tego powodu „mandat” stał się terminem technicznym, czy nam się to podoba, czy nie<sup>74</sup>.

Używam słowa „mandat” niechętnie, ponieważ może ono odstraszyć tych, których staram się przekonać, i wywołać nieporozumienia dotyczące polityki kryjącej się za tą etykietką. Jeśli mamy czas i miejsce na bardziej rozbudowane zwroty, w przypadku strategii w stylu NIH możemy mówić o objęciu grantów badawczych „warunkiem otwartego dostępu” lub też – gdy chodzi o strategię w stylu harwardzkim – o „zmianie domyślnego sposobu publikowania na OD”. Te dłuższe określenia są bardziej precyzyjne i wzbudzają mniejszy lęk. Czasami jednak potrzebujemy zwięzłego terminu, który będzie odpowiednio ostro kontrastować z przypadkami tych polityk, które stosują jedynie prośby lub zachęty.

Jeśli ktoś zgłosi zastrzeżenie, że polityka wykorzystująca język obowiązku a zarazem umożliwiająca uchylenie się od niego w rzeczywistości nie jest „mandatem” – nie zaprzeczę. Wręcz przeciwnie, docenię dbałość o detale, na które zbyt rzadko zwraca się uwagę. (To przygnębiające, jak wiele osób posiadających stopień doktora jest w stanie zapoznać się z treścią polityki posługującej się językiem obowiązku i zawierającej możliwość zwolnienia, zwrócić uwagę na język obowiązku, przeoczyć możliwość zwolnienia, a następnie postawić zarzut braku elastyczności). Niemniej zaprzeczanie, że jakaś polityka

jest mandatem, może stać się źródłem swoistych nieporozumień. W Stanach Zjednoczonych obywatel wezwany do pełnienia funkcji członka sądu przysięgłych musi się stawić, nawet jeśli wielu z nich może się domagać zwolnienia z tego obowiązku i wrócić do domu. Możemy powiedzieć, że obowiązek pełnienia funkcji ławnika z uwagi na możliwość zwolnienia w rzeczywistości nie jest „obowiązkiem”, o ile jednocześnie nie dojdziemy do wniosku, że jest to jedynie prośba czy zachęta.

Istnieje też wreszcie nieporozumienie celowo propagowane przez niektórych wydawców, że otwarty dostęp musi być obwarowany „mandatem”, ponieważ kadra naukowa go nie chce. Stanowisko to czyni zrozumiałą, acz niefortunny użytek ze słowa „mandat”. Pomija ono ponadto decydujący kontrargument, jakim dysponujemy od 2004 roku. Zrealizowane przez Almę Swan empiryczne studia nad postawami badaczy wskazują, że przytłaczająca większość z nich chętnie stosowałaby się do obowiązkowej polityki otwartego dostępu swojego fundatora lub pracodawcy<sup>75</sup>.

Najnowszym dowodem dobrych chęci kadry naukowej jest oszłamiająca seria silnych polityk OD przyjętych przez nią w jednomyślnych głosowaniach. (Kiedy ostatni raz słyszałeś o jednomyślnym głosowaniu pracowników naukowych w jakiegokolwiek sprawie, nie mówiąc już o czymś ważnym)? Nie dalej niż w 2007 roku spekulacje, że wkrótce będziemy świadkami ponad dwudziestu jednomyślnych głosowań pracowników naukowych, w których poprą oni politykę otwartego dostępu, zostałyby odrzucone jako pobożne życzenia. Jednak teraz, kiedy dowody leżą przed nami, pobożnym życzeniem wydaje się raczej pomysł lobby wydawniczego głoszący, że OD musi zostać obwarowany mandatem dlatego, że kadra naukowa go nie chce<sup>76</sup>.

Wreszcie fakt, że pracownicy naukowci głosują jednomyślnie za silnymi politykami otwartego dostępu stanowi dobry powód, by poszukać lepszego słowa niż „mandat”, a przynajmniej by wyjść poza potoczne skojarzenia związane z tym słowem. Pozwoli to skupić się na samych politykach oraz tych aktorach, którzy je opracowali i przyjęli. Od 2008 roku większość uczelnianych otwartych mandatów narzucają sobie sami pracownicy naukowci.

### 4.3. Dygresja na temat rozwoju polityk otwartego dostępu w czasie<sup>77</sup>

Pewne typy silnych polityk OD, które na tę chwilę są niedostępne lub nierozsądne, w przyszłości mogą stać się sensowne i możliwe do osiągnięcia. Oto trzy przykłady.

1. Dziś mandat typu *libre* oparty na zielonej drodze (powiedzmy taki, który uprawnia użytkowników do kopiowania i rozpowszechniania, a nie tylko do przeczytania tekstu) napotkałby poważny opór wydawców. Nawet gdyby polityka ta zawierała wymóg zachowania praw autorskich i nie zależała od zgody wydawców, ich opór nadal miałby znaczenie, gdyż posiadają oni – i powinni posiadać – prawo do odmowy publikacji każdej pracy z dowolnych przyczyn. Mogą oni odmówić publikowania dzieł autorów związanych politykami typu *libre* opartymi na zielonej drodze lub nalegać na zwolnienie z obowiązków określonych taką polityką i czynić z tego warunek publikacji. Polityki powodujące odmowę publikacji krzywdzą autorów, a polityki skutkujące wzrostem odsetka zwolnień z obowiązku nie pomagają zbytnio sprawie otwartości. Opór wydawców może jednak zelżeć, ponieważ proporcja między liczbą wydawnictw publikujących w otwartym dostępie a liczbą tych, które bazują na opłatach za dostęp, zmienia się na korzyść OD. Dzieje się tak w miarę tego, jak autorzy spontanicznie zaczynają wysyłać swoje artykuły do otwartych czasopism i jak rośnie liczba instytucji posiadających mandaty typu *libre* bazujące na repozytoriach, które sprawiają, że opór staje się dla wydawców kosztowniejszy niż adaptacja. Chierlawe i nieliczne polityki OD, przyjmowane przede wszystkim w niewielkich instytucjach, muszą być przystosowywane do oczekiwań wydawców, by nie powodować odmowy publikacji i nie krzywdzić autorów. W miarę jak wzrastać będą liczba, zakres i siła polityk, sytuacja może się odwrócić i to wydawcy będą musieli się do nich przystosować, by uniknąć krzywdzenia samych siebie poprzez odrzucanie zbyt wielu dobrych autorów z powodów niemających związku z jakością ich pracy<sup>78</sup>.

2. Obecnie otwarty mandat bazujący na złotej drodze ograniczałby pracownikom naukowym swobodę publikowania prac w wybranych przez nich czasopismach. Dzieje się tak dlatego, że na tę chwilę



jedynie 25% recenzowanych periodyków to tytuły otwarte. Wraz ze wzrostem tego odsetka taki mandat w coraz mniejszym stopniu naruszać będzie wolność akademicką. W pewnym momencie nawet jej najzagorzalsi obrońcy mogą dojść do wniosku, że naruszenie to daje się zignorować. Zasadniczo mogłoby ono być zerowe, ale w takiej sytuacji otwarte mandaty oparte na złotej drodze, choć nieszkodliwe, stałyby się zarazem zbędne.

3. Dziś pracownicy naukowci, głosując za mandatem bazującym na zachowaniu praw, domagają się też uwzględnienia możliwości zwolnienia z obowiązku umieszczenia publikacji w otwartym dostępie. Gdy ją uzyskają, ich poparcie staje się przytłaczające lub jednomyślne. Jednak w pewnych warunkach ograniczenie możliwości zwolnienia lub jej całkowite zniesienie mogłyby być dla nich atrakcyjne. Jedną z takich okoliczności byłaby zmiana perspektywy przyjmowanej przez pracowników naukowych sprawiająca, że dostęp do wyników badań stałby się dla nich istotniejszy od kaprysów wydawców tworzących bariery dostępu. Inna okoliczność mogłaby się wiązać ze znacznym wzrostem poziomu akceptacji dla zielonej drogi wśród wydawców, co skutkowałoby tym, że praktycznie wszyscy autorzy – a nie tylko większość z nich – dysponowałiby ogólną zgodą na otwarty dostęp realizowany za pomocą repozytoriów. W pierwszym przypadku pracownicy naukowci mogliby „głosować, zgłaszając swoje teksty do publikacji” i omijać tych wydawców, którzy nie zezwalają na OD inicjowany przez autorów, oparty na zielonej drodze. W drugim przypadku takich wydawców praktycznie by nie było. W tym pierwszym naukowcy rzadko kiedy chcieliby ubiegać się o zwolnienie z obowiązku, a w drugim – rzadko kiedy byłoby im ono potrzebne.

To zrozumiałe, że mandaty oparte na zielonej drodze, które realizowane są w modelu gratis, rozprzestrzeniają się szybciej od tych wykorzystujących model libre, a polityki bazujące na zachowaniu praw, które uwzględniają możliwość zwolnienia z obowiązku umieszczenia publikacji w otwartym dostępie, rozprzestrzeniają się szybciej od tych, które jej nie dają. Na jednym z tych frontów można jednak odnotować niewielki postęp: są to zielone mandaty typu libre<sup>79</sup>.

Wątpliwości dotyczące trzech przedstawionych wyżej rodzajów polityki otwartego dostępu są przejściowe, a nie wieczne. Zależą one

od okoliczności, a te lubią się zmieniać. Strategia dla instytucji, które chcą usunąć przeszkody w dostępie do badań, pozostaje jednak niezmienna: powinny one przyjąć politykę tak silną, jak to obecnie możliwe, i czekać na moment, w którym będą mogły ją wzmocnić.

W miarę tego jak naukowcy będą coraz lepiej oswojeni z otwartym dostępem, coraz więcej instytucji będzie przyjmować politykę OD, nowe publikacje będą obejmowane silną polityką otwartego dostępu, coraz więcej czasopism w płatnym dostępie będzie się przeobrażać w czasopisma otwarte, więcej czasopism dostępnych za opłatą zacznie się przystosowywać do otwartych mandatów, nie zmieniając swego modelu, a nawet w miarę tego jak więcej otwartych czasopism będzie przechodzić od formuły gratis do libre, instytucje będą mogły wzmocniać swoją politykę otwartego dostępu, nie narażając się na wzrost odsetka odrzuconych tekstów (który zależy od wydawców) czy wzrost udziału publikacji zwolnionych z obowiązku otwartości (na który wpływ mają autorzy). Powinny one obserwować zmieniającą się równowagę sił i korzystać z okazji do tego, by wzmocnić swoją politykę.

Momenty, w których nadarzy się taka okazja, nie będą oczywiste. Nie zostaną one wyróżnione wyłącznie przez obiektywne dowody i będą wymagać pewnego rodzaju samorealizującego się przywództwa. Instytucjonalni decydenci będą musieli nie tylko wyczuć poziom poparcia oraz klimat stworzony przez istniejące polityki, lecz także oszacować prawdopodobne rezultaty swoich własnych działań. Każda nowa silna polityka zwiększa prawdopodobieństwo adaptacji wydawców, a kiedy wystarczająca liczba uczelni i fundatorów je przyjmie, wszystkie wydawnictwa będą musiały się dostosować. W tym sensie każda nowa silna polityka współtworzy warunki swego własnego powodzenia. Każda przyjmująca ją instytucja sprawia, że kontrolowane przez nią badania stają się dostępne w sposób otwarty, i toruje drogę tym, które zmierzają jej śladem. Tak jak w przypadku wielu innych kwestii strategicznych i tu łatwiej jest podążać za kimś, niż zająć pozycję lidera. Liczba liderów jest jednak coraz większa. Masa krytyczna rośnie, a każda polityka to ukryte zaproszenie dla innych instytucji, które chcą zyskać na sile poprzez uwspólnienie celów oraz pomoc w przyspieszeniu adaptacji wydawców.

## 5. Zakres

Jak wiemy z rozdziału 1, w zasadzie każdy rodzaj treści może stać się otwarty. Każdy z nich można zdigitalizować i umieścić w Internecie, nie tworząc przy tym barier cenowych czy ograniczeń związanych z koniecznością uzyskania zgody. W tym sensie potencjalny zakres otwartego dostępu jest w zasadzie nieograniczony. Dlatego też zamiast twierdzić, że OD stosuje się wyłącznie do pewnych kategorii czy gatunków, a do innych nie, lepiej mówić, że łatwiej o niego w przypadku jednych treści, a w przypadku innych trudniej.

Otwarty dostęp nie ogranicza się do nauk ścisłych, gdzie jest najlepiej znany i rozwija się najszybciej, ale rozciąga się również na nauki humanistyczne. Nie ogranicza się też do badań prowadzonych w krajach rozwiniętych, gdzie w modelu tym udostępnia się najczęściej publikacji, ale obejmuje również te realizowane w krajach rozwijających się. (I odwrotnie – nie sprowadza się jedynie do publikacji rodem z krajów rozwijających się, gdzie potrzeba jego wdrożenia jest najbardziej paląca). Nie dotyczy wyłącznie badań finansowanych ze środków publicznych, w przypadku których przemawiające za nim argumenty są niemal powszechnie akceptowane, ale również tych, których koszty pokrywane są z funduszy niepublicznych oraz tych, które nie są dofinansowywane w żaden szczególny sposób. Nie ogranicza się do teraźniejszych i przyszłych wyników, które uwzględnia większość polityk otwartego dostępu, ale rozciąga się również na teksty opublikowane w przeszłości. Nie obejmuje wyłącznie prac powstałych od razu w postaci cyfrowej, które przysparzają najmniej problemów natury technicznej, ale dotyczy też zdigitalizowanych klisz filmowych,

druków, mikrofilmów i innych nośników. Nie ogranicza się do tekstów, ale obejmuje również dane, nagrania dźwiękowe, materiały wideo, multimedia i kod wykonywalny.

Z powodzeniem wdrażane są poważne, mające praktyczny wymiar inicjatywy na rzecz zapewnienia otwartego dostępu do wielu rodzajów treści przydatnych naukowcom. Obejmują one:

- recenzowane artykuły naukowe,
- nierecenzowane preprinty, które w przyszłości staną się recenzowanymi publikacjami naukowymi,
- rozprawy doktorskie i prace dyplomowe,
- dane badawcze,
- dane rządowe,
- kod źródłowy,
- prezentacje konferencyjne (teksty referatów, slajdy, nagrania audio i wideo),
- monografie naukowe,
- podręczniki,
- powieści, opowiadania, sztuki teatralne i utwory poetyckie,
- gazety,
- rękopisy i dokumenty archiwalne,
- obrazy (ilustracje, zdjęcia, wykresy, mapy),
- pomoce dydaktyczne i edukacyjne („otwarte zasoby edukacyjne” oraz „otwarte oprogramowanie edukacyjne”),
- zdigitalizowane prace wydane drukiem (których część znajduje się w domenie publicznej, a część wciąż podlega ochronie prawnopraw autorskiej).

W przypadku niektórych wyżej wymienionych kategorii, takich jak dane czy kod źródłowy, potrzebujemy otwartego dostępu, aby ułatwić testowanie i powtarzanie eksperymentów naukowych. Z kolei otwarcie dostępu do danych, obrazów czy prac zdigitalizowanych z innych nośników stwarza czytelnikom taką samą szansę na przeanalizowanie materiałów źródłowych, jaką miał autor publikacji. W przypadku jeszcze innych rodzajów treści – artykułów, monografii, prac dyplomowych i prezentacji konferencyjnych – OD jest konieczny po prostu po to, byśmy mogli dzielić się wynikami i analizami z każdym, kto mógłby odnieść z nich korzyść.

Obszerniejsza książka każdej z tych kategorii mogłaby poświęcać osobny rozdział. Tu skupię się jedynie na kilku z nich.

## 5.1. Preprinty, postprinty i recenzje<sup>80</sup>

Przez większość ery otwartego dostępu nowicjusze w tej dziedzinie sądzili, że ma on służyć jedynie ominięciu procesu recenzowania. Założenie to było fałszywe i krzywdzące, udaje nam się jednak z powodzeniem je korygować. Celem OD jest usunięcie barier dostępu, a nie filtrów służących zapewnieniu jakości. Obecnie wiele recenzowanych otwartych czasopism zyskało już uznanie ze względu na swą doskonałą jakość, wielu wydawców recenzowanych czasopism dostępnych za opłatą eksperymentuje z otwartością, a model polegający na udostępnieniu recenzowanych artykułów za pomocą repozytoriów dynamicznie się rozwija. Niestety, wielu nowicjuszy nieświadomych tych postępów, nadal zakłada, że głównym celem OD jest ominięcie procesu recenzowania. Niektórzy z nich boleją nad tym, co przyniesie przyszłość, inni się z tego cieszą, a gorliwość jednych i drugich sprawia, że błędne informacje się rozprzestrzeniają.

We wszystkich publicznie wyrażanych głosach poparcia dla otwartego dostępu kładzie się nacisk na istotny charakter *peer review*. Entuzjazm towarzyszący OD dotyczy przede wszystkim publikacji recenzowanych. Jednocześnie możemy przyznać, że wielu tych, którzy ciężko pracują na rzecz otwartości, równolegle eksperymentuje z nowymi formami komunikacji naukowej, które wybiegają poza system recenzowania. Mowa tu o wymianie preprintów, blogach, wiki, bazach danych, forach dyskusyjnych i mediach społecznościowych.

W żargonie OD „preprint” to każda wersja artykułu przed recenzją, taka jak szkic publikacji wymieniany przez kolegów czy wersja tekstu przesłana do czasopisma, a „postprint” to każda wersja zaakceptowana w wyniku recenzji. Tak jak zielona droga nieprzypadkowo obejmuje zarówno preprinty, jak i postprinty, tak złota droga celowo uwzględnia *peer review*<sup>81</sup>.

Moglibyśmy powiedzieć, że inicjatywy dotyczące preprintów koncentrują się na ominięciu procesu recenzowania. Precyzyjniejsze byłoby jednak stwierdzenie, że skupiają się one na otwartym dostępie

do treści, które zostały przeznaczone do recenzji, ale jeszcze tej procedury nie przeszły. Systemy wymiany materiałów tego rodzaju nie powstały dlatego, że pozwalają uniknąć *peer review*, ale dlatego, że pozwalają uniknąć opóźnień. Dzięki nim naukowcy z danej dziedziny mogą szybciej zapoznać się z nowymi pracami, co natychmiast otwiera dodatkowe możliwości cytowania, dyskusji, weryfikacji i współpracy. Jak szybko? Systemy wymiany preprintów sprawiają, że nowo powstałe dzieło zostaje upublicznione dokładnie w chwili, w której autorzy są gotowi je upublicznić.

Preprinty dostępne w OD w oczywisty sposób przynoszą korzyści tym czytelnikom, którzy śledzą najnowsze osiągnięcia. Możliwe jednak, że jeszcze więcej zyskują autorzy. Wymiana materiałów tego rodzaju pozwala naukowcom tak szybko, jak to tylko możliwe, zaznaczyć swoje pierwszeństwo względem tych, którzy pracują nad tym samym zagadnieniem. (Dygresja historyczna: w XVII stuleciu czasopisma zastąpiły książki w roli podstawowej literatury naukowej prawdopodobnie dlatego, że pozwalały autorom szybciej uzyskać międzynarodą i publiczną sygnaturę czasową).

Wymiana preprintów miała miejsce również przed epoką Internetu, ale otwarty dostęp sprawia, że jest ona szybsza, użyteczniejsza, obejmuje większą liczbę tekstów i pozwala poszerzyć krąg ich czytelników. Pomimo tych zalet nie wyczerpuje ona spektrum inicjatyw otwartościowych ani nawet tej jego części, która bazuje na zielonej drodze. Przeciwnie, większość publikacji dostępnych w otwartych repozytoriach, podobnie jak większość otwartych publikacji w ogóle, stanowią artykuły recenzowane.

Kiedy tylko naukowcy uzyskali dostęp do sieci cyfrowych, które pozwoliły im na wzajemne kontakty, zaczęli używać ich do „majstrowania” przy procedurach recenzyjnych. Czy możemy wykorzystać Internet, by znaleźć dobrych recenzentów lub zebrać, udostępnić i ocenić ich uwagi? Czy możemy wykorzystać go po to, by tradycyjny model recenzowania mógł działać szybciej i efektywniej? Czy Sieć może sprawić, że będziemy funkcjonować lepiej niż w modelach tradycyjnych? Duże grono naukowców odpowiada twierdząco na wszystkie lub przynajmniej na niektóre z tych pytań. Wiele osób należących do tego grona popiera z kolei otwarty dostęp. Jednym z efektów tej

sytuacji jest twórczy, choć bardzo spóźniony wysyp eksperymentów dotyczących nowych sposobów recenzowania. Innym jej skutkiem pozostaje jednak fałszywe wrażenie, że OD pociąga za sobą reformę *peer review*. Wiele osób żywi na przykład przekonanie, że wymaga on określonych sposobów recenzowania, faworyzuje niektóre z nich i jest niechętny innym, że nie może się rozwinąć dopóty, dopóki nie uzgodnimy najlepszej metody weryfikacji jakości treści lub że przynosi korzyści jedynie tym, którzy popierają określone reformy systemu recenzyjnego. Wszystko to nieprawda.

OD harmonizuje z każdym rodzajem recenzji – od tych w najwyższym stopniu tradycyjnych i konserwatywnych po te najbardziej innowacyjne i najmocniej zależne od Sieci. Niektóre otwarte czasopisma celowo stosują klasyczne sposoby recenzowania, chcą bowiem oddziaływać wyłącznie na czynniki związane z dostępnością. Inne specjalnie wykorzystują najnowsze modele, zamierzają bowiem wpłynąć na rozwój procedur recenzyjnych. OD to pewien rodzaj dostępu, a nie typ polityki wydawniczej. Jest on związany z jakimś konkretnym rodzajem *peer review* nie bardziej niż z jakimś konkretnym modelem biznesowym czy sposobem ochrony zasobów cyfrowych.

Urzeczywistnienie OD i reforma procedur recenzyjnych to – z jednym wyjątkiem – dwa niezależne projekty. Znaczy to, że możemy wprowadzić otwarty dostęp bez reformowania *peer review*, ale i zreformować *peer review*, nie wprowadzając OD. Wspomniany wyjątek polega na tym, że niektóre nowe sposoby recenzowania z góry zakładają otwarty dostęp.

Dla przykładu: w modelu *otwartych recenzji* przesłane publikacje trafiają do OD jeszcze przed *peer review* lub po bardzo wstępnej fazie tego procesu. Następnie zaprasza się społeczność do zgłaszania swoich uwag. Niektórym czasopismom stosującym taki model sugestie te przydadzą się przy podejmowaniu decyzji o przyjęciu artykułu do formalnej publikacji, inne natomiast, zaakceptowawszy artykuł, wykorzystają je do uzupełnienia i ulepszenia oceny jego jakości zainicjowanej przez czasopismo. Otwarte recenzje wymagają OD, ale OD nie wymaga otwartych recenzji.

Proces recenzowania nie zależy od ceny czy nośnika czasopisma. Czynniki te nie mają również wpływu na jakość, rygoryzm czy uczciwość

tej procedury. Wiemy, że recenzje w otwartych czasopismach mogą być tak samo rygorystyczne i uczciwe, jak w najlepszych czasopismach dostępnych za opłatą, ponieważ te pierwsze mogą korzystać z tych samych procedur, tych samych standardów, a nawet usług tych samych osób (redaktorów i recenzentów), co te drugie. Obserwujemy to za każdy razem, kiedy czasopisma dostępne za opłatą przechodzą na OD, nie zmieniając swoich metod postępowania czy składu osobowego.

## 5.2. Rozprawy doktorskie i prace dyplomowe<sup>82</sup>

Rozprawy doktorskie i prace dyplomowe to najbardziej przydatne źródła niewidocznej wiedzy i najmniej widoczne źródła wiedzy przydatnej. Ze względu na ich wysoką jakość oraz fakt, iż wiele z nich pozostaje ukrytych, warto rozwiązać problem ich dostępności.

Na szczęście otwarty dostęp do elektronicznych wersji rozpraw doktorskich i prac dyplomowych (ang. electronic theses and dissertations – ETD) daje się osiągnąć łatwiej niż w przypadku jakiegokolwiek innego rodzaju literatury naukowej. Ich autorzy nie przekazali jeszcze praw wydawnictwu, niepotrzebna jest więc jego zgoda ani uwzględnianie wyrażanych przez nie obaw. Negocjacje z nim nie powodują opóźnień i nie wiążą się z niepewnością rezultatu. W zasadzie wszystkie rozprawy doktorskie i prace dyplomowe powstają obecnie w formie cyfrowej, a instytucje wymagające przesłania ich elektronicznej wersji na ogół zapewniają OD – odwrotnie niż w przypadku domyślnych strategii wydawców czasopism.

Największą przeszkodą wydaje się obawa autora, że otwarcie dostępu do rozprawy doktorskiej lub pracy dyplomowej zmniejszy szanse na opublikowanie przez czasopismo ich skróconej wersji w postaci artykułu. Choć niepokój ten bywa niekiedy uzasadniony, dowody wskazują, że w większości przypadków tak nie jest<sup>83</sup>.

Uczelnie oczekujące otwartego dostępu do elektronicznych wersji rozpraw doktorskich i prac dyplomowych uczą kolejne pokolenie naukowców, że OD daje się łatwo zapewnić, przynosi liczne korzyści i że można go stosować w rutynowy sposób. Pomagają one wyrobić trwałą nawyk samodzielnej archiwizacji i sprawiają, że prace stają się



lepsze. Oferując autorom przewidywalne grono rzeczywistych odbiorców – znacznie szersze niż skład komisji egzaminacyjnej – polityka OD wzmacnia istniejące zachęty do tworzenia wnikliwych i oryginalnych prac.

Jeśli uczelnia wymaga, by rozprawy doktorskie i prace dyplomowe były nowymi, znaczącymi dziełami naukowymi, powinna oczekiwać, że zostaną one upublicznione, tak jak spodziewa się upowszechnienia nowych, znaczących prac autorstwa członków kadry naukowej. Udostępnianie rozpraw spełniających wysokie standardy uczelni pozytywnie oddziałuje na wizerunek samej instytucji i przynosi korzyści innym badaczom w danej dziedzinie. Misja uczelni polegająca na rozwijaniu badań prowadzonych przez młodych naukowców ma charakter dwustopniowy. Najpierw należy pomóc studentom w stworzeniu dobrych prac, a następnie ułatwić innym osobom ich odnalezienie, wykorzystanie i pogłębienie.

### 5.3. Książki<sup>84</sup>

Ruch otwartego dostępu koncentruje się na artykułach publikowanych w czasopismach, ponieważ te nie płacą swoim autorom. Pozwala im to wyrazić zgodę na OD bez ponoszenia strat finansowych. W przeciwieństwie do nich autorzy książek otrzymują honoraria lub mają na to nadzieję.

Ponieważ linia oddzielająca publikacje nieprzynoszące tantiem od tych, które mogą stać się ich źródłem, jest niewyraźna (a życie krótkie), wielu aktywistów ruchu OD koncentruje się wyłącznie na artykułach publikowanych w czasopismach, kwestię książek odsuwając na bok. Sugeruję jednak przyjęcie innej taktyki: traktujmy te pierwsze jak owoc wiszący nisko nad ziemią, a te drugie jak taki, który wisi nieco wyżej, ale nie jak owoc zakazany. Istnieją nawet powody, by sądzić, że otwarty dostęp do niektórych rodzajów książek można zapewnić łatwiej niż w przypadku artykułów.

Zakres OD powinien być określony przez zgodę twórcy, a nie rodzaj publikacji. Wyobraźmy sobie autora artykułu, który odmawia zgody na jego otwarcie. Z ekonomicznego punktu widzenia nic nie stoi tu na przeszkodzie, ale twórca nie decyduje się na ten

krok. Pomaga nam to dostrzec, że zrzeczenie się tantiem jest istotne tylko wtedy, kiedy prowadzi do udzielenia zgody, a zgoda wystarcza niezależnie od tego, czy opiera się na zrzeczeniu się tantiem, czy nie. Wynika stąd, że jeśli autorzy publikacji, które są ich źródłem – na przykład książek – wyrażą zgodę na OD, będziemy mieć taką samą podstawę dla otwartego dostępu, jaką dysponujemy w przypadku artykułów.

Nawet jeśli książki to owoce wiszące nieco wyżej, nie są one poza naszym zasięgiem. Dwa argumenty coraz skuteczniej przekonują ich autorów do wyrażania zgody na OD.

1. Tantiemy w przypadku większości monografii naukowych są bardzo niskie lub żadne. Jeśli twoje honoraria są wyższe – serdecznie gratuluję. (Ja dostaję tantiemy z książek; jestem za nie wdzięczny i życzę powodzenia wszystkim autorom, którzy je otrzymują). Sprawa otwartego dostępu nie wymaga od twórców dodatkowych poświęceń ani godzenia się na warunki finansowe gorsze od tych, jakich oczekują. Wiąże się z nią jedynie prośba o to, by na jednej szali umieścili ryzyko dla swoich tantiem, a na drugiej profity płynące z OD, przede wszystkim te związane z poszerzeniem grona odbiorców i możliwością większego oddziaływania. W przypadku wielu autorów książek korzyści przeważają ryzyko. Pożytki z otwartości są bowiem duże, a faktyczne możliwości uzyskania tantiem – niewielkie.

2. Istnieje coraz więcej dowodów na to, że w przypadku niektórych rodzajów książek pełne otwarte wydania sprawiają, że rośnie sprzedaż netto wydań drukowanych, dostępnych za opłatą. OD może więc zwiększać, a nie zmniejszać tantiemy.

Pierwszy argument stanowi, że nawet jeśli OD naraża je na szwank, korzyści, jakie daje, mogą przeważać. Zgodnie z drugim argumentem, OD wcale nie musi powodować spadku dochodów z tantiem, które byłyby wystawiane na większe ryzyko w przypadku zwykłych publikacji pozbawionych otwartych wydań. W rezultacie oba te argumenty głoszą, że autorzy powinni podchodzić do tej kwestii realistycznie i opierać się na doświadczeniu. Nie zakładaj, że twoje tantiemy będą wysokie, jeśli istnieją powody, by sądzić, że okażą się niskie. Nie zakładaj również, że OD unicestwi sprzedaż, jeśli istnieją powody, by sądzić, że może ją zwiększyć.

Oba argumenty stosują się do twórców, drugi z nich odnosi się jednak również do wydawców. Kiedy autorzy przekazali już swoje prawa wydawnictwu – w tym również te dotyczące otwartego dostępu – wszystko zależy od argumentu drugiego. Coraz więcej wydawców książek naukowych udaje się przekonać lub zaintrygować na tyle, by rozpoczęli własne eksperymenty<sup>85</sup>.

Wielu autorów książek bardzo chce, by zostały one wydane drukiem. Jednak drugi argument nie tylko współgra z tradycyjnymi wydaniem, ale wręcz od nich zależy. Stosowny sposób postępowania polega na tym, że rozdaje się za darmo wydanie elektroniczne, a sprzedaje papierowe, zwykle w modelu druku na żądanie (ang. print-on-demand – POD)<sup>86</sup>.

Dlaczego jednak ktokolwiek miałby kupować książki wydane drukiem, skoro istnieją ich pełne otwarte wersje? Otóż wiele osób nie chce czytać całej książki na ekranie lub za pomocą specjalnego urządzenia, tak jak nie zamierza drukować jej w całości na swojej własnej drukarce. Odbiorcy ci korzystają z otwartych wydań, by wyszukiwać fragmenty i zapoznawać się z nimi. Kiedy odkryją książkę, która wyda im się interesująca i spełnia ich osobiste standardy jakości i adekwatności, kupią jej papierowy egzemplarz, a przynajmniej postąpi tak wielu z nich.

Od około dziesięciu lat rośnie liczba dowodów świadczących o tym, że zjawisko to, nawet jeśli nie występuje zawsze, daje się zaobserwować w przypadku niektórych książek czy też książek określonego rodzaju – na przykład powieści czy monografii, które czytelnicy pragną przeczytać od deski do deski lub chcą sobie postawić na półce. Z kolei nie dotyczy ono takich publikacji, jak encyklopedie, do których odbiorcy sięgają na ogół tylko od czasu do czasu w poszukiwaniu krótkiego fragmentu tekstu.

Przeprowadzenie kontrolowanego eksperymentu byłoby problematyczne, nie możemy bowiem opublikować tej samej pozycji razem z jej otwartym wydaniem i bez niego, a następnie porównać sprzedaży. (Jeśli opublikujemy książkę pozbawioną początkowo otwartego wydania, a następnie je dodamy, samo opóźnienie może wpłynąć na sprzedaż). Inną zmienną jest to, że czytniki e-booków stają się coraz bardziej przyjazne odbiorcom. Jeśli „sieciowy dopalacz sprzedaży” faktycznie działa i zależy od ergonomicznego dyskomfortu związa-

nego z czytaniem cyfrowych wersji książek, lepsze urządzenia mogą sprawić, że problem ten zniknie. Gdyby fenomen sieciowego dopalacza nie zależał od przeszkód natury ergonomicznej lub gdyby nie zależał od nich całkowicie, mógłby przetrwać postęp technologiczny dowolnego rodzaju. Potrzeba jeszcze wielu eksperymentów i – na szczęście albo niestety – muszą one zostać przeprowadzone w szybko zmieniających się okolicznościach<sup>87</sup>.

Amerykańskie wydawnictwo National Academies Press rozpoczęło publikację pełnych otwartych wydań monografii towarzyszących płatnym wersjom drukowanym w marcu 1994 roku, co w historii Internetu oznacza zamierzczłą przeszłość. Od tego czasu Michael Jensen, dyrektor tego wydawnictwa odpowiedzialny za komunikację sieciową i technologie wydawnicze, zdążył opublikować serię artykułów pokazujących, że otwarte wersje zwiększyły sprzedaż tych dostępnych za opłatą<sup>88</sup>.

W lutym 2007 roku American Association of University Presses (Amerykańskie Stowarzyszenie Wydawnictw Uczelnianych) wydało dokument zatytułowany *Statement on Open Access*, w którym wezwało do rozpoczęcia eksperymentów z otwartymi monografiami oraz mieszanym modelem biznesowym, łączącym OD i dostęp za opłatą. Jak informuje AAUP, do maja 2011 roku 17 wydawnictw należących do tego stowarzyszenia (24% ankietowanych) publikowało już pełne otwarte wydania książek<sup>89</sup>.

Pytanie nie brzmi, czy niektórzy będą czytać wydania otwarte, nie kupując tych dostępnych za opłatą. Część osób tak właśnie postąpi. Pytanie nie brzmi nawet, czy większość czytelników otwartych wydań zakupi te dostępne za opłatą. Brzmi ono: czy liczba czytelników otwartych wydań, którzy zakupią te dostępne za opłatą, będzie większa od liczby osób, które nabyłyby wydania płatne, nie mając dostępu do wersji otwartych, pozwalających dowiedzieć się o istnieniu danej książki oraz ocenić jej jakość i adekwatność. Jeśli wystarczająco dużo klientów zostanie zainspirowanych przez OD, wtedy nie ma znaczenia to, że jednocześnie wielu osobom wystarczy wydanie otwarte i nie zainteresuje ich to, za które trzeba zapłacić.

Ci autorzy i wydawcy książek, którzy nadal odczuwają niepokój, mogą wyrazić zgodę na opóźniony OD i wydać otwartą wersję

dopiero po sześciu miesiącach czy po roku. Przez ten czas, kiedy monografia jest dostępna wyłącznie za opłatą, mogliby oni publikować w otwartym modelu jej fragmenty oraz udostępniać metadane, by w ten sposób pomóc czytelnikom i potencjalnym nabywcom znaleźć ją i wstępnie ocenić.

Nawet najmłodszy naukowcy dorastali jeszcze w świecie, w którym liczba otwartych książek dostępnych online w modelu gratis była mniejsza od liczby książek drukowanych znajdujących się w przeciętnej uczelnianej bibliotece. Proporcje te odwróciły się jednak mniej więcej w 2006 roku. Dziś liczba otwartych książek oferowanych w Sieci w modelu gratis jest większa od liczby pozycji drukowanych znajdujących się w przeciętnej bibliotece naukowej. Obecnie szybko zbliżamy się do kolejnego przełomu, kiedy to liczba otwartych książek dostępnych online w modelu gratis przewyższy liczbę tytułów drukowanych zgromadzonych w największych bibliotekach świata – czy to naukowych, czy nienaukowych.

Kilka lat temu ci z nas, którzy zajmują się otwartym dostępem do artykułów, byli pewni, że publikacje tego typu to owoc wiszący niżej od książek drukowanych dowolnego rodzaju, włączając w to pozycje znajdujące się w domenie publicznej. Przekonanie to było jednak błędne. Nadal istnieją dobre powody, by strategia ruchu OD koncentrowała się na publikacjach w czasopiśmie – na tym froncie wciąż odnotowujemy znaczący postęp. Wniosek płynący z szybko rozwijających się projektów skanowania książek jest jednak taki, że nieporozumienia, marazm i konieczność uzyskania zgody są poważniejszymi trudnościami niż digitalizacja. Konwersja milionów książek do postaci cyfrowej to ogromne techniczne przedsięwzięcie. Okazuje się jednak, że jest to mniejszy problem niż umieszczenie milionów artykułów objętych prawami autorskimi w otwartych czasopiśmie lub repozytoriach, nawet jeśli ich autorzy mogą zgodzić się na OD bez ryzyka utraty tantiem [których i tak nie otrzymują – przyp. tłum.]. Otwarty dostęp do nowych artykułów w czasopiśmie musi stawić czoła sprzeciwom wydawnictw, motywacjom rodem z epoki druku i nieporozumieniom w obrębie wszystkich grup interesariuszy, włączając w to autorów i wydawców. Jak powiedział świętej pamięci Jim Gray: „Oby wszystkie twoje problemy miały charakter techniczny”.

## 5.4. Dostęp do czego?<sup>90</sup>

Nie wszystkie publikacje, które badacze chcą znaleźć, pobrać oraz przeczytać, powinny być nazywane wiedzą. Chcemy dostępu do tekstów będących poważnymi pretendencjami do tego miana, nawet jeśli okażą się one błędne lub niekompletne. Chcemy dostępu do rzeczowych hipotez, nawet jeśli nadal je testujemy, a ich wartość jest przedmiotem dyskusji. Chcemy dostępu do danych i analiz wspierających twierdzenia, które oceniamy. Chcemy dostępu do ogółu argumentów, dowodów i dyskusji. Chcemy dostępu do wszystkiego, co może nam pomóc w podjęciu decyzji, co nazywać wiedzą, a nie tylko do wyników, w przypadku których zgadzamy się, że ją stanowią. Gdyby dostęp zależał od rezultatów debat i badań, nie mógłby się do nich przyczynić.

Nie mamy dobrej nazwy dla tej kategorii, która jest szersza od wiedzy. Będę ją tu określać mianem badań. Badania – obok wielu innych kwestii – obejmują zarówno wiedzę, jak i propozycje oraz roszczenia do wiedzy, hipotezy i przypuszczenia, argumenty i analizy, dowody i dane, algorytmy i metody, oceny i interpretacje, debaty i dyskusje, przypadki krytyki i sprzeciwu, podsumowania i teksty o charakterze przeglądowym. Otwarty dostęp do badań dotyczy wszystkich tych rzeczy. Dociekania i eksperymenty doznają uszczerbku, jeśli nie mamy dostępu do którejkolwiek z nich.

Niektórzy nazywają publikacje w czasopismach „protokołami” z uprawiania nauki, jak gdyby stanowiły jedynie pewne podsumowanie. Są one jednak czymś więcej. O ile protokół z zebrania podsumowuje dyskusję, o tyle publikacje w czasopismach stanowią jej znaczący element. Co więcej, w epoce telekonferencji, preprintów, blogów, wiki, baz danych, serwerów list dyskusyjnych i e-maili, publikacje w czasopismach w żaden sposób jej nie wyczerpują. Wikipedia aspiruje do tego, by zapewniać otwarty dostęp do całej wiedzy i (rozsądnie) odmawia uwzględniania ostatnich wyników oryginalnych badań naukowych. Szerszy ruch otwartego dostępu chce jednak, by objął on zarówno wiedzę, jak i najnowsze badania, tak jak chce pełnej dyskusji na temat tego, co wiemy, a czego nie. Chce otwartego dostępu do pierwotnych i wtórnych źródeł. Chce go tam, gdzie wiedza

kształtuje się w wyniku niechlujnego procesu, który nie jest ani spójny (ponieważ polega na zderzaniu wykluczających się hipotez), ani stabilny (gdyż odrzuca słabe rozszczenia do wiedzy i poddaje pod rozważę nowe, które wydają się silniejsze). Niechlujność i niestabilność to cechy samej dyskusji, a nie protokołów z jej przebiegu. Publikacje w czasopismach nie są zwykłymi sprawozdaniami z toku tej debaty, ale jednym z jej istotnych kanałów. Nieprzypadkowo wartość OD tkwi nie tylko w tym, że upublicznia on ten proces, ale wynika również z faktu, że dzięki niemu jest on sprawniejszy, efektywniejszy, szybszy, bardziej przejrzysty i globalny<sup>91</sup>.

By odnieść korzyść z czyichś badań, potrzebujemy do nich dostępu i nie ma tu znaczenia, czy chodzi o badania z obszaru nauk ścisłych, czy humanistycznych. Potrzebujemy dostępu do badań medycznych i fizycznych, zanim będziemy mogli wykorzystać je do opracowania leków przeciwnowotworowych czy efektywniejszych paneli słonecznych. Potrzebujemy dostępu do prognoz dotyczących trzęsień ziemi, zanim będziemy w stanie wykorzystać je do zaplanowania działań na wypadek zagrożenia<sup>92</sup>. Potrzebujemy wreszcie dostępu do badań literackich i filozoficznych, by zrozumieć trudny fragment dzieła Homera lub zważyć siłę odpowiedzi na argumenty sceptycyzmu epistemologicznego.

W przypadku tego rodzaju pożytków niewłaściwe jest przeciwstawienie badań podstawowych i stosowanych czy nauk ścisłych i humanistycznych. Należy raczej porównywać dowolnego typu badania prowadzone w warunkach otwartego dostępu oraz badania tego samego rodzaju ukryte za barierami cenowymi i przeszkodami związanymi z koniecznością uzyskania zgody. Niezależnie od tego, czy jakiś typ badań służy zdrowiu czy zrozumieniu, energii czy oświeceniu, syntezie białek czy bezpieczeństwu publicznemu, otwarty dostęp wspiera te cele szybciej, lepiej i w bardziej uniwersalny sposób.

## 5.5. Dostęp dla kogo?

Odpowiedź brzmi: dla ludzi i maszyn.

### 5.5.1. Otwarty dostęp dla czytelników niebędących naukowcami<sup>93</sup>

Niektórzy sprzeciwiali się OD, twierdząc, że nie każdy go potrzebuje. Przypomina to trochę próby oponowania przeciw tworzeniu nowych, bezpiecznych i skutecznych leków dlatego, że nie wszystkim są one niezbędne. Z tą ostatnią tezą łatwo się zgodzić. W przypadku otwartego dostępu trudno jednak ustalić, kto go potrzebuje, a kto nie. Nie ma też ani łatwego sposobu, ani dobrego powodu, by dać go jedynie tym, którzy go potrzebują, i odmówić pozostałym.

OD jest dla wszystkich, którym na nim zależy, bez protekcyjnych zgadywanek dotyczących tego, kto tak naprawdę go chce, kto rzeczywiście na niego zasługuje i kto odniesie z niego prawdziwą korzyść. Otwarty dostęp dla wszystkich osób dysponujących łączem internetowym pomaga autorom, gdyż zwiększa grono odbiorców oraz oddziaływanie ich dzieł, a zarazem służy tym czytelnikom, którym na nim zależy, a którzy mogliby zostać wykluczeni przez centralnych planistów próbujących odgórnie ustalić, komu przyznać stosowne uprawnienia. Pomysł polega na tym, by przestać traktować wiedzę jak towar, którego stosowną ilość należy odmierzyć zasługującym na to klientom, i zacząć uważać ją za dobro publiczne, zwłaszcza jeśli jest ona rozdawana przez autorów lub finansowana ze środków publicznych – albo gdy zachodzą obie te okoliczności<sup>94</sup>.

Niektóre osoby lobbujące na rzecz wydawców publikacji dostępnych za opłatą w dobrej czy złej wierze argumentują, że celem ruchu OD jest zapewnienie dostępu czytelnikom niebędącym naukowcami. To pozwala im wyprowadzić kontrargument, zgodnie z którym odbiorcom tego rodzaju jest wszystko jedno, czy mogą zapoznać się z najnowszą literaturą specjalistyczną, gdyż i tak zapewne nic by z niej nie zrozumieli. Niektórzy wydawcy idą o krok dalej, twierdząc, że dostęp do badań wyrządziłby krzywdę tym czytelnikom, którzy nie są naukowcami<sup>95</sup>.



Argument ten jest dwustopniowy: powiada on, że OD służy przede wszystkim czytelnikom niebędącym naukowcami i że tego rodzaju odbiorcy w ogóle go nie potrzebują. Oba te twierdzenia są fałszywe. Pierwsze z nich pomija to, że istnieje niezaspokojony popyt na dostęp wśród zawodowych badaczy, jak gdyby wszyscy ci, którzy chcą go mieć, już nim dysponowali. Drugie bagatelizuje zaś kwestię niezaspokojonego popytu na publikacje wśród czytelników niebędących naukowcami, jak gdyby te były dla nich bezużyteczne.

Jednym z powodów, by uznać, że pierwsze twierdzenie głosi się w złej wierze, jest to, że ignoruje ono oczywisty fakt napędzania ruchu OD przez naukowców, którzy pragną dla siebie korzyści płynących z otwartości. Ponadto pomija ono dowody świadczące o istnieniu szerokich i powszechnych luk w dostępie nawet wśród profesjonalnych badaczy. (Zob. podrozdział 2.1 poświęcony tym problemom).

W przypadku drugiego twierdzenia problemem jest jego założenie. W jaki sposób można z góry przewidzieć skalę zapotrzebowania na wyniki recenzowanych badań wśród czytelników niebędących naukowcami? Skoro możliwość zapoznania się ze specjalistycznymi publikacjami wymaga uiszczenia wysokiej opłaty, fakt, że nie mają oni do nich dostępu, nie świadczy o tym, że popyt na nie nie istnieje, tak jak niedostępność Fortu Knox nie świadczy o braku popytu na złoto. Musimy najpierw usunąć bariery związane z dostępem, a dopiero potem będziemy w stanie odróżnić jego deficyt od braku zainteresowania. Eksperyment ten był już przeprowadzany kilkakrotnie. Dla przykładu, kiedy w 2004 roku amerykańska National Library of Medicine przeszła na model OD, liczba osób odwiedzających stronę tej instytucji wzrosła ponad stukrotnie<sup>96</sup>.

Wiąże się z tym często wysuwany argument, że czytelnicy niebędący naukowcami, surfując po Internecie, dają się zwodzić nieuzasadnionym twierdzeniom, odrzuconym już teoriom, dowodom opartym na anegdocie i szarlatkańskim metodom leczniczym. Jednak nawet gdyby tak było, argument ten wspierałby raczej postulat rozszerzenia dostępu do recenzowanych wyników badań znajdujących się w Sieci, a nie świadczył na jego niekorzyść. Jeśli naprawdę martwi nas internetowa tandeta, powinniśmy rozcieńczyć ją za pomocą rezultatów wysokiej jakości badań, a nie godzić się na nią bez walki i zaniechać korekt.

Ci spośród nas, którzy nie zajmują się zawodowo medycyną – co nie znaczy, że nie są profesjonalistami w innych dziedzinach – nierzadko chcą dostępu do badań medycznych, by móc poczytać o własnych schorzeniach lub chorobach swoich krewnych. Nawet jeśli takich osób jest niewiele, większość z nas nadal chce dostępu dla swoich lekarzy, pielęgniarek i szpitali. Chcemy go dla działających w naszym imieniu niekomercyjnych organizacji wsparcia, takich jak AIDS Vaccine Advocacy Coalition, Cystinosis Research Network czy Spina Bifida Association of America. Z kolei lekarze, pielęgniarki, szpitale i organizacje chcą dostępu dla badaczy pracujących w laboratoriach. Jak wspomniałem wcześniej (podrozdział 1.2), OD, przynosząc bezpośrednio korzyści naukowcom, pośrednio daje je również innym<sup>97</sup>.

Przeprowadzony w maju 2006 roku sondaż Harrisa pokazał, że przytłaczająca większość Amerykanów chce otwartego dostępu do wyników badań finansowanych ze środków publicznych – 83% respondentów domagało się go dla swoich lekarzy, a 82% dla wszystkich bez wyjątku; 81% stwierdziło, że pomógłby on pacjentom i ich rodzinom radzić sobie z przewlekłymi chorobami i niepełnosprawnością, zdaniem zaś 62% przyspieszyłby opracowanie nowych leków. W przypadku każdego pytania zadanego w tym sondażu dość duży odsetek ankietowanych (między 13 a 30%) wybrał odpowiedź „nie mam zdania”, co znaczy, że twierdzenia przemawiające za OD wprost odrzuciła zdecydowana mniejszość z nich. Jedynie 3% nie chciało otwartego dostępu dla swoich lekarzy, 4% stwierdziło, że nie pragnie go dla siebie, a 5% nie sądziło, by mógł on pomóc pacjentom i ich rodzinom<sup>98</sup>.

Odsetek zawodowych i niezawodowych czytelników recenzowanych wyników badań bez wątplenia zależy od dziedziny. Dla celów polityki OD nie ma jednak znaczenia, jakie konkretnie proporcje charakteryzują każdą z nich. Istotne jest to, że w sytuacji, gdy większość czasopism naukowych to tytuły płatne, żadna z tych grup nie ma do nich wystarczającego dostępu. Zawodowi badacze nie uzyskują go za pośrednictwem bibliotek naukowych, ponieważ ceny prenumerat rosną szybciej niż budżety nawet najbogatszych z nich. Zmotywowani czytelnicy niebędący naukowcami nie mają wystarczającego dostępu, ponieważ niewiele bibliotek publicznych prenumeruje jakiegokolwiek recenzowane czasopisma naukowe, a żadna z nich nie czyni tego w pełnym zakresie<sup>99</sup>.

Argument przeciwko dostępowi dla tych czytelników, którzy nie są zawodowcami, jest nieprzekonujący nie tylko dlatego, że przyjmuje fałszywe założenia dotyczące niezaspokojonego popytu. Osoby, które go głoszą, albo muszą przyznać, że OD jest pożądanym w przypadku profesjonalnych badaczy, albo się z tym nie zgodzić. Jeśli zachodzi ta druga okoliczność, powinny one najpierw przeciwstawić się najsilniejszemu oponentowi i poszukać argumentów przeciwko otwartemu dostępowi dla profesjonalistów. Jeśli jednak przyznają, że OD dla zawodowców to dobry pomysł, chcą tym samym wprowadzić selekcję i ustalać, kto na niego zasługuje, oraz stworzyć system uwierzytelniający oddzielający „czarne owce” od „białych”. Urok OD polega po części na tym, że zapewnienie dostępu każdemu jest tańsze i prostsze niż przyznanie go jedynie niektórym. Powinniśmy zwiększać koszty i płacić za urządzenia pozwalające na wykluczenie części odbiorców, jedynie jeśli istnieją ku temu naprawdę dobre powody<sup>100</sup>.

### 5.5.2. Otwarty dostęp dla maszyn<sup>101</sup>

Chcemy również dostępu dla maszyn. Nie mam tu na myśli futurystycznego altruizmu, zgodnie z którym życzliwi ludzie chcą pomóc ciekawskim urządzeniom uzyskać odpowiedzi na nurtujące je pytania. Mam na myśli coś bardziej egoistycznego. Od dłuższego czasu żyjemy w epoce, w której poważne badania są prowadzone z wykorzystaniem wyrafinowanego oprogramowania. Jeśli nasze maszyny nie mają dostępu do treści, znaczy to, że nie posiadamy go i my. Co więcej, tracimy wtedy ważną szansę na zwiększenie dostępności, związanej z możliwością przetwarzania tych materiałów.

Pomyśl, jak duży jest zasób literatury, do której posiadasz dostęp – zarówno w trybie online, jak i offline. A teraz zastanów się nad tym, do jakiej jego części rzeczywiście byś dotarł, gdybyś nie mógł skorzystać z wyszukiwarek lub gdyby nie indeksowały one potrzebnych ci treści.

Zalew informacji nie rozpoczął się wraz z powstaniem Internetu. Sieć znacznie zwiększa liczbę dostępnych nam publikacji, ale i potęguje nasze możliwości znalezienia tego, co jest nam potrzebne. Jesteśmy w stanie skupić się na dokładnie tych materiałach, które

zasługują na to, by poświęcić im nasz ograniczony czas. Pozwala na to potężne oprogramowanie czy też – ściślej mówiąc – potężne oprogramowanie mające dostęp do istotnych treści. Pomaga nam ono zorientować się, co istnieje, co się ostatnio ukazało, co może być dla nas istotne, co za istotne uważają inni i co inni o tym sądzą. Bez tych narzędzi nie byłibyśmy w stanie poradzić sobie z natłokiem informacji, ewentualnie byłibyśmy zmuszeni do redefinicji zwrotu „poradzić sobie”, przez który należałoby wtedy rozumieć sztuczne ograniczenie zakresu materiałów, które wolno nam analizować, badać, czytać i przeszukiwać<sup>102</sup>.

Niektórzy wydawcy na serio twierdzili, że wysokie ceny czasopism dostępnych za opłatą i ograniczone budżety bibliotek ułatwiają nam radzenie sobie z zalewem informacji, jak gdyby publikacje, na które nas nie stać, zawsze były tymi, których zarazem nie potrzebujemy. Oczywiście spora część tego, co mogłoby się nam przydać w realizacji projektów, znajduje się poza zasięgiem naszych bibliotek. Jeśli jakieś problemy wiążą się ściśle z faktem, że ogromny zbiór dostępnej literatury bardzo szybko rośnie, nie wynikają one ani z jego rozmiarów, ani tym bardziej wyłącznie z nich, ale z ograniczeń naszych narzędzi służących poznaniu. Mając do dyspozycji OD oraz wystarczająco mocne środki techniczne, zawsze byłibyśmy w stanie znaleźć i pozyskać to, czego potrzebujemy. Byłoby to niemożliwe, gdyby narzędzia takie były poza naszym zasięgiem. Zastąpienie OD kosztownym płatnym dostępem stworzyłoby jedynie nową przeszkodę dla badań, nawet gdyby jednocześnie miało to sprawić, że zbiór dostępnych tekstów stanie się na tyle mały, że będziemy mogli go okiełznać za pomocą słabszych narzędzi. Jak to zwięźle ujął Clay Shirky, prawdziwym problemem nie jest zalew informacji, ale niedoskonałość filtra<sup>103</sup>.

OD sam w sobie stanowi dla twórców oprogramowania niesamowity bodziec do tego, by tworzyć użyteczne narzędzia pozwalające filtrować rezultaty naszych poszukiwań. Kiedy tylko zostają one opracowane, stosuje się je w obrębie darmowego i szybko rosnącego zbioru użytecznej literatury dostępnej online. Z drugiej strony, przydatne narzędzia zoptymalizowane na potrzeby OD silnie motywują autorów i wydawców do otwierania swoich prac. Gdy tak się dzieje, cały ogromny zestaw potężnych środków technicznych sprawia, że

materiały te stają się lepiej widoczne i bardziej użyteczne. W początkach OD braki po obu stronach tworzyły błędne koło: mała liczba otwartych publikacji była słabym bodźcem do tego, by rozwijać nowe narzędzia zwiększające ich widoczność i użyteczność, a niedostatek skutecznego oprogramowania nie zachęcał do otwierania nowych prac. Dziś jednak osiągnięcie krytycznej masy tekstów dostępnych w OD stanowi zaproszenie do opracowywania przydatnych narzędzi, a duża liczba tych ostatnich dostarcza autorom i wydawcom kolejnych powodów do otwierania swoich prac.

Wszystkie publikacje cyfrowe, zarówno te otwarte, jak i dostępne za opłatą, dają się odczytać maszynowo i stanowią wsparcie dla nowych, przydatnych sposobów przetwarzania. Płatna literatura ogranicza jednak tę możliwość, zmniejszając zbiór danych wejściowych przez wprowadzanie opłat, haseł, ograniczeń prawnoprawnych i zabezpieczeń programowych. Usuwając bariery cenowe oraz trudności związane z koniecznością uzyskania zgody, OD maksymalizuje tę szansę i przyczynia się do powstania ekosystemu narzędzi służących do wyszukiwania, indeksacji, eksploracji, tworzenia podsumowań, tłumaczenia, konstruowania zapytań, zamieszczania odnośników, alertów i rekomendacji oraz łączenia różnych prac. Otwarty dostęp pozwala rzecz jasna również na inne sposoby przetwarzania, nie wspominając o tych niezliczonych formach modyfikacji i łączenia treści, których dziś nawet nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Podstawowy cel OD to umożliwić funkcjonowanie w jak najszerszym zakresie tych narzędzi, które przyczyniają się do rozwoju badań i zwiększają użyteczność treści.

W tym znaczeniu najbardziej obiecująca własność otwartego dostępu nie polega na tym, że zapewnia on odbiorcom darmowe teksty za pośrednictwem Internetu, nawet jeśli jest to najistotniejszy sposób ich ostatecznego wykorzystania. Największe nadzieje wiążą się z faktem, że zapewnia on w trybie online darmowe dane dla aplikacji będących czułkami, sztucznymi oczami, asystentami i osobistymi bibliotekarzami każdego poważnego badacza.

Otwarcie literatury naukowej dla ludzi otwiera ją zarazem dla programów komputerowych, które przekształcają ją z korzyścią dla wszystkich użytkowników. Możemy nawet mieć nadzieję na to,

---

że otwarty dostęp sam w sobie stanie się wkrótce czymś powszechnym – jednym z bezspornych fundamentów nowej generacji zależnych od niego narzędzi i usług. Gdy te zaczną się pojawiać, to na nich – w pełni zasłużenie – skupi się powszechna uwaga. Inżynierowie zauważą, że wszystkie one zależą od OD, a historycy odnotują, że wygranie batalii o otwartość publikacji nie przyszło łatwo<sup>104</sup>.

## 6. Prawo autorskie

Źle wprowadzony OD może naruszać prawa autorskie, jednak zdarza się to też w tradycyjnym modelu wydawniczym<sup>105</sup>. Wydawnictwa, zarówno te otwarte, jak i oferujące dostęp za opłatą, dawno odkryły ten sam sposób na unikanie problemów dotyczących praw autorskich: w przypadku wiekowych utworów polegają na domenie publicznej, a w przypadku dzieł nowszych, które pozostają chronione, uzyskują zgodę posiadacza praw autorskich. Nie powinno to dziwić. Wydawcy zarabiający na dostępie nie stosują taryfy ulgowej w przypadku praw autorskich po prostu dlatego, że pobierają opłaty za dostęp, a wydawcy działający w modelu otwartym nie napotykają z tego powodu dodatkowych przeszkód związanych z ochroną praw autorskich. Prawo autorskie chroni strumień przychodów tych, którzy wprowadzają opłaty za dostęp, ale nie zmusza nikogo do ich pobierania.

Kiedy naukowcy publikują w otwartych czasopismach, problem związany z koniecznością uzyskania zgody można łatwo rozwiązać – twórca albo zachowuje kluczowe prawa i udziela wydawcy zgody, albo przenosi kluczowe prawa na wydawcę, który korzysta z nich, udostępniając pracę w sposób otwarty.

Czasopisma dostępne za opłatą oczywiście nie umieszczają swoich artykułów w OD, ale zazwyczaj udzielają autorom ogólnej zgody, która pozwala im otworzyć zrecenzowane teksty za pomocą zielonej drogi (zob. podrozdział 3.1).

Przeniesienie wszystkich praw na wydawcę oznacza, że to do niego należy decyzja dotycząca otwartego dostępu. Jeżeli wydawca nie pozwala na OD realizowany za pośrednictwem zielonej drogi, autorzy

muszą zwrócić się do niego o zgodę na otwarcie swojej pracy. Wielu tych wydawców, którzy nie pozwalają na zieloną drogę z góry, mimo wszystko odpowiada pozytywnie na indywidualne prośby. (Na przykład wydawnictwo Elsevier, zanim w 2004 r. wyraziło ogólną zgodę na deponowanie prac w repozytoriach, pozytywnie rozpatrywało w zasadzie wszystkie indywidualne prośby autorów).

Jeżeli autor publikuje w czasopiśmie dostępnym za opłatą, ale zachowuje prawo do umieszczania tekstu w otwartym dostępie, stosowna decyzja należy do niego. Wydawca może oczywiście odmówić opublikowania jego pracy, ale zachowanie praw przez autora rzadko uznaje się za wystarczający powód do odmowy, jeżeli twórcy realizują w ten sposób politykę instytucji finansującej lub pracodawcy. Jak wskazałem wcześniej (w rozdz. 4 dotyczącym polityki otwartego dostępu), NIH przyjęły bardzo silną politykę otwartego dostępu wymagającą zachowania praw przez autorów, ale dotychczas żaden z wydawców nie odmówił z tego powodu wydania publikacji autorów finansowanych przez tę instytucję<sup>106</sup>.

Wydawcy odmawiający opublikowania dzieł autorów, którzy zachowali swoje prawa, nie korzystają w ten sposób z praw autorskich. Korzystają z niezależnego prawa do odmowy publikacji z dowolnej przyczyny. (Popieram to prawo i nie chciałbym, aby wydawcy je kiedykolwiek utracili). Autorzy, którzy zachowali swoje prawa, nie naruszają praw należących do wydawców, a jedynie nie dopuszczają do tego, by wydawnictwo w ogóle je nabyło. Jeżeli tacy autorzy umieszczają swoje publikacje w otwartym dostępie, wydawcy nie mogą twierdzić, że narusza to ich prawa – naruszałoby, gdyby je posiadali. Wydawca postawiony przed problemem zachowania praw przez autorów napotyka trudność negocjacyjną, ale nie staje się poszkodowany przez naruszenie swoich praw. Wydawcy mają pewne wyjście z tej sytuacji, ale dotyczy ono rozwiązywania trudności negocjacyjnych („po prostu powiedz »nie«”), a nie ochrony naruszonych praw („pozwij lub zagroź pozwem”).

Można na to spojrzeć z innej perspektywy. Wydawcy pozwiliby NIH, gdyby polityka tej instytucji naruszała prawo autorskie. Zamiast tego, ich najostrejsza reakcja polegała na poparciu projektu ustawy zmieniającej amerykańskie prawo autorskie tak, aby zdelegalizować tego typu działania. Tym samym przyznali oni, że polityka NIH jest



zgodna z obowiązującym prawem. W tym sensie silna polityka oparta na zachowaniu praw przez autorów jest nie tylko zgodna z prawem, lecz także „sprawdzona w boju”<sup>107</sup>.

Autorzy mogą oczywiście zachowywać swoje prawa na własne życzenie, nawet jeżeli ani instytucja finansująca, ani jednostka naukowa tego nie wymagają. Jeżeli jednak twórcy działają indywidualnie (nie mają poparcia instytucji), ich pozycja negocjacyjna wobec tych wydawców, którzy stawiają warunek przeniesienia praw, uzależniając od jego spełnienia publikację dzieła, jest słaba. Jedną z praktycznych korzyści płynących z silnej polityki wymagającej zachowania praw jest to, że wzmacnia ona pozycję negocjacyjną autora i zazwyczaj skutkuje dostosowaniem się wydawcy.

Jeżeli autor zachowuje prawo do decydowania o umieszczeniu publikacji w otwartym dostępie i korzysta z tego przywileju, OD zależy od aprobaty posiadacza praw autorskich. Fakt, że decyzję podejmuje autor, a nie wydawca, czyni tę sytuację nietypową, ale nie oznacza, że doszło do naruszenia prawa. Takiej decyzji ani niczego nie brakuje, ani nie jest ona obciążona wątpliwościami natury prawnej.

Autorzy zachowujący prawo do decydowania o otwartym dostępie mogą przenieść wszelkie pozostałe prawa na wydawcę i zazwyczaj tak czynią. W takim przypadku wydawca może i nie nabyte wszystkich pożądaných przez niego praw czy też wszystkich tych praw, które nabywał w przeszłości, ale nabyte prawa wystarczające do opublikowania dzieła i ma wszelkie możliwości egzekwowania tych praw, które nabył.

Rozwiązanie to działa dlatego, że instytucje finansujące i uczelnie pojawiają się wcześniej niż wydawcy. Grantobiorcy podpisują umowy o dofinansowaniu, zanim zawrą umowę wydawniczą. W przypadku uczelni kadra naukowa aprobejuje otwarty dostęp do swoich przyszłych publikacji, zanim naukowcy podpiszą stosowne umowy wydawnicze, a OD realizowany jest następnie za pomocą infrastruktury instytucjonalnej.

Otwarte czasopisma uzyskują konieczne zgody dzięki umowie wydawniczej z autorem, dokładnie tak, jak czynią to czasopisma tradycyjne. Ponieważ czasopisma te nie próbują chronić zysków ze sprzedaży, nie muszą zakazywać kopiowania i wtórnego rozpowszechniania. Wręcz przeciwnie, otwarte czasopisma i autorzy mają wspólny

interes w postaci jak najszerszego oddziaływania publikacji poprzez maksymalizację praw do rozpowszechniania oraz ponownego wykorzystania. Otwarte czasopisma mogą zatem wymagać przenoszenia praw w mniejszym zakresie i zezwalać na więcej sposobów wykorzystania niż czasopisma dostępne za opłatą<sup>108</sup>.

Utrwaliło się przekonanie, że autorzy potrzebują praw autorskich jako zachęty do tworzenia. Można by się spierać, czy jest ono prawdziwe w odniesieniu do twórców spoza kręgu naukowców, takich jak powieściopisarze czy dziennikarze. (L. Ray Patterson lubił podkreślać, że nie sprawdzało się to w przypadku Chaucera, Szekspira czy Milтона<sup>109</sup>). Istnieją jednak dwa powody, by sądzić, że teza ta jest najzwyczajniej w świecie fałszywa w odniesieniu do autorów artykułów naukowych. Po pierwsze, autorzy ci nie otrzymują za nie wynagrodzenia. Jeżeli pieniądze stanowią choć część motywacji twórcy, prawo autorskie istotnie chroni tę motywację, dając autorowi czasowy monopol na dzieło i strumień przychodów, jaki ono generuje. Bez prawa autorskiego nieautoryzowane kopie mogłyby unicestwić rynek kopii autoryzowanych i zmniejszyć sprzedaż. Wszystko to nie ma jednak znaczenia dla autorów, którzy piszą po to, by zwiększyć zakres oddziaływania swoich badań, a nie dla pieniędzy, i dobrowolnie rezygnują z tantiem.

Po drugie, autorzy publikacji naukowych tradycyjnie przenosili prawa autorskie na wydawców. W przypadku tych dzieł prawo autorskie tradycyjnie chroniło więc wydawców, a nie autorów. Gdyby utrwalone przekonanie dotyczące zachęt było prawdziwe w przypadku publikacji naukowych, przeniesienie praw na wydawcę powodowałoby spadek wydajności twórczej autora. Tak się jednak nie działo. Wręcz przeciwnie – naukowcy zawsze kierowali się niezależnymi pobudkami stymulującymi ich twórczość naukową, takimi jak dzielenie się wiedzą, zyskanie uznania czy stworzenie portfolio w celach promocyjnych lub dla zdobycia posady samodzielnego pracownika naukowego. Nigdy nie oczekiwali oni przychodu z publikacji, nigdy nie potrzebowali czasowego monopolu chroniącego ich dochody (rzadko zresztą wiedzieli, o jakie kwoty chodzi), nigdy nie pisali też po to, by generować przychody wydawców, którzy byli faktycznymi posiadaczami praw autorskich do ich dzieł.

Ponieważ naukowcy nie otrzymują tantiem za publikacje naukowe, nie zostaną pokrzywdzeni na skutek radykalnej reformy prawa autorskiego mającej na celu przywrócenie równowagi pomiędzy posiadaczami praw autorskich a użytkownikami. Notabene taka reforma nie jest spodziewana w najbliższym czasie. Wydawcy, którzy udają, że są rzecznikami autorów, broniąc nierównowagi w dziedzinie prawa autorskiego, tak naprawdę wypowiadają się w imieniu twórców literatury generującej tantiemy. W interesie autorów publikacji, które takich przychodów nie dają, leży zupełnie co innego.

## 7. Ekonomia

Wielu wydawców przeciwnych OD przyznaje, że jest on korzystniejszy dla nauki i badań niż dostęp płatny<sup>110</sup>. Wysuwają oni jedynie argument, że nas na niego nie stać – to jednak nieprawda.

Pierwsze duże badania dotyczące ekonomicznych skutków polityki otwartego dostępu przeprowadzili w 2006 roku John Houghton i Peter Sheehan. Ostrożnie szacując, że krajowe wydatki brutto na badania i rozwój (wskaźnik GERD) przynoszą społeczną stopę zwrotu rzędu 50% oraz że OD zwiększa dostęp i skuteczność o 5%, Houghton i Sheehan obliczyli, że przejście na OD nie dość, że zwróciłoby się, to przyniosłoby zysk w wysokości 1,7 miliarda dolarów rocznie gospodarce brytyjskiej i 16 miliardów dolarów – gospodarce Stanów Zjednoczonych. Kolejne badania, tym razem obejmujące Australię, jeszcze ostrożniej szacowały, że GERD przynosi społeczną stopę zwrotu w wysokości zaledwie 25%. Wciąż jednak okazywało się, że korzyści z wprowadzenia otwartego dostępu do wyników badań finansowanych ze środków publicznych przewyższały koszty 51 razy<sup>111</sup>.

Niezależne potwierdzenie wniosków Houghtona przyniosły duże badania przeprowadzone w kwietniu 2011 roku na zlecenie instytucji brytyjskich: Joint Information Systems Committee, Publishing Research Consortium, Research Information Network, Research Libraries UK oraz Wellcome Trust. Po przeanalizowaniu pięciu scenariuszy zwiększenia dostępności wyników badań naukowcy doszli do wniosku, że zielona i złota droga „oferują największe możliwości decydom pragnącym promować dostęp. Obie mają dodatni i potencjalnie wysoki wskaźnik efektywności (ang. benefit-cost ratio – BCR)”<sup>112</sup>.

Te same badania wskazały na to, że „infrastruktura dla zielonej drogi w dużej mierze już została zbudowana” i z tego względu „zwiększanie dostępu tą metodą jest szczególnie efektywne ekonomicznie”. Mogę dodać, że repozytoria skalują się dużo łatwiej niż czasopisma, pozwalając skutecznie sprostać niezaspokojonemu popytowi, oraz że deponowanie prac w repozytorium nic nie kosztuje deponującego. Z powyższych względów w tym rozdziale skoncentruję się na sposobach finansowania złotej drogi (czasopisma), a nie zielonej (repozytoria).

Zanim jednak przejdę do tej kwestii, muszę zauważyć, że w literaturze przedmiotu podaje się bardzo różne szacunki dotyczące kosztów ponoszonych przez uczelnie w związku z uruchomieniem własnego repozytorium. Rozbieżności te odzwierciedlają fakt, że repozytoria mogą służyć wielu celom, a niektóre z nich służą ich większej liczbie niż inne. Jeśli są one wykorzystywane wyłącznie do przechowywania otwartych kopii artykułów pracowników naukowych danej instytucji, wtedy ich koszt jest minimalny. Jednak repozytorium może być narzędziem o znacznie szerszym zastosowaniu – istnieją dobre powody, by raz uruchomione pełniło funkcje związane z długotrwałą ochroną czy wspomaganie kadry naukowej w digitalizacji, uzyskiwaniu zgód i deponowaniu. Może ono także przechowywać inne rodzaje treści: rozprawy doktorskie i prace dyplomowe, książki lub ich rozdziały, oprogramowanie edukacyjne, wydawnictwa studenckie, zdigitalizowane zbiory specjalne i dokumenty administracyjne. Jeśli przeciętne repozytorium to dziś znaczny wydatek, dzieje się tak jedynie dlatego, że zakres jego zadań znacznie wykracza poza minimum<sup>113</sup>.

Otwarte czasopisma opłacają swoje rachunki w taki sam sposób, w jaki robią to nadawcy telewizyjni i stacje radiowe: nie dzięki reklamie albo zbiórkom publicznym, ale dzięki sumie wpływów z obu tych źródeł. Ci, którzy mają interes w rozpowszechnianiu treści, opłacają z góry koszty produkcji, w wyniku czego każdy, kto dysponuje odpowiednim sprzętem, może mieć bezpłatny dostęp. W innym miejscu nazwałem taki model „niektórzy płacą za wszystkich”<sup>114</sup>.

Pewna liczba otwartych czasopism otrzymuje dotacje od uczelni, bibliotek, fundacji, stowarzyszeń, muzeów lub instytucji rządowych. Inne pobierają opłatę za opublikowanie od autorów przyjętych artykułów lub od ich sponsorów (pracodawców lub grantodawców). Strona

subsydiująca lub uiszczająca opłatę za opublikowanie pokrywa wydatki czasopisma, a czytelnicy nic nie płacą.

Otwarte czasopisma, które pobierają opłaty za opublikowanie, zwykle zwalniają z nich autorów znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej. Tytuły otrzymujące dofinansowanie instytucjonalne starają się w ogóle ich nie pobierać. Otwarte czasopisma mogą dywersyfikować swoje źródła finansowania oraz pozwolić sobie na mniejsze subsydia lub opłaty, jeśli równocześnie uzyskują przychód ze sprzedaży wydań drukowanych, reklam, płatnych dodatków lub innych usług. Część instytucji i konsorcjów negocjuje niższe stawki lub wykupuje roczne członkostwo zapewniające zwolnienie z opłat bądź rabaty dla wszystkich afiliowanych w nich badaczy.

Modele dobrze działające w jednych dziedzinach i krajach, mogą nie sprawdzić się w innych. Nikt nie twierdzi, że jeden rozmiar pasuje na wszystkich. Nadal jest miejsce na kreatywność w szukaniu sposobów finansowania otwartych czasopism recenzowanych, a wielu bystrych i zmotywowanych ludzi bada rozmaite możliwości. Niemal każdego tygodnia czasopisma informują o nowych sposobach rozwiązania tej kwestii, a mimo to pokłady pomysłowości i wyobraźni wciąż pozostają niewyczerpane<sup>115</sup>.

Bolączką zielonej drogi pozostaje jej niewidoczność, nie grozi ona jednak złotej drodze. Wręcz przeciwnie: badacze, którzy nie mają pojęcia o otwartych repozytoriach, wiedzą o istnieniu otwartych czasopism. Niekiedy widoczność zielonej drogi jest tak nikła, że powoduje to utożsamianie OD przez badaczy, dziennikarzy i polityków jedynie ze złotą drogą (zob. podrozdział 3.1 poświęcony zielonej i złotej drodze). W rezultacie większość naukowców identyfikuje korzyści płynące z OD z korzyściami osiąganymi dzięki złotej drodze. Przynajmniej pod tym względem wiadomości są dobre. Większość przeprowadzonych dotychczas kompleksowych analiz pokazuje, że przeważająca część, bo aż 89%, badaczy reprezentujących różne dyscypliny uważa, że otwarte czasopisma wywierają pozytywny wpływ na ich dziedziny<sup>116</sup>.

Oprócz mitu głoszącego, że OD to wyłącznie złota droga, najpowszechniejszym fałszywym przekonaniem dotyczącym złotej drogi jest pogląd, jakoby wszystkie otwarte czasopisma pobierały „opłaty od autorów” lub stosowały oparty na nich model biznesowy. Dostrzegam

tu trzy błędy. Po pierwsze, niesłuszne jest założenie, że istnieje tylko jeden model otwartych czasopism, podczas gdy w rzeczywistości jest ich wiele. Po drugie, nieprawdziwe jest twierdzenie, że pobieranie opłat z góry oznacza konieczność ich uiszczenia przez autorów. Po trzecie, mylny jest pogląd, że wszystkie lub prawie wszystkie otwarte czasopisma pobierają opłaty z góry. W rzeczywistości większość z nich (70%) w ogóle nie żąda żadnych opłat z góry ani żadnych opłat ze strony autora. Przeciwnie, to większość (75%) czasopism dostępnych za opłatą wymaga uiszczenia jakiejś kwoty ze strony autorów. Co więcej, w przypadku tej (mniejszej) części otwartych czasopism, które bazują na opłatach, zaledwie 12% autorów opublikowanych w nich artykułów płaciło z własnej kieszeni. W prawie 90% przypadków redakcje zwolniły ich z opłat lub publikacja została sfinansowana przez osoby lub instytucje sponsorujące twórców<sup>117</sup>.

### Terminologia

Wyrażenia, takie jak „opłata od autora”, są zwodnicze i szkodliwe. Nie mają zastosowania w przypadku większości otwartych czasopism, które nie pobierają żadnych opłat. Są także mylące w odniesieniu do tych spośród nich, które bazują na opłatach, ponieważ w prawie dziewięciu przypadkach na dziesięć należne kwoty nie są pokrywane przez samych autorów. Lepiej więc mówić o „opłatach za opublikowanie”, „opłatach za przetworzenie” lub „opłatach po stronie autora”. Pierwsze dwa określenia nie precyzują, kto płaci, a trzecie wskazuje zaledwie na to, że opłaty związane z transakcją leżą po stronie autora, a nie czytelników, co jednak nie przesądza o tym, że to twórcy muszą je pokrywać osobiście.

Fałszywe wyobrażenie, że większość otwartych czasopism pobiera opłaty ze strony autora, a przeważająca część tytułów oferujących płatny dostęp tego nie robi, powoduje różnorodne szkody. Odstrasza autorów od otwartych czasopism i podtrzymuje błędne przekonanie, że złota droga wyklucza ubogich twórców. Jeśli do tego dodamy mit, jakoby otwarty dostęp w każdym przypadku opierał się na złotej drodze, okaże się, że OD ogółem – a nie tylko złota droga – eliminuje niezamożnych autorów.

Z powodu tych fałszywych przekonań wiele osób sądzi, że otwarte czasopisma są bardziej skłonne do ustępstw w zakresie recenzowania niż czasopisma zamknięte. Jeśli jednak pobieranie opłat ze strony autorów za teksty przyjęte do druku faktycznie stanowi zachętę do obniżenia standardu, umożliwiając zgarnianie wyższych opłat, winna okazywać się większość czasopism dostępnych za opłatą, a przeważająca część otwartych czasopism jest niewinna. W rzeczywistości, gdy otwarte czasopisma pobierają opłaty ze strony autorów, wznoszą również zapory oddzielające operacje finansowe od edytorskich. Przykładowo większość otwartych czasopism bazujących na opłatach rezygnuje z nich w przypadku, gdy autorom trudno je udźwignąć, oraz dokłada starań, aby redaktorzy i recenzenci nie wiedzieli, czy autor zwrócił się z prośbą o zwolnienie z tego obowiązku. Przeciwnie postępują płatne czasopisma pobierające opłaty ze strony autora za stronę lub kolor: redaktorzy zasadniczo wiedzą, że zaakceptowane teksty oznaczają dochód<sup>118</sup>.

Fałszywe przekonanie, że większość otwartych czasopism pobiera opłaty ze strony autora, skaziło także sondaże: opracowujący je badacze wprowadzają ankietowanych w błąd już przed ich rozpoczęciem. W efekcie pojawiają się w nich takie sformułowania, jak: „Autorzy płacą za publikowanie w otwartych czasopismach; a teraz proszę odpowiedzieć na serię pytań dotyczących pańskiego stosunku do otwartych czasopism”.

Wreszcie, to błędne przekonanie podkopuje kalkulacje związane z tym, na kogo spadłby finansowy ciężar całkowitego przejścia od modelu bazującego na opłatach za dostęp do modelu otwartego. Niektóre badania wykazały, że po powszechnym przekształceniu czasopism recenzowanych na model otwarty uczelnie o znacznym dorobku na pokrycie opłat ze strony autora wydawałyby więcej, niż obecnie wydają na prenumeraty. Te kalkulacje oparte są na przynajmniej dwóch założeniach, które różnią się z aktualnie obserwowanymi faktami i tendencjami, mianowicie: że wszystkie otwarte czasopisma pobierają opłaty oraz że wszystkie koszty ponoszą uczelnie<sup>119</sup>.

Istnieją dwa rodzaje otwartych czasopism: w pełni otwarte i hybrydowe. W pełni otwarte czasopisma zapewniają OD do wszystkich publikowanych w nich artykułów naukowych, natomiast hybrydowe gwarantują OD do części tekstów, pozostałe udostępniając za opłatą.



Wybór należy tu raczej do autora, a nie do redaktora. Większość hybrydowych czasopism pobiera opłaty za opublikowanie, jeżeli autor wybierze opcję publikacji w OD. Autorzy, którzy znajdują na to pieniądze, wybierają natychmiastowy OD, a niedysponujący odpowiednimi środkami finansowymi lub niechący OD z innych powodów wybierają dostęp za opłatą (wiele hybrydowych czasopism udostępnia wszystkie artykuły w OD po pewnym czasie, np. po roku). Niektóre hybrydowe czasopisma obiecują obniżenie ceny prenumerat proporcjonalnie do liczby autorów, którzy zdecydowali się na opcję OD, co oznacza, że przyjmowałyby pieniądze od prenumeratorów jedynie za artykuły dostępne za opłatą. Większość hybrydowych czasopism nie składa jednak takiego zobowiązania i inkasuje podwójne kwoty za ten sam artykuł: w ramach prenumeraty i za opublikowanie w OD<sup>120</sup>.

Hybrydowy otwarty dostęp wiąże się z bardzo małym ryzykiem dla wydawcy. Jeśli opcja OD nie cieszy się powodzeniem, wydawca nic nie traci i wciąż ma zyski z prenumeraty. Jeśli zaś spotyka się ona z zainteresowaniem, odnotowuje on przychód z prenumeraty tradycyjnych artykułów, z opłat za opublikowanie w OD, a czasami, w przypadku artykułów zamieszczanych w OD, z obu źródeł jednocześnie. Z tego powodu taki model szybko się rozprzestrzenił. Sekcja wydawnictw naukowych i profesjonalnych Association of American Publishers w 2011 roku informowała, że 74% badanych dwa lata wcześniej czasopism oferujących jakąkolwiek formę OD proponowało właśnie opcję hybrydową. W tym samym czasie brytyjska organizacja SHERPA doliczyła się ponad 90 wydawców oferujących opcję hybrydowego otwartego dostępu, wśród których znajdowali się też ci najwięksi. Pomimo dużej popularności hybrydowe czasopisma w niewielkim stopniu, jeśli w ogóle, pomagają naukowcom, bibliotekarzom lub wydawcom. Przeciwnie na taką opcję OD decyduje się bowiem zaledwie 2% autorów<sup>121</sup>.

Za największą zaletę hybrydowych czasopism należy uznać to, że pozwalają one wydawcom zdobyć doświadczenie w zakresie mechanizmów publikowania w OD w aspekcie ekonomicznym i organizacyjnym. Ten pierwszy jest jednak sztuczny, ponieważ nie mają oni motywacji do dbania o powodzenie tego modelu wśród autorów i odniesienie przez niego sukcesu. W odwodzie zawsze pozostają im

prenumeraty. Ponadto zdecydowana większość w pełni otwartych czasopism nie pobiera żadnych opłat, a przeważająca część hybrydowych nie ma żadnych bezpośrednich doświadczeń z modelami biznesowymi, które nie opierałyby się na opłatach za dostęp<sup>122</sup>.

Coraz więcej komercyjnych wydawców otwartych czasopism zarabia. Coraz więcej otwartych wydawnictw niekomercyjnych wychodzi na czysto, a nawet odnotowuje nadwyżki. Takie zrównoważone programy wydawnicze są realizowane za pomocą dwóch różnych modeli biznesowych. BioMed Central osiąga zyski dzięki opłatom za opublikowanie; to samo źródło mają nadwyżki odnotowywane przez Public Library of Science. MedKnow zarabia, nie pobierając opłat, dzięki sprzedaży drukowanych wersji otwartych czasopism<sup>123</sup>.

Otwarte czasopisma oparte na opłatach za opublikowanie sprawdzają się najlepiej w tych dziedzinach, w których środki na badania pochodzą z grantów. Czasopisma, które ich nie pobierają, wiodą z kolei prym w tych dyscyplinach i krajach, gdzie względnie niewiele badań finansuje się w ten sposób. Sukcesy obu modeli biznesowych pozwalają żywić nadzieję, że złota droga może funkcjonować w sposób zrównoważony w każdej dziedzinie.

Każdy rodzaj recenzowanego czasopisma może stać się łatwiejszy w utrzymaniu dzięki redukcji kosztów. Wprawdzie recenzentami są na ogół nieopłacani wolontariusze, ale organizacja i sprawny przebieg procesu recenzowania kosztują. Czasopismo musi wybrać recenzentów, rozesłać między nich pliki, monitorować, kto czym się zajmuje, śledzić postępy, poganiać spóźnialskich, zbierać komentarze i dzielić się nimi z właściwymi ludźmi, ułatwiać komunikację, oznaczać kolejne wersje i gromadzić dane dotyczące akceptacji i odrzucenia artykułów. Bardzo skutecznym sposobem na redukcję kosztów bez obniżania jakości jest używanie wolnego i otwartego oprogramowania do zarządzania czasopismem, które pozwala zautomatyzować zadania z powyższej listy.

Liderem na tym polu jest oprogramowanie Open Journal Systems tworzone przez Public Knowledge Project, choć istnieje też kilkanaście innych otwartych pakietów. Mimo że otwarte oprogramowanie może przynosić korzyść także czasopismom dostępnym za opłatą, używane jest głównie przez te otwarte. Samo tylko oprogramowanie

OJS zostało zainstalowane ponad 9000 razy, choć nie we wszystkich przypadkach wykorzystuje się je do zarządzania czasopismami. Jest to przykład nie tylko na to, że ruch wspierający otwartość w jednym obszarze może pomóc w innym, ale i na to, jak strach przed otwartością prowadzi wydawców tradycyjnych do rezygnacji z korzyści finansowych i wyrzucania pieniędzy w błoto<sup>124</sup>.

Istnieją powody, by sądzić, że prowadzenie otwartego czasopisma jest tańsze niż identycznej jakości periodyku dostępnego za opłatą. Otwarte czasopisma nie ponoszą kosztów zarządzania prenumeratami (zabieganie o klienta, negocjacje, monitoring, odnowienie prenumeraty) i cyfrowymi prawami autorskimi (weryfikacja użytkowników, odróżnianie autoryzowanych i nieautoryzowanych, blokowanie dostępu dla użytkowników nieautoryzowanych), eliminują opłaty związane z obsługą prawną licencji (opracowanie projektów, negocjacje, monitoring, egzekwowanie restrykcyjnych licencji), redukują działania marketingowe lub zupełnie z nich rezygnują. Zamiast tego ponoszą koszty tylko niewiele wyższe od tych związanych z pobieraniem opłat za opublikowanie lub obsługą subsydiów instytucjonalnych. Kilka badań oraz praktyka otwartych wydawców potwierdziły, że nakłady te rzeczywiście są niższe<sup>125</sup>.

Nie powinniśmy uwzględniać oszczędności będących skutkiem rezygnacji z druku, ponieważ większość płatnych czasopism w naukach ścisłych i przyrodniczych już porzuciła wersje papierowe, a humanistyka zmierza w tym samym kierunku.

Powinniśmy zachować ostrożność, gdy wielcy i szacowni wydawcy tradycyjni twierdzą, że z ich doświadczeń wynika, że modele ekonomiczne publikowania w OD nie sprawdzają się. Wydawcy z minionej epoki przedzierzgnięci w wydawców cyfrowych oraz ci wydawcy publikujący czasopisma dostępne za opłatą, którzy zmieniają swój model na otwarty, nieuchronnie uzyskują mniejsze oszczędności z wprowadzenia OD niż małe i skromne wydawnictwa, które funkcjonują w nim od początku i które nie są obciążone balastem z ery druku i prenumeraty w postaci wyposażenia, personelu i kosztów ogólnych.

Mniej więcej co czwarte recenzowane czasopismo jest otwarte. Podobnie jak periodyki dostępne za opłatą część z nich znajduje się nad kreską i rozkwita, a inne pozostają pod kreską i walczą o przetrwanie.

Całkowity zasięg otwartych czasopism można by uznać za sukces, jeśli wziąć pod uwagę, że zdecydowana większość pieniędzy potrzebnych na wsparcie periodyków recenzowanych jest obecnie zamrożona przez prenumeraty czasopism tradycyjnych. Otwarte czasopisma osiągnęły obecną liczbę i wysoką jakość pomimo wywierania przez wydawców tradycyjnych silnej presji na budżety służące wspieraniu recenzowanych czasopism.

Pieniądzy w systemie byłoby dość, aby zapłacić za otwarte czasopisma recenzowane tej samej jakości w każdej z nisz, które obecnie zajmują recenzowane czasopisma dostępne za opłatą, nawet gdyby otwarte czasopisma ponosiły takie same koszty produkcji, jak tamte. W rzeczywistości pieniędzy jest więcej niż potrzeba, ponieważ wydawcom otwartych czasopism nie musielibyśmy płacić marży przewyższającej tę uzyskiwaną przez ExxonMobil. Jan Velterop, były wydawca BioMed Central, powiedział pewnego razu, że otwarte czasopisma mogą okazać się zyskowne, będą jednak „przynosić marżę bardziej odpowiadającą ich wartości dodanej”<sup>126</sup>.

Nie potrzebujemy dodatkowych pieniędzy, by wesprzeć pełne spektrum wysokiej jakości otwartych czasopism. Wystarczy przekierować środki, które obecnie łożymy na recenzowane czasopisma dostępne za opłatą<sup>127</sup>. Można to zrobić na kilka sposobów. Pierwszy to dobrowolna konwersja czasopisma na model otwarty, która może być również przymusową reakcją na ograniczanie bibliotecznych budżetów przeznaczonych na czasopisma dostępne za opłatą i wyłączenie danego periodyku z transakcji pakietowych pochłaniających lwią część tych środków. Bywa ona także niechętną odpowiedzią na wcześniejszy wzrost jego własnej ceny i rosnące znaczenie zielonej drogi (zob. rozdz. 8 poświęcony ofiarom) lub wyrazem przepełnionego nadzieją i entuzjazmem pragnienia uzyskania korzyści związanych z OD dla autorów (więcej odbiorców i szersze oddziaływanie), czytelników (uwolnienie od barier cenowych i tych związanych z koniecznością uzyskania zgody) i samych wydawców (większa poczytność i liczba cytowań, więcej nadsyłanych artykułów i ich lepsza jakość).

Innym sposobem na przekierowanie strumienia finansowania jest zwiększenie uczelnianych funduszy przeznaczonych na pokrycie kosztów publikacji artykułów w otwartych czasopismach. Nawet

w czasach kurczących się budżetów biblioteki dysponują sporymi sumami na pokrycie opłat za opublikowanie artykułu w tych otwartych czasopismach, które je pobierają. Instytucje finansujące pomagają kadrcie naukowej wybrać otwarte czasopisma dla nowych prac i stworzyć skuteczną alternatywę dla czasopism dostępnych za opłatą<sup>128</sup>.

Przekierowanie środków odbywa się także na wielką skalę, przede wszystkim dzięki projektowi CERN nazwanemu SCOAP3 (Sponsoring Consortium for Open Access Publishing in Particle Physics – Konsorcjum Finansujące Otwarty Dostęp w dziedzinie Fizyki Cząstek Elementarnych). SCOAP3 to ambitny plan przekształcenia na OD wszystkich znaczących czasopism z dziedziny fizyki cząstek elementarnych, które są dostępne za opłatą, przekierowania środków uprzednio służących pokryciu kosztów prenumeraty ze strony czytelników na opłaty za opublikowanie uiszczane po stronie autora i zredukowania ogólnych wydatków ponoszonych przez instytucje wspierające czasopisma. Jest to pokojowa rewolucja oparta na negocjacjach, zgodzie i interesie własnym zaangażowanych stron. Po czterech latach cierpliwego gromadzenia gwarancji budżetowych z bibliotek z całego świata w kwietniu 2011 roku SCOAP3 wszedł w fazę wdrażania<sup>129</sup>.

Jeśli projekt SCOAP3 się powiedzie, udowodni nie tylko, że CERN potrafi realizować ambitne przedsięwzięcia – to już wiadomo. Dowiedzie również, że logika tego konkretnego doniosłego projektu gwarantuje wygraną każdej ze stron, co stanowi przekonujący argument dla interesariuszy. Część czynników wyjaśniających sukces SCOAP3 jest specyficzna dla fizyki, na przykład niewielka liczba czasopism, do których skierowany jest projekt, rozwinięta kultura zielonej drogi w naukach fizycznych, obejmująca nawet wydawców czasopism dostępnych za opłatą, oraz dominacja CERN. Inne czynniki, m.in. ewidentne korzyści dla instytucji badawczych, bibliotek, instytucji finansujących badania i wydawców, nie są jednak swoiste dla fizyki. Osiągnięcie sukcesu w fizyce cząstek elementarnych pozwoli żywić nadzieję na przeniesienie i zaadaptowanie tego modelu w innych dziedzinach, w których nie ma instytucji takich jak CERN, dysponujących potencjałem niezbędnym do przetarcia szlaku. Na innych polach potrzebne są nie tyle pieniądze czy dominująca pozycja charakterystyczne dla CERN, ile umiejętność zebrania różnych interesariuszy

przy jednym stole, która również cechuje tę instytucję. Wtedy mogłaby zatriumfować logika gwarantująca wygraną każdemu.

Mark Rowse, były dyrektor generalny firmy Ingenta, w grudniu 2003 roku naszkicował jeszcze inną strategię przekształcenia na dużą skalę. Wydawca może za jednym zamachem „przełączyć” swoje czasopisma na otwarty dostęp, dokonując reinterpretacji opłat otrzymywanych od uczelnianych bibliotek i uznając je za opłaty za opublikowanie przeznaczone dla pewnej grupy autorów, a nie opłaty za prenumeratę dla grupy czytelników. Przewagą sposobu „przełączenia” Rowse’a nad SCOAP3 jest to, że może go wypróbować jedno czasopismo lub jeden wydawca. Nie wymaga on skoordynowania całej dziedziny nauki i pozwala dostosować się do potrzeb najbardziej znaczących wydawców lub ich największych koalicji<sup>130</sup>.

Musimy wykazać się sporą dozą wyobraźni, ale nie potrzebujemy uciekać się do improwizacji. Powinniśmy starać się przestrzegać kilku reguł. Pieniądze uwolnione dzięki rezygnacji z prenumerat lub przekształceniu recenzowanych czasopism dostępnych za opłatą powinny w pierwszej kolejności trafiać do recenzowanych otwartych czasopism, tak by zagwarantować kontynuację procesu recenzowania. Przekierowanie finansowania na wielką skalę jest efektywniejsze niż na małą. Pokojowa rewolucja oparta na negocjacjach i dbałości o interes własny jest bardziej przyjazna i potencjalnie skuteczniejsza niż przystosowanie wymuszone przez uderzenie planetoidy.

Pragnę podkreślić, że jestem zwolennikiem przekierowania pieniędzy uwolnionych dzięki anulowaniu prenumerat lub przekształceniu czasopism, a nie rezygnacji z prenumerat w celu uwolnienia pieniędzy (wyjątkiem są SCOAP3 czy przyzwolenie i negocjacje według wzoru zaproponowanego przez Rowse’a). Może się to wydawać dziełem włosa na czworo, ale różnica nie jest ani mała, ani subtelna – jest mniej więcej taka, jak różnica między posiadaniem wielkich nadziei a planowaniem zabójstwa własnych rodziców.

## 8. Ofiary

Czy powszechny zwrot ku OD pociągnie za sobą ofiary<sup>131</sup>? Czy popularność zielonej drogi przełoży się na przykład na spadek liczby prenumerat czasopism dostępnych za opłatą?

To pytanie jest istotne dla tych wydawców (bo nie dla ogółu), którzy boją się, że odpowiedź na nie brzmi twierdząco, i dla tych aktywistów (bo nie dla wszystkich), którzy tego oczekują. Na razie nie ma na nie, niestety, prostej i jasnej odpowiedzi, a w większości dyskusji dowody zastępuje się przewidywaniami przepelnionymi strachem bądź nadzieją.

Zieloną drogę wspiera przede wszystkim polityka uczelni i instytucji finansujących. Pamiętajmy, że polityki uczelniane pozwalają wydawcom na przyjęcie dowolnego stopnia ochrony. (Zob. podrozdział 4.1 dotyczący polityki otwartego dostępu). Na przykład szkoły wyższe stosujące mandaty z furtką albo mandaty depozytowe nie wprowadzą zielonej drogi, jeśli wydawcy na to nie pozwolą. Uczelnie, które wzorem Harvardu przyjęły mandaty bazujące na zachowaniu praw, nie zagwarantują OD, jeśli autorzy uzyskają zwolnienie z obowiązku udostępnienia publikacji w sposób otwarty lub jeśli wydawcy zobowiążą autorów do uzyskania takiego zwolnienia i uczynią z tego warunek publikacji.

Z tego powodu wydawcy, którzy obawiają się wpływu wdrażanej przez uczelnie polityki OD na liczbę prenumerat, mają rozwiązanie w swoich rękach. Naukowcy nie muszą ich bronić, opowiadając się przeciwko polityce OD, skoro oni sami mogą chronić się, widząc taką potrzebę. Doświadczenie Harvardu zdobywane od lutego 2008 roku

pokazuje, że nieliczni wydawcy dostrzegają taką konieczność. Bardzo niewiele regularnie wymaga zwolnień od autorów związanych z tą uczelnią.

W tym rozdziale skupię się więc na najsilniejszych otwartych mandatach opartych na zielonej drodze stosowanych przez instytucje finansujące, takie jak Wellcome Trust czy NIH, które nie oferują wydawcom czy grantobiorcom możliwości wyłączenia. Czy tego rodzaju silna polityka bazująca na zielonej drodze będzie skutkować rezygnacjami z prenumeraty czasopism dostępnych za opłatą? Oto 10 elementów składowych pełnej odpowiedzi.

### **1. Nikt jeszcze nie wie, w jaki sposób polityka otwartego dostępu bazująca na zielonej drodze wpłynie na prenumeraty czasopism.**

Coraz większa popularność zielonej drogi może skutkować rezygnacjami z prenumerat czasopism dostępnych za opłatą, lecz nie musi. Na razie do tego nie doszło.

### **2. Dane z dziedziny fizyki są najpełniejsze.**

Fizyka jest dyscypliną, w której odsetek publikacji udostępnianych za pośrednictwem zielonej drogi jest najwyższy, a historia otwartego dostępu realizowanego w tym modelu – najdłuższa. Dane z tej dziedziny dotychczas pokazują, że popularność zielonej drogi nie powoduje rezygnacji z prenumerat czasopism. Przeciwnie: relacja między arXiv (otwartym repozytorium gromadzącym publikacje z fizyki) i czasopismami dostępnymi za opłatą publikującymi teksty z tej dziedziny jest raczej symbiotyczna, a nie antagonistyczna.

Fizycy samodzielnie archiwizują swoje publikacje od 1991 roku – o wiele dłużej niż przedstawiciele jakiegokolwiek innej dyscypliny. W niektórych poddziedzinach, na przykład w fizyce cząstek elementarnych, archiwizuje się prawie wszystkie publikacje – znacznie więcej niż w jakimkolwiek innym obszarze nauki. Gdyby popularność zielonej drogi powodowała rezygnację z prenumerat czasopism, byłoby to w pierwszej kolejności zauważalne w dziedzinie fizyki. Do tego jednak nie doszło. Dwaj główni wydawcy czasopism fizycznych – American Physical Society (APS) i Institute of Physics (IOP) – przyznali publicznie,



że nie zauważyli żadnych przypadków anulowania prenumerat, które można by powiązać z archiwizacją w otwartym dostępie. APS i IOP nie tylko pogodziły się z arXiv, lecz także pozwalają na zgłaszanie tekstów za pośrednictwem tego repozytorium, a nawet we własnym zakresie prowadzą jego serwery lustrzane<sup>132</sup>.

### 3. Inne dziedziny mogą funkcjonować inaczej niż fizyka.

Nie dowiemy się niczego więcej dopóty, dopóki zielona droga nie stanie się tak popularna w innych dziedzinach, jak w fizyce.

Dobrze byłoby wiedzieć, dlaczego w fizyce sprawy potoczyły się w taki sposób i do jakiego stopnia mogłoby to pomóc przewidzieć ich bieg w innych dyscyplinach. Na razie trzeba poprzestać na stwierdzeniu, że nie znamy wszystkich zmiennych, a wydawcy opowiadający się przeciwko otwartym mandatom opartym na zielonej drodze nie należą do grona tych, którzy są nimi poważnie zainteresowani. Kiedy wspierający wydawców lobbyści spierają się o to, czy popularność zielonej drogi zmniejszy liczbę prenumerat czasopism dostępnych za opłatą, nie przedstawiają dowodów, nie przyjmują do wiadomości kontrargumentów z dziedziny fizyki, nie obalają ich ani nie konfrontują z nimi własnych twierdzeń. Postąpiliby tak, jak na wydawców naukowych przystało, gdyby przyjęli do wiadomości świadectwa z zakresu fizyki, a następnie dowodzili tak starannie, jak tylko potrafią, że stan rzeczy w tej dyscyplinie ulegnie zmianie albo że w innych obszarach nauki sprawy potoczą się inaczej.

W artykule redakcyjnym z października 2004 roku, który ukazał się w czasopiśmie „Lancet” wydawanym przez Elsevier, lobby wydawców zostało wezwane do wzmoczenia wysiłków. „Jako wydawcy czasopisma publikującego wyniki badań finansowanych przez NIH nie zgadzamy się z główną tezą [Patricii Schroeder, przewodniczącej Association of American Publishers]. Rozszerzanie dostępu do wyników badań [dzięki mandatom realizowanym za pośrednictwem zielonej drogi] najprawdopodobniej nie zmiecie z powierzchni ziemi gmachu edytorstwa naukowego. Schroeder nie przedstawia dowodów na poparcie tezy przeciwnej; mówi jedynie o zagrożeniu. Sprzeciw w takim stylu nie zadziała [...]”<sup>133</sup>.

Otwarte mandaty bazujące na zielonej drodze stosuje się w dyscyplinach innych niż fizyka od ponad ośmiu lat. To naturalne eksperymenty, których skutki wciąż monitorujemy. W latach 2008 i 2010 podczas wysłuchań w Kongresie parlamentarzysty zapytali wydawców wprost, czy zielona droga powoduje rezygnację z prenumeraty czasopism. W obu przypadkach przedstawiciele wydawnictw wskazywali na zmniejszenie się liczby artykułów ściągniętych ze stron, ale nie wspominali o większej liczbie rezygnacji<sup>134</sup>.

#### **4. Istnieją dowody wskazujące, że zielona droga zmniejsza liczbę artykułów ściągniętych ze stron internetowych wydawców.**

Kiedy użytkownicy wiedzą o wydaniu tego samego artykułu w wersji otwartej i w płatnym dostępie, wielu z nich wybierze dostęp do otwartego wydania ze względu na brak afiliacji przy instytucji, która wykupiła prenumeratę, bądź z powodu trudności związanych z koniecznością potwierdzania swojej tożsamości. Co więcej, kiedy użytkownicy znajdują wydanie w otwartym dostępie, większość z nich nie szuka dalej. Mniejsza liczba ściąganych artykułów to jednak nie to samo, co szersze grono prenumeratorów czy większa liczba rezygnacji z prenumeraty.

Co więcej, mniejsza liczba pobrań ze stron wydawców publikacji dostępnych za opłatą to nie to samo, co mniejsza liczba pobrań w ogóle. Nikt nie sugeruje, że zielona droga prowadzi do zmniejszenia ogólnej liczby pobrań, czyli do zawężenia kręgu czytelników i spadku poczytności. Przeciwnie, dowody świadczące o tym, że OD zwiększa liczbę cytowań, wskazują także, że poszerza on grono czytelników i korzystnie wpływa na poczytność<sup>135</sup>.

#### **5. Większość wydawców dobrowolnie zgadza się na otwarty dostęp bazujący na zielonej drodze.**

Naturalne eksperymenty z otwartymi mandatami wykorzystującymi zieloną drogę są uzupełniane doświadczeniami tych wydawców, którzy dobrowolnie zgodzili się na deponowanie publikacji w otwartych repozytoriach. Wydawnictwo Nature Publishing Group jest bardziej zachowawcze niż większość wydawców czasopism

dostępnych za opłatą i obwarowuje możliwość udostępnienia tekstu za pośrednictwem zielonej drogi sześciomiesięcznym okresem embarga. Jednocześnie jest ono bardziej postępowe od większości innych, gdyż zachęca do korzystania z możliwości, jakie daje zielona droga. W styczniu 2011 roku wydawnictwo to poinformowało o najnowszych rezultatach swojego szeroko zakrojonego eksperymentu: „Dotychczas samodzielna archiwizacja dokonywana przez autorów okazuje się zgodna z naszym modelem biznesowym opartym na prenumeratach, więc od 2005 roku aktywnie ją wspieramy”<sup>136</sup>.

Właśnie takie lub bardzo zbliżone muszą być doświadczenia większości tych wydawców czasopism dostępnych za opłatą, którzy dobrowolnie zgadzają się na zieloną drogę. Nawet jeśli jej aktywnie nie wspierają, większość z nich zgadza się na nią i nie korzysta z możliwości wprowadzenia embarga. Gdyby okazało się, że powoduje ona wzrost liczby rezygnacji z prenumerat, cofnęliby swoje poparcie.

#### **6. Otwarte mandaty bazujące na zielonej drodze utrzymują w mocy co najmniej cztery czynniki zachęcające biblioteki do prenumerowania czasopism dostępnych za opłatą.**

Nawet najsilniejsza polityka pozbawiona furtki i uniemożliwiająca zwolnienie z obowiązku otwarcia dostępu pozostawia pewne rodzaje zachęt do zachowania prenumerat czasopism dostępnych za opłatą.

Po pierwsze, wszelkie otwarte mandaty narzucane przez fundatorów badań uwzględniają okres embarga chroniący wydawców. Na przykład otwarte mandaty Research Councils UK pozwalają na embargo trwające do sześciu miesięcy od momentu publikacji. W przypadku NIH nie może być ono dłuższe niż rok. Biblioteki chcące zapewnić niezwłoczny dostęp wciąż będą miały powód do zachowania prenumerat.

Po drugie, wszystkie otwarte mandaty stosowane przez fundatorów odnoszą się do ostatecznej, zrecenzowanej wersji autorskiej tekstu, a nie do wersji opublikowanej. Jeśli czasopismo zapewnia korektę edytorską po recenzji, polityka otwartego mandatu nie odnosi się do wersji zweryfikowanej, nie mówiąc już o sformatowanej, opublikowanej wersji uwzględniającej paginację. Biblioteki chcące zapewnić

dostęp do opublikowanych, zredagowanych wydań wciąż będą miały powód do zachowania prenumerat.

Celem tych dwóch warunków polityki otwartego dostępu jest właśnie ochrona wydawców przed spadkiem liczby prenumerat. To celowe ustępstwa na ich rzecz, które są dobrowolnie stosowane przez instytucje finansujące badania jako wyraz kompromisowego podejścia do kwestii natychmiastowego otwierania dostępu do jak najlepszych wersji tekstów, co leży w interesie publicznym. Jeśli uwzględnimy oba te elementy, zobaczymy, że kopie recenzowanych wersji tekstu objęte przez fundatora otwartym mandatem nie konkurują z płatnymi kopiami wersji opublikowanej przez okres od sześciu do dwunastu miesięcy, a otwarte kopie najbardziej pożądanых wydań nigdy nie staną się dostępne, o ile nie pozwolą na to sami wydawcy. Ci bowiem zatrzymują wyłączne prawo do wersji opublikowanych. Nawet jeśli archiwizacja w otwartym dostępie ostatecznie nadszarpnie liczbę prenumerat w przypadku dziedzin innych niż fizyka, wydawcy mogą się przed tym chronić dłużej i lepiej, niż przyznają to lobbyści działający w ich interesie.

Po trzecie, otwarte mandaty stosowane przez fundatorów odnoszą się do artykułów naukowych, ale nie do wielu innych rodzajów treści publikowanych w czasopismach naukowych, takich jak listy, artykuły redakcyjne i przeglądowe, recenzje książek, komunikaty, artykuły informacyjne, ogłoszenia o konferencjach itd. Biblioteki chcące zapewnić dostęp do tego rodzaju treści wciąż będą miały powód do zachowania prenumerat.

Po czwarte, otwarte mandaty stosowane przez fundatorów odnoszą się tylko do artykułów będących rezultatem finansowanych przez nich badań. Bardzo niewiele czasopism publikuje artykuły finansowane tylko i wyłącznie przez jedną instytucję czy nawet przez kilka instytucji stosujących otwarte mandaty. Biblioteki chcące zapewnić dostęp do wszystkich artykułów naukowych w jakimś czasopiśmie, niezależnie od tego, jakie są źródła finansowania tych publikacji, wciąż będą miały powód do zachowania prenumerat. Będzie on słabł wraz ze wzrostem liczby otwartych mandatów wprowadzanych przez instytucje finansujące, jesteśmy jednak jeszcze bardzo daleko od momentu, w którym wszystkie one wdrożą tego rodzaju politykę. Gdy ten będzie

się zbliżyć, badania, które nie są finansowane w formie grantów, nadal będą się wymykać otwartym mandatom, a wyżej wymienione trzy przesłanki pozostaną w mocy.

Association of College and Research Libraries odniosło się do kwestii motywów skłaniających do prenumerowania w pochodzącym z 2004 roku liście otwartym dotyczącym polityki NIH: „Przed wszystkim chcielibyśmy podkreślić, że biblioteki naukowe nie zrezygnują z prenumerat czasopism w wyniku tego planu [...]. Nawet gdyby chciały one wziąć pod uwagę dostępność artykułów finansowanych przez NIH przy podejmowaniu decyzji o rezygnacji z prenumeraty, nie miałyby rozsądnego sposobu na to, by rozstrzygnąć, które artykuły w określonych czasopismach stałyby się dostępne w sposób otwarty po upływie okresu embarga”<sup>137</sup>.

### **7. Niektóre badania stawiają pytanie, czy popularność archiwizacji w otwartym dostępie zwiększy liczbę rezygnacji z prenumerat.**

W przeprowadzonym w 2006 roku badaniu Publishing Research Consortium (PRC) Chris Beckett i Simon Inger zapytali 400 bibliotekarzy o to, jak istotne są różne czynniki wpływające na ich decyzje o rezygnacji z prenumeraty. Przy założeniu, że pozostałe warunki są jednakowe, bibliotekarze woleli darmowe treści od tych dostępnych za opłatą i krótsze okresy embarga od dłuższych. Zdaniem wydawców znaczy to, że popularność archiwizacji w otwartym dostępie spowoduje wzrost liczby rezygnacji z prenumeraty. Główną wadą tego badania jest jego sztuczność. Nie pytano w nim na przykład o konkretne tytuły, a jedynie o zasoby, których jakość została określona abstrakcyjnie. Nie wzięto też pod uwagę wpływu kadry naukowej na decyzje o rezygnacji, mimo że wszyscy bibliotekarze przyznają, że jest on decydujący. Wyniki dotyczyły więc hipotetycznych preferencji, a nie rzeczywistych decyzji o rezygnacji<sup>138</sup>.

Bliższe rzeczywistości badanie także w 2006 roku zostało zamówione przez samych wydawców. Oto fragment jego podsumowania:

„Trzy najważniejsze czynniki wpływające na wybór tych czasopism, z prenumeraty których należy zrezygnować, to – poczynając od najistotniejszych – zanik zapotrzebowania ze strony kadry naukowej, liczba wypożyczeń i cena. Dostępność zasobów w otwartych archiwach

oraz za pośrednictwem agregatorów treści uplasowały się ex aequo na czwartym miejscu, choć w pewnej odległości za czołową trójką. Impact Factor czasopisma oraz to, czy jest ono dostępne w sposób otwarty po upływie okresu embarga, okazały się relatywnie nieistotne [...]. W odniesieniu do otwartych archiwów pojawiło się mocne poparcie dla poglądu, że nie wpłyną one bezpośrednio na prenumeratry czasopism<sup>139</sup>.

W skrócie: czasopisma dostępne za opłatą mają więcej powodów, by obawiać się zwyczajki swoich własnych cen niż wzrostu popularności zielonej drogi. Ci wydawcy, którzy podnoszą ceny, utrudniają naukowcom dostęp, a sobie samym – przetrwanie. Jeśli ci sami wydawcy winią zieloną drogę i lobują przeciwko opartej na niej polityce, sabotują tym samym rozwiązanie korzystne dla badaczy i robią niewiele, by zadbać o własne przetrwanie.

#### **8. Otwarty dostęp może zwiększyć liczbę nadsyłanych tekstów i liczbę prenumerat.**

Niektóre czasopisma wydawane w modelu opartym na prenumeracie odkryły, że możliwość udostępnienia tekstu w sposób otwarty po upływie okresu embarga (nawet tak krótkiego, jak dwa miesiące) w gruncie rzeczy zwiększa liczbę i nadsyłanych tekstów, i prenumerat. Tak było choćby w przypadku American Society for Cell Biology i jego pisma „Molecular Biology of the Cell”.

Wydawnictwo Medknow zauważyło, że liczba nadsyłanych artykułów i liczba prenumerat wzrosły po tym, jak zaoferowało ono nieobjęte embargiem pełne wersje swoich czasopism równoległe z drukowanymi wydaniemmi dostępnymi za opłatą<sup>140</sup>. Hindawi Publishing odnotowało z kolei, że liczba nadsyłanych tekstów stale wzrasta po przekształceniu wszystkich recenzowanych czasopism należących do tego wydawnictwa w czasopisma otwarte, co dokonało się w 2007 roku. W styczniu 2010 roku, odnosząc się do kwestii trwającego kilka lat wzrostu liczby nadsyłanych artykułów, założyciel i szef tej firmy Ahmed Hindawi stwierdził: „Teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej jasne jest, że nasze przejście na otwarty dostęp [...] było najlepszą decyzją biznesową, jaką podjęliśmy [...]”<sup>141</sup>.

### 9. Niektórzy wydawcy obawiają się, że zielona droga nasili presję na przechodzenie na złotą drogę.

Niektórzy wydawcy obawiają się, że rosnąca popularność zielonej drogi nie tylko spowoduje wzrost liczby rezygnacji z prenumerat, lecz także nasili presję na to, by przechodzić na złotą drogę. (Podobnie część działaczy na rzecz otwartego dostępu liczy na taki rezultat).

Te dwojakiego rodzaju obawy można rozwiązać na dwa sposoby. Strach przed spadkiem liczby prenumerat czasopism dostępnych za opłatą skutkuje lekceważeniem stosownych dowodów przedstawionych w punktach 1–8. Lęk przed przejściem na model złotej drogi również skutkuje lekceważeniem adekwatnych argumentów, takich jak te zawarte w cytowanej wcześniej wypowiedzi Ahmeda Hindawiego czy w oświadczeniu szefa wydawnictwa Springer Derka Haanka. Kiedy wydawnictwo to kupiło w 2008 roku BioMed Central i stało się największym na świecie wydawcą czasopism otwartych, Haank powiedział: „Publikowanie otwartych treści traktujemy jak integralną część działalności wydawniczej w zakresie publikacji naukowych, technicznych i medycznych, a nie jak kruczającą ideologiczną”<sup>142</sup>. (Zob. także rozdz. 7 poświęcony ekonomii).

Wydawcy niemający doświadczeń ze złotą drogą nie muszą ustępować przed tymi, którzy takowe zdobyli, powinni jednak przynajmniej się z nimi zapoznać.

Tak naprawdę otwarte wydawnictwa mogą funkcjonować lepiej od tych, które pobierają opłaty za dostęp, ponieważ zarówno ceny czasopism, jak i liczba przedsięwzięć badawczych rosną szybciej niż budżety bibliotek. (Zob. podrozdział 2.1 poświęcony tym problemom). Jeśli wydawcy przyjmują do wiadomości, że złota droga może funkcjonować w zrównoważony sposób, a nawet przynosić zysk, i starają się jedynie uniknąć obniżki marż, ich sprzeciw jawi się w innym świetle. Nie grozi im ryzyko utraty płynności, a jedynie redukcja czystego dochodu; nie mówią o konieczności zapewnienia sobie bytu, a jedynie o tym, że mają prawo do utrzymania nadwyżek finansowych na obecnym poziomie. Nie ma więc powodu, by publiczne instytucje finansujące działające w interesie publicznym czy niepubliczni fundatorzy prowadzący działalność dobroczynną zmieniali swoje zasady tak, by sprostać wyobrażeniom wydawcy w kwestii tego, co mu się należy.

**10. Polityka otwartego dostępu realizowana za pośrednictwem zielonej drogi jest uzasadniona nawet wtedy, gdy zagraża czasopismom dostępnym za opłatą.**

Jeśli interesuje nas jedynie to, jakie skutki dla wydawców czasopism dostępnych za opłatą niesie ze sobą wzrost popularności zielonej drogi, możemy zatrzymać się na punktach 1–9. Jeśli jednak przywiążemy wagę do dobrej polityki, musimy uwzględnić jeszcze jeden czynnik: nawet jeśli zielona droga zagraża prenumeratom czasopism dostępnych za opłatą, oparta na niej polityka wciąż jest uzasadniona.

Nie będę tu rozwodzić się nad tą kwestią, wybiega ona bowiem daleko poza zagadnienie ofiar otwartego dostępu i przenosi nas w dziedzinę ogólnych rozważań o OD, które przewijają się w pozostałej części tej książki. Jest jednak jeden sposób, by zobaczyć tę debatę we właściwym świetle: istnieją dobre powody, by chcieć dowiedzieć się, czy popularność zielonej drogi przełoży się na wzrost liczby rezygnacji z prenumerat czasopism dostępnych za opłatą, a może nawet ku temu, by zmieniać naszą politykę pod wpływem tego, czego się dowiedzieliśmy. Nie ma jednak przekonującego uzasadnienia dla tego, by powodzenie działających obecnie czasopism dostępnych za opłatą oraz pomyślność ich wydawców przedkładać nad rozwój samej nauki.



## 9. Przyszłość

Podstawowa idea OD jest prosta<sup>143</sup>. Przez lata została ona jednak udoskonalona w istotnych aspektach, tak by można było odpowiedzieć na formułowane wobec niej zarzuty oraz realizować ją szybko, łatwo, tanio i zgodnie z prawem. To właśnie stanowi źródło napięć. Ponieważ podstawowa idea jest prosta, wciąż jest odkrywana na nowo. Osoby, które znają ją od niedawna, nie przyswoiły sobie jednak jeszcze udoskonaleń, które pozwalają odeprzeć zarzuty oraz umożliwiają jej realizację w sposób szybki, łatwy, tani i zgodny z prawem.

Stąd też jednym z powikłań okresu przejściowego jest wykształcenie się typu neofity, który popiera otwarty dostęp w teorii, ale nie wie, jak za niego zapłacić, jak wspierać proces recenzowania, unikać naruszania prawa autorskiego i pogwałcenia wolności naukowej ani jak odpowiedzieć na wiele dawno już wyjaśnionych zarzutów i nieporozumień. Podobną trudność sprawia neofita sądzący, że otwarty dostęp polega na ominięciu recenzji i sprowadzeniu komunikacji naukowej do blogów i artykułów w Wikipedii, lub taki, który uważa, że OD opiera się na lekceważeniu prawa autorskiego w imię wyższego dobra.

W skrócie, przeszkoda ta jest ironicznym skutkiem ubocznym sukcesu. Prosta idea rozprzestrzenia się szybciej niż jej udoskonalone, rozwinięte wersje i zyskuje zwolenników, którzy powtarzają stare nieporozumienia lub nie zauważają najlepszych odpowiedzi na często zadawane pytania. Na szczęście korzyści płynące z poszerzenia się kręgu zwolenników znacznie przewyższają te mające ironiczną wydzwięk koszty.

Naukowcy, którzy dorastali w dobie Internetu, stopniowo zastępują tych, którzy rozwijali się bez niego. Badacze oczekujący, że będą mogli umieścić całą swoją twórczość w Sieci, liczący na to, że znajdą w niej wszystko, czego potrzebują, i spodziewający się otwartych treści, które będą mogli czytać, przeszukiwać, linkować, kopiować, przeklejać, indeksować maszynowo, drukować czy dystrybuować, zastępują tych, którzy nigdy nie oczekiwali takich dobrodziejstw i jeśli w ogóle się do nich przyzwyczaili, to oglądając się jednocześnie przez ramię, by sprawdzić, czy nie stoją za nimi strażnicy prawa autorskiego. Naukowcy spodziewający się znaleźć w Internecie najlepszą literaturę nieszkodliwie sąsiadującą z tandetą nieubłaganie zastępują takich, którzy – być może wbrew sobie – wciąż kojarzą z tandetą wszystko to, co zostało w nim zamieszczone.

Niektórzy leniwi badacze sądzą, że jeżeli coś nie jest za darmo dostępne online, nie warto tego czytać. Nigdy nie było to prawdą, ale stopniowo się nią staje i ci, którym na tym zależy, mogą przyspieszyć ten proces. Coraz więcej osób pragnie żyć w świecie, w którym cała recenzowana literatura naukowa jest za darmo dostępna w Sieci, i niedługo to one będą sprawować władzę na uczelniach, w bibliotekach, towarzystwach naukowych, wydawnictwach, instytucjach finansujących badania i rządach. Zmiana pokoleniowa jest po stronie OD<sup>144</sup>.

Nawet gdyby zmiana pokoleniowa nie nastąpiła, upływ czasu jest po stronie OD – wraz z nim zmaleły wywołane paniką nieporozumienia dotyczące tego modelu. Wszyscy przyzwyczajają się do tego, że literatura w otwartym dostępie może podlegać ochronie prawnoprawnej, posiadacze praw mogą od nich odstąpić i wybrać otwarte licencje, literatura w OD może być recenzowana, koszty jej wytworzenia mogą się zwracać, a dostęp płatny i otwarty mogą współistnieć, nawet w wypadku tej samej pracy. Zaskakująco wiele wczesnych przeszkód dla otwartego dostępu można sprowadzić do braku wyobraźni. Wielu doświadczonych naukowców po prostu nie umiało dostrzec tych możliwości. Problemem nie były ani niespójne poglądy, ani głupi ludzie – chociaż powszechnie krążyły obie te hipotezy. Wynikał on raczej z paniki, braku orientacji i podważenia niekwestionowanych wcześniej założeń. W wypadku niektórych interesariuszy został on rozwiązany dzięki przejrzywym wyjaśnieniom, wielokrotnemu

powtarzaniu lub praktycznemu doświadczeniu, natomiast inni po prostu potrzebowali na to czasu<sup>145</sup>.

Kiedy w przeszłości nowicjusze błędnie rozumieli OD, czasami wynikało to stąd, że dali się zwieść na manowce na skutek opublikowania gdzieś – może również przez nowicjusza – czegoś, co było jawnym błędem. Zazwyczaj jednak po prostu przyjmowali oni nieświadomie założenia oparte na niepełnej informacji i starych modelach. Takie są skutki wstrząsu spowodowanego wprowadzeniem innowacji. Jeżeli OD wykorzystuje Internet, to musi pomijać proces recenzji naukowej. (Prawda?) Jeżeli artykuły w otwartym dostępie mogą być dowolnie kopiowane, to musi powstać problem z prawami autorskimi. (Prawda?) Jeżeli publikacje w otwartym dostępie są bezpłatne dla końcowych użytkowników, to jego zwolennicy muszą twierdzić, że nic on nie kosztuje. (Prawda?) Jeżeli wiąże się on z kosztami, to ich zwrot musi być niemożliwy. (Prawda?) Te wnioski były oczywiście pochopne i wynikały z niedoinformowania. Wiele osób rozumiejących tradycyjny model (odpłatny, drukowany, recenzowany, objęty prawami autorskimi) dostrzegало propozycję wprowadzenia czegoś innego i nie zdawało sobie sprawy, jak wiele parametrów dawnego paradygmatu chce ona zmienić. Wszystko to były rozpowszechnione, pospieszne i błędne domysły. Ot, klasyczny przypadek czarno-białego odbioru poprzedzającego umiejętność dostrzegania odcieni szarości.

Nagle wszystkich dobrych stron obecnego systemu zaczęto bronić – tak jakby były atakowane. Zmarnowano dużo energii na obronę instytucji recenzji naukowej, która nigdy nie była krytykowana. Podobnie było w przypadku obrony (lub świętowania upadku) także nigdy nieatakowanego prawa autorskiego. (Mówiąc precyzyjniej – prawo autorskie i jego nadużycia atakowano z innych kierunków, ale sam OD był zawsze zgodny z niepoprawionym i niezmiennym prawem autorskim). Debata dotycząca otwartości często dryfowała w stronę szerszej dyskusji na temat zalet i wad działania obecnego systemu komunikacji naukowej. Było to cenne, ale mieszanie szczegółowych kwestii związanych z otwartym dostępem ze znacznie ogólniejszymi zagadnieniami powodowało powstawanie mylnych wyobrażeń o istocie OD – w jakim stopniu pozostaje on zgodny z pozytywnymi cechami obecnego systemu i na ile łatwo go wdrożyć.

W miarę upływu czasu w najważniejszych dyskusjach proporcja poprawnych i błędnych ujęć otwartego dostępu wciąż się zmienia na korzyść tych pierwszych. Gdy ktoś dziś po raz pierwszy napotyka fragmentaryczną wersję tej koncepcji, jego domysły na jej temat są wspomagane przez znacznie szersze spektrum wiarygodnych wskaźników niż jeszcze kilka lat temu. Jeżeli taka osoba poświęci czas na poszukanie informacji w Sieci, istnieją niemalże stuprocentowe szanse na to, że znajdzie rzetelne wiadomości, zanim trafi na czyjeś domysły.

Istnieje pokusa, by skupić się na elegancji otwartego dostępu jako rozwiązania poważnych problemów i nie zauważyć, że po prostu potrzeba czasu, który pozwoli przewyciężyć wstrząs spowodowany nowością tej koncepcji. Nawet jeżeli uznajemy potrzebę zmiany kulturowej w procesie przejścia do OD – o wiele istotniejszej niż zmiana technologiczna – łatwo nie docenić tego rodzaju barier oraz faktu, że ich przewyciężenie wymaga czasu. OD może być zgodny z prawem autorskim, recenzjami, zyskiem, drukiem, prestiżem i ochroną. Nie sprawia to jednak, że milkną głosy sprzeciwu, jeśli właśnie te okoliczności zostają szczelnie przesłonięte śmiałymi, fałszywymi założeniami.

Nie każdy głos sprzeciwu wobec OD jest lub był oparty na błędnym rozumieniu samej koncepcji, ale ich największa część polegała właśnie na tym. Obecnie jest ono w zaniku, co zawdzięczamy wielu czynnikom, w tym ciężkiej pracy tysięcy osób reprezentujących wszystkie dyscypliny naukowe i kraje. W dużej i niepodważalnej mierze dzieje się tak jednak na skutek upływu czasu i większej wiedzy na temat idei, która niegdyś stanowiła nowość.

Pierwszym ironicznym elementem naszej – wciąż krótkiej – historii jest to, że OD napotykał utrudnienia powodowane komplikacjami wywołanymi przez swój własny sukces. Zmiany dokonane na skutek samego upływu czasu wskazują na drugi, smutny element ironiczny. Nikogo nie dziwi, kiedy inercja kulturowa spowalnia realizację radykalnych idei; w tym wypadku jednak tego rodzaju bierność opóźniła przyjęcie modelu OD, prowadząc wiele osób do błędnego przekonania, że jest to koncepcja bardziej radykalna niż w rzeczywistości.

# 10. Samouczek

## 10.1. Jak otworzyć dostęp do swojej pracy, wykorzystując złotą drogę?

Publikowanie w otwartych czasopismach niewiele się różni od publikowania w czasopismach tradycyjnych. Znajdź odpowiadający ci tytuł i wyślij swój artykuł. Jeśli nie orientujesz się, które czasopisma są otwarte, Directory of Open Access Journals (DOAJ) pozwoli ci przejrzeć ich tytuły w podziale na dziedziny. Jeśli nie znajdziesz otwartego czasopisma, które odpowiada twoim standardom, sprawdź ponownie, kiedy napiszesz kolejny tekst. Sytuacja szybko się zmienia<sup>146</sup>.

Jeśli trafisz na wysokiej jakości otwarte czasopismo, które jest na tyle nowe, że nie zdążyło jeszcze zyskać prestiżu, mimo wszystko rozważ wysłanie do niego dobrego tekstu. Pomożesz mu w ten sposób zdobyć uznanie adekwatne do jego jakości. Bez tego rodzaju wsparcia, zwłaszcza ze strony starszych naukowców, którzy mogą użyczyć własnej estymy i nie muszą już starać się o posadę samodzielnego pracownika naukowego, dobrym, ale dopiero debiutującym otwartym czasopismom może być trudniej się wydostać z błędnego koła – potrzebują one bowiem wysokiej jakości tekstów, aby stać się szanowanymi periodykami, a to z kolei stanowi niezbędną zachętę dla naukowców do nadsyłania bardzo dobrych tekstów. (Może to być największe z wyzwania, przed jakimi stają nowe czasopisma).

Pamiętaj, że około 30% otwartych czasopism pobiera opłaty ze strony autora i że mniej więcej połowa artykułów publikowanych w OD ukazuje się w czasopismach wydawanych w takim właśnie

modelu biznesowym. Dlatego też to otwarte czasopismo, do którego twoja publikacja pasuje najlepiej, może wymagać uiszczenia opłaty za opublikowanie. Jeśli tak właśnie jest, nie zrażaj się ani nie rezygnuj ze złotej drogi. Zaledwie 12% autorów publikujących w otwartych czasopismach pobierających opłaty za opublikowanie pokrywa je z własnej kieszeni. W większości przypadków robią to sponsorzy (np. fundator czy pracodawca), autor zostaje zwolniony z opłat albo otrzymuje zniżkę od redakcji. Co więcej, opłata nie świadczy o tym, że tytuł jest niskiej jakości periodykiem typu *vanity publishing*. Twoja praca zostanie zrecenzowana, a uiszczenie opłaty będzie konieczne tylko wówczas, jeśli zostanie zaakceptowana. Redaktorzy ani recenzenci nie będą wiedzieli, czy poprosiłeś o zwolnienie z opłaty. (Zob. podrozdział 5.1 poświęcony recenzjom oraz rozdz. 7 dotyczący ekonomii).

Jeśli twoje badania były finansowane w formule grantowej, sprawdź, czy fundator wniesie opłatę, pozwalając na pokrycie należności z grantu lub oferując dodatkowe środki przeznaczone na ten cel. Jeśli twoje badania nie były finansowane w formule grantowej albo twój grantodawca nie zgadza się na poniesienie kosztów publikacji, sprawdź w Open Access Directory lub zapytaj bibliotekarza, czy twoja instytucja dysponuje funduszem przeznaczonym na opłaty związane z publikacjami w otwartym dostępie. Jeśli go nie ma, poproś czasopismo o zwolnienie z opłat<sup>147</sup>.

Jeśli nie możesz uiścić opłaty ani nikt inny nie zrobi tego w twoim imieniu, a nie podoba ci się żadne czasopismo niepobierające opłat (o ile takie funkcjonuje w twojej dziedzinie), nie rezygnuj z OD. Po prostu skorzystaj z zielonej drogi (zob. podrozdział 10.2).

Pamiętaj wreszcie, że większość otwartych tytułów jest nowa. Nawet jeśli są to świetne czasopisma, mogą one nie mieć jeszcze reputacji adekwatnej do ich klasy. Oceniając jakość nowego periodyku, w pierwszej kolejności zwróć uwagę na to, czy ty lub twoi koledzy kojarzycie nazwiska jego redaktorów i członków rady naukowej. Czy są to renomowani badacze? Przystępując do oceny rzetelności i profesjonalizmu nowego czasopisma, a nie tylko jego jakości, zwróć uwagę na to, czy wydawca należy do Open Access Scholarly Publishers Association (OASPA) – organizacji mającej dobry kodeks postępowania obowiązujący jej członków. Wielu doskonałych otwartych

wydawców nie jest zrzeszonych w OASPA, ale w przypadku wątpliwości nie wyjdiesz źle, ograniczając się do tych, którzy należą do tej organizacji<sup>148</sup>.

## 10.2. Jak otworzyć dostęp do swojej pracy, wykorzystując zieloną drogę?

Jeśli publikujesz w czasopiśmie dostępnym za opłatą, prawdopodobnie pozwoli ono na to, byś zdeponował zrecenzowaną wersję swojej publikacji w otwartym repozytorium – aby się upewnić, przeczytaj umowę wydawniczą. Jeśli twoje oczy zasnuwają się mgłą podczas takiej lektury lub jeśli chcesz szybko dowiedzieć się, jaką politykę wydawniczą prowadzą różni wydawcy, skorzystaj z bazy danych SHERPA zawierającej informacje o różnych politykach wydawniczych<sup>149</sup>.

Kiedy standardowa umowa nie zapewnia ci tego, czego potrzebujesz, na przykład nie zawiera zgody na zdeponowanie publikacji w otwartym repozytorium, są dwa powody, by prosić o wprowadzenie zmian. Po pierwsze, możesz dostać to, czego chcesz. Wielu wydawców nie udziela ogólnej zgody na deponowanie tekstów w otwartych repozytoriach, ale daje ją, jeśli zażąda tego autor. Niektórzy wydawcy – nawet ci najpotężniejsi, wobec których twoja siła przetargowa jest najmniejsza – w odpowiedzi na prośbę twórcy wyciągają z szuflady „umowę B”. Po drugie, nawet jeśli nie dostaniesz tego, czego chcesz, pomożesz wyedukować wydawców w kwestii zmieniającego się popytu i rosnących oczekiwań. Niekoniecznie będzie to kolidowało z ich interesami. Czasopisma chcą wiedzieć, czego oczekują autorzy. W każdym razie nie zaszkodzi zapytać. Czasopismo może odpowiedzieć na twoją prośbę odmownie, ale nie wpłynie to na odrzucenie twojego zaakceptowanego już artykułu tylko dlatego, że poprosiłeś o korzystniejszą umowę.

Jeśli nie wiesz, o jakie modyfikacje się ubiegają, skorzystaj z aneksu autora, czyli propozycji zmian w umowie napisanej przez prawników sprzyjających OD. Jest to gotowy do podpisania dokument, który wystarczy dołączyć do standardowej umowy. Jeśli wydawca odmawia wprowadzenia proponowanych przez ciebie zmian lub uwzględnienia aneksu, zastanów się nad zmianą wydawcy<sup>150</sup>.

Nie przestrasz się tymi wszystkimi szczegółami dotyczącymi zmian w umowie. Większość czasopism dostępnych za opłatą oraz ich wydawców pozwala na zieloną drogę bez potrzeby jakiegokolwiek modyfikacji umowy. Uwzględniłem te szczegóły, ponieważ w pewnych nielicznych przypadkach okazują się przydatne. Co więcej, dobrze opracowana polityka otwartego dostępu stosowana przez instytucję finansującą lub uczelnię może zagwarantować zgodę na skorzystanie z zielonej drogi bez żadnych negocjacji między autorami a wydawcami. To kolejny powód, by starać się o dobrą politykę w swojej uczelni. (Zob. rozdz. 4 dotyczący polityki otwartego dostępu).

Jeśli uzyskasz już zgodę na zdeponowanie swojej pracy, będzie ci jeszcze potrzebne repozytorium, do korzystania z którego będziesz posiadać niezbędne uprawnienia. W pierwszej kolejności szukaj go na swojej uczelni lub w swojej dziedzinie<sup>151</sup>. Jeśli niczego nie znajdziesz, sprawdź ponownie po napisaniu kolejnego tekstu. Sytuacja zmienia się szybko. Tymczasem rozważ jedno z uniwersalnych repozytoriów otwartych na artykuły naukowe dowolnego rodzaju. Polecam w szczególności OpenDepot, OpenAire, Academia oraz Mendeley\*<sup>152</sup>.

Rozważ wykorzystanie zielonej drogi w celu otwarcia swoich preprintów lub niezrecenzowanych jeszcze tekstów, a nie tylko postprintów lub artykułów recenzowanych. Zaletą takiego sposobu postępowania jest to, że nie potrzebujesz na to niczyjej zgody poza swoją własną. Ponieważ preprinty nie zostały opublikowane, nie przekazałeś do nich wydawcy żadnych praw. Wada tego rozwiązania polega na tym, że niektóre czasopisma (choć ich liczba wyraźnie się zmniejsza, w niektórych dziedzinach, np. w medycynie, nadal jest ich sporo) stosują tzw. zasadę Ingelfingera i nie akceptują artykułów, które funkcjonują już w obiegu jako preprinty. Jeśli cię to niepokoi, sprawdź, jak postępują te czasopisma, w których chciałbyś publikować.

Zapewnij otwarty dostęp do swoich zbiorów danych tak szybko, jak to tylko możliwe i obwaruj je jak najmniejszą liczbą ograniczeń. Większość repozytoriów akceptuje dowolne typy plików, może więc

---

\* W Polsce uniwersalne otwarte repozytorium prowadzi Centrum Otwartej Nauki – [repozytorium.ceon.pl](http://repozytorium.ceon.pl) (przyp. tłum.).



akceptować również pliki z danymi. Zwykłe repozytoria są jednak dostosowane do tekstów i w przypadku zbiorów danych nie zawsze bywają tak samo użyteczne, jak te systemy, które specjalizują się w ich przechowywaniu. Sprawdź, czy takie specjalistyczne repozytoria danych funkcjonują w twojej dziedzinie<sup>153</sup>.

Studenci i doktoranci powinni udostępniać w sposób otwarty swoje prace dyplomowe i rozprawy doktorskie. Część systemów specjalizuje się w dziełach tego rodzaju, ale większość „zwykłych” repozytoriów również je akceptuje, nawet jeśli dana instytucja nie objęła ich otwartym mandatem. (Zob. podrozdział 5.2 dotyczący prac dyplomowych i rozpraw doktorskich).

Twoim najwyższym priorytetem powinien być otwarty dostęp do nowych i przyszłych prac. Na ile czas ci pozwoli, staraj się jednak otwierać za pomocą zielonej drogi również swoje wcześniejsze publikacje. Niekiedy będzie to wymagać wystąpienia o zgodę, której nie uzyskałeś w przeszłości, lub sprawdzenia aktualnej polityki danego wydawcy w zakresie deponowania publikacji w repozytoriach. Innym razem będzie się to wiązało z koniecznością zdigitalizowania publikacji istniejących wyłącznie w formie drukowanej. Może to również znaczyć, że trzeba będzie dotrzeć do tej wersji publikacji, którą masz prawo zdeponować: na przykład wariantu zaakceptowanego w wyniku recenzji, ale sprzed ostatecznej redakcji. Niewykluczone, że twoja uczelnia zaoferuje ci pomoc w realizacji niektórych wyżej wskazanych zadań – w tym celu skontaktuj się ze swoją biblioteką.

# Słownik

## **Dostęp za opłatą**

Dostęp ograniczony do tych, którzy płacą. Najogólniejszy termin określający przeciwieństwo otwartego dostępu.

## **Licencja**

Oświadczenie posiadacza praw autorskich określające, co użytkownicy mogą, a czego nie mogą zrobić z dziełem chronionym tym prawem. Otwarte licencje, takie jak Creative Commons, w różnym zakresie pozwalają na otwarty dostęp libre. Jeśli nie ma otwartej licencji, praca chroniona prawem autorskim jest objęta klauzulą „wszelkie prawa zastrzeżone”, a jej użytkownicy nie mogą wykroczyć poza obręb dozwolonego użytku (lub jego miejscowego odpowiednika). W takim przypadku otwarty dostęp oznacza co najwyżej otwarty dostęp gratis. *Zob. też:* otwarty dostęp gratis; otwarty dostęp libre.

## **Opłata za opublikowanie**

Niekiedy nazywana też opłatą za opracowanie, a czasem (błędnie) opłatą od autora. To opłata pokrywająca koszty produkcji, nakładana przez niektóre otwarte czasopisma w momencie akceptacji artykułu do publikacji. Jest jednym ze sposobów na pokrycie kosztów produkcji bez pobierania opłat od czytelników i tworzenia barier dostępu. Choć to autor otrzymuje rachunek, należność ta jest zwykle pokry-

wana przez jego fundatora lub pracodawcę, a nie ze środków własnych twórcy.

### **Otwarty dostęp**

Pozbawiony ograniczeń dostęp do publikacji i innych zasobów znajdujących się online. Publikacje w otwartym dostępie to publikacje cyfrowe umieszczone w Internecie, dostępne bez opłaty (otwarty dostęp gratis) i pozbawione zbędnych ograniczeń prawnoautorskich i licencyjnych (otwarty dostęp libre). Termin ten został wprowadzony w *Deklaracji Budapeszteńskiej* (ang. Budapest Open Access Initiative) w lutym 2002 r.

### **Otwarty dostęp gratis**

Dostęp darmowy, ale niekoniecznie pozbawiony ograniczeń prawnoautorskich i licencyjnych. *Zob. też:* otwarty dostęp libre.

### **Otwarty dostęp libre**

Dostęp, który nie wymaga uiszczenia opłaty (otwarty dostęp gratis) i jest pozbawiony przynajmniej niektórych ograniczeń licencyjnych oraz prawnoautorskich. Ponieważ możliwe są różne ograniczenia tego rodzaju, otwarty dostęp libre to nie jeden model dostępu, ale cała ich paleta. Wszystkie one są do siebie podobne, gdyż umożliwiają wykorzystanie publikacji w szerszym zakresie, niż pozwala na to dozwolony użytek (lub jego miejscowy odpowiednik). *Zob. też:* otwarty dostęp gratis; licencja.

### **Repozytorium**

W świecie OD repozytorium to internetowa baza danych zawierająca otwarte publikacje. Repozytoria nie dokonują recenzji samodzielnie, ale mogą zawierać artykuły recenzowane gdzie indziej. Często przechowują one również nierecenzowane preprinty, elektroniczne wersje prac dyplomowych i rozpraw doktorskich, książki lub ich rozdziały, zbiory danych oraz zdigitalizowane wersje druków znajdujących się

w zbiorach określonej biblioteki. Celem repozytoriów instytucjonalnych jest zbieranie i udostępnianie dorobku naukowego konkretnej instytucji, podczas gdy repozytoria dziedzinowe lub centralne koncentrują się na gromadzeniu dorobku z określonego obszaru nauki.

### **Samodzielna archiwizacja**

Nazywana również otwartą archiwizacją. Praktyka polegająca na udostępnianiu publikacji w sposób otwarty poprzez zdeponowanie ich w otwartym repozytorium. *Zob. też:* zielona droga.

### **Zielona droga**

Otwarty dostęp realizowany za pomocą repozytoriów. *Zob. też:* złota droga; repozytorium; samodzielna archiwizacja.

### **Złota droga**

Otwarty dostęp realizowany za pośrednictwem czasopism, niezależnie od ich modelu biznesowego. *Zob. też:* zielona droga.

# Dodatkowe zasoby

## Informacje na temat otwartego dostępu

Open Access Directory (OAD). Strona wiki, którą założyłem wraz z Robinem Peekiem w kwietniu 2008 r.

<http://oad.simmons.edu>

Zob. też najważniejsze zestawienia na stronie OAD. (Znajdują się na niej również inne zestawienia, które znajdziesz pod odpowiednimi nagłówkami poniżej).

- Wydarzenia  
<http://oad.simmons.edu/oadwiki/Events>
- Otwarty dostęp w liczbach  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA\\_by\\_the\\_numbers](http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA_by_the_numbers)
- Harmonogram  
<http://oad.simmons.edu/oadwiki/Timeline>

Open Access Scholarly Information Sourcebook (OASIS). Kompendium praktycznych porad służących wdrażaniu otwartego dostępu autorstwa Lesliego Chana i Almy Swan.

<http://www.openoasis.org/>

Open Access Tracking Project (OATP). Działający w czasie rzeczywistym serwis alertowy, który uruchomiłem w kwietniu 2009 r.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA\\_tracking\\_project](http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA_tracking_project)

**Informacje na temat zielonej drogi (otwartego dostępu opartego na repozytoriach)**

Directory of Open Access Repositories (OpenDoar). Obok ROAR serwis ten stanowi jeden z dwóch najważniejszych rejestrów otwartych repozytoriów.

<http://www.opendoar.org/>

Registry of Open Access Repositories (ROAR). Obok OpenDoar serwis ten stanowi jeden z dwóch najważniejszych rejestrów otwartych repozytoriów.

<http://roar.eprints.org/>

Registry of Open Access Repositories Mandatory Archiving Policies (ROAR-MAP). Najlepsza lista polityk otwartego dostępu bazujących na zielonej drodze, realizowanych w instytucjach finansujących i na uczelniach.

<http://www.eprints.org/openaccess/policysignup/>

SHERPA RoMEO. Najlepsza baza danych zawierająca informacje na temat polityki wydawców naukowych w zakresie archiwizacji w otwartym dostępie.

<http://www.sherpa.ac.uk/romeo/>

**Informacje na temat złotej drogi (otwartego dostępu realizowanego za pośrednictwem czasopism)**

Directory of Open Access Journals (DOAJ). Najlepszy rejestr otwartych czasopism naukowych zapewniających kontrolę jakości treści.

<http://www.doaj.org/>

Zestawienie modeli biznesowych dla otwartych czasopism, znajdujące się na stronach Open Access Directory.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA\\_journal\\_business\\_models](http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA_journal_business_models)

Open Access Scholarly Publishers Association (OASPA). Branżowe stowarzyszenie wydawców otwartych czasopism.

<http://www.oaspa.org/>

## Informacje na temat wspierania otwartego dostępu

Organizacje wspierające otwarty dostęp – zestawienie na stronie Open Access Directory.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Advocacy\\_organizations\\_for\\_OA](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Advocacy_organizations_for_OA)  
Scholarly Publishing and Academic Resources Coalition (SPARC) – jedna z najważniejszych organizacji wspierających otwarty dostęp w USA.

<http://www.arl.org/sparc/>

Zob. też stronę koalicji stanowiącej jeden z rezultatów działalności SPARC – Alliance for Taxpayer Access (ATA). To istotny głos na rzecz otwartego dostępu słyszalny w amerykańskim Kongresie.

<http://www.taxpayeraccess.org/>

Enabling Open Scholarship (EOS). Ważna organizacja wspierająca OD; jej działalność dotyczy uczelnianych polityk otwartego dostępu.

<http://www.openscholarship.org/>

## Moje prace dotyczące otwartego dostępu

Harvard Open Access Project (HOAP). Mój obecny dom i główna afiliacja od lipca 2011 r.

<http://cyber.law.harvard.edu/hoap>

Open Access Overview. Krótkie wprowadzenie w kwestie otwartego dostępu – w języku angielskim i kilku innych.

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/overview.htm>

Very Brief Introduction to Open Access. Bardzo krótkie wprowadzenie w kwestie otwartego dostępu, w języku angielskim i wielu innych.

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/brief.htm>

Open Access News (OAN). Mój blog dotyczący OD, prowadzony od maja 2002 r. do kwietnia 2010 r. Pozostaje dostępny online, ma również przeszukiwalne archiwum.

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/fosblog.html>

Aktualnie bloguję w serwisie Google+, głównie na temat otwartego dostępu.

<http://www.google.com/profiles/peter.suber>

SPARC Open Access Newsletter (SOAN). Mój newsletter na temat otwartego dostępu, prowadzony od marca 2001 r.

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/newsletter/archive.htm>

---

Writings on Open Access. Bibliografia moich najważniejszych prac dotyczących otwartego dostępu.

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/oawritings.htm>

### **Pozycje dodatkowe**

Bailey Jr. Charles W., 2010, *Transforming Scholarly Publishing through Open Access: A Bibliography*. Digital Scholarship. Publikacja wydana drukiem, znajduje się również w otwartym dostępie.

<http://www.digital-scholarship.org/tsp/w/tsp.html>

Zob. też bibliografię prac dotyczących otwartego dostępu. Jest to działająca w formie wiki spadkobierczyni bibliografii opracowanej w 2005 r. przez Bailey'a, hostowana przez Open Access Directory i powstała za uprzejmą zgodą Bailey'a.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Bibliography\\_of\\_open\\_access](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Bibliography_of_open_access)

Zob. też prowadzoną przez Petera Subera stronę internetową zawierającą aktualizacje i dodatki do tej książki.

<http://bit.ly/oa-book>



# Przypisy

## Przedmowa

<sup>1</sup> Zob. aktualizowaną na bieżąco bibliografię moich artykułów dotyczących otwartego dostępu:

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/oawritings.htm>

Zob. też: Charles W. Bailey Jr., *Transforming Scholarly Publishing through Open Access: A Bibliography*, Digital Scholarship 2010.

<http://digital-scholarship.org/tsp/w/tsp.html>

## Rozdział 1

<sup>2</sup> *Budapest Open Access Initiative*, 14 lutego 2002 r. (uchyłę rąbka tajemnicy – to ja byłem głównym autorem szkicu deklaracji).

<http://www.soros.org/openaccess>

*Bethesda Statement on Open Access Publishing*, 20 czerwca 2003 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725199/suber\\_bethesda.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725199/suber_bethesda.htm?sequence=1)

*Berlin Declaration on Open Access to Knowledge in the Sciences and Humanities*, 22 października 2003 r.

<http://oa.mpg.de/lang/en-uk/berlin-prozess/berliner-erklarung>

<sup>3</sup> Informacje na temat tego, jak rozwijał się otwarty dostęp w ciągu ostatniego dziesięciolecia, można znaleźć w moich corocznych raportach tworzonych od 2003 roku:

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736588/suber\\_oa2010.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736588/suber_oa2010.htm?sequence=1)

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322584/suber\\_oa2009.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322584/suber_oa2009.html?sequence=1)

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322588/suber\\_oa2008.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322588/suber_oa2008.html?sequence=1)

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322582/suber\\_oa2007.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322582/suber_oa2007.html?sequence=1)

- [http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729246/suber\\_oa2006.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729246/suber_oa2006.htm?sequence=1)
- [http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729244/suber\\_oa2005.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729244/suber_oa2005.htm?sequence=1)
- [http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729243/suber\\_oa2004.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729243/suber_oa2004.htm?sequence=1)
- [http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729242/suber\\_oa2003.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729242/suber_oa2003.htm?sequence=1)
- <sup>4</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *Open Access Overview*  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber\\_oaoverview.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber_oaoverview.htm?sequence=1)  
*Creating an Intellectual Commons through Open Access*, [w:] Charlotte Hess i Elinor Ostrom (red.), *Understanding Knowledge as a Commons: From Theory to Practice*, MIT Press, 2006.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552055/suber\\_intellect-commons.pdf?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552055/suber_intellect-commons.pdf?sequence=1)  
*Six things that researchers need to know about open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lutego 2006 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4739013/suber\\_sixresearchers.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4739013/suber_sixresearchers.htm?sequence=1)  
Moje odpowiedzi na pytania zadane przez Richarda Poyndera w wywiadzie z serii *The Basement Interviews*, 19 października 2007 r.  
<http://poynder.blogspot.com/2007/10/basement-interviews-peter-suber.html>
- <sup>5</sup> O początkach czasopism naukowych zob. Jean-Claude Guédon, *In Oldenburg's Long Shadow: Librarians, Research Scientists, Publishers, and the Control of Scientific Publishing*, Association of Research Libraries, 2001.  
<http://www.arl.org/resources/pubs/mmproceedings/138guedon.shtml>  
[Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]  
Niektórzy autorzy otrzymują wynagrodzenie za publikacje w czasopiśmie. Aby zapoznać się z informacjami na temat niektórych tego typu wyjątków, zob. *Open access when authors are paid*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 grudnia 2003 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552040/suber\\_paid.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552040/suber_paid.htm?sequence=1)  
Zob. też: Jufang Shao i Huiyun Shen, *The Outflow of Academic Papers from China*, „Learned Publishing”, t. 24, nr 2 (kwiecień 2011).  
<http://dx.doi.org/10.1087/20110203>
- <sup>6</sup> Więcej informacji na ten temat można znaleźć w: *Open access, markets, and missions*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2010 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322590/suber\\_oamarkets.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322590/suber_oamarkets.html?sequence=1)
- <sup>7</sup> Zob. Steve Hitchcock, *The Effect of Open Access and Downloads ('Hits') on Citation Impact: A Bibliography of Studies*, Open Citation Project, dokument aktualizowany na bieżąco.

<http://opcit.eprints.org/oacitation-biblio.html>

Zob. też raport techniczny autorstwa Almy Swan, zawierający podsumowanie wyników najważniejszych badań z lat 2001–2010: *Open Access Citation Advantage: Studies and Results to Date*, „Technical Report, School of Electronics & Computer Science”, University of Southampton, sierpień 2010.

<http://eprints.ecs.soton.ac.uk/18516>

Zob. też: Ben Wagner, *Open Access Citation Advantage: An Annotated Bibliography*, „Issues in Science and Technology Librarianship”, zima 2010.

<http://www.istl.org/10-winter/article2.html>

Oto fragment: „Choć nie ma zgody co do [wyjaśnienia tej zależności], istniejące prace wskazują szereg badań mających na celu weryfikację hipotezy dotyczącej zwodniczych czynników zewnętrznych. Jasne jest, że artykuły w otwartym dostępie są pobierane znacznie częściej niż artykuły dostępne za opłatą. Badania pokazują, że stosunek ten wynosi co najmniej 2 : 1. Nie wydaje się możliwe, aby ta przewaga nie miała ostatecznie (przynajmniej w pewnym stopniu) wpływu na liczbę cytowań [...]. Publikacja w otwartym czasopiśmie (złota droga) najwyraźniej nie jest konieczna, by znacząco ją zwiększyć”.

Przedmiotem sporu pozostaje kwestia, w jakim stopniu można przypisać tę zależność samodzielnej selekcji czy też decyzjom podejmowanym przez autorów, którzy starają się deponować w otwartych repozytoriach przede wszystkim swoje najlepsze prace. Philip Davis w studium z grudnia 2010 roku, skłaniając się ku tezie przeczącej wzrostowi liczby cytowań, który byłby związany z otwartym dostępem, starał się wyeliminować odchylenie spowodowane samodzielną selekcją, na chybił trafił dobierając artykuły do otwartego dostępu i płatnych publikacji. Artykuły udostępniane w otwartym dostępie pobierano częściej, jednak nie były one częściej cytowane niż artykuły dostępne za opłatą. Z kolei Yassine Gargouri i Stevan Harnad wraz ze współpracownikami w badaniu z października 2010 roku, skłaniając się ku potwierdzeniu przewagi otwartego dostępu pod względem liczby cytowań, starali się wyeliminować odchylenie związane z samodzielnym doбором, pokazując, że przewaga prac publikowanych w OD pod względem liczby cytowań była taka sama tak w przypadku obligatoryjnego, jak i dobrowolnego OD. Zob. Philip M. Davis, *Does Open Access Lead to Increased Readership and Citations? A Randomized Controlled Trial of Articles Published in APS [American Physiological Society] Journals*, „The Physiologist”, t. 53, nr 6, grudzień 2010.

[http://www.the-aps.org/publications/tphys/2010html/December/open\\_access.htm](http://www.the-aps.org/publications/tphys/2010html/December/open_access.htm)

Zob. też: Yassine Gargouri i in., *Self-Selected or Mandated, Open Access Increases Citation Impact for Higher Quality Research*, „PLoS ONE” [Public Library of Science], 18 października 2010 r.

<http://dx.doi.org/10.1371/journal.pone.0013636>

<sup>8</sup> Harnad wykorzystał tę analogię w marcu 2007 r. na forum dyskusyjnym American Scientist Open Access Forum.

<http://users.ecs.soton.ac.uk/harnad/Hypermail/Amsci/6199.html>

- <sup>9</sup> Tim O'Reilly, *Piracy is Progressive Taxation, and Other Thoughts on the Evolution of Online Distribution*, „O'Reilly P2P”, 11 grudnia 2002 r.  
<http://openp2p.com/lpt/a/3015>
- <sup>10</sup> *Budapest Open Access Initiative*, 14 lutego 2002.  
<http://www.soros.org/openaccess/read.shtml>
- <sup>11</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z moich dwóch wcześniejszych publikacji, mianowicie:  
*Open Access Overview*  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber\\_oaoverview.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber_oaoverview.htm?sequence=1)  
*A field guide to misunderstandings about open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2009 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber\\_fieldguide.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber_fieldguide.html?sequence=1)
- <sup>12</sup> Ten fragment zawiera zapożyczenia z moich dwóch wcześniejszych publikacji:  
*Open access and quality*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2006 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552042/suber\\_oaquality.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552042/suber_oaquality.htm?sequence=1)  
*Balancing author and publisher rights*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2007 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391158/suber\\_balancing.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391158/suber_balancing.htm?sequence=1)
- <sup>13</sup> W swoim wystąpieniu z grudnia 2010 roku Neelie Kroes, wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej oraz komisarz ds. Agendy Cyfrowej, zauważyła, że „piękno otwartego dostępu polega na tym, że nie jest on skierowany przeciwko nikomu. Jego celem jest swobodny rozwój wiedzy”.  
<http://europa.eu/rapid/pressReleasesAction.do?reference=SPEECH/10/716&format=HTML&aged=0&language=EN&guiLanguage=en>

## Rozdział 2

- <sup>14</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji:  
*Removing the Barriers to Research: An Introduction to Open Access for Librarians*, „College & Research Libraries News”, nr 64 (lutym 2003), s. 92–94, 113.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/3715477/suber\\_crln.html?sequence=5](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/3715477/suber_crln.html?sequence=5)  
*The scaling argument*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2004 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723859/suber\\_scaling.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723859/suber_scaling.htm?sequence=1)  
*Problems and opportunities (blizzards and beauty)*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lipca 2007 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727450/suber\\_problemsopps.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727450/suber_problemsopps.htm?sequence=1)

*A bill to overturn the NIH policy*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2008 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322592/suber\\_nihbill.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322592/suber_nihbill.html?sequence=1)

- <sup>15</sup> Przez prawie 20 lat, od połowy lat 80. poprzedniego stulecia do połowy pierwszej dekady obecnego wieku, ceny czasopism dostępnych za opłatą rosły ponad dwa i pół raza szybciej niż inflacja. Association of Research Libraries, *Monograph and Serial Expenditures in ARL Libraries, 1986–2004*.

<http://www.arl.org/bm~doc/monser04.pdf> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

W czerwcu 2010 roku Mark Bauerlein i jego czterej współautorzy poinformowali, że „od 1978 do 2001 roku biblioteki na University of California w Los Angeles [...] odnotowały wzrost samych tylko kosztów prenumerat o 1300%”.

<http://chronicle.com/article/We-Must-Stop-the-Avalanche-of/65890>

W latach 1986–1999 „koszty zakupu wydawnictw ciągłych rosły o 9% rocznie, podczas gdy budżety bibliotek zwiększały się o zaledwie 6,7% w skali roku”. W tym samym czasie jednostkowa cena czasopisma wzrosła o 207%, podczas gdy koszty opieki zdrowotnej podniosły się zaledwie o 107%. Zob. Scholarly Communication FAQ na stronie Office of Systemwide Library Planning, University of California, 29 lutego 2003 r.

<http://www.ucop.edu/copyright/2003-02-27/faq.html> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Informacje na temat cen poszczególnych czasopism można znaleźć w zestawieniu Expensive Journals List sporządzonym przez MIT: bieżąca prenumerata pojedynczego czasopisma może kosztować ponad 5000 dolarów rocznie (ostatnia aktualizacja: 16 lipca 2009 r.).

<http://web.archive.org/web/20101030035020/http://libraries.mit.edu/about/scholarly/expensive-titles.html>

Najnowsze podsumowanie dotyczące opłat za czasopisma oraz średnich cen w poszczególnych dziedzinach można znaleźć w: Stephen Bosch, Kittie Henderson, Heather Klusendorf, *Periodicals Price Survey 2011: Under Pressure, Times Are Changing*, „Library Journal”, 14 kwietnia 2011 r.

Opracowanie to pokazuje, że ceny czasopism nadal rosną szybciej od inflacji, a budżety bibliotek na wydawnictwa ciągłe w rzeczywistości spadają, a nie jedynie rosną wolniej od inflacji.

[http://www.libraryjournal.com/lj/home/890009-264/periodicals\\_price\\_survey\\_2011\\_under.html.csp](http://www.libraryjournal.com/lj/home/890009-264/periodicals_price_survey_2011_under.html.csp) [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>16</sup> Directory of Open Access Journals

<http://www.doaj.org>

Większość obserwatorów szacuje, że we wszystkich dziedzinach i językach istnieje około 25 000 czasopism recenzowanych, co oznacza, że OD stanowi

26% całości. Istnieją dowody na to, że otwarte czasopisma publikują średnio mniej artykułów rocznie niż te dostępne za opłatą, co znaczy, że udział otwartego dostępu (biorąc pod uwagę liczbę artykułów, a nie czasopism) wynosi nawet poniżej 26% całości. Jeśli uzupełnimy liczbę recenzowanych artykułów opublikowanych przez otwarte czasopisma o te opublikowane przez czasopisma w płatnym dostępie, ale rozpowszechniane za zgodą wydawcy za pomocą otwartych repozytoriów, odsetek ten znów rośnie.

- <sup>17</sup> *Overcoming Barriers: Access to Research Information Content*, „Research Information Network”, grudzień 2009.

<http://www.rin.ac.uk/our-work/using-and-accessing-information-resources/overcoming-barriers-access-research-information>

- <sup>18</sup> Zob. Robin Peek, *Harvard Faculty Mandates OA*, „Information Today”, 1 kwietnia 2008 r.

<http://www.allbusiness.com/legal/contracts-law/licensing-agreements/8957081-1.html> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Oto pełna wypowiedź Stuarta Shiebera: „Na Harvardzie przypadki duplikatów wydawnictw ciągłych zostały niemal całkowicie wyeliminowane. Podjęto też poważne wysiłki dotyczące rezygnacji z prenumerat. Również proces gromadzenia monografii został poważnie zaburzony. Podsumowując, nasz wydział doświadczył obniżenia jakości dostępu do literatury”.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322590/suber\\_oamarkets.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322590/suber_oamarkets.html?sequence=1)

Biblioteka Harvard University jest największą biblioteką akademicką na świecie i ma największy roczny budżet. Zob. *Libraries on the Edge*, „Harvard Magazine”, styczeń–luty 2010: „Naciski dotyczące budżetu, które miały miejsce w ciągu ostatniej dekady, a nasiliły się w ostatnim roku, zagrażają zdolności największej na świecie niepublicznej biblioteki do gromadzenia dzieł w takim zakresie, w jakim czyniono to w przeszłości [...]”. Dyrektor biblioteki Robert Darnton powiedział, że liczba nabytych pozycji spadła „gwałtownie” w ostatnich latach i określił tę sytuację mianem „kryzysu”.

<http://harvardmagazine.com/2010/01/harvard-libraries-under-pressure>

- <sup>19</sup> Podawane przeze mnie liczby są oparte na osobistych kontaktach z bibliotekarzami. Niestety, trudno uzyskać dane na temat prenumerat samych recenzowanych czasopism, a nie większej kategorii wydawnictw ciągłych.

- <sup>20</sup> Skutkiem istnienia pakietów jest to, że liczba tytułów prenumerowanych przez biblioteki akademickie w Ameryce Północnej od połowy lat 80. do połowy pierwszej dekady obecnego stulecia wzrosła o 42%, ale ich wydatki z tego tytułu zwiększyły się o 273%, czterokrotnie przewyższając wskaźnik inflacji. Association of Research Libraries, *Monograph and Serial Expenditures in ARL Libraries, 1986–2004*.

<http://www.arl.org/bm~doc/monser04.pdf> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Zob. też: Kittie S. Henderson i Stephen Bosch, *Seeking the New Normal: Periodicals Price Survey 2010*, „Library Journal”, 15 kwietnia 2010 r. Można tam przeczytać, że: „Biblioteki zdają sobie sprawę z tego [...], że najpopularniejsze czasopisma sprzedawane w ramach pakietów są wykorzystywane znacznie częściej, podczas gdy te czasopisma, które są rzadko czytane, nadal stanowią dużą część kosztów”.

<http://www.libraryjournal.com/article/CA6725256.html>

W listopadzie 2010 roku organizacja Research Libraries UK ogłosiła, że: „nie będzie wspierać przyszłych transakcji pakietowych, dopóki nie spowodują one rzeczywistej obniżki cen”.

<http://www.rluk.ac.uk/content/rluk-calls-journal-pricing-restraint>

- <sup>21</sup> Zob. raport finansowy wydawnictwa Elsevier za 2010 rok. Przychody w wysokości 2,026 miliarda funtów (około 3,29 miliarda dolarów) wiązały się z zyskiem wynoszącym 724 miliony funtów (około 1,18 miliarda dolarów), co daje marżę rzędu 36%.

[http://reports.reedelsevier.com/ar10/business\\_review/financial\\_summary.htm](http://reports.reedelsevier.com/ar10/business_review/financial_summary.htm) [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

W 2010 r. ExxonMobil odnotował przychody rzędu 383 miliardów 221 milionów dolarów i zyski w kwocie 107 miliardów 827 milionów dolarów, co daje marżę na poziomie 28,1%.

<http://moneycentral.msn.com/investor/invsb/results/statemnt.aspx?symbol=us3AXOM%> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Publikowanie czasopism przez Elsevier jest bardziej zyskowne niż przemysł rozrywkowy sygnowany logo Disneya (17,7%).

<http://moneycentral.msn.com/investor/invsb/results/statemnt.aspx?symbol=DIS> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>22</sup> Zob. Big Deal Contract Project autorstwa Teda Bergstroma, Paula Couranta i Prestona McAfee.

<http://www.econ.ucsb.edu/~tedb/Journals/BundleContracts.html>

Szczegółowe informacje na temat próby zablokowania przez Elsevier ujawnienia kontraktu z Washington State University można znaleźć w komunikacie prasowym Association of Research Libraries z czerwca 2009 roku.

<http://www.arl.org/news/pr/elsevier-wsu-23jun09.shtml> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>23</sup> Zob. James McPherson, *A Crisis in Scholarly Publishing*, „Perspectives”, październik 2003 r.

Zob. też: Association of Research Libraries, *Monograph and Serial Expenditures in ARL Libraries, 1986–2004*.

<http://www.arl.org/bm~doc/monser04.pdf> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- Liczba książek kupowanych przez biblioteki zrzeszone w ARL od połowy lat 80. do połowy pierwszej dekady obecnego stulecia spadła prawie o 10%, a wydatki na ten rodzaj publikacji rosły wolniej od inflacji.
- <sup>24</sup> Więcej informacji na temat kryzysu związanego z koniecznością uzyskiwania zgody znajduje się w moim artykule *Removing the Barriers to Research: An Introduction to Open Access for Librarians*, „College & Research Libraries News”, nr 64 (luty 2003), s. 92–94, 113.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/3715477/suber\\_crln.html?sequence=5](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/3715477/suber_crln.html?sequence=5)
- <sup>25</sup> W marcu 2011 roku organizacja International Association of Scientific, Technical & Medical Publishers oceniała, że 96% czasopism z dziedziny nauk ścisłych, technicznych i medycznych miało wydania online. Oczywiście większość z nich była dostępna za opłatą.  
[http://www.stm-assoc.org/2011\\_04\\_19\\_STM\\_statement\\_on\\_licensing\\_and\\_authors\\_rights.pdf](http://www.stm-assoc.org/2011_04_19_STM_statement_on_licensing_and_authors_rights.pdf)
- <sup>26</sup> W 2008 roku organizacja Research Information Network obliczyła, że naukowcy na całym świecie w ciągu roku wykonują nieodpłatnie na rzecz wydawców czasopism prace recenzenckie warte 1,9 miliarda funtów (około 3 miliardów dolarów).  
<http://www.rin.ac.uk/our-work/communicating-and-disseminating-research/activities-costs-and-funding-flows-scholarly-commu>
- <sup>27</sup> Więcej informacji dotyczących zarzutu wydawców, że inicjatywy OD ingerują w rynek, można znaleźć w:  
*Will open access undermine peer review?*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 września 2007 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322578/suber\\_peer.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322578/suber_peer.html?sequence=1)
- Open access, markets, and missions*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2010 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322590/suber\\_oamarkets.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322590/suber_oamarkets.html?sequence=1)
- <sup>28</sup> Jak wykazali Theodore i Carl Bergstromowie, ceny czasopism dostępnych za opłatą albo nie są skorelowane z jakością, albo korelacja ta jest ujemna. Ich analizy wskazują, że: „w przypadku wydawców komercyjnych biblioteki zazwyczaj muszą płacić za stronę od czterech do sześciu razy tyle, ile płacą w przypadku czasopism wydawanych przez niekomercyjne towarzystwa naukowe. Te różnice w cenie nie odzwierciedlają różnic w jakości periodyków. Tytuły komercyjne są wręcz cytowane średnio mniej razy niż niekomercyjne, a średni koszt cytowania w przypadku tych pierwszych jest od pięciu do piętnastu razy wyższy niż w przypadku tych drugich”. Zob. Theodore i Carl Bergstrom, *Can „author pays” journals compete with „reader pays”?*, „Nature”, 20 maja 2004 r.  
<http://www.nature.com/nature/focus/accessdebate/22.html>
- Theodore Bergstrom i Preston McAfee udostępniają kalkulator efektywności ekonomicznej czasopism, który wylicza koszt jednego artykułu i jednego cytowania dla danego czasopisma.  
<http://www.journalprices.com>



Podsumowanie zgromadzonych przez nich danych, które pokazuje, że wydawcy komercyjni pobierają większe opłaty w przeliczeniu na jeden artykuł i jedno cytowanie, można znaleźć w analizie statystycznej z kwietnia 2011 roku:

<http://www.mcafee.cc/Journal/Summary.pdf>

<http://www.mcafee.cc/Journal/explanation2010.html>

W 2005 roku Sally Morris podsumowała dotychczasowe badania jakości czasopism w następujących słowach: „Wszystkie dowody wskazują, że niekomercyjne są średnio tańsze, a ich jakość jest wyższa”. Zob. Sally Morris, *The true costs of scholarly journal publishing*, „Learned Publishing”, t. 18, nr 2 (kwiecień 2005 r.), s. 115–126.

<http://www.ingentaselect.com/rpsv/cgi-bin/cgi?ini=xref&body=linker&reqdoi=10.1087/0953151053584975>

- <sup>29</sup> Zob.: Roger Clarke, *The cost profiles of alternative approaches to journal publishing*, „First Monday”, 3 grudnia 2007 r.

<http://firstmonday.org/htbin/cgiwrap/bin/ojs/index.php/fm/article/view/2048>

- <sup>30</sup> Zob. analizę finansową Credit Suisse First Boston dotyczącą sektora wydawniczego obejmującego grupę nauk ścisłych, technicznych i medycznych, opublikowaną 6 kwietnia 2004 roku. Raport nie jest dostępny w Internecie, ale streściłem go w „SPARC Open Access Newsletter” z 3 maja 2004 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/3997172/suber\\_news73.html?sequence=2](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/3997172/suber_news73.html?sequence=2)

Wydawcy czasopism dostępnych za opłatą nie kwestionują tego, twierdzą jednak, że rachunki są takie same w przypadku otwartych czasopism pobierających opłaty za opublikowanie. Pięć powodów, które sprawiają, że tak się nie dzieje, można znaleźć w moim tekście *Open access and quality*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552042/suber\\_oaquality.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552042/suber_oaquality.htm?sequence=1)

- <sup>31</sup> Jan Velterop, *Institutional Journal Costs in an Open Access Environment*, „LibLicense”, 26 kwietnia 2006 r.

<http://www.library.yale.edu/~llicense/ListArchives/0604/msg00117.html>

[Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Informacje na temat zagrożenia pokusą nadużycia można znaleźć w dłuższych notkach opublikowanych 1 marca 2011 r. i 31 lipca 2010 r. na blogu Stuarta Shiebera.

<http://blogs.law.harvard.edu/pamphlet/2011/03/01/institutional-memberships-for-open-access-publishers-considered-harmful>

<http://blogs.law.harvard.edu/pamphlet/2010/07/31/will-open-access-publication-fees-grow-out-of-control>

- <sup>32</sup> Choć wszystkie inicjatywy OD pomagają naukowcom, tylko niektóre z nich sprzyjają bibliotekom, obniżając ceny lub umożliwiając anulowanie prenumeraty. Więcej na ten temat można znaleźć w publikacji *Helping scholars and helping libraries*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2005 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552051/suber\\_helping.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552051/suber_helping.htm?sequence=1)

- <sup>33</sup> Przykład z Uniwersytetem Krezusa wykorzystałem po raz pierwszy w wywiadzie, który przeprowadził ze mną Richard Poynder: *Suber: Leader of a Leaderless Revolution*, „Information Today”, 1 lipca 2011 r.  
<http://www.infotoday.com/it/jul11/Suber-Leader-of-a-Leaderless-Revolution.shtml>
- Zob. też: *The scaling argument*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2004 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723859/suber\\_scaling.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723859/suber_scaling.htm?sequence=1)
- <sup>34</sup> Crispin Davis, *Science books are vanishing from reach*, „The Guardian”, 19 lutego 2005 r.  
<http://education.guardian.co.uk/higher/research/story/0,9865,1418097,00.html>
- Życzliwa interpretacja argumentu Davisa polega na tym, że jego zdaniem kryzys wydawnictw ciągłych to problem budżetów bibliotek, a nie cen czasopism. Takie stanowisko nie uwzględnia jednak tego, że: (1) nawet Uniwersytet Krezusa nie jest w stanie nadażyć za wzrostem wolumenu literatury naukowej, (2) żadna istniejąca biblioteka – nawet ta na Harvardzie – nie była w stanie dotrzymać kroku trwającemu od dziesięcioleci potężnemu wzrostowi cen.
- <sup>35</sup> Lawrence H. Pitts, przewodniczący Senatu University of California, 7 stycznia 2004 roku wystosował list otwarty skierowany do kadry naukowej tej uczelni.  
[http://libraries.universityofcalifornia.edu/news/facmemoscholcomm\\_010704.pdf](http://libraries.universityofcalifornia.edu/news/facmemoscholcomm_010704.pdf) [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]
- <sup>36</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *The scaling argument*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2004 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723859/suber\\_scaling.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723859/suber_scaling.htm?sequence=1)
- Problems and opportunities (blizzards and beauty)*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lipca 2007 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727450/suber\\_problemsopps.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727450/suber_problemsopps.htm?sequence=1)
- Open access and the last-mile problem for knowledge*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lipca 2008 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322587/suber\\_lastmile.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322587/suber_lastmile.html?sequence=1)
- Open access, markets, and missions*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2010 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322590/suber\\_oamarkets.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322590/suber_oamarkets.html?sequence=1)
- <sup>37</sup> Zob. H.A. Washington (red.), *The Writings of Thomas Jefferson*, United States Congress, 1853–1854, t. VI, s. 180.
- <sup>38</sup> W momencie uruchomienia czasopisma „PLoS Medicine” w maju 2004 r. laureat Nagrody Nobla i współzałożyciel PLoS Harold Varmus powiedział: „Dzięki Internetowi i nowym strategiom pokrywania kosztów publikacji obecnie możliwe jest dzielenie się rezultatami badań medycznych wszędzie i z każdym, kto mógłby odnieść z tego korzyść. Dlaczego mielibyśmy tego nie robić?”.

<http://www.library.yale.edu/~llicense/ListArchives/0405/msg00038.html>  
 [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

## Rozdział 3

- <sup>39</sup> Ten fragment zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji:  
*Open Access Overview*  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber\\_oaoverview.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber_oaoverview.htm?sequence=1)  
*Thinking about prestige, quality, and open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 września 2008 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322577/suber\\_oaquality.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322577/suber_oaquality.html?sequence=1)  
*A field guide to misunderstandings about open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2009 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber\\_fieldguide.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber_fieldguide.html?sequence=1)
- <sup>40</sup> Zob. Marie E. McVeigh, *Open Access Journals in the ISI Citation Databases: Analysis of Impact Factors and Citation Patterns* Thomson Scientific, Thomson Scientific, październik 2004.  
<http://science.thomsonreuters.com/m/pdfs/openaccesscitations2.pdf>
- <sup>41</sup> Pierwsze otwarte czasopisma recenzowane zaczęto wydawać w latach 80. XX wieku. Zob. listę *Early OA journals* na stronach Open Access Directory.  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Early\\_OA\\_journals](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Early_OA_journals)  
 Choć niektóre otwarte czasopisma istnieją już stosunkowo długo, ich przeciętny wiek jest znacznie niższy niż w przypadku czasopism dostępnych za opłatą. Wady sytuacji, w jakiej znajdują się nowe czasopisma, przedstawiam w moim artykule *Thinking about prestige, quality, and open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 września 2008 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322577/suber\\_oaquality.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322577/suber_oaquality.html?sequence=1)
- <sup>42</sup> Aktualne dane statystyczne dotyczące tego, ile czasopism dostępnych za opłatą oraz ilu ich wydawców udziela ogólnej zgody na zieloną drogę, można znaleźć na stronie SHERPA:  
<http://www.sherpa.ac.uk/romeo/statistics.php>  
 Informacje na temat polityki w zakresie zielonej drogi, prowadzonej przez czasopisma dostępne za opłatą oraz ich wydawców, są zamieszczone w bazie danych SHERPA: Rights Metadata for Open Archiving (RoMEO).  
<http://www.sherpa.ac.uk/romeo.php>  
 Dowody na to, że odsetek wydawców czasopism dostępnych za opłatą, którzy pozwalają na udostępnianie artykułów za pośrednictwem zielonej drogi, zbliża się do 100%, o ile autorzy podlegają otwartym mandatom, można znaleźć w zestawieniu polityk wydawniczych dotyczących autorów finansowanych przez NIH, które jest dostępne na stronach Open Access Directory.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publisher\\_policies\\_on\\_NIH-funded\\_authors](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publisher_policies_on_NIH-funded_authors)

<http://www.arl.org/sparc/media/blog/publishers-accommodate-nih-funded-authors.shtml> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>43</sup> Zob. Open Archives Initiative:

<http://www.openarchives.org>

Zob. też mój artykuł *The case for OAI in the age of Google*, „SPARC Open Access Newsletter”, 3 maja 2004 r.

- <sup>44</sup> Na temat repozytoriów instytucjonalnych zob. strony Registry of Open Access Repositories (ROAR) oraz Directory of Open Access Repositories (OpenDOAR).

<http://roar.eprints.org>

<http://www.openoar.org>

Repozytoria dziedzinowe pogrupowane według dyscyplin można znaleźć na stronie wiki Open Access Directory.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Disciplinary\\_repositories](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Disciplinary_repositories)

- <sup>45</sup> Zob.: arXiv (<http://arxiv.org>) oraz PubMed Central (<http://www.pubmedcentral.gov>).

- <sup>46</sup> Dane zebrane przez Arhtura Sale’a w serii publikacji z lat 2005–2006 można znaleźć pod adresem:

<http://fcms.its.utas.edu.au/scieng/comp/project.asp?lProjectId=1830>

- <sup>47</sup> Zob. Muluken Wubayehu Alemayehu, *Researchers’ attitude to using institutional repositories: A case study of the Oslo University Institutional Repository* – praca magisterska obroniona na Oslo University College, 2010 r. Ankietowani autorzy mieli „niewielką świadomość [istnienia] repozytorium instytucjonalnego” i zarazem „pozytywnie odnosili się do kwestii zapewnienia darmowego dostępu do wyników badań naukowych [...]”.

<https://oda.hio.no/jspui/handle/10642/426>

Zob. też wyniki przeprowadzonego jesienią 2010 roku sondażu SURFShare, obejmującego holenderską kadre naukową: „Prawie 90% lektorów [»samodzielnych pracowników prowadzących badania i organizujących sieci wiedzy«] na holenderskich uczelniach działających w obszarze nauk stosowanych woli udostępnić rezultaty swoich badań za darmo. [...] Ponadto twierdzą oni, że chcieliby wiedzieć, z czym tak naprawdę wiąże się publikowanie w otwartym dostępie”.

[http://www.openaccess.nl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=232:majority-of-lectors-favour-open-access-publication&catid=1:news-archive](http://www.openaccess.nl/index.php?option=com_content&view=article&id=232:majority-of-lectors-favour-open-access-publication&catid=1:news-archive)

Wyczerpujący przegląd literatury opublikowanej do roku 2009, który wskazuje na niski poziom sprzeciwu autorów i ich słabą znajomość tematu, można znaleźć w: Jenny Fry i in., *PEER Behavioural Research: Authors and Users vis-à-vis Journals and Repositories: Baseline report*, „PEER Project”, wrzesień 2009, zwłaszcza s. 15–17.

[http://www.peerproject.eu/fileadmin/media/reports/Final\\_revision\\_-\\_behavioural\\_baseline\\_report\\_-\\_20\\_01\\_10.pdf](http://www.peerproject.eu/fileadmin/media/reports/Final_revision_-_behavioural_baseline_report_-_20_01_10.pdf)

- <sup>48</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z moich dwóch wcześniejszych publikacji:  
*Eleventh hour for SCOAP3*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 grudnia 2010 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736587/suber\\_scoap3.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736587/suber_scoap3.htm?sequence=1)  
Moje odpowiedzi na pytania zadane przez Richarda Poyndera w wywiadzie *The Basement Interviews: Peter Suber*, 19 października 2007 r.  
<http://poynder.blogspot.com/2007/10/basement-interviews-peter-suber.html>
- <sup>49</sup> Rozważania na temat tego rodzaju podziału można znaleźć w mojej publikacji *Eleventh hour for SCOAP3*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 grudnia 2010 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736587/suber\\_scoap3.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736587/suber_scoap3.htm?sequence=1)
- <sup>50</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji:  
*Open Access Overview*  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber\\_oaoverview.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber_oaoverview.htm?sequence=1)  
Moje odpowiedzi na pytania zadane przez Richarda Poyndera w wywiadzie *The Basement Interviews: Peter Suber*, 19 października 2007 r.  
<http://poynder.blogspot.com/2007/10/basement-interviews-peter-suber.html>  
*Gratis and libre open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 sierpnia 2008 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322580/suber\\_oagratis.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322580/suber_oagratis.html?sequence=1)  
*Open access policy options for funding agencies and universities*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lutego 2009 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322589/suber\\_oaoptions.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322589/suber_oaoptions.html?sequence=1)  
*Ten challenges for open-access journals*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2009 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4316131/suber\\_10challenges.html?sequence=2](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4316131/suber_10challenges.html?sequence=2)
- <sup>51</sup> W amerykańskiej ustawie o prawie autorskim dozwolonego użytku dotyczy paragraf 107 17 U.S. Code. Dzięki niej granica między dozwolonym a niedozwolonym użytkowaniem jest nieco mniej rozmyta, wylicza ona bowiem cztery czynniki pozwalające ustalić, czy dany sposób wykorzystania jest dozwolony, czy nie. Wszystkie te czynniki są jednak rozmyte na swój własny sposób i trudno stwierdzić z całą pewnością bez odwoływania się do decyzji sądu, jak istotne są one w danym przypadku.  
<http://www.copyright.gov/title17>
- <sup>52</sup> Na temat tego rozróżnienia w świecie oprogramowania, zob. hasło w Wikipedii „Gratis versus libre”.  
[http://en.wikipedia.org/wiki/Gratis\\_versus\\_Libre](http://en.wikipedia.org/wiki/Gratis_versus_Libre)
- <sup>53</sup> To, w jaki sposób krzyżują się te dwa rozróżnienia, obrazuje tabela, którą zamieściłem na stronach „Open Access News”, 2 sierpnia 2008 r.

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/2008/08/greengold-oa-and-gratislibre-oa.html>

<sup>54</sup> Zob. Creative Commons:

<http://creativecommons.org>

<sup>55</sup> Domena publiczna to jeden ze sposobów rozwiązania problemu związanego z koniecznością uzyskania zgody w ramach otwartego dostępu. Jeśli jednak prace znajdujące się w domenie publicznej nie są zdigitalizowane i zamieszczone w Sieci, nie jest to jeszcze otwarty dostęp. Jest to znacząca luka; instytucje oraz rządy na całym świecie poświęcają mnóstwo czasu i energii na digitalizację prac znajdujących się w domenie publicznej po to, by umieścić je w Sieci w otwartym dostępie.

<sup>56</sup> Zob. stronę Open Access Scholarly Publishers Association (OASPA):

<http://www.oaspa.org>

Informacje o programie SPARC Europe Seal of Approval prowadzonym z myślą o otwartych czasopismach można znaleźć na stronach:

<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/4329.html>

<http://www.doaj.org/doi?func=loadTempl&templ=faq#seal> [Strona nieaktywna na dzień 17 marca 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

<sup>57</sup> Szczegóły długiej i trudnej walki o ustanowienie i zaostrzenie polityki otwartego dostępu opartej na modelu gratis w NIH można znaleźć w moich ośmiu artykułach z lat 2004–2009:

<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/5637.html>

Aby dowiedzieć się więcej o uczelnianych politykach otwartego dostępu przyjętych w jednomyślnych głosowaniach przez kadrę naukową, zob. listę dostępną na stronach Open Access Directory.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Unanimous\\_faculty\\_votes](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Unanimous_faculty_votes)

<sup>58</sup> Stan na 12 maja 2011 r.: 1370 (21,1%) spośród 6497 czasopism z bazy DOAJ wykorzystywało którąś z licencji CC.

<http://doaj.org/?func=licensedJournals> [Na dzień 17 marca 2014 r. strona przekierowuje do wyszukiwarki DOAJ. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Wg stanu na ten sam dzień, 723 czasopisma (11,1%) posiadały znak SPARC Europe Seal of Approval, który wymaga licencji CC-BY.

<http://www.doaj.org/?func=sealedJournals> [Na dzień 17 marca 2014 r. strona przekierowuje do wyszukiwarki DOAJ. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

DOAJ nie prowadzi tak naprawdę ewidencji czasopism stosujących licencje CC-BY. Zlicza natomiast czasopisma legitymujące się znakiem SPARC Europe Seal, który wymaga stosowania licencji CC-BY. Znak ten wiąże się jednak również z wymogiem udostępniania danych w określony sposób. Jest więc możliwe, że wiele czasopism stosuje licencje CC-BY, ale nie posiada tego znaku, ponieważ nie udostępnia w odpowiedni sposób swoich metadanych. W takim przypadku liczba znaków SPARC Seal byłaby mniejsza niż czasopism stosujących licencje CC-BY. W rzeczywistości jednak znacznie więcej czasopism

z bazy DOAJ udostępnia swoje metadane, niż stosuje licencję CC-BY, co sprawia, że liczba czasopism ze znakiem SPARC Seal stanowi dobre przybliżenie liczby czasopism stosujących licencje CC-BY. Dziękuję Larsowi Bjørnshauge'owi za wyjaśnienie tych ostatnich szczegółów.

- <sup>59</sup> Zob. raport *Clipping Our Own Wings Copyright and Creativity in Communication Research* opublikowany przez Ad Hoc Committee on Fair Use and Academic Freedom, International Communication Association w marcu 2010 r. Sondaż przeprowadzony wśród naukowców z dziedziny komunikacji wykazał, że jedna trzecia badanych unikała tematów rodzących problemy związane z prawem autorskim, jedna piąta doświadczyła oporu wydawców wobec naukowego wykorzystania objętych nim prac, a jedna piąta przerwała już rozpoczęte badania ze względu na związane z nim trudności. Wielu naukowców słyszy również, że powinni uzyskać zgodę, by móc omówić lub poddać krytyce prace podlegające ochronie prawnoautorskiej.

<http://www.centerforsocialmedia.org/fair-use/related-materials/documents/clipping-our-own-wings-copyright-and-creativity-communication-r>

## Rozdział 4

- <sup>60</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *Open access policy options for funding agencies and universities*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lutego 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322589/suber\\_ooptions.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322589/suber_ooptions.html?sequence=1)

*Three principles for university open access policies*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2008 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4317659/suber\\_3principles.html?sequence=2](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4317659/suber_3principles.html?sequence=2)

*The Primacy of Authors in Achieving Open Access*, „Nature”, 10 czerwca 2004 r.

<http://www.nature.com/nature/focus/accessdebate/24.html>

*Open access to electronic theses and dissertations (ETDs)*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lipca 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727443/suber\\_theses.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727443/suber_theses.htm?sequence=1)

- <sup>61</sup> Najlepsze zestawienie typów polityk otwartego dostępu przyjętych przez fundatorów i uczelnie stanowi Registry of Open Access Repository Material Archiving Policies (ROARMAP).

<http://roarmap.eprints.org>

Studia przypadków poświęcone uczelnianym politykom otwartego dostępu można znaleźć za pomocą taga „oa.case.policies.universities” na stronie Open Access Tracking Project.

<http://www.connotea.org/tag/oa.case.policies.universities> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Studia przypadków poświęcone politykom otwartego dostępu w instytucjach finansujących można znaleźć za pomocą taga „oa.case.policies.funders” na stronie:

<http://www.connotea.org/tag/oa.case.policies.funders> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>62</sup> Uczelnie prowadzące politykę opartą na prośbie lub zachęcie to m.in. niemiecki Universität Bielefeld (czerwiec 2005), kanadyjski University of Athabasca (listopad 2006), Carnegie Mellon University (listopad 2007), Swedish University of Agricultural Sciences (luty 2008), University of Oregon (luty 2008), University of Washington (kwiecień 2009), University of Utrecht (kwiecień 2009), fiński University of Tampere (sierpień 2009), University of Virginia (wrzesień 2009), York University (październik 2009 – polityka objęła bibliotekarzy i archiwistów), włoski Università degli Studi di Sassari (styczeń 2010), San Jose State University (kwiecień 2010), Queen’s University (kwiecień 2010 – polityka objęła bibliotekarzy i archiwistów), Arizona State University (październik 2010 – polityka objęła bibliotekarzy) oraz Emory University (marzec 2011).

- <sup>63</sup> Zob. opracowane przez Almę Swan zestawienie nowych otwartych mandatów bazujących na zielonej drodze, obejmujące lata 2002–2010:

[http://www.openscholarship.org/jcms/c\\_6226/open-access-policies-for-universities-and-research-institutions?hlText=policies](http://www.openscholarship.org/jcms/c_6226/open-access-policies-for-universities-and-research-institutions?hlText=policies)

Zob. też mniejsze zestawienie na stronie głównej ROARMAP, które jest aktualizowane automatycznie w miarę rejestracji nowych polityk:

<http://roarmap.eprints.org>

Informacje dotyczące zasady, że uczelniana polityka musi respektować wolność pracowników naukowych do ogłaszania swoich prac w wybranych przez nich czasopismach, można znaleźć w artykule *Three principles for university open access policies*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2008 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4317659/suber\\_3principles.html?sequence=2](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4317659/suber_3principles.html?sequence=2)

Z tego samego powodu, z jakiego otwarty mandat oparty na złotej drodze byłby dziś przykładem złej polityki, niedobrym pomysłem jest proponowanie otwartego mandatu bazującego na zielonej drodze takiej społeczności, dla której rozróżnienie pomiędzy złotą a zieloną drogą nie jest jasne i która z dużą dozą prawdopodobieństwa zrozumiałaby tę propozycję jako opartą na złotej drodze. Zob. *Lessons from Maryland*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322585/suber\\_maryland.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322585/suber_maryland.html?sequence=1)

- <sup>64</sup> Uczelnie posiadające mandaty z furtką to m.in. Universität Zürich (lipiec 2005), Macquarie University (sierpień 2008), University College London (październik 2008), University of Westminster (lipiec 2009), Edith Cowan University (wrzesień 2009), University of Strathclyde (październik 2009), Dublin Institute of Technology (grudzień 2009), Brunel University (styczeń 2010), Universiteit



- Gent (styczeń 2010), Concordia University (kwiecień 2010), Karlsruher Institut für Technologie (maj 2010), Narodowy Uniwersytet Charkowski im. Wasyla Karazina (sierpień 2010), College of Mount Saint Vincent (październik 2010), Malmö högskola (grudzień 2010).
- <sup>65</sup> Pionierem w dziedzinie mandatów depozytowych jest Department of Electronics and Computer Science na Southampton University (5 lutego 2003 r.). Był to pierwszy uczelniany otwarty mandat na świecie.  
<http://roarmap.eprints.org/1>  
 Southampton University 4 kwietnia 2008 roku przyjął następnie politykę tego samego typu obejmującą całą tę instytucję.  
<http://roarmap.eprints.org/8>  
 Stevan Harnad, zwolennik tego modelu, nazywa go rozwiązaniem typu „natychmiastowy depozyt/opcjonalny dostęp” (immediate deposit/optional access – IDOA).  
<http://openaccess.eprints.org/index.php?/archives/71-guid.html>  
 Uczelnie posiadające mandaty wzorowane na Southampton University to m.in. Queensland University of Technology (pierwsza wersja przyjęta we wrześniu 2003 r., mandat ten był następnie zastrzany), Universidade do Minho (pierwsza wersja przyjęta w grudniu 2004 r., mandat ten był następnie zastrzany), Université de Liège (pierwsza wersja przyjęta w marcu 2007 r., mandat ten również był następnie zastrzany), University of Pretoria (maj 2009), University of Northern Colorado Libraries (grudzień 2009), University of Salford (styczeń 2010) oraz University of Hong Kong (kwiecień 2010).
- <sup>66</sup> Harvard Faculty of Arts and Sciences przyjął tę politykę w jedomyślnym głosowaniu w lutym 2008 r.  
<http://osc.hul.harvard.edu/hfaspolicy>  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322574/suber\\_harvard.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322574/suber_harvard.html?sequence=1)  
 Obecnie na siedmiu spośród dziewięciu wydziałów Harvardu obowiązuje podobna polityka.  
<http://osc.hul.harvard.edu>  
 Uczelnie posiadające mandaty oparte na zachowaniu praw, podobne do tego, który obowiązuje w Harvard Faculty of Arts and Sciences, to m.in. Harvard University Law School (maj 2008), Stanford University School of Education (czerwiec 2008), Harvard University Kennedy School of Government (marzec 2009), Massachusetts Institute of Technology (marzec 2009), University of Kansas (kwiecień 2009), University of Oregon Library Faculty (maj 2009), University of Oregon Department of Romance Languages (maj 2009), Harvard University Graduate School of Education (czerwiec 2009), Trinity University (październik 2009), Oberlin College (listopad 2009), Wake Forest University Library Faculty (luty 2010), Harvard University Business School (luty 2010), Duke University (marzec 2010), University of Puerto Rico Law School (marzec 2010), Harvard University Divinity School (listopad 2010), University of Hawaii-Manoa (grudzień 2010), Strathmore University (luty 2011) i Harvard University Graduate School of Design (kwiecień 2011).

- Zob. też: Simon Frankel i Shannon Nestor, *How Faculty Authors Can Implement an Open Access Policy at Their Institutions*, Covington and Burling, sierpień 2010. W analizie prawnej zleconej przez SPARC i Science Commons adwokaci Frankel i Nestor polecali model polityki opartej na zachowaniu praw wykorzystywany przez Harvard i MIT, który służy rozwojowi OD i pozwala uniknąć problemów związanych z prawami autorskimi.
- <http://sciencecommons.org/wp-content/uploads/Opening-the-Door.pdf>
- <sup>67</sup> Tworzone na Southampton University oprogramowanie o nazwie EPrints, które pozwala na prowadzenie repozytorium, zostało w kwietniu 2006 roku rozbudowane o przycisk pozwalający poprosić o przesłanie tekstu e-mailem. W tym samym tygodniu programista z Minho University opublikował kod pozwalający na dodanie tej funkcji do repozytoriów działających na bazie oprogramowania DSpace.
- [http://www.eprints.org/news/features/request\\_button.php](http://www.eprints.org/news/features/request_button.php)  
<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/2931.html>
- <sup>68</sup> W Wellcome Trust otwarty mandat zaczął obowiązywać 1 października 2005 r.
- <http://www.wellcome.ac.uk/About-us/Policy/Spotlight-issues/Open-access/Policy/index.htm>
- Zob. też mój artykuł na temat tej polityki: *The Wellcome Trust OA mandate takes effect*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2005.
- [http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723858/suber\\_wellcometrust.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723858/suber_wellcometrust.htm?sequence=1)
- Polityka NIH zaczęła obowiązywać w wersji bazującej na zachęcie 2 maja 2005 r., a jako mandat 7 kwietnia 2008 r.
- <http://publicaccess.nih.gov>
- Zob. też moje 18 artykułów na temat polityki NIH.
- <https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/5637.html>
- Wśród innych instytucji finansujących posiadających politykę opartą na zachowaniu praw i pozbawioną możliwości zwolnienia z obowiązku, są m.in. Arthritis Research Campaign, Cancer Research UK, UK Department of Health, Howard Hughes Medical Institute, UK Medical Research Council oraz Swedish Research Council.
- W obszernym raporcie dotyczącym stanu OD w Wielkiej Brytanii Centre for Research Communications zalecało, by brytyjscy fundatorzy „zajęli twarde stanowisko w kwestii praw autorskich i zapewnili możliwość otwartej archiwizacji, zanim zawarte zostaną jakiegokolwiek dalsze umowy z wydawcami”.
- Zob. *Research Communication Strategy Quarterly Report*, lipiec 2010.
- [http://ie-repository.jisc.ac.uk/488/2/RCS\\_quarterly\\_report\\_July\\_2010\\_anonymised.pdf](http://ie-repository.jisc.ac.uk/488/2/RCS_quarterly_report_July_2010_anonymised.pdf)
- <sup>69</sup> Na temat przystosowania się wydawców do mandatu NIH – zob. zestawienie Open Access Directory obejmujące politykę wydawców publikujących teksty autorów prowadzących badania finansowane ze środków tej instytucji:
- [http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publisher\\_policies\\_on\\_NIH-funded\\_authors](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publisher_policies_on_NIH-funded_authors)

<http://www.arl.org/sparc/media/blog/publishers-accommodate-nih-funded-authors.shtml> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>70</sup> *Open access policy options for funding agencies and universities*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lutego 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322589/suber\\_oaoptions.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322589/suber_oaoptions.html?sequence=1)

- <sup>71</sup> Moje argumenty na rzecz otwartych mandatów obejmujących rozprawy doktorskie i prace dyplomowe można znaleźć w: *Open access to electronic theses and dissertations (ETDs)*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lipca 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727443/suber\\_theses.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727443/suber_theses.htm?sequence=1)

Lista mandatów obejmujących publikacje tego typu jest dostępna w serwisie ROARMAP.

<http://roarmap.eprints.org>

Pierwszymi uczelniami na świecie, które ograniczyły zakres publikacji, branych pod uwagę w kontekście awansu zawodowego i decyzji o przyznaniu posady samodzielnego pracownika naukowego, do tych prac, które zostały zdeponowane w określonym repozytorium instytucjonalnym, były Napier University (obecnie Edinburgh Napier University) oraz Université de Liège. Uczelnie te zaczęły stosować tę zasadę w 2008 roku. Następnie doczekały się one naśladowców w postaci China’s National Science Library, University of Oregon Department of Romance Languages, indyjskiego International Center for Tropical Agriculture oraz kanadyjskiego Institute for Research in Construction.

- <sup>72</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *Open access to electronic theses and dissertations (ETDs)*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lipca 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727443/suber\\_theses.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727443/suber_theses.htm?sequence=1)

Moje uwagi dotyczące słowa „mandat” zawarłem w rozmowie z Janem Velteropem opublikowanej 4 marca 2007 r.

<http://theparachute.blogspot.com/2007/03/mandate-debate.html#9025093357099085662>

*A field guide to misunderstandings about open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber\\_fieldguide.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber_fieldguide.html?sequence=1)

- <sup>73</sup> Zob. uwagi Stuarta Shiebera dotyczące słowa „mandat”:

<http://blogs.law.harvard.edu/pamphlet/2009/06/30/university-open-access-policies-as-mandates>

- <sup>74</sup> Zauważ, że wiele instytucji finansujących celowo unika słowa „kontrakt” na określenie swoich umów grantowych i woli posługiwać się terminami takimi, jak „przyznanie środków” (award) lub „darowizna” (gift).

- <sup>75</sup> Zob. Alma Swan i Sheridan Brown, *Authors and open access publishing*, „Learned Publishing”, t. 17, nr 3, 2004, s. 219–224 (<http://eprints.ecs.soton.ac.uk/11003>)

oraz Alma Swan i Sheridan Brown, *Open access self-archiving: An author study*, „Departmental Technical Report”, 2005 (<http://cogprints.org/4385>).

Zob. również moje podsumowanie oparte na danych Swan i Browna opublikowane w serwisie Enabling Open Scholarship:

[http://www.openscholarship.org/jcms/c\\_6194/researchers-attitudes-towards-mandatory-open-access-policies](http://www.openscholarship.org/jcms/c_6194/researchers-attitudes-towards-mandatory-open-access-policies)

Aktualniejsze badania obrazujące jeszcze wyższy poziom poparcia można znaleźć w pracach Kumiko Véziny (2008 – 83% poparcia; <http://eprints.rclis.org/handle/10760/12731>) oraz Grahama Stone’a (2010 – 86% poparcia; <http://eprints.hud.ac.uk/9257>).

<sup>76</sup> Zob. mój artykuł *Unanimous faculty votes*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2010 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723857/suber\\_votes.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723857/suber_votes.htm?sequence=1)

Po opublikowaniu tego tekstu przeniosłem zestawienie jednomyślnych głosowań pracowników naukowych do serwisu wiki Open Access Directory, gdzie od tej pory jest ono rozwijane przez społeczność.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Unanimous\\_faculty\\_votes](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Unanimous_faculty_votes)

Zauważ, że w wielu przypadkach (choć nie we wszystkich) polityka przyjmowana przez kadrę naukową w jednomyślnym głosowaniu to mandat.

<sup>77</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji, mianowicie:

*The open access mandate at Harvard*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2008 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322574/suber\\_harvard.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322574/suber_harvard.html?sequence=1)

*Three principles for university open access policies*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2008 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4317659/suber\\_3principles.html?sequence=2](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4317659/suber_3principles.html?sequence=2)

*Open access policy options for funding agencies and universities*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lutego 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322589/suber\\_oaoptions.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322589/suber_oaoptions.html?sequence=1)

*Open access in 2010*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 stycznia 2011 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736588/suber\\_oa2010.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736588/suber_oa2010.htm?sequence=1)

<sup>78</sup> Właśnie dlatego silna polityka otwartego dostępu obowiązująca w dużych instytucjach jest tak istotna. NIH jest największym na świecie fundatorem badań nieobjętych ochroną informacji niejawnych. Wydawcy nie mogą pozwolić sobie na to, by odmawiać publikacji tekstów autorów finansowanych przez tę instytucję i w rezultacie w 100% przystosowali się do jej otwartego mandatu.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publisher\\_policies\\_on\\_NIH-funded\\_authors](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publisher_policies_on_NIH-funded_authors)

<sup>79</sup> Jak podaje UK PubMed Central (UKPMC), odsetek depozytów w modelu libre (a nie tylko gratis) wzrósł z 7% w 2001 r. do 33% w 2009 r.

<http://ukpmc.blogspot.com/2011/04/increasing-amount-of-content-in-ukpmc.html>

Tylko w 2010 roku siedem otwartych mandatów bazujących na zielonej drodze wymagało wprowadzenia w jakimś stopniu otwartego dostępu libre. Były to mandaty w Library Faculty – Arizona State University, Australian National University, Harvard Business School, Harvard Divinity School, Università degli Studi di Sassari, szwedzkiej Royal Library oraz mandat Washington State Board for Community and Technical Colleges (SBCTC) przyjęty w imieniu 34 instytucji. Niezależnie, czy uznamy, że polityk tych było siedem (liczba dokumentów) czy 40 (liczba objętych nimi instytucji), jest to znacznie więcej niż trzy polityki typu libre oparte na zielonej drodze przyjęte w 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725027/suber\\_octmandates.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725027/suber_octmandates.htm?sequence=1)

Patrząc jeszcze dalej wstecz, od 2007 r. Wellcome Trust i UKPMC Funders Group wymagają otwartego dostępu typu libre realizowanego za pomocą zielonej drogi zawsze wtedy, gdy ponoszą koszty publikacji, a nie jedynie koszty badań, na których jest ona oparta.

<http://www.wellcome.ac.uk/about-us/policy/spotlight-issues/Open-access/Guides/wtx041316.htm>

W 2009 r. amerykański Institute of Medicine (IOM) zwołał grupę dużych instytucji finansujących (zarówno niepublicznych, jak i publicznych), która wezwała fundatorów badań medycznych do przyjęcia mandatów typu libre bazujących na zielonej drodze. Do tej grupy należą: Gates Foundation, Burroughs Wellcome Fund, Merck Company Foundation, Rockefeller Foundation, U.S. Department of Health and Human Services, U.S. Department of Homeland Security oraz U.S. Department of State.

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/2009/05/us-commitment-to-global-health-should.html>

W październiku 2010 r. program Gates Foundation *Next Generation Learning Challenges* dysponujący budżetem w wysokości 20 mln dolarów objął otwartym mandatem typu libre rezultaty finansowanych projektów.

<http://creativecommons.org/weblog/entry/23831>

W styczniu 2011 r. dwa amerykańskie ministerstwa (Department of Education oraz Department of Labor) ogłosiły czteroletni program finansowania otwartych zasobów edukacyjnych (open educational resources – OER), którego budżet opiewa na kwotę 2 miliardów dolarów. Program ten nosi nazwę *Trade Adjustment Assistance Community College and Career Training* (TAACCCT) i wykorzystuje mandat typu libre oparty na licencji CC-BY.

<http://www.whitehouse.gov/blog/2011/01/20/new-job-training-and-education-grants-program-launched>

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736319/suber\\_anotherfed.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736319/suber_anotherfed.htm?sequence=1)

Polityki typu libre oparte na zielonej drodze rekomendowano w Berkman Center's Evaluation of Private Foundation Copyright Licensing Policies, Practices and Opportunities (sierpień 2009) oraz w Ghent Declaration (luty 2011).

[http://cyber.law.harvard.edu/sites/cyber.law.harvard.edu/files/OCL\\_for\\_Foundations\\_REPORT.pdf](http://cyber.law.harvard.edu/sites/cyber.law.harvard.edu/files/OCL_for_Foundations_REPORT.pdf)

[http://www.openaire.eu/index.php?option=com\\_content&view=article&id=223:seizing-the-opportunity-for-open-access-to-european-research-ghent-declaration-published&catid=76:highlights&lang=en](http://www.openaire.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=223:seizing-the-opportunity-for-open-access-to-european-research-ghent-declaration-published&catid=76:highlights&lang=en)

## Rozdział 5

<sup>80</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z moich dwóch wcześniejszych publikacji, mianowicie:

*Open Access Overview*

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber\\_oaoverview.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber_oaoverview.htm?sequence=1)

*A field guide to misunderstandings about open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber\\_fieldguide.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber_fieldguide.html?sequence=1)

<sup>81</sup> Z pewnych powodów musimy odróżnić dwa rodzaje postprintów: te, które zostały zrecenzowane, ale nie zostały poddane redakcji i adiustacji, oraz te, które przeszły oba te etapy. Niektórzy wydawcy pozwalają autorom na deponowanie w otwartych repozytoriach tych pierwszych, ale nie tych drugich.

<sup>82</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z mojego artykułu *Open access to electronic theses and dissertations (ETDs)*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lipca 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727443/suber\\_theses.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727443/suber_theses.htm?sequence=1)

<sup>83</sup> Zob. Gail McMillan, *Do ETDs Deter Publishers? Does Web availability count as prior publication? A report on the 4th International Conference on Electronic Theses and Dissertations*, „College and Research Libraries News”, t. 62, nr 6 (czerwiec 2001). Czytamy tam: „Łatwy dostęp do ETD za pośrednictwem Internetu nie odstrasza znacznej większości wydawców od publikowania artykułów opartych na badaniach udostępnionych uprzednio w Sieci, prowadzonych przez absolwentów studiów wyższych”.

<http://scholar.lib.vt.edu/staff/gailmac/publications/pubrsETD2001.html>

Sprawa jest mniej oczywista w przypadku książek. Zob. Jennifer Howard, *The Road from Dissertation to Book Has a New Pothole: The Internet*, „Chronicle of Higher Education”, 3 kwietnia 2011 r. (<http://chronicle.com/article/The-Road-From-Dissertation-to/126977>), zob. też dyskusję, jaką artykuł ten wywołał na liście LibLicense (<http://www.library.yale.edu/~llicense/ListArchives/1104/msg00028.html>) [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź też aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>84</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *Promoting Open Access in the Humanities*, „Syllecta Classica, t. 16 (2005), s. 231–246.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729720/suber\\_promoting.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729720/suber_promoting.htm?sequence=1)
- Moje odpowiedzi na pytania zadane przez Richarda Poyndera w wywiadzie *The Basement Interviews: Peter Suber*, 19 października 2007 r.  
<http://poynder.blogspot.com/2007/10/basement-interviews-peter-suber.html>
- Predictions for 2009*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 grudnia 2008 r.  
<http://www.earlham.edu/~peters/fos/newsletter/12-02-08.htm#predictions>
- <sup>85</sup> Zob. znajdującą się na stronach Open Access Directory listę wydawców otwartych książek:  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publishers\\_of\\_OA\\_books](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publishers_of_OA_books)
- <sup>86</sup> Zestawienie obejmujące tak ten, jak i inne modele biznesowe mające zastosowanie w przypadku otwartych książek można znaleźć w: Janneke Adema, *Overview of Open Access Models for eBooks in the Humanities and Social Sciences*, Open Access Publishing in European Networks (OAPEN), marzec 2010.  
<http://project.oapen.org/images/documents/openaccessmodels.pdf>  
 Zob. też listę takich modeli znajdującą się na stronach Open Access Directory:  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA\\_book\\_business\\_models](http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA_book_business_models)
- <sup>87</sup> Wyniki kilku najstarszych badań empirycznych można znaleźć w: John Hilton III, „*Freely ye have received, freely give*” (*Matthew 10:8*): *how giving away religious digital books influences the print sales of those books*, Master’s thesis at Brigham Young University, 2010.  
[http://search.lib.byu.edu/byu/id:byu\\_unicorn4414980](http://search.lib.byu.edu/byu/id:byu_unicorn4414980) [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]
- John Hilton III, *Hard Numbers on Free Random House Books*, Wide Open, 6 maja 2009 r.  
<http://web.archive.org/web/20090510052632/http://www.johnhiltoniii.org/hard-numbers-on-free-random-house-books>
- John Hilton III i David Wiley, *Free: Why Authors Are Giving Books Away on the Internet*, „Tech Trends”, t. 54, nr 2, 2010.  
<http://hdl.lib.byu.edu/1877/2154>
- John Hilton III i David Wiley, *The Short-Term Influence of Free Digital Versions of Books on Print Sales*, „Journal of Electronic Publishing”, t. 13, nr 1, zima 2010.  
<http://dx.doi.org/10.3998/3336451.0013.101>
- Brian O’Leary, *The impact of piracy*, „Magellan Media”, 8 czerwca 2009 r.  
[http://www.magellanmediapartners.com/index.php/mmcp/article/the\\_impact\\_of\\_piracy/](http://www.magellanmediapartners.com/index.php/mmcp/article/the_impact_of_piracy/)
- Oriental Institute Publications Office, *The Electronic Publications Initiative of the Oriental Institute of the University of Chicago*, The Oriental Institute of the University of Chicago, 6 kwietnia 2009 r.

- <http://oi.uchicago.edu/research/pubs/epi.html>  
Springer Science+Business Media, *More than 29,000 titles now live in Google Book Search*, informacja prasowa, 1 marca 2007 r.  
<http://www.springer.com/librarians/e-content?SGWID=0-113-6-442110-0>
- Tim O'Reilly, *Free Downloads vs. Sales: A Publishing Case Study*, „O'Reilly Radar”, 1 czerwca 2007 r.  
<http://radar.oreilly.com/archives/2007/06/free-downloads.html>  
„OAPEN-UK”, trwający nadal eksperyment realizowany przez JISC.  
<http://www.jisc-collections.ac.uk/News/OAPENUKITT>
- Caren Milloy, *JISC national e-books observatory project: 2007–2010*, Joint Information Systems Committee, 2010.  
<http://www.jiscebooksproject.org/archives/211>
- Bardziej wyczerpującą kolekcję badań i obserwacji można znaleźć dzięki tagowi „oa.books.sales” w Open Access Tracking Project.  
<http://www.connotea.org/tag/oa.books.sales> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]
- <sup>88</sup> Stronę National Academies Press można znaleźć pod adresem:  
<http://www.nap.edu>  
Zob. też artykuły Jensena z lat 2001, 2005 i 2007:  
<http://chronicle.com/article/Academic-Press-Gives-Away-Its/27430>  
<http://chronicle.com/article/Presses-Have-Little-to-Fear/25775>  
<http://dx.doi.org/10.3998/3336451.0010.206>
- <sup>89</sup> Zob. AAUP, *Statement on Open Access*, 7 lutego 2007 r.  
<http://www.aaupnet.org/images/stories/documents/oastatement.pdf>  
<http://www.earlham.edu/~peters/fof/2007/02/aaup-statement-on-open-access.html>  
Zob. też wydany w maju 2011 r. raport AAUP zatytułowany *Digital Book Publishing Survey*.  
<http://www.aaupnet.org/news-a-publications/news/421-aaup-digital-book-publishing-survey-report-released>
- <sup>90</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *Abridgment as added value*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 listopada 2009 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4317664/suber\\_abridgment.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4317664/suber_abridgment.html?sequence=1)  
*Promoting Open Access in the Humanities*, „Syllecta Classica”, t. 16 (2005), s. 231–246.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729720/suber\\_promoting.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729720/suber_promoting.htm?sequence=1)  
*Discovery, rediscovery, and open access. Part 1*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 sierpnia 2010 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4455489/suber\\_discovery.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4455489/suber_discovery.htm?sequence=1)



- <sup>91</sup> Więcej informacji na ten temat można znaleźć w moim artykule *Open access and the self-correction of knowledge*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2008 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391168/suber\\_selfcorrect.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391168/suber_selfcorrect.html?sequence=1)
- <sup>92</sup> Dziesięć miesięcy przed potężnym trzęsieniem ziemi, które nastąpiło 12 maja 2008 r. w chińskiej prowincji Syczuan, zabijając 70 tys. osób, międzynarodowy zespół naukowców przewidział je w swojej publikacji z precyzją określoną przez „National Geographic” mianem „niesamowitej”. Magazyn ten odnotowuje jednak również, że „brak dobrych powodów, by sądzić, że chiński rząd zdawał sobie sprawę z badań, których wyniki opublikowano w lipcu 2007 r.”. Jeden ze współautorów tych prognoz Michael Ellis z Center for Earthquake Research and Information na University of Memphis zauważył, że „informacja ta była skutecznie zamknięta w czasopiśmie naukowym”.  
<http://news.nationalgeographic.com/news/2008/05/080516-earthquake-predicted.html>
- <sup>93</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *The taxpayer argument for open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 4 września 2003 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725013/suber\\_taxpayer.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725013/suber_taxpayer.htm?sequence=1)  
*Follow-up on the Federal Research Public Access Act*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2006 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/3942944/suber\\_news98.html?sequence=2#frpaa](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/3942944/suber_news98.html?sequence=2#frpaa)  
Moje odpowiedzi na pytania zadane przez Richarda Poyndera w wywiadzie *The Basement Interviews: Peter Suber*, 19 października 2007 r.  
<http://poynder.blogspot.com/2007/10/basement-interviews-peter-suber.html>  
*A field guide to misunderstandings about open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2009 r. Zob. zwłaszcza rozdz. 23.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber\\_fieldguide.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber_fieldguide.html?sequence=1)
- <sup>94</sup> Zob. mój artykuł *Knowledge as a public good*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 listopada 2009 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391171/suber\\_public%20good.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391171/suber_public%20good.html?sequence=1)
- <sup>95</sup> Kiedy John Jarvis pełnił funkcję dyrektora zarządzającego w wydawnictwie Wiley Europe, w marcu 2004 r. zeznawał przed Select Committee on Science and Technology powołanym przez brytyjską Izbę Gmin. Oto fragment jego odpowiedzi na zadane mu pytanie nr 19: „[I]stnieją pewne świadectwa wspierające tezę, że poparcie dla otwartego dostępu częściowo pochodzi spoza społeczności naukowej. [...] Nie chcę wyrażać się w sposób pejoratywny czy z wyższością, ale uważam, że jest to kwestia, do której powinniśmy podejść bardzo, bardzo ostrożnie, ponieważ niewielu członków społeczeństwa, tak jak

i niewiele osób na tej sali, chciałoby zapoznać się z informacjami o charakterze naukowym i wyciągnąć z nich błędne wnioski. [...] Powtórzę: zachowajmy ostrożność, ponieważ kuszące stwierdzenie, że wszyscy powinni mieć dostęp do wszystkiego, może prowadzić do chaosu. Porozmawiajcie z przedstawicielami zawodów medycznych, a powiedzą wam, że ostatnią rzeczą, której by chcieli, jest to, by ludzie, którzy mogą cierpieć na jakąś chorobę, zapoznali się z informacjami o charakterze naukowym, a następnie udali się do gabinetów lekarskich, prosząc o różne rzeczy”.

<http://www.publications.parliament.uk/pa/cm200304/cmselect/cmstech/uc399-i/uc39902.htm>

Larry Reynolds, redaktor naczelny „Journal of Animal Science”, w artykule redakcyjnym z marca 2007 r. argumentował, że „ponieważ zwykli ludzie nie mają pojęcia, jak czytać i interpretować opublikowane wyniki badań naukowych i w jakim kontekście je umieszczać, natychmiastowy szeroki dostęp doprowadzi do tego, że będą oni doszukiwać się w nich sensacji lub robić z nich zły użytek”.

[http://www.asas.org/bulletin\\_article.asp?a=9&s=&r=3](http://www.asas.org/bulletin_article.asp?a=9&s=&r=3) [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

W maju 2007 r. lekarz R.W. Donnell w notatce na blogu oskarżył „New England Journal of Medicine” o „tabloidyzację medycyny” z powodu tego, że czasopismo to umieściło w otwartym dostępie artykuły redakcyjne i recenzowane artykuły naukowe dotyczące leku o nazwie Avandia. Problem wydawał się polegać na tym, że dwa z nich przyniosły skutek w postaci „milionów zapytań dotyczących leku Avandia w wyszukiwarce Google”.

<http://doctorrw.blogspot.com/2007/05/tabloid-based-medicine-trumps-evidence.html>

<sup>96</sup> Zob. Richard K. Johnson, *Will Research Sharing Keep Pace with the Internet?*, „The Journal of Neuroscience”, t. 26, nr 37 (13 września 2006 r.), s. 9349–9351. Czytamy tam: „Szerokie grono odbiorców dostępnej za darmo wiedzy naukowej może zaskakiwać wielu, lecz jej głód jest oczywisty, biorąc pod uwagę doświadczenia National Library of Medicine (NLM). Kilka lat temu NLM przekształciła swój płatny indeks oraz bazę abstraktów artykułów z czasopism biomedycznych w darmową bazę PubMed dostępną w Internecie. Od tego czasu jej użycie wzrosło stukrotnie. Jej zasięgu nie można było przewidzieć, patrząc wyłącznie na wykorzystanie jej wcześniejszej wersji, do której dostęp był kontrolowany. Kim są ci nowi czytelnicy? Na pewno znajdują się wśród nich naukowcy z całego świata oraz instytucje, które prawdopodobnie nie mogą sobie pozwolić na potrzebne czasopisma. Mogą to być również naukowcy z zaskakujących dziedzin, którzy korzystają z wyszukiwarek i którzy jak dotąd nie zdawali sobie sprawy z tego, że mogliby skorzystać z publikacji z dziedzin niemających związku z ich pracą. Mogą to być studenci, pacjenci i ich rodziny, lekarze, opiekunowie społeczni i inne osoby będące członkami ogółu społeczeństwa: zwykli podatnicy, którzy finansują tak wiele badań medycznych”.

<http://www.jneurosci.org/content/26/37/9349.full>

Już w 2004 r. Donald Lindberg, w owym czasie dyrektor National Library of Medicine, poinformował, że otwartą stronę NLM odwiedza przeszło milion osób dziennie i „niemal miliard rocznie [...]. Niebagatelna część z nich to zwykli konsumenci”. Cytat za: Gene Koprowski, *The Web: Patients heal themselves online*, United Press International, 14 sierpnia 2004 r.

[http://www.upi.com/Science\\_News/2004/08/04/The-Web-Patients-heal-themselves-online/UPI-96731091633186](http://www.upi.com/Science_News/2004/08/04/The-Web-Patients-heal-themselves-online/UPI-96731091633186)

- <sup>97</sup> Dobrym zestawieniem amerykańskich organizacji non profit, które oferują wsparcie osobom cierpiącym na różne choroby oraz ich bliskim i które popierają ideę otwartego dostępu do badań finansowanych ze środków publicznych, jest lista członków organizacji Alliance for Taxpayer Access, dostępna na stronie:

<http://www.taxpayeraccess.org/membership/index.shtml>

- <sup>98</sup> *Large Majorities of U.S. Adults Support Easy—and Free—Online Access to Federally-Funded Research Findings on Health Issues and Other Topics*, „Harris Interactive”, 31 maja 2006 r.

<http://www.harrisinteractive.com/vault/Harris-Interactive-Poll-Research-ATA-Statement-of-Support-2006-05.pdf>

- <sup>99</sup> Jeżeli uważasz, że czytelnicy niebędący naukowcami nie dbają o to, czy mogą zapoznać się z recenzowanymi artykułami z zakresu medycyny i nie byłiby w stanie ich zrozumieć, gdyby tego spróbowali, to jeśli masz czas na to, by zapoznać się tylko z jednym otwierającym oczy świadectwem, przeczytaj artykuł Sharon Terry dostępny na stronie:

<http://crln.acrl.org/content/66/7/522.full.pdf>

- <sup>100</sup> Aby dowiedzieć się więcej na temat możliwości zapewnienia otwartego dostępu wybranym osobom (np. mieszkańcom danego kraju) i nieprzyznania go innym, zob. mój artykuł *The taxpayer argument for open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 4 września 2003 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725013/suber\\_taxpayer.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725013/suber_taxpayer.htm?sequence=1)

- <sup>101</sup> Ten podrozdział zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *Thoughts on first and second-order scholarly judgments*, „SPARC Open Access Newsletter”, 8 kwietnia 2002 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727447/suber\\_thoughts.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727447/suber_thoughts.htm?sequence=1)

Moje odpowiedzi na pytania Jamesa Morrisona zadane podczas wywiadu, który ukazał się w „The Technology Source” (wrzesień/październik 2002).

[http://www.technologysource.org/article/free\\_online\\_scholarship\\_move](http://www.technologysource.org/article/free_online_scholarship_move) [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Moje odpowiedzi na pytania zadane przez Cy Dillon podczas wywiadu opublikowanego w „Virginia Libraries”, t. 54, nr 2 (kwiecień/maj/czerwiec 2008), s. 7–12.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4724180/suber\\_dilloninterview.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4724180/suber_dilloninterview.htm?sequence=1)

- <sup>102</sup> O tym, że zalew informacji nie nastąpił wraz z początkiem ery Internetu, można więcej przeczytać w: Ann Blair, *Too Much to Know: Managing Scholarly Information Before the Modern Age*, Yale University Press, listopad 2010.  
<http://yalepress.yale.edu/yupbooks/book.asp?isbn=9780300112511>  
Więcej o twierdzeniu, że zarówno wielkość zasobów Internetu, jak i moc wyszukiwarek szybko rosną, zob.: *Can search tame the wild web? Can open access help?*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 grudnia 2005 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727442/suber\\_wildweb.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4727442/suber_wildweb.htm?sequence=1)
- <sup>103</sup> Clay Shirky, *It's Not Information Overload. It's Filter Failure*, Web 2.0 Expo NY, 16–19 września 2008 r.  
<http://web2expo.blip.tv/file/1277460>
- <sup>104</sup> Zob. też: Clifford Lynch, *Open Computation: Beyond Human-Reader-Centric Views of Scholarly Literatures*, [w:] Neil Jacobs (red.), *Open Access: Key Strategic, Technical and Economic Aspects*, Chandos Publishing 2006, s. 185–193. Czytamy tam: „Tradycyjny otwarty dostęp jest moim zdaniem prawdopodobnym (choć niepewnym) warunkiem wstępnym powstania w pełni rozwiniętych, wielkoskalowych projektów obliczeniowych dotyczących literatury naukowej”.  
<http://www.cni.org/staff/cliffpubs/OpenComputation.htm>

## Rozdział 6

- <sup>105</sup> Ten fragment zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *Open Access Overview*  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber\\_oaoverview.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729737/suber_oaoverview.htm?sequence=1)  
*The mandates of January*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lutego 2008 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322581/suber\\_january.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322581/suber_january.html?sequence=1)  
*A bill to overturn the NIH policy*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2008 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322592/suber\\_nihbill.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322592/suber_nihbill.html?sequence=1)  
*A field guide to misunderstandings about open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 kwietnia 2009 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber\\_fieldguide.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322571/suber_fieldguide.html?sequence=1)
- <sup>106</sup> Zob. listę polityk wydawniczych odnoszących się do autorów finansowanych przez NIH, która jest dostępna na stronach OAD:  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publisher\\_policies\\_on\\_NIH-funded\\_authors](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Publisher_policies_on_NIH-funded_authors)
- <sup>107</sup> Wzmiankowana ustawa nosiła nazwę Fair Copyright in Research Works Act i została zgłoszona przez kongresmena Johna Conyersa (demokratę ze stanu Michigan) we wrześniu 2008 r., a następnie raz jeszcze na kolejnej sesji Kon-

gresu, w lutym 2009 r. W obu przypadkach projekt przepadł bez głosowania. Zob. moje artykuły dotyczące obu prób jego przeforsowania:

*A bill to overturn the NIH policy*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2008 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322592/suber\\_nihbill.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322592/suber_nihbill.html?sequence=1)

*Re-introduction of the bill to kill the NIH policy*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391154/suber\\_reintro.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391154/suber_reintro.html?sequence=1)

- <sup>108</sup> Jak już jednak wiemy (zob. podrozdział 3.3 poświęcony modelom gratis i libre), większość otwartych czasopism nadal zadowala się dostępem w modelu gratis, choć równie łatwo mogłaby uzyskać prawa pozwalające na otwarty dostęp libre.

- <sup>109</sup> Zob. L. Ray Patterson, *A Response to Mr. Y'Barbo's Reply*, „Journal of Intellectual Property Law”, nr 5 (1997).

## Rozdział 7

- <sup>110</sup> Ten fragment zawiera zapożyczenia z kilku moich wcześniejszych publikacji: *No-fee open-access journals*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 listopada 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552050/suber\\_nofee.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552050/suber_nofee.htm?sequence=1);

*Good facts, bad predictions*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391309/suber\\_facts.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391309/suber_facts.htm?sequence=1)

*Will open access undermine peer review?*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 września 2007 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322578/suber\\_peer.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322578/suber_peer.html?sequence=1)

*Ten challenges for open-access journals*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2009 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4316131/suber\\_10challenges.html?sequence=2](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4316131/suber_10challenges.html?sequence=2)

- <sup>111</sup> Zob.: John Houghton i Peter Sheehan, *The Economic Impact of Enhanced Access to Research Findings*, Centre for Strategic Economic Studies, Victoria University Working Paper, nr 23, lipiec 2006.

<http://www.cfses.com/documents/wp23.pdf>

John Houghton, Colin Steele i Peter Sheehan, *Research Communication Costs in Australia: Emerging Opportunities and Benefits*, Australia's Department of Education, Science and Training, wrzesień 2006.

[http://www.dest.gov.au/NR/rdonlyres/0ACB271F-EA7D-4FAF-B3F7-0381F441B175/13935/DEST\\_Research\\_Communications\\_Cost\\_Report\\_Sept2006.pdf](http://www.dest.gov.au/NR/rdonlyres/0ACB271F-EA7D-4FAF-B3F7-0381F441B175/13935/DEST_Research_Communications_Cost_Report_Sept2006.pdf)

Zob. też badania Almy Swan z lutego 2010 r., oparte na modelu Houghtona i dotyczące kosztów oraz korzyści związanych z uczelnianą polityką otwartego dostępu:

<http://www.jisc.ac.uk/publications/programmerelated/2010/howtoopenaccess.aspx>

Zob. też artykuł Stevana Harnada z marca 2010 r., który wzoruje się na analizach Houghtona wskazujących, że ekonomiczne korzyści, jakie przynosi zielona droga, przewyższają koszty ponad czterdziestokrotnie.

<http://eprints.ecs.soton.ac.uk/18514>

Inne badania Houghtona dotyczące ekonomicznego wpływu polityki otwartego dostępu można znaleźć na głównej stronie jego projektu badawczego zatytułowanego „Economic Implications of Alternative Scholarly Publishing Models” (EI-ASPM).

<http://www.cfses.com/EI-ASPM>

Krytyka badań Houghtona przeprowadzona przez wydawców została zawarta w dwóch wspólnych oświadczeniach wydanych przez Publishers Association (PA), Association of Learned and Professional Society Publishers (ALPSP) oraz International Association of Scientific, Technical and Medical Publishers (STM) w lutym 2009 r.:

[http://www.publishers.org.uk/images/stories/AboutPA/Newsletters/pa-alp-sp-stm\\_joint\\_statement.pdf](http://www.publishers.org.uk/images/stories/AboutPA/Newsletters/pa-alp-sp-stm_joint_statement.pdf)

<http://www.fep-fee.be/documents/TAcommentsonH-OJISCreport-final.doc> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Zob. również komunikat prasowy *STM challenges JISC over validity of latest open access advocacy*, kwiecień 2010, wraz z odsyłaczami do innych pokrewnych dokumentów.

<http://web.archive.org/web/20100424033638/http://www.stm-assoc.org/news.php?id=294&PHPSESSID=08b2a9f56c8b6e7fec0eeac997bdc0b3>

Bardziej znaczące odpowiedzi na krytykę ze strony wydawców opublikowali organizacja JISC (dokument niedatowany, wydany ok. kwietnia 2009 r.):

<http://www.jisc.ac.uk/media/documents/publications/responseoneiaspmreport.pdf>

oraz sam Houghton (styczeń 2010 r.):

[http://www.cfses.com/EI-ASPM/Comments-on-Hall\(Houghton&Oppenheim\).pdf](http://www.cfses.com/EI-ASPM/Comments-on-Hall(Houghton&Oppenheim).pdf)

<sup>112</sup> Zob. *Heading for the Open Road: Costs and Benefits of Transitions in Scholarly Communications*, Research Information Network, 7 kwietnia 2011 r.

<http://www.rin.ac.uk/our-work/communicating-and-disseminating-research/heading-open-road-costs-and-benefits-transitions-s>

<sup>113</sup> Charles W. Bailey Jr., Karen Coombs, Jill Emery, Anne Mitchell, Chris Morris, Spencer Simons i Robert Wright, *Institutional Repositories*, ARL SPEC Kit 292, lipiec 2006. Czytamy tu: „Podmioty wdrażające [repozytoria w bibliotekach członkowskich ARL] informują, że koszty uruchomienia wahają się od 8000 dolarów do 1 800 000 dolarów, przy czym średni koszt wynosi

182 550 dolarów, przy medianie na poziomie 45 000 dolarów. Koszty bieżące mieszczą się w przedziale od 8600 dolarów do 500 000 dolarów, przy średniej wynoszącej 113 543 dolary i medianie na poziomie 41 750 dolarów”.

<http://www.arl.org/bm~doc/spec292web.pdf> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Nieoficjalne badanie przeprowadzone w 2005 r. przez Rebeke Kemp wykazało, że koszt założenia repozytorium mieścił się w przedziale od 5770 dolarów (CILEA) do 1 706 765 dolarów (Cambridge University), a roczny koszt utrzymania wynosił od 36 000 (National University of Ireland) do 285 000 dolarów (MIT).

<http://www.earlham.edu/~peters/fos/2005/11/costs-of-oa-repositories.html>

W 2001 roku Caltech (California Institute of Technology) informował, że uruchomienie repozytorium kosztowało tę instytucję mniej niż 1000 dolarów.

<http://web.archive.org/web/20041014190643/>

<http://www.arl.org/sparc/pubs/enews/aug01.html#6>

- <sup>114</sup> Więcej o modelach biznesowych typu „niektórzy płacą za wszystkich” można przeczytać w:

*Four analogies to clean energy*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 lutego 2010 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4315928/suber\\_4analogies.html?sequence=2](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4315928/suber_4analogies.html?sequence=2)

- <sup>115</sup> Szczegółowe informacje na temat różnych modeli biznesowych dla otwartych czasopism zawiera wykaz dostępny na stronach Open Access Directory:

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA\\_journal\\_business\\_models](http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA_journal_business_models)

Zob. też: Raym Crow, *Income Models for Supporting Open Access*, SPARC, październik 2009.

<http://www.arl.org/sparc/publisher/incomemodels> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>116</sup> Suenje Dallmeier-Tiessen i in., *Highlights from the SOAP (Study of Open Access Publishing) project survey. What Scientists Think about Open Access Publishing*, arXiv, 28 stycznia 2011 r. Czytamy tam: „Ogółem 89% ankietowanych badaczy będących autorami artykułów naukowych odpowiedziało, że czasopisma publikujące artykuły w otwartym dostępie mają korzystny wpływ na ich dyscyplinę. Analiza tych danych w rozbięciu na poszczególne dyscypliny wykazuje, że odsetek ten był wyższy od 90% w przypadku większości dyscyplin z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, a w przypadku chemii, astronomii, fizyki, nauk inżynierskich i dyscyplin pokrewnych oscylował wokół 80%”.

<http://arxiv.org/abs/1101.5260>

- <sup>117</sup> Więcej informacji na temat odsetka otwartych czasopism pobierających opłaty ze strony autora można znaleźć w: Stuart Shieber, *What percentage of open-access journals charge publication fees?*, „The Occasional Pamphlet”, 29 maja 2009 r.

<http://blogs.law.harvard.edu/pamphlet/2009/05/29/what-percentage-of-open-access-journals-charge-publication-fees>

Informacje o odsetku czasopism dostępnych za opłatą, które pobierają opłaty ze strony autora, można znaleźć w: Cara Kaufman i Alma Wills, *The Facts about Open Access*, Association of Learned and Professional Society Publishers, 2005.

<http://www.alpsp.org/Ebusiness/ProductCatalog/Product.aspx?ID=47>

Informacje na temat autorów płacących z własnej kieszeni za opublikowanie tekstów w otwartych czasopismach funkcjonujących w takim modelu biznesowym znajdują się w: Suenje Dallmeier-Tiessen i in., *Highlights from the SOAP project survey. What Scientists Think about Open Access Publishing*, preprint zdeponowany w arXiv, 28 stycznia 2011 r., s. 9, tabela 4.

<http://arxiv.org/abs/1101.5260>

Zob. też moje dwa artykuły poświęcone otwartym czasopismom niepobierającym opłat za opublikowanie:

*Good facts, bad predictions*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391309/suber\\_facts.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391309/suber_facts.htm?sequence=1)

*No-fee open-access journals*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 listopada 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552050/suber\\_nofee.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552050/suber_nofee.htm?sequence=1)

- <sup>118</sup> Zob.: Anuar Bin Shafiei, *An exploratory study into an intermediary service organisation handling author fees on behalf of academic libraries*, „Pleiade Management & Consultancy”, 15 października 2010 r. Zob. zwłaszcza podrozdział 4.4. 100% ankietowanych na przełomie lipca i sierpnia 2010 r. członków Open Access Scholarly Publishers Association (OASPA), którzy wydawali otwarte czasopisma pobierające opłaty za opublikowanie, oferowało jakąś możliwość zwolnienia z tej należności. 91% spośród nich dokładało starań, by redaktorzy do zakończenia procesu recenzowania nie wiedzieli o prośbach o zwolnienie kierowanych przez autorów.

<http://www.pleiade.nl/Serviceorganisationauthorfees.pdf>

[http://www.oaspa.org/docs/oa\\_fee\\_study.pdf](http://www.oaspa.org/docs/oa_fee_study.pdf) [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

- <sup>119</sup> Bardziej szczegółową odpowiedź na te szacunki można znaleźć w: *Good facts, bad predictions*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391309/suber\\_facts.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391309/suber_facts.htm?sequence=1)

Obecnie oprócz tego, że 70% otwartych czasopism nie pobiera żadnych należności ze strony autora (zob. tekst Shiebera wymieniony w przypisie 117), 59% opłat w czasopismach wymagających uiszczenia jakiejś kwoty za opublikowanie tekstu pokrywają instytucje finansujące badania, a zaledwie 24% uczelnie (zob. tekst Suenje Dallmeier-Tiessen i in. – w przypisie 116).

- <sup>120</sup> Wiele utworzonych przez uczelnie funduszy pokrywających opłaty za opublikowanie tekstów w otwartych czasopismach w imieniu pracowników naukowych odmawia ich uiszczenia w przypadku czasopism hybrydowych, które pobierają je dwukrotnie. I tak na przykład fundusz University of Calgary



uiszcza należność jedynie w przypadku tych hybrydowych czasopism, „które redukują koszty prenumeraty w reakcji na zainteresowanie ich programami otwartego dostępu [...]”.

<http://library.ucalgary.ca/services/for-faculty/open-access-authors-fund/open-access-authors-fund-frequently-asked-questions-faq#4> [Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Fundusze wielu innych instytucji w ogóle nie pokrywają opłat na rzecz czasopism hybrydowych. Zob. na przykład, jak funkcjonuje harwardzki fundusz HOPE (Harvard Open-Access Publishing Equity).

<http://osc.hul.harvard.edu/hope>

- <sup>121</sup> Więcej informacji na temat wyliczeń AAP/PSP można znaleźć w: John Tagler, *From the Executive Director's Desk*, „Professional Scholarly Publishing Bulletin”, wiosna 2011. Tagler zauważa tam, że „dwaj najwięksi otwarci wydawcy nie udostępnili danych o swoich programach wydawniczych, dlatego też analiza obejmuje wzorce otwartego dostępu charakterystyczne dla takiego uniwersum, w którym to platny obieg, a nie [model biznesowy oparty na otwartym dostępie], jest podstawowym źródłem dochodu”.

<http://www.pspcentral.org/documents/PSPWinter-Spring2011.pdf>

Zob. listę czasopism hybrydowych dostępną na stronach SHERPA. Kiedy sprawdzałem ją 29 kwietnia 2011 r., uwzględniła ona 91 wydawców, w tym wszystkich największych.

<http://www.sherpa.ac.uk/romeo/PaidOA.php>

*Report from the SOAP (Study of Open Access Publishing) Symposium*, styczeń 2011.

<http://project-soap.eu/report-from-the-soap-symposium>

- <sup>122</sup> Zob. *Open access in 2006*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 stycznia 2007 r. [http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729246/suber\\_oa2006.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4729246/suber_oa2006.htm?sequence=1)

Stan czasopism hybrydowych niewiele się zmienił od stycznia 2007 r., kiedy to podsumowałem ich sytuację w następujący sposób: „Niektóre programy hybrydowe to tworzone w dobrej wierze, a nawet napawające optymizmem eksperymenty; inne sprawiają wrażenie wstrzemięźliwych lub cynicznych. Niektóre czasopisma hybrydowe pobierają niskie opłaty i pozwalają autorom zachować prawa autorskie; inne pobierają wysokie opłaty i nadal żądają przeniesienia praw autorskich na siebie. Niektóre zapewniają otwarty dostęp do pełnych wersji opublikowanych artykułów, a inne zaledwie do niewielkiego fragmentu ogołoconego z aktywnych hiperłączy. Niektóre obniżają cenę prenumeraty proporcjonalnie do wkładu finansowego autorów; inne otwarcie posługują się modelem biznesowym opartym na »podwójnych opłatach«. Niektóre pozwalają autorom deponować artykuły w repozytoriach niezależnych od wydawcy; inne umożliwiają swobodny dostęp wyłącznie za pośrednictwem kontrolowanych przez siebie stron internetowych. Niektóre nie próbują wtrącać się w umowy grantowe podpisane przez autorów; inne ściągają opłaty od tych, którzy chcą wypełnić swoje wcześniejsze zobowiązania wobec fundatorów. Niektóre nadal umożliwiają bezzwłoczną samodzielną archiwizację autorom

niebiorącym udziału w specjalnych programach; inne ograniczają możliwość samodzielnej archiwizacji za pomocą opłat i okresów embarga. Życzliwa interpretacja faktu istnienia szerokiego wachlarza tych strategii jest taka, że wydawcy eksplorują przestrzeń hybrydowych czasopism w poszukiwaniu takich wariantów, które są w stanie sprostać narzucanym przez nich ograniczeniom. Sądzę, że to dobrze, nawet jeśli zarazem uważam, że niektóre z istniejących modeli są cyniczne lub bezużyteczne. By wyrazić to samo wprost: niektórzy chcą zwiększyć liczbę autorów decydujących się na OD, a innym wydaje się być wszystko jedno, jeśli tylko mają prenumeratorów”.

Zob. też: *Predictions for 2006*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 grudnia 2006 r. Czytamy tam: „Istotne pytanie dotyczące wydawców [czasopism hybrydowych] jest takie: Czy pragną oni asymilacji autorów wystarczająco mocno, by uczynić ją atrakcyjną? Czy istnienie przychodów z prenumeraty, które odgrywają rolę poduszki bezpieczeństwa, zniszczy motywację do dbałości o powodzenie opcji związanej z otwartym dostępem?”.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391164/suber\\_2006predict.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391164/suber_2006predict.htm?sequence=1)

Zob. też: *Nine questions for hybrid journal programs*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 września 2006 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552044/suber\\_hybridquestions.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4552044/suber_hybridquestions.htm?sequence=1)

- <sup>123</sup> BioMed Central zostało przejęte przez Springera w 2008 r. Czasopismo pozostało otwarte i zarazem zyskowne. Prowadzi ono specjalny program członkowski.

<http://www.biomedcentral.com>

Public Library of Science wydaje siedem czasopism; część przynosi nadwyżki finansowe, a część nie. Z finansowego punktu widzenia najlepszym czasopismem jest „PLoS ONE”. Zainspirowało ono do naśladownictwa pewną liczbę tych wydawców, którzy bazują przede wszystkim na modelu płatnego dostępu. Zob. „PLoS ONE” oraz mój artykuł o jego naśladowcach:

<http://www.plosone.org>

*Recent watershed events*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2011 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736559/suber\\_watershed.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736559/suber_watershed.htm?sequence=1)

MedKnow uzyskuje dochód nie tylko z wersji drukowanej, lecz także z reklam, składek członkowskich i z reprintów autorskich.

<http://www.medknow.com>

Inne otwarte czasopismo wychodzące na plus to „Optics Express” wydawane przez Optical Society of America. Rokrocznie uzyskuje ono jedną z najwyższych wartości wskaźnika Impact Factor w swojej dziedzinie, a w 2006 r. było najczęściej cytowanym czasopismem poświęconym optyce.

<http://www.opticsexpress.org>

<http://www.photonicsonline.com/article.mvc/IOptics-ExpressI-IOptics-LettersI-Top-Rated-J-0001>

- <sup>124</sup> O tym, w jaki sposób otwarte oprogramowanie służące do zarządzania czasopismami – w szczególności OJS – zmniejsza koszty publikacji, można prze-

czytać w: Brian D. Edgar i John Willinsky, *A Survey of Scholarly Journals Using Open Journal Systems*, „Scholarly and Research Communication”, t. 1, nr 2 (kwiecień 2010). Na szczególną uwagę zasługuje tabela nr 14.

<http://journals.sfu.ca/src/index.php/src/article/view/24/41>

Over 9000 OJS Installations, Public Knowledge Project, 6 kwietnia 2011 r.

<http://pkp.sfu.ca/node/3695>

[Strona nieaktywna na dzień 27 lutego 2014 r. Sprawdź aktualizacje na stronie internetowej <http://bit.ly/oa-book> – przyp. tłum.]

Zob. listę wolnego i otwartego oprogramowania służącego do zarządzania czasopismami, opracowaną przez OAD.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Free\\_and\\_open-source\\_journal\\_management\\_software](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Free_and_open-source_journal_management_software)

- <sup>125</sup> W styczniu 2009 r. John Houghton oszacował oszczędności, jakie przynosi złota, a nie tylko zielona droga. „Przejście około 2007 roku od modelu dostępu opartego na prenumeracie do modelu otwartego przyniosłoby brytyjskiemu szkolnictwu wyższemu oszczędności rzędu 80 milionów funtów rocznie dzięki różnicom w kosztach publikacji artykułów w czasopismach”.

<http://www.jisc.ac.uk/media/documents/publications/summary-economicoa.pdf>

<http://www.jisc.ac.uk/publications/reports/2009/economicpublishingmodelsfinalreport.aspx>

Zob. też: Julian Fisher, *Scholarly Publishing Re-invented: Real Costs and Real Freedoms in the Journal of Electronic Publishing*, „Journal of Electronic Publishing”, wiosna 2008. Czytamy tam: „Wykorzystanie do wytwarzania artykułów naukowych nowych narzędzi i metod opartych na współpracy stwarza możliwość ogromnej obniżki kosztów nawet o dwa rzędy wielkości”.

<http://hdl.handle.net/2027/spo.3336451.0011.204>

Zob. też: Brian Edgar i John Willinsky (kwiecień 2010), *ibid.*, tabela 15. Deklarowane wydatki 29% czasopism korzystających z platformy OJS wynosiły zero, w przypadku 20% zawierały się w przedziale od 1 do 1000 dolarów, a w przypadku 31% w przedziale od 1001 do 10 000 dolarów. Przychód 44% z nich wyniósł zero, w przypadku 16% zawierał się w przedziale od 1 do 1000 dolarów, a w przypadku 24% w przedziale od 1001 do 10 000 dolarów.

<http://journals.sfu.ca/src/index.php/src/article/view/24/41>

- <sup>126</sup> Jan Velterop, post na liście dyskusyjnej SSP-L [Society for Scholarly Publishing – przyp. tłum.] z 6 sierpnia 2003 r. Post nie jest już dostępny.

- <sup>127</sup> Badania Donalda Kinga z marca 2010 r. wykazały, że gdyby wszystkie czasopisma dostępne za opłatą przekształciły się w otwarte czasopisma pobierające opłaty za opublikowanie, a średnia taka opłata wynosiła 1500 dolarów, wtedy roczny koszt związany z koniecznością pokrycia tych opłat wszystkim amerykańskim autorom wyniósłby 427,5 miliona dolarów (czyli 0,76% amerykańskich wydatków na badania i rozwój). Gdyby zaś średnia opłata wynosiła 2500 dolarów, koszt ten wyniósłby 712,5 mln. dolarów (1,27% amerykańskich wydatków na B+R). Heather Morrison wykorzystała dane Kinga, aby obliczyć, że przekształcenie dałoby oszczędności rzędu 3,4 miliarda dolarów w samych Stanach

Zjednoczonych. W kolejnym raporcie Morrison obliczyła, że zysk wydawnictw Elsevier i Lexis Nexis przekraczający 2 miliardy dolarów w 2009 r. wystarczyłoby na sfinansowanie wszystkich artykułów w recenzowanych czasopismach na całym świecie przy założeniu, że opłata za opublikowanie artykułu wynosiłaby 1383 dolary.

<http://www.dlib.org/dlib/march10/king/03king.html>

<http://poeticeconomics.blogspot.com/2010/03/us-systemic-savings-from-full-shift-to.html>

<http://poeticeconomics.blogspot.com/2010/04/elsevier-2009-2-billion-profits-could.html>

- <sup>128</sup> Zob. listę funduszy pokrywających koszty związane z opublikowaniem artykułu w tych otwartych czasopismach, które pobierają opłaty ze strony autora.

[http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA\\_journal\\_funds](http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA_journal_funds)

Zob. też stronę porozumienia Compact for Open-Access Publishing Equity (COPE), którego sygnatariusze zobowiązują się do utworzenia takiego funduszu i zachęcania innych instytucji do pójścia w ich ślady.

<http://www.oacompact.org>

- <sup>129</sup> Zob. stronę internetową SCOAP3.

<http://www.scoap3.org>

Peter Suber, *Eleventh hour for SCOAP3*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 grudnia 2010 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736587/suber\\_scoap3.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4736587/suber_scoap3.htm?sequence=1)

SCOAP3 *Global Partnership Meets and Decides to Move Forward!*, materiały prasowe SCOAP3, 12 kwietnia 2011 r.

<http://www.scoap3.org/news/news85.html>

- <sup>130</sup> Zob. *Flipping a journal to open access*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2007 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322572/suber\\_flipping.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322572/suber_flipping.html?sequence=1)

## Rozdział 8

- <sup>131</sup> Ten fragment zawiera zapożyczenia z moich dwóch wcześniejszych publikacji: *Will open access undermine peer review?*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 września 2007 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322578/suber\\_peer.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322578/suber_peer.html?sequence=1)

*A bill to overturn the NIH policy*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 października 2008 r.

[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322592/suber\\_nihbill.html?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4322592/suber_nihbill.html?sequence=1)

- <sup>132</sup> arXiv:

<http://arxiv.org>

American Physical Society (APS):

<http://www.aps.org>

Institute of Physics (IOP):

<http://www.iop.org>

Serwer lustrzany arXiv zarządzany przez APS (uruchomiony w grudniu 1999 r.):

<http://aps.arxiv.org>

Serwer lustrzany arXiv zarządzany przez IOP (uruchomiony we wrześniu 2006 r.):

<http://eprintweb.org>

Zob. wywiad Almy Swan z przedstawicielami APS i IOP, w którym „obie instytucje zapewniły, że nie dostrzegły jakiegokolwiek spadku liczby prenumerat” z powodu archiwizacji w otwartym dostępie.

<http://eprints.ecs.soton.ac.uk/11006>

- <sup>133</sup> NIH research: *Widening access, building collaboration*, „The Lancet”, 6 października 2004 r.

[http://dx.doi.org/10.1016/S0140-6736\(04\)17232-2](http://dx.doi.org/10.1016/S0140-6736(04)17232-2)

- <sup>134</sup> Jedno wysłuchanie zostało przeprowadzone przez członka Izby Reprezentantów Johna Conyersa (demokratę reprezentującego stan Michigan) na zlecenie House Judiciary Committee Subcommittee on Courts, the Internet, and Intellectual Property (11 września 2008 r.), a drugie przez członka Izby Reprezentantów Williama Lacy Claya (również demokratę, reprezentującego stan Missouri) na zlecenie House Committee on Government Oversight oraz Reform Subcommittee on Information Policy, the Census, and National Archives (29 lipca 2010 r.).

Sprawozdanie z wysłuchania z 2008 r.:

<http://judiciary.house.gov/hearings/printers/110th/44326.PDF>

Sprawozdanie z wysłuchania z 2010 r.:

[http://republicans.oversight.house.gov/index.php?option=com\\_content&view=article&id=922%3A07-29-2010-information-policy-qpublic-access-to-federally-funded-research&catid=14&Itemid](http://republicans.oversight.house.gov/index.php?option=com_content&view=article&id=922%3A07-29-2010-information-policy-qpublic-access-to-federally-funded-research&catid=14&Itemid)

Na wysłuchaniu w 2008 roku dyrektor wykonawczy American Physiological Society (APS) był jednym z tych wydawców występujących w roli świadka, którzy przepowiadali, że polityka NIH spowoduje rezygnację z prenumerat. W ramach polityki NIH zezwolono jednak na dwunastomiesięczne embargo, a APS dobrowolnie otworzyło dostęp do swoich artykułów po upływie roku. W wywiadzie przeprowadzonym rok później (w październiku 2009 r.) dyrektor przyznał się do braku dowodów: „Nie mieliśmy wystarczająco dużo czasu, by zauważyć wpływ”.

<http://www.the-scientist.com/blog/display/56046>

Oprócz doświadczeń związanych z funkcjonowaniem mandatów opartych na zielonej drodze, narzuconych przez instytucje finansujące i uczelnie, istnieje także prowadzone na dużą skalę, wciąż trwające badanie Publishing and the Ecology of European Research (PEER).

<http://www.peerproject.eu>

- <sup>135</sup> Steve Hitchcock, *The effect of open access and downloads ('hits') on citation impact: A bibliography of studies*, Open Citation Project, dokument aktualizowany w sposób ciągły.

- <http://opcit.eprints.org/oacitation-biblio.html>
- <sup>136</sup> NPG position statement on open access publishing and subscription business models, 6 stycznia 2011 r.  
[http://www.nature.com/press\\_releases/statement.html](http://www.nature.com/press_releases/statement.html)
- <sup>137</sup> Letter supporting NIH Proposal, Association of College and Research Libraries, 16 listopada 2004 r.  
[http://www.ala.org/ala/mgrps/divs/acrl/issues/washingtonwatch/ALA\\_print\\_layout\\_1\\_168551\\_168551.cfm](http://www.ala.org/ala/mgrps/divs/acrl/issues/washingtonwatch/ALA_print_layout_1_168551_168551.cfm)
- <sup>138</sup> Chris Beckett i Simon Inger, *Self-Archiving and Journal Subscriptions: Co-existence or Competition? An International Survey of Librarians' Preferences*, „Publishing Research Consortium”, 26 października 2006 r.  
[http://www.publishingresearch.net/documents/Self-archiving\\_report.pdf](http://www.publishingresearch.net/documents/Self-archiving_report.pdf)  
Zob. też opracowane przez Steve'a Hitchcocka zestawienie innych zarzutów wobec studium PRC, zawierające odpowiedzi Becketta i Ingera.  
<http://www.eprints.org/community/blog/index.php?/archives/163-Self-Archiving-and-Journal-Subscriptions-Co-existence-or-Competition.html>
- <sup>139</sup> ALPSP survey of librarians on factors in journal cancellation, Association of Learned and Professional Society Publishers, 30 marca 2006 r.  
<http://www.alpsp.org/Ebusiness/ProductCatalog/Product.aspx?ID=26>
- <sup>140</sup> Więcej informacji na temat American Society for Cell Biology można znaleźć w: Jonathan B. Weitzman, *The Society Lady* (wywiad z Elizabeth Marincola, ówczesnym dyrektorem wykonawczym ASCB), „Open Access Now”, 6 października 2003 r.  
<http://web.archive.org/web/20040228064824/http://www.biomedcentral.com/openaccess/archive/?page=features&issue=6>  
Więcej informacji na temat Medknow można znaleźć w: D.K. Sahu i Ramesh C. Parma, *Open Access in India*, [w:] Neil Jacobs (red.), *Open Access: Key strategic, technical, and economic aspects*, Chandos Publishing Ltd, 2006.  
[http://openmed.nic.in/1599/01/Open\\_Access\\_in\\_India.pdf](http://openmed.nic.in/1599/01/Open_Access_in_India.pdf)
- <sup>141</sup> Zob. notę prasową Hindawi Publishing, 2009: *A Year of Strong Growth for Hindawi*, 6 stycznia 2010 r.  
<https://mx2.arl.org/lists/sparc-oaforum/Message/5326.html>  
Na temat wzrostu liczby artykułów nadsyłanych do czasopism wydawnictwa Hindawi zob. noty prasowe firmy publikowane od połowy 2007 r. do początków 2011 r.  
<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/3793.html>  
<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/4829.html>  
<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/5326.html>  
<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/5581.html>  
<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/5715.html>
- <sup>142</sup> Zob. notę prasową Springera dotyczącą zakupu BMC, 7 października 2008 r.  
<https://mx2.arl.org/Lists/SPARC-OAForum/Message/4605.html>

## Rozdział 9

- <sup>143</sup> Ten fragment zawiera zapożyczenia z moich dwóch wcześniejszych publikacji: *Reflections on OA/TA coexistence*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 marca 2005 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391157/suber\\_coexistence.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4391157/suber_coexistence.htm?sequence=1)  
*Trends Favoring Open Access*, „CT Watch”, t. 3, nr 3, jesień 2007.  
<http://www.ctwatch.org/quarterly/print.php%3Fp=81.html>
- <sup>144</sup> Niebezpieczeństwom, jakie niesie przekonanie, że jeśli coś nie jest dostępne za darmo w Internecie, to nie warto tego czytać, są poświęcone publikacje: *The Ellen Roche story* oraz *Comments on the Ellen Roche Story*, obie zamieszczone w: „Free Online Scholarship Newsletter”, 23 sierpnia 2001 r.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725003/suber\\_roche.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725003/suber_roche.htm?sequence=1)  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725201/suber\\_rochecomments.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4725201/suber_rochecomments.htm?sequence=1)
- <sup>145</sup> Jak pogodzić przypadki jednomyślnego poparcia pracowników naukowych dla silnej polityki OD z dowodami na to, że z opóźnieniem dostrzegają i rozumieją oni otwarty dostęp? Zob. *Unanimous faculty votes*, „SPARC Open Access Newsletter”, 2 czerwca 2010 r. Czytamy tam: „Instytucje, w których pracownicy naukowci jednomyślnie głosują za polityką OD [...], to nie przypadkowe wyjątki od aktualnej tendencji. Są to takie wyjątki, które zostały cierpliwie wypracowane. Co więcej, stopniowo zmieniają one samą tendencję. Są to instytucje, w których zwolennicy takiej polityki ostrożnie wyedukowali swoich kolegów, cierpliwie odpowiadając na pytania i zarzuty oraz wyjaśniając nieporozumienia [...]. Morał jest taki: jeżeli twoja instytucja rozważy przyjęcie polityki otwartego dostępu, bądź cierpliwy; niech proces kształcenia twa tak długo, jak trzeba [...]”.  
[http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723857/suber\\_votes.htm?sequence=1](http://dash.harvard.edu/bitstream/handle/1/4723857/suber_votes.htm?sequence=1)

## Rozdział 10

- <sup>146</sup> Directory of Open Access Journals:  
<http://www.doaj.org>
- <sup>147</sup> Zob. listę funduszy pozwalających na pokrycie opłat za opublikowanie tekstów w otwartych czasopismach, znajdującą się na stronach Open Access Directory.  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA\\_journal\\_funds](http://oad.simmons.edu/oadwiki/OA_journal_funds)
- <sup>148</sup> Open Access Scholarly Publishers Association (OASPA). Zob. zwłaszcza listę członków OASPA i obowiązujące ich zasady postępowania.  
<http://www.oaspa.org>  
<http://www.oaspa.org/members.php>  
<http://www.oaspa.org/conduct.php>

- 
- <sup>149</sup> Zob. bazę SHERPA RoMEO.  
<http://www.sherpa.ac.uk/romeo>
- <sup>150</sup> Zob. listę aneksów autora znajdującą się na stronach Open Access Directory.  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Author\\_addenda](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Author_addenda)
- <sup>151</sup> Zob. Registry of Open Access Repositories, Directory of Open Access Repositories oraz wykaz repozytoriów dziedzinowych znajdującą się na stronach Open Access Directory.  
<http://roar.eprints.org>  
<http://www.openoar.org>  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Disciplinary\\_repositories](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Disciplinary_repositories)
- <sup>152</sup> Zob. OpenDepot, OpenAire, Academia i Mendeley.  
<http://opendepot.org>  
<http://www.openaire.eu>  
<http://www.academia.edu>  
<http://www.mendeley.com>
- <sup>153</sup> Zob. wykaz repozytoriów danych w Open Access Directory.  
[http://oad.simmons.edu/oadwiki/Data\\_repositories](http://oad.simmons.edu/oadwiki/Data_repositories)  
Zob. też wykazy zamieszczone na stronach DataCite, British Library, BioMed Central oraz Digital Curation Centre.  
<http://datacite.org/repolist>



# Indeks nazwisk

- Adema, Janneke 166  
Alberti, Fay Bound 13  
Alemayehu, Muluken Wubayehu 155
- Bailey, Charles W. Jr. 143, 144, 173  
Baldwin, Peter 13  
Balkin, Jack 13  
Bauerlein, Mark 148  
Beckett, Chris 124, 181  
Bednarek-Michalska, Bożena 19, 27  
Bennett, Douglas 13  
Bergstrom, Carl 151  
Bergstrom, Theodor 150, 151  
Bin Shafiei, Anuar 175  
Björnshauge, Lars 158  
Bosch, Stephen 149, 150  
Brown, Sheridan 163
- Chan, Leslie 140  
Chaucer, Geoffrey 105  
Chilmon, Mariusz 46  
Clark, Len 13  
Clarke, Roger 152  
Clay, William Lacy 180  
Conyers, John 171, 180  
Coombs, Karen 173  
Courant, Paul 150  
Crow, Raym 174  
Cuplinskas, Darius 13
- Dallmeier-Tiessen, Suenje 174, 175  
Darnton, Robert 13, 149
- Davis, Crispin 44, 153  
Davis, Philip M. 146  
Dillon, Cy 170
- Edgar, Brian D. 178  
Ellis, Michael 168  
Emery, Jill 173
- Fisher, Julian 178  
Frankel, Simon 161  
Fry, Jenny 155
- Gargouri, Yassine 146  
Gasser, Urs 13  
Gray, Jim 92  
Guédon, Jean-Claude 145
- Haank, Derk 126  
Hagemann, Melissa 13  
Harnad, Stevan 25, 51, 146, 160, 173  
Henderson, Kittie S. 148, 150  
Hess, Charlotte 145  
Hilton, John, III 166  
Hindawi, Ahmed 125, 126  
Hitchcock, Steve 145, 180, 181  
Hofmokl, Justyna 19, 27  
Homer 94  
Houghton, John 107, 173, 178  
Howard, Jennifer 165
- Inger, Simon 124, 181

- Jacobs, Neil 171, 181  
Jarvis, John 168  
Jefferson, Thomas 46  
Jensen, Michael 91, 167  
Johnson, Richard 13, 169  
Joseph, Heather 13
- Kaufman, Cara 175  
Kemp, Rebecca 174  
Kiley, Robert 13  
King, Donald 178  
Klusendorf, Heather 148  
Kriegsman, Sue 13  
Kroes, Neelie 147
- Lange, John 22  
Lindberg, Donald 170  
Lynch, Clifford 171
- McAfee, Preston 150, 151  
McMillan, Gail 165  
McPherson, Isaac 46  
McPherson, James 37  
McVeigh, Marie E. 154  
Milloy, Caren 167  
Milton, John 105  
Morris, Chris 173  
Morris, Sally 152  
Morrison, Heather 179  
Morrison, James 167
- Nestor, Shannon 161
- O'Leary, Brian 166  
O'Reilly, Tim 27, 147, 167  
Onsrud, Harlan 13  
Ostrom, Elinor 145
- Palfrey, John 13  
Parma, Ramesh C. 181  
Patterson, Ray L. 105, 172  
Peek, Robin 140, 149  
Pitts, Lawrence H. 153  
Poynder, Richard 145, 153, 156, 166,  
168
- Rausing, Lisbet 13  
Reynolds, Larry 169  
Roche, Ellen 182  
Rowse, Mark 117
- Sahu, D.K. 181  
Sale, Arthur 155  
Schroeder, Patricia 120  
Shakespeare, William *zob.* Szekspir,  
William  
Shao, Jufang 145  
Sheehan, Peter 107, 172  
Shen, Huiyun 145  
Shieber, Stuart 13, 36, 76, 149, 152,  
162, 174, 175  
Shirky, Clay 99, 171  
Siewicz, Krzysztof 19, 27  
Skurnik, David 13  
Sohn, Gigi 13  
Steele, Colin 172  
Stone, Graham 163  
Suber, Peter 9, 12, 14, 19, 143, 156, 166,  
168, 179  
Swan, Alma 78, 140, 146, 159, 163, 173,  
180  
Szekspir, William 64, 105  
Szprot, Jakub 19, 27
- Tagler, John 176  
Tarkowski, Alek 19, 27  
Terry, Sharon 170
- Varmus, Harold 153  
Velterop, Jan 43, 115, 152, 178  
Vézina, Kumiko 163
- Wagner, Ben 146  
Washington, H.A. 153  
Weitzman, Jonathan B. 181  
Wiley, David 166, 168  
Willinsky, John 178  
Wills, Alma 175  
Wright, Robert 173

# Indeks rzeczowy

- Academia (serwis społecznościowy i repozytorium) 135
- Ad Hoc Committee on Fair Use and Academic Freedom 158
- AIDS Vaccine Advocacy Coalition 97
- Alliance for Taxpayer Access (ATA) 142, 170
- American Association of University Presses (AAUP) 91, 167
- American Physical Society (APS) 119, 120, 180
- American Physiological Society 146, 180
- American Scientist Open Access Forum 146
- American Society for Cell Biology (ASCB) 125, 181
- aneks autora 134, 183
- Arcadia 13
- archiwizacja (deponowanie) 17, 51, 53, 68, 71, 72, 74, 87, 120, 122–124, 139, 141, 161, 176, 177, 180
- samodzielna a. 51, 87, 122, 139, 176, 177
- Arizona State University 159, 164
- Arthritis Research Campaign 161
- artykuły (publikacje) 11, 12, 15–26, 28–32, 36, 39–45, 50–54, 57–60, 62, 65, 68–76, 79, 80–96, 98, 99, 101–106, 108, 110–113, 115, 116, 118, 119, 121–126, 128, 130, 132–139, 143–149, 149, 151–158, 161–182
- zob. też* czasopisma, preprinty, postprinty, wersje
- ArXiv 55, 119, 120, 155, 174, 175, 179, 180
- zob. też* zielona droga, fizyka, Repositories Association of American Publishers (AAP).
- Association of College and Research Libraries (ACRL) 124, 181
- Association of Learned and Professional Society Publishers (ALPSP) 173, 175, 181
- Association of Research Libraries (ARL) 145, 148–150
- Australian National University 164
- autorzy 15, 16, 24–27, 29, 30, 32, 39, 45, 52, 53, 55, 57, 63, 69, 71–74, 76, 79, 80, 81, 85, 87–92, 102–105, 111, 112, 118, 134, 145, 154, 155
- zob. też* uznanie autorstwa, kariera, prawa autorskie (prawo autorskie), oddziaływanie, prestiż, badacze, taniemy, zwolnienie z obowiązku
- awans 22, 57, 75, 162
- zob. też* kariera, prestiż, uczelnie.
- badacze – *zob.* naukowcy (badacze)
- badania 7, 9, 11, 17, 21–25, 33, 35, 36, 42, 61, 65, 68, 71, 81, 93, 94, 98, 107, 108, 111, 113, 116, 123, 124, 129,

- 133, 146, 152, 155, 158, 161, 163, 165, 173–175, 178, 180  
– b. jako kategoria szersza od wiedzy 93  
– b. naukowe 7, 33  
*zob. też* mandat (otwarty mandat), naukowcy (badacze), polityka otwartego dostępu, przetwarzanie, szkody (szkodzenie), wiedza
- bariery (przeszkody, trudności) 16–10, 23, 30, 33, 34, 39–41, 50, 60–62, 80, 84, 94, 96, 115, 131, 137  
– b. dla osób niepełnosprawnych 33  
– b. językowe 33  
– b. związane z ceną/cenowe 16–20, 33, 34, 39, 61, 62, 94, 100, 115  
– b. związane z dostępem do Sieci – *zob. też* wykluczenie cyfrowe 33  
– b. związane z filtrowaniem i cenzurą 33  
– b. związane z koniecznością uzyskania zgody 17–20, 33, 34, 39, 50, 61, 62, 94, 100, 115
- Berkman Center 13, 165
- Berlin Declaration on Open Access to Knowledge in the Sciences and Humanities – *zob.* Deklaracja Berlińska (Berlin Declaration on Open Access to Knowledge in the Sciences and Humanities)
- Bethesda Statement on Open Access Publishing – *zob.* Deklaracja z Bethesda (Bethesda Statement on Open Access Publishing)
- biblioteki 7, 8, 12, 16, 32, 35–39, 42, 43, 47, 50, 58, 60, 92, 97, 99, 100, 108, 116, 117, 122–124, 126, 129, 136, 148–151, 153, 173  
– b. niepubliczne 149  
– b. publiczne 97  
– budżety b. 8, 35, 37, 42, 43, 60, 99, 116, 126, 148, 149  
*zob. też* czasopisma, wydawcy, naukowcy, uczelnie
- Bing 54  
*zob. też* Google, wyszukiwanie, Yahoo
- BioMed Central 113, 115, 126, 177
- blogi 49, 84, 93, 128, 169
- bojkot (bojkotowanie) 31, 32
- British Library 183
- Brunel University 159
- Budapest Open Access Initiative – *zob.* Deklaracja Budapeszteńska (Budapest Open Access Initiative)
- California Institute of Technology (Caltech) 174
- Caltech – *zob.* California Institute of Technology (Caltech)
- Cambridge University (Cambridge) 174
- Cancer Research UK 161
- Carnegie Mellon University 159
- CC – *zob.* Creative Commons (CC)
- Center for Earthquake Research and Information 168
- Centre for Research Communications 161
- Centrum Otwartej Nauki (CeON) 135  
*zob. też* repozytoria.
- ceny 8, 16, 18, 32, 35–38, 42–45, 60, 86, 97, 99, 112, 115, 124–126, 143, 148, 150–153  
– bariery związane z c. – *zob.* b. (przeszkody, trudności) związane z ceną/cenowe  
– wzrost c. 35, 36, 42, 44, 60, 115, 125, 153  
*zob. też* czasopisma, wydawcy
- cenzura 33  
*zob. też* bariery (przeszkody, trudności)  
– b. związane z filtrowaniem i cenzurą.
- CeON – *zob.* Centrum Otwartej Nauki (CeON)
- CERN – *zob.* Conseil Européen pour la Recherche Nucléaire (CERN)
- College of Mount Saint Vincent 160
- Compact for Open-Access Publishing Equity (COPE) 179
- Concordia University 160
- Conseil Européen pour la Recherche Nucléaire (CERN) 116

- zob. też* Sponsoring Consortium for Open Access Publishing in Particle Physics (SCOAP)
- Consortio Interuniversitario Lombardo per l'Elaborazione Automatica (CILEA) 174
- Creative Commons (CC) 63, 64, 137, 157  
*zob. też* otwarty dostęp – o. libre, licencje
- Credit Suisse First Boston 152
- Cystinosis Research Network 97
- cytowanie 19, 67, 85, 151, 152  
*zob. też* uznanie autorstwa, oddziaływanie.
- czasopisma 7–9, 18, 20, 21, 23–28, 30–32, 35, 36–45, 48–56, 58–60, 64–67, 69, 70, 74, 75, 79, 81, 84–88, 92–94, 97, 102–105, 108–127, 132–135, 137, 139, 141, 145, 146, 148–154, 157, 159, 168, 169, 172, 174–179, 182  
 – cz. hybrydowe 111, 112, 176, 177  
 – cz. otwarte 9, 18, 24, 27, 41, 49–54, 56, 57, 59, 60, 64, 66, 67, 69, 70, 74, 75, 79, 81, 84, 86, 87, 92, 97, 102, 104, 105, 108–111, 113–117, 125, 126, 132, 133, 137, 146, 149, 154, 157, 172, 174, 175, 177–179, 182  
 – cz. pobierające opłatę za opublikowanie 111–113, 132, 133, 152, 174, 176  
 – cz. tradycyjne 36, 38, 42, 51, 52, 59, 65, 104, 115, 132  
 – cz. płatne/dostępne za opłatą 31, 32, 35, 38, 39, 41, 49, 50, 52, 53, 56–60, 81, 84, 87, 97, 99, 102, 103, 105, 110, 111, 113–120, 122, 124–127, 134, 135, 148, 151, 152, 154, 175  
 – cztery funkcje pełnione przez cz. naukowe 58  
*zob. też* finansowanie, oddziaływanie, otwarty dostęp – o. libre, recenzje, prestiż, repozytoria, wydawcy, złota droga.
- czytelnicy 7, 8, 11, 12, 15–17, 24, 25, 30, 32, 33, 38, 39, 54, 63, 72, 83, 85, 90–92, 95–98, 109, 110, 115–117, 121, 137, 169, 170  
 – cz. niebędący badaczami/naukowcami/zawodowcami 33, 95–97, 170  
 czytelnicy – *zob.* książki – czytelnicy k.
- dar 28, 41, 47  
 – kultura d. 41
- Data Conversion Laboratory 13
- DataCite 183
- definicja BBB otwartego dostępu – *zob.* otwarty dostęp – definicja BBB o.
- Deklaracja Berlińska (Berlin Declaration on Open Access to Knowledge in the Sciences and Humanities) 18, 144
- Deklaracja Budapeszteńska (Budapest Open Access Initiative) 18, 19, 27, 138, 144, 147
- Deklaracja z Bethesda (Bethesda Statement on Open Access Publishing) 18, 19, 144
- Department of Education (USA) 164
- Department of Health and Human Services (USA) 164
- Department of Homeland Security (USA) 164
- Department of Labor (USA) 164
- Department of State (USA) 164
- deponowanie – *zob.* archiwizacja (deponowanie)
- depozyt 50, 51, 55, 70–73, 160, 164  
 – zamknięty d. 50  
*zob. też* archiwizacja (deponowanie), repozytoria, zielona droga.
- Digital Curation Centre 183
- digitalizacja 92, 108, 157  
*zob. też* książki, konwersja (konwertowanie), druk.
- Directory of Open Access Journals (DOAJ) 66, 132, 141, 148, 157, 158, 182
- Directory of Open Access Repositories (Open DOAR) 141, 155, 183
- Disney 150

- dobra konkurencyjne/mające charakter konkurencyjny 46, 47
- dobra niekonkurencyjne/mające charakter niekonkurencyjny 47
- dobroczynność 23, 126
- domena publiczna 29, 63, 64, 83, 92, 102, 157  
*zob. też* prawa autorskie (prawo autorskie), otwarty dostęp – o. libre
- dostęp 15–17, 28, 34, 96, 101, 108  
– luki w d. 17, 28, 36  
– niezaspokojony popyt na d. 96, 108  
– otwarty d. – *zob.* otwarty dostęp  
– powszechny d. 34, 101  
– rewolucja w d. 15, 16, 28, 64  
*zob. też* czytelnicy, biblioteki, maszyny, otwarty dostęp, repozytoria, wiedza, wykluczenie cyfrowe
- dozwolony użytek 39, 61, 63, 65, 67, 68, 137, 138, 156  
*zob. też* prawa autorskie (prawo autorskie)
- druk 12, 23, 26, 28, 38, 39, 58, 83, 90, 92, 111, 114, 131, 138, 143  
– d. na żądanie (print-on-demand – POD) 90  
– epoka/era d. 26, 28, 92, 114  
*zob. też* książki, konwersja (konwertowanie), digitalizacja
- Dspace (oprogramowanie umożliwiające prowadzenie repozytorium) 161
- Dublin Institute of Technology 159
- Duke University 160
- dziennikarze 105, 109  
*zob. też* gazety
- Earlham College 13
- Economic Implications of Alternative Scholarly Publishing Models (EI-ASPM) 173
- Edinburgh Napier University 162
- Edith Cowan University 159
- eksploracja 68, 100  
*zob. też* maszyny, przetwarzanie, wyszukiwanie, wyszukiwarki
- Elsevier 37, 44, 103, 120, 150, 179
- embargo 58, 60, 71, 122, 124, 125, 177, 180
- Emory University 159
- Enabling Open Scholarship (EOS) 142, 163
- EPrints (oprogramowanie umożliwiające prowadzenie repozytorium) 161
- ExxonMobil 37, 115, 150
- Fair Copyright in Research Works Act 171
- finansowanie 13, 23, 30, 40, 69, 71, 73–77, 104, 108, 109, 113, 115–117, 119–121, 124, 133, 154, 162, 164, 172, 176  
– f. dzięki reklamie 108, 109, 177  
– f. dzięki zbiórkom publicznym 108  
– f. przez National Institutes of Health (NIH) 71, 73, 74, 76, 77, 119, 120, 124, 154, 164, 172  
– f. przez Wellcome Trust 71, 73, 74, 76, 119  
– f. w postaci grantów 13, 23, 30, 40, 74, 75, 77, 104, 108, 113, 119, 124, 133, 162, 176  
– f. ze środków/funduszy niepublicznych 74  
– f. ze środków/funduszy publicznych 74  
– przekierowanie f. 115–117  
– umowa o f. 104
- fizyka 116, 119, 120  
– f. cząstek elementarnych 116
- Gates Foundation 164
- gazety 32, 83  
*zob. też* dziennikarze
- Google 54, 142, 169  
*zob. też* Bing, wyszukiwanie, Yahoo
- Harrisa sondaż 97
- Harvard – *zob.* Harvard University (Harvard)
- Harvard Open Access Project (HOAP) 142

- Harvard Open-Access Publishing Equity (HOPE) 142
- Harvard University (Harvard) 9, 13, 36, 71, 73, 76, 118, 149, 160, 161
- Hindawi Publishing 125, 181
- House Judiciary Committee Subcommittee on Courts, the Internet, and Intellectual Property 180
- Howard Hughes Medical Institute 161
- humanistyka – *zob.* nauka (nauki) – n. humanistyczne
- Indian Institute of Science 36
- informacje niejawne – *zob.* ochrona – o. informacji niejawnych
- Ingelfingera zasada 135
- Ingenta 117
- Institute of Medicine 164
- Institute of Physics (IOP) 119, 180
- instytucje finansujące 8, 12, 23, 40, 52, 66, 69, 70, 71, 73–75, 103, 104, 116, 118, 119, 123, 126, 129, 135, 141, 159, 161, 164, 175, 180  
*zob. też* finansowanie, Wellcome Trust, NIH
- interesariusze 12, 43, 92, 116, 129
- International Association of Scientific, Technical and Medical Publishers (STM) 173
- International Center for Tropical Agriculture 162
- International Communication Association 158
- International Conference on Electronic Theses and Dissertations 165
- Internet (Sieć) 7, 12, 13, 19, 20, 27, 28, 33, 39, 45, 62, 82, 85, 94, 96, 98, 100, 129, 130, 138, 152, 153, 165, 169, 171, 182  
– epoka/era internetu/cyfrowa 28, 85, 171  
*zob. też* wykluczenie cyfrowe
- interoperacyjność 54
- jednomyślne głosowania 66, 73, 78, 157, 160, 163  
*zob. też* mandaty (otwarty mandat), polityka otwartego dostępu, uczelnie język obowiązku 76, 77
- Joint Information Systems Committee (JISC) 107, 167, 173
- kadra naukowa – *zob.* pracownicy naukowi (kadra naukowa)
- kariera 16, 22, 24, 25, 32  
*zob. też* autorzy, awans, uznanie autorstwa, prestiż, samodzielni pracownicy naukowi
- Karlsruher Institut für Technologie 160
- Kongres (USA) 66, 121, 142
- kontrakt 37, 74, 77, 150, 162  
*zob. też* umowa
- konwersja (konwertowanie) 38, 92, 115
- kraje 13, 36, 61, 82, 109, 113, 131, 170  
– k. rozwijające się 36, 82  
– k. rozwinięte 82
- kryzys 35, 37–39, 42–44, 149, 151, 153  
– k. cenowy/związany z ceną 35, 37–39  
– k. czasopism 37  
– k. monografii 38  
– k. związany z dostępem 44  
– k. związany z koniecznością uzyskania zgody 38
- książki 37, 61, 62, 84, 85, 89, 90, 91, 108, 127, 138, 143  
– czytelniki k. 90  
– otwarte k./otwarte wydania k. 90, 138  
*zob. też* digitalizacja, druk
- kultura 9, 21, 41, 116  
– k. daru – *zob.* dar – kultura d.  
– zmiana k. 131
- Lancet (czasopismo) 120, 180
- Lexis Nexis 179
- licencje 12, 31, 38, 46, 63–68, 114, 129, 137, 138, 157, 158, 164  
– l. CC-BY 64, 66, 157, 158, 164

- l. CC-BY-NC 12, 64, 67
- l. CC-BY-ND 64
- l. CC0 (CC Zero) 64
- l. Creative Commons 63, 64, 137, 157
- otwarte l. 31, 63–68, 129, 137
- zob. też* prawa autorskie (prawo autorskie), otwarty dostęp – o. libre
  
- Macquarie University 159
- Malmö University 160
- mandat (otwarty mandat) 55–57, 59, 70–72, 74, 76–81, 118–124, 136, 154, 159, 160–164, 181
  - m. depozytowy 70–72, 76, 118
  - m. na uczelniach 75, 160, 164
  - m. oparte/bazujące na zachowaniu praw 71, 72, 76, 160
  - m. realizowany za pośrednictwem/za pomocą zielonej drogi/wykorzystujący zieloną drogę/bazujący/oparty na zielonej drodze 52, 70, 74, 75, 80, 119–122, 159, 181
  - m. realizowany za pośrednictwem/za pomocą złotej drogi/wykorzystujący złotą drogę/bazujący/oparty na złotej drodze 70, 79, 80, 159
  - m. w stylu harwardzkim 71
  - m. z furtką 70–72, 76, 118, 159*zob. też* instytucje finansujące, niezrozumienie, polityka otwartego dostępu, rozprawy doktorskie, jednomyślne głosowania, prace dyplomowe, prawa autorskie (prawo autorskie), terminologia, uczelnie, wolność akademicka, zielona droga, obowiązek – zwolnienie z o. otwarcia dostępu do publikacji
- Massachusetts Institute of Technology (MIT) 13, 73, 145, 148, 160, 161, 174
- maszyny 31, 45, 46, 64, 95, 98, 100, 129
  - dostęp dla m. 95, 98
  - licencje przygotowane z myślą o m. 64*zob. też* przetwarzanie, wyszukiwanie, wyszukiwarki
- Medknow 113, 125, 177, 181
- Mendelej 135, 183
- Merck Company Foundation 164
- metadane 92, 158
- Minho University 161
- MIT – *zob.* Massachusetts Institute of Technology (MIT)
- model biznesowy 27, 40, 43, 86, 91, 109, 122, 133, 139, 175, 176
  - zob. też* sztuczne niedobory, finansowanie, czasopisma, przychody, subsydia, wydawcy
- Molecular Biology of the Cell (czasopismo) 125
- monografie 25, 38, 83, 89–92, 149
  - kryzys m. – *zob.* kryzys – k. monografii*zob. też* książki, tantiemy
- monopol 41, 42, 105
  - zob. też* rynek
- muzycy 21–23
  - zob. też* filmowcy, powieściopisarze
- muzyka (utwory muzyczne) 20, 21, 23, 25
  - zob. też* filmy, powieści
  
- Napier University 162
- Narodowy Uniwersytet Charkowski im. Wasyla Karazina 160
- National Academies Press 91, 167
- National Institutes of Health (NIH) 66, 71, 73, 74, 76, 77, 103, 119, 120, 122, 124, 148, 154, 157, 161, 163, 171, 172, 179, 180, 181
  - zob. też* finansowanie, instytucje finansujące, mandat (otwarty mandat)
- National Library of Medicine 96, 169, 170
- National University of Ireland 174
- Nature Publishing Group (NPG) 121, 181
- nauka (nauki) 11, 13, 21, 28, 38, 61, 82, 93, 94, 107, 114, 117, 119, 120, 127, 139, 151, 152, 155, 174
  - n. humanistyczne 38, 82, 94, 114, 174



- n. społeczne 174
- n. ściśle 38, 82, 94, 114, 151, 152
- naukowcy (badacze) 7, 8, 11, 12, 16, 17, 20–33, 35, 37, 39, 41–43, 45, 50, 53, 55–57, 61, 69–71, 74, 78, 80, 81, 83, 85, 87, 88, 92, 93, 95–98, 100, 102, 104–107, 109, 111, 112, 118, 125, 129, 132, 133, 151, 152, 158, 168, 169, 170, 174
- n. w roli autorów/redaktorów/recenzentów 11, 32
- n. w roli czytelników 11
- zob. też* autorzy, czytelnicy, szkody (szkodzenie)
- negocjacje (negocjowanie) 37, 38, 57, 71, 87, 103, 104, 114, 116, 117, 135
- Next Generation Learning Challenges 164
- niepełnosprawność 33, 97
  - osoby n. 33
- nieporozumienia 7, 8, 28, 52, 66, 77, 78, 92, 128, 129, 182
- niezrozumienie 12, 55, 56
- NIH – *zob.* National Institutes of Health (NIH)
- OAI (OAI-PMH) 54, 155
- obawa – *zob.* strach (obawa)
- Oberlin College 160
- obowiązek 30, 71–74, 76–81, 111, 118, 122, 161
  - zwolnienie z o. otwarcia dostępu do publikacji 30, 71–73, 76–81, 118–119, 122, 161
  - zob. też* mandat (otwarty mandat)
- ochrona 24, 38, 42, 51, 58, 63, 68, 83, 86, 102, 103, 108, 118, 123, 129, 131, 158, 163
  - długotrwała o. 68, 108
  - o. informacji niejawnych 24, 163
  - o. prawnoautorska 63, 83, 102, 129, 158
  - o. treści/zasobów 38, 42, 86
- oddziaływanie 8, 16, 17, 23–25, 37, 42, 89, 95, 105, 115
  - zob. też* autorzy, cytowanie, kariery, prestiż, uznanie autorstwa
- Office of Systemwide Library Planning 148
- OJS – *zob.* Open Journal Systems (OJS)
- Open Access Directory (OAD) 133, 140–143, 154, 155, 157, 161, 163, 166, 171, 174, 178, 182, 183
- Open Access News (OAN) 142, 156
- Open Access Publishing in European Networks (OAPEN) 166, 167
- Open Access Scholarly Information Sourcebook (OASIS) 140
- Open Access Scholarly Publishers Association (OASPA) 64, 133, 134, 141, 157, 175, 182
- Open Access Tracking Project (OATP) 140, 158, 167
- Open Archives Initiative – *zob.* OAI-PMH
- Open Journal Systems (OJS) 114, 133, 140–143, 154, 155, 157, 161, 163, 166, 174, 177, 178, 182, 183
- Open Society Foundations 13
- OpenAire 135, 183
- OpenDepot 135, 183
- OpenDoar 141, 155, 183
- opłata za opublikowanie 109, 110, 112–114, 116, 117, 133, 137, 152, 175, 178, 179, 182
  - zwolnienie z o. 109, 133
  - zob. też* czasopisma
- oprogramowanie 13, 17, 20, 83, 98–100, 108, 113, 156
  - otwarte o. 17, 113
  - otwarte o. edukacyjne 83
  - zob. też* maszyny, przetwarzanie, wyszukiwanie, wyszukiwarki
- Optical Society of America 177
- Oslo University 155
- otwarta nauka 13, 19, 27, 135
- otwarte czasopisma – *zob.* czasopisma
  - cz. otwarte
- otwarte dane 13
- otwarte recenzje 86

- otwarte zasoby edukacyjne 13, 83, 164
- otwarty dostęp
- czym nie jest o. 7, 25, 27–34, 157
  - definicja BBB o. 18, 19, 65
  - definicja o. 16, 18–20
  - o. bazujący/oparty na/realizowany za pomocą/za pośrednictwem zielonej drogi/repozytoriów 119, 121, 141
  - o. bazujący/oparty na/realizowany za pomocą/za pośrednictwem złotej drogi/otwartych czasopism 18, 26, 51, 52, 55, 58, 70, 74, 79, 80, 109
  - o. gratis 18, 19, 50, 52, 61, 62, 65–67, 80, 81, 92, 137, 138, 156, 157, 164, 172
  - o. libre 18, 19, 50–52, 58, 61–68, 79–81, 137, 138, 156, 164, 165, 172
  - przejście na o./zmiana modelu na o. 26, 107, 125, 131
- zob. też* Creative Commons (CC), czytelnicy, dostęp, domena publiczna, licencje, naukowcy, oddziaływanie, prawa autorskie (prawo autorskie), wydawcy, zielona droga, złota droga
- otwarty mandat – *zob.* mandat (otwarty mandat)
- otwarty rząd 13
- pakiety – *zob.* transakcje pakietowe (pakiety)
- peer review – *zob.* recenzje
- pewne prawa zastrzeżone (klauzula) 63
- zob. też* wszelkie/wszystkie prawa zastrzeżone (klauzula)
- plagiaty 31
- PLoS ONE 146, 177
- PLoS – *zob.* Public Library of Science (PLoS)
- podręczniki 25, 83
- pokusa nadużycia 43, 152
- polityka otwartego dostępu 8, 24, 30–32, 36, 55–57, 66, 69–81, 86, 88, 97, 103, 104, 107, 118, 122, 123, 127, 135, 136, 141, 142, 154, 157–159, 161, 163–165, 173, 182
- p. na uczelniach 30, 69, 73, 75, 76, 118, 119, 135, 158, 173
  - p. oparta na modelu gratis 66, 157
  - p. oparta na modelu libre 66, 79, 164, 165
  - p. oparta na prośbie lub zachęcie/odwołująca się do zachęt 70, 159
  - p. oparta/bazująca na zielonej drodze/repozytoriach/realizowana za pomocą zielonej drogi/repozytoriów 57, 66, 70, 119, 127, 141, 154, 164, 165
  - p. oparta/bazująca na złotej drodze/czasopismach/realizowana za pomocą złotej drogi/czasopism 56, 57
  - p. w instytucjach finansujących 69, 73, 75, 103, 118, 135, 158, 159
  - p. w stylu harwardzkim 71
  - p. wykorzystująca mandat depozytowy 72, 73
  - p. wykorzystująca mandat oparty na zachowaniu praw 72, 80, 104, 161
  - p. wykorzystująca mandat z furtką 72, 73
  - silna p. 36, 66, 74, 76, 81, 122
- zob. też* instytucje finansujące, jedno-myślne głosowania, mandat (otwarty mandat), prawa autorskie, uczelnie, zielona droga, zwolnienie z obowiązku
- postprinty 57, 84, 135, 165
- zob. też* preprinty, recenzje, wersje
- powieści 20, 25, 83, 90
- zob. też* filmy, powieści
- powieściopisarze 23, 105
- zob. też* filmowcy, muzycy
- powszechny dostęp – *zob.* dostęp – powszechny d.
- prace doktorskie – *zob.* rozprawy doktorskie
- prace dyplomowe 50, 59, 75, 83, 87, 88, 108, 136, 138, 162
- zob. też* repozytoria, rozprawy doktorskie, uczelnie, zielona droga
- pracownicy naukowcy (kadra naukowa) 16, 22, 23, 30, 39, 41, 42, 57, 70, 71, 73–76, 78–80, 104, 105, 108, 116,

- 124, 132, 153, 155, 157, 159, 162, 163, 175, 182  
 – posada samodzielnego p. 22, 57, 75, 105, 132, 162  
 – samodzielni p. 76, 155
- prawa autorskie (prawo autorskie) 17, 19–21, 29, 30, 38, 41, 45, 55, 57, 61, 63–65, 69, 73, 92, 102, 104–106, 114, 128–131, 137, 156, 158, 161, 175, 176  
 – amerykańskie ustawodawstwo dotyczące p. 61, 156  
 – naruszenie p. 29, 38, 55, 61, 64, 65, 102  
 – posiadacz p. 17, 19, 20, 29, 61, 63–65, 73, 102, 104–106, 137  
 – przekazanie/przeniesienie p. 63, 105, 128, 176  
 – reforma p. 29, 45, 106  
 – zachowanie p. 79, 175  
*zob. też* dozwolony użytek, domena publiczna, licencje, mandat (otwarty mandat), otwarty dostęp – o. libre, polityka otwartego dostępu, utwór zależny, uznanie autorstwa, zgoda, zwolnienie z obowiązku
- prenumeraty 7, 25, 27, 35–38, 41, 43–45, 56, 59, 60, 97, 111–127, 148, 149, 152, 176, 177, 180  
 – rezygnacja z p. 35–38, 60, 117, 119–121, 124, 126, 149, 152, 180  
*zob. też* czasopisma, wydawcy
- preprinty 28, 50, 57, 59, 83–85, 93, 135, 138, 175  
*zob. też* Ingelfingera zasada, postprinty, recenzje, wersje
- prestizż 21, 25, 42, 49, 52, 53, 57, 74, 131, 132  
*zob. też* autorzy, czasopisma, kariera, oddziaływanie, wydawcy
- przeszkody – *zob.* bariery (przeszkody, trudności)
- przetwarzanie 17, 18, 45, 98, 100  
*zob. też* eksploracja, maszyny, wyszukiwanie, wyszukiwarki
- przychody 102, 105, 106, 109, 112, 150, 177, 178  
*zob. też* czasopisma, finansowanie, tantiemy, wydawcy, zrównoważenie
- Public Knowledge 13  
 Public Knowledge Project 113, 178  
 Public Library of Science (PLoS) 113, 146, 153, 177
- publikacje – *zob.* artykuły (publikacje)  
 publikowanie 21, 22, 24, 26, 29, 40, 53, 55, 57, 70, 74, 77, 87, 103, 104, 109–114, 116, 117, 126, 130, 132, 133, 137, 150, 152, 155, 165, 175, 178, 179, 182  
 – p. w czasopismach wybranych przez autorów 74, 79  
*zob. też* czasopisma, wydawcy
- Publishers Association (PA) 64, 133, 141, 157, 173, 175, 182
- Publishing and the Ecology of European Research (PEER) 180
- Publishing Research Consortium (PRC) 107, 124, 181
- PubMed Central 55, 155, 164  
*zob. też* repozytoria
- Queen's University 159
- Queensland University of Technology 160
- recenzenci 26–28, 32, 40, 41, 45, 85, 87, 111, 113, 133  
*zob. też* autorzy, recenzje, redaktorzy
- recenzje (proces recenzowania, system recenzowania, peer review) 16, 20, 26–29, 32, 35, 40, 41, 42, 45, 50, 51, 55–61, 65, 70, 74, 75, 80, 83–87, 96, 97, 102, 109, 111, 113–115, 117, 122, 123, 125, 128–134, 138, 148, 149, 151, 154, 165, 169, 170, 175, 179  
 – omijanie/unikanie r./procesu r. 28, 84  
 – otwarte r. – *zob.* otwarte recenzje  
 – przetrwanie procesu r. 58  
 – reforma procedur r. 86

- zob. też* czasopisma, postprinty, preprinty, recenzenci, redaktorzy, wydawcy  
redaktorzy 26, 27, 32, 40, 45, 111, 133, 175  
*zob. też* autorzy, recenzenci
- Registry of Open Access Repositories (ROAR) 141, 155, 183
- Registry of Open Access Repository Material Archiving Policies (ROARMAP) 158, 159, 162
- reklamy 25
- repozytoria 9, 18, 26, 49–56, 59, 60, 62, 69–76, 79, 80, 84, 85, 92, 103, 108, 109, 119–121, 134–136, 138, 139, 141, 146, 149, 155, 161, 162, 165, 173, 174, 183  
– r. dziedzinowe/tematyczne 54, 55, 139, 155, 183  
– r. instytucjonalne 54, 55, 71, 75, 139, 155, 162  
– r. uniwersalne 135  
*zob. też* ArXiv, OAI (OAI-PMH), PubMed Central, archiwizacja (deponowanie) – samodzielna a., depozyt – zamknięty d., zielona droga
- Research Councils UK 122
- Research Information Network 35, 107, 149, 151, 173
- Research Libraries UK 107, 150
- Rights METadata for Open archiving database (RoMEO) 141, 154, 183
- Rockefeller Foundation 164
- Royal Library (Szwecja) 164
- rozprawy doktorskie 50, 58, 59, 75, 83, 87, 88, 108, 136, 138, 162  
*zob. też* prace dyplomowe, repozytoria, uczelnie, zielona droga
- RSS 49
- rynek 21–23, 38, 41, 43, 45, 105, 151  
*zob. też* monopol
- samodzielna archiwizacja – *zob.* archiwizacja (deponowanie) – samodzielna a.
- San Jose State University 159
- Scholarly Publishing and Academic Resources Coalition (SPARC) 13, 64, 142, 145, 147, 148, 151–159, 161–163, 165–168, 170–172, 174–177, 179, 182
- SCOAP – *zob.* Sponsoring Consortium for Open Access Publishing in Particle Physics (SCOAP)
- Select Committee on Science and Technology 168
- SHERPA 112, 134, 141, 154, 176, 183
- Sieć – *zob.* Internet (Sieć)
- Southampton University 160, 161
- SPARC – *zob.* Scholarly Publishing and Academic Resources Coalition (SPARC)
- SPARC Europe Seal of Approval 64, 157
- Spina Bifida Association of America 97
- Sponsoring Consortium for Open Access Publishing in Particle Physics (SCOAP) 116, 117, 156, 179  
*zob. też* Conseil Européen pour la Recherche Nucléaire (CERN)
- Springer 126, 167, 177, 181
- sprzedaż 15, 17, 22, 23, 89–91, 104, 105, 109, 113
- Stanford University School of Education 160
- strach (obawa) 55, 77, 87, 114, 118, 126
- Strathmore University 160
- Study of Open Access Publishing (SOAP) 174–176
- subsytia 109, 114
- SURFShare 155
- Swedish Research Council 161
- Swedish University of Agricultural Sciences 159
- szkody (szkodzenie) 17–20, 24, 28, 31, 35, 37, 65, 110
- sztuczne niedobory 40, 47
- tantiemy 16, 22–26, 28, 29, 88, 89, 92, 105, 106  
– prace nieprzynoszące t. 88  
– prace przynoszące t. 25, 26

- ryzyko dla t. 29, 89, 92  
 twórcy żyjący z t. 22, 29  
*zob. też* autorzy, filmowcy, muzycy,  
 powieściopisarze, przychód, zachęty  
 terminologia 18, 29, 51, 110  
 Thomson Scientific 49, 154  
 towarzystwa naukowe 8, 12, 42, 129,  
 151  
 Trade Adjustment Assistance Com-  
 munity College and Career Training  
 (TAACCCT) 164  
 transakcje pakietowe (pakiety) 36, 37,  
 39, 42, 113, 115, 149, 150  
 treść 11, 19, 20, 25, 32, 37–39, 42, 50,  
 55, 76, 77, 82, 83, 85, 86, 98–100,  
 108, 123–126, 129, 141  
 – ochrona t. 38, 42  
 – rodzaje t. 20, 25, 50, 82, 83, 108,  
 123  
 Trinity University 160  
 trudności – *zob.* bariery (przeszkody,  
 trudności)
- uczelnie 8, 12, 22, 23, 36, 37, 41, 43,  
 44, 52, 55, 66, 69–71, 73, 75, 81, 87,  
 88, 104, 108, 112, 118, 119, 129, 135,  
 136, 141, 148, 153, 155, 158–160,  
 162, 175, 180  
 – u. niepubliczne 41  
 – u. publiczne 37  
*zob. też* awans, biblioteki, jedno-  
 myślnie głosowania, mandat (otwarty  
 mandat), polityka otwartego dostępu,  
 samodzielni pracownicy naukowcy,  
 prace dyplomowe, repozytoria, roz-  
 prawy doktorskie
- UK Department of Health 161  
 UK Medical Research Council 161  
 UK PubMed Central (UKPMC) 164  
 umowa 30, 38, 63, 74, 76, 104, 134,  
 135, 161, 162, 176  
 – u. grantowa 74, 162, 176  
 – u. o dofinansowanie 104  
 – u. wydawnicza/z wydawnictwem 30,  
 104, 134, 161
- zob. też* aneks autora, negocjacje  
 (negocjowanie)  
 Universidade do Minho 160  
 Università degli Studi di Sassari 159,  
 164  
 Universität Bielefeld 159  
 Universität Zürich 159  
 Université de Liège 160, 162  
 University College London 159  
 University of Athabasca 159  
 University of Calgary 175  
 University of California 44, 148, 153  
 University of Chicago 166  
 University of Hawaii-Manoa 160  
 University of Hong Kong 160  
 University of Kansas 160  
 University of Maine 13  
 University of Memphis 168  
 University of Northern Colorado  
 Libraries 160  
 University of Oregon 159, 160, 162  
 University of Oregon Department  
 of Romance Languages 160  
 University of Oregon Library Faculty  
 160, 162  
 University of Pretoria 160  
 University of Puerto Rico Law School  
 160  
 University of Salford 160  
 University of Strathclyde 159  
 University of Tampere 159  
 University of Utrecht 159  
 University of Virginia 159  
 University of Washington 159  
 University of Westminster 159  
 utwór zależny 19  
*zob. też* Creative Commons (CC), licen-  
 cje, prawa autorskie (prawo autorskie)  
 uznanie autorstwa 19, 31, 64  
*zob. też* oddziaływanie
- Wake Forest University Library Faculty  
 160  
 Washington State Board for Community  
 and Technical Colleges (SBCTC) 164

- Washington State University 37, 150  
Wellcome Trust 13, 71, 73, 74, 76, 107, 119, 161, 164  
  *zob. też* finansowanie, instytucje finansujące, mandat (otwarty mandat)
- wersje 7, 19, 40, 58, 64, 66, 67, 84, 87, 90, 91, 113, 114, 121–123, 125, 128, 131, 134, 136, 138, 169, 176  
  – ostateczne w. autorskie 58  
  – pełne w. 19  
  – w. drukowane/papierowe 91, 113, 114, 125, 177  
  – w. elektroniczne/cyfrowe 7, 87, 91, 125, 138  
  – w. opublikowane 40, 58  
  – w. ostateczne 58  
  – w. otwarte 58, 87, 90, 91, 113, 121  
  *zob. też* artykuły, czasopisma, preprinty, postprinty, wydawcy
- wiedza 7, 15, 16, 21–24, 27, 40, 43–47, 55, 62, 87, 93–95, 105, 109, 111, 121, 131, 147, 155, 169  
  – niekonkurencyjny charakter w. 46  
  – w. jako dobro publiczne 95  
  – w. jako towar 95  
  *zob. też* badania
- wiki 49, 84, 93, 140, 143, 155, 163  
Wikipedia 93, 128, 156  
Wiley 168  
wolność (swoboda) akademicka 21, 23, 30, 70, 74, 80, 128, 160  
wszelkie (wszystkie) prawa zastrzeżone (klauzula) 63, 65, 66, 137  
  *zob. też* pewne prawa zastrzeżone (klauzula)
- wydawcy (wydawnictwa) 8, 12, 13, 17, 18, 20, 23, 26–28, 30–32, 35–42, 44, 45, 47, 50–53, 55–59, 63, 65, 66, 70–76, 78–81, 84, 87, 90–92, 95, 99, 100, 102–108, 112–127, 129, 133–138, 141, 148–152, 154, 158, 163, 165, 166, 168, 173, 176, 177, 179–181  
  – w. komercyjni 40, 42, 50, 113, 151, 152  
  – w. niekomercyjni/non profit 37, 113, 151  
  – w. otwartych czasopism 113, 115, 141  
  – w. tradycyjni/czasopism dostępnych za opłatą/płatnych czasopism 18, 23, 26, 29–31, 35, 38–42, 50, 52, 53, 84, 90, 102, 114–116, 122, 127, 130, 152, 143  
  *zob. też* czasopisma, towarzystwa naukowe
- wykluczenie cyfrowe 33  
wynagrodzenia 16, 22, 23, 26, 45, 105, 145  
  – nieotrzymywanie w. 26, 45, 105  
wyszukiwanie 25, 100  
  *zob. też* eksploracja, przetwarzanie, wyszukiwarki  
wyszukiwarki 54, 157  
  *zob. też* Bing, Google, wyszukiwanie, Yahoo
- Yahoo 54  
  *zob. też* Bing, Google, wyszukiwanie  
Yale Law School 13  
Yale University (Yale) 171  
York University 159
- zachęty 22, 57, 66, 70, 76–78, 88, 111, 122, 132  
  – z. do tworzenia 88, 105  
  *zob. też* autorzy, kariery, oddziaływanie, biblioteki, mandat (otwarty mandat), czasopisma, wydawcy, polityka otwartego dostępu, prestiż, naukowcy, przychody
- zgoda 17–20, 29, 30, 33, 34, 38, 39, 45, 50–52, 55, 57, 59, 61–65, 67, 68, 71–73, 76, 77, 79, 80, 82, 87–89, 91, 92, 94, 100, 102–104, 108, 115, 134–136, 143, 146, 149, 151, 154, 157, 158  
  – ogólna z. 52, 55, 80, 103, 134, 154  
  *zob. też* prawa autorskie (prawo autorskie), Creative Commons (CC), dozwolony użytek, otwarty dostęp

- o. libre, licencje, domena publiczna, bariery (przeszkody, trudności)
- zielona droga 18, 26, 31, 51–53, 55–60, 62, 65, 66, 69, 70, 73–75, 79, 80, 84, 92, 103, 107–109, 115, 116, 118–122, 125–127, 133–136, 139, 141, 154, 160, 164, 165, 173, 178, 180
- komplementarność z. i złotej drogi 56, 58
- mandat/otwarty mandat realizowany za pośrednictwem/za pomocą/wykorzystujący/bazujący na z. – *zob.* mandat (otwarty mandat) – m. realizowany za pośrednictwem/za pomocą zielonej drogi/ wykorzystujący zieloną drogę/bazujący/oparty na zielonej drodze
- otwarty dostęp realizowany za pośrednictwem/za pomocą/wykorzystujący/bazujący na z. – *zob.* otwarty dostęp – o. bazujący/oparty na/realizowany za pomocą/za pośrednictwem zielonej drogi/repozytoriów
- polityka/polityka otwartego dostępu realizowana za pośrednictwem/za pomocą/wykorzystująca/bazująca na z. – *zob.* polityka otwartego dostępu
- p. oparta/bazująca na zielonej drodze/repozytoriach/realizowana za pomocą zielonej drogi/repozytoriów
- zaleta zielonej drogi 56, 135
- zob. też* ArXiv, embargo, mandaty, polityka otwartego dostępu, postprinty, preprinty, prestiż, repozytoria, archiwizacja – samodzielna a., swoboda akademicka, złota droga
- złota droga 18, 26, 51–53, 55–60, 62, 69, 70, 73, 74, 78, 80, 84, 107–110, 113, 126, 132, 133, 19, 141, 146, 159
- komplementarność zielonej drogi i z. 56, 58
- mandat/otwarty mandat realizowany za pośrednictwem/za pomocą/wykorzystujący/bazujący na z. – *zob.* mandat (otwarty mandat) – m. realizowany za pośrednictwem/za pomocą złotej drogi/wykorzystujący złotą drogę/bazujący/oparty na złotej drodze
- otwarty dostęp realizowany za pośrednictwem/za pomocą/wykorzystujący/bazujący na z. – *zob.* otwarty dostęp – o. bazujący/oparty na/realizowany za pomocą/za pośrednictwem złotej drogi/repozytoriów
- polityka/polityka otwartego dostępu realizowana za pośrednictwem/za pomocą/wykorzystująca/bazująca na z. – *zob.* polityka otwartego dostępu
- p. oparta/bazująca na złotej drodze/repozytoriach/realizowana za pomocą zielonej drogi/repozytoriów
- zalety z. 58
- zob. też* czasopisma, otwarty dostęp
- o. libre, recenzje, wydawcy, zielona droga
- zwolnienie z obowiązku otwarcia dostępu do publikacji – *zob.* obowiązek
- zwolnienie z o. otwarcia dostępu do publikacji
- zwolnienie z opłaty za opublikowanie *zob.* opłata za opublikowanie – zwolnienie z o.
- zwyczaj 15, 16, 21